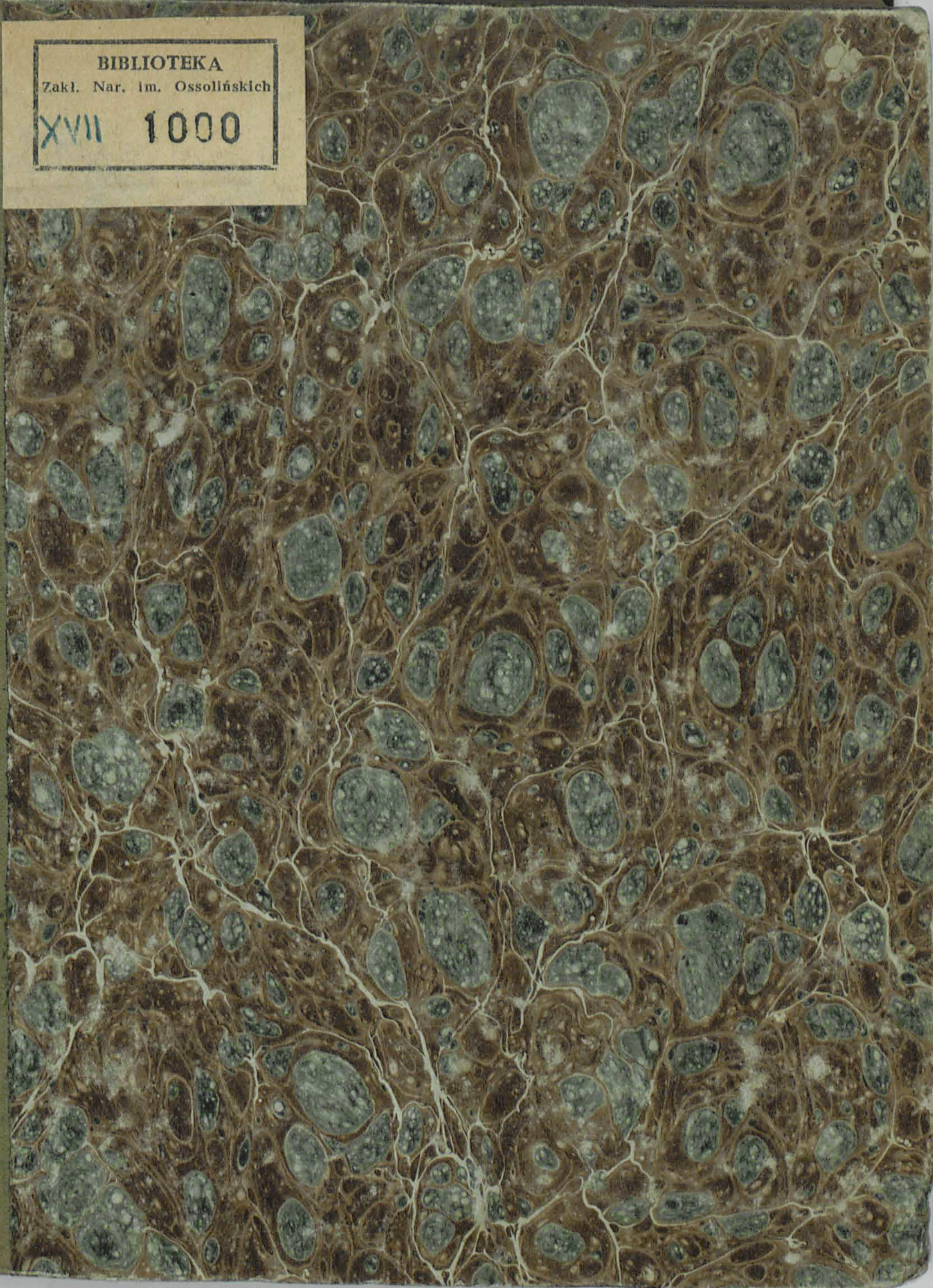
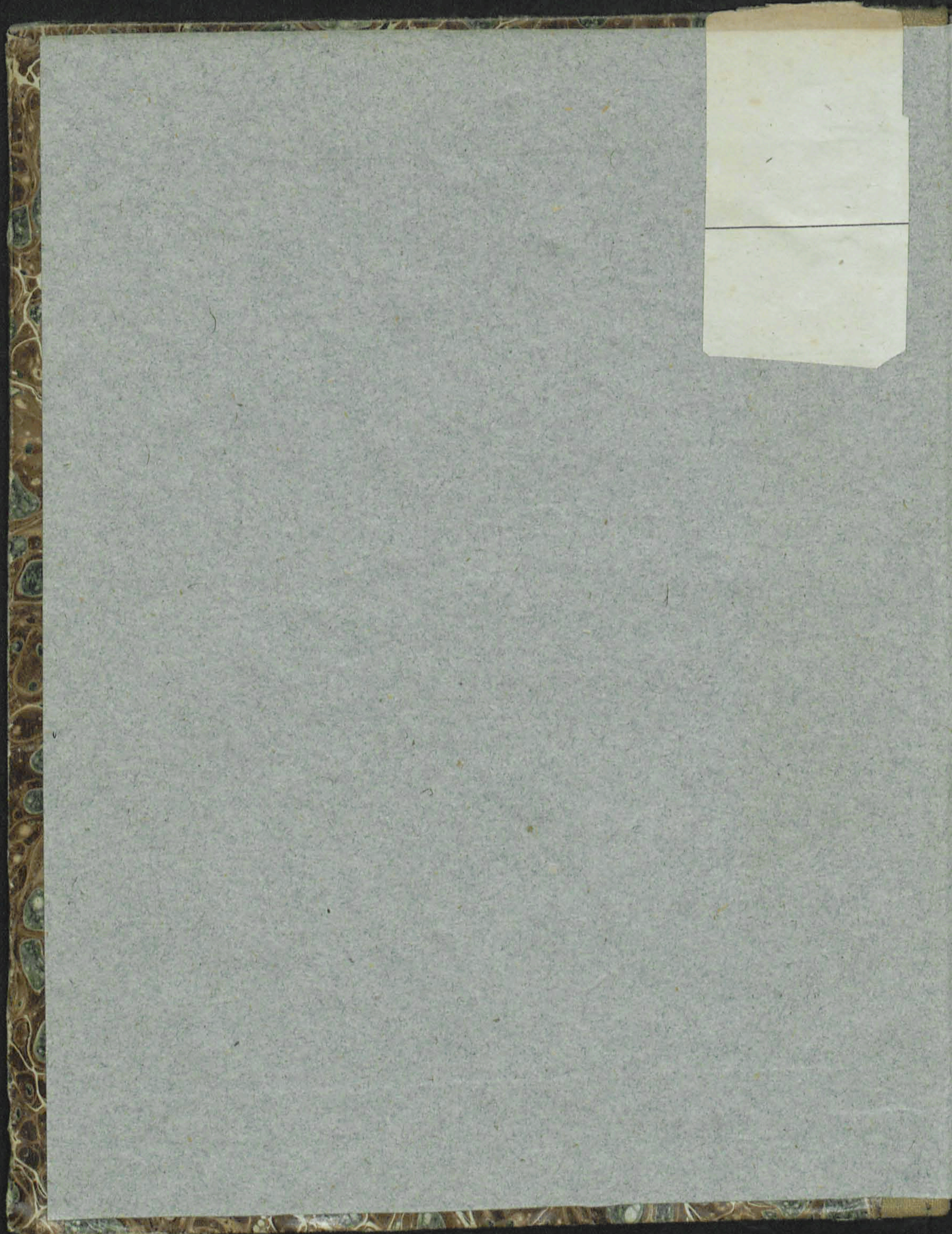






Márká Tulliusá Ciceroná / O powinnośćiách wszech stanow ludźi / Kśięgi Troie.

przez Stánisłáwá Koszutskiego przełożone / y krotkiemi przypiskámi obiáśnione.

Ktemu przydano żywot iego / krotko zebrány z roznych Historikow / iáko skąd poszedł Cicero / co czynił zá swego wieku / y iáko żywotá swego dokonał.

Są też przypiski dostáteczne / ktore poznáczone w texćie liczbą / wedle porządku swego.



A náostátku / przydáne też są Kśięgi II. O Stárośći / y o Przyiáźni.

Przez Bieniaszá Budnego przełożone.



W WILNIE
w Drukarni Jana Kárcaná /
Roku 1606.

IN ARMA
Magnifici & præclari generis
Domini Nicolai Narusseuicij Castellani Samogitiæ &c.

DODECASTICHON.





NArusseuiciæ quid signant Stemmata stirpis
  Pinnigeri pisces, quos maris vnda vehit?
Nempe cor inuictum: tumidis licet æstuet vndis
  Mundus, aquas tremuli non bibit illa sali.
Marte sed insignem, gemino coniuncta sagitta
  Demonstrat capulo, queis cadit hostis atrox.
Ast quid Amyclæus sibi vult cygnus ore canoro?
  Candorem ingenij denotat, osq; teres.
Quid præfracta notant tandem duo spicula? priscum
  Bogoriam memorant: miles hic acer erat;
Ipse Boleslaus traxit Rex hostica tela
  Fixa armo illius, dum patriâ arua tegit.

Ioannis Kozacouicij Lith.

Jáśnie Wielmożnemu Pánu / Jego Mośći Pánu Mikołáiowi Naruszewiczowi / Kásztelanowi ziemie Zmudzskiey / Vszpolskiemu / Pieniáńskiemu y Kupiskiemu Stároście etc. etc. Pánu memu miłośćiwemu.

BION Filozof on niepospolity zwykł mawiáć / iż Sławá iest mátką lat. A słusznie záiste. Abowiem gdyż żywot ludzki iest krotki / y niedługim czásem okreszony / sámo vczćiwe wspominánie y sławá dobra ná wiele lat trwa / á człowiekowi Cnoty pełnemu nigdy vmieráć nie dopuszcza: owszem go z władze wszytko vszczerbiáiącego y psuiącego wieku wyimuiąc / nieśmiertelney práwie y wieczney czći nábáwia. Ná co oni dawni Pogánie pilne oko máiąc / ták do tego wszytkie swe spráwy prostowáli / iákoby vczćiwemi swemi postępkámi potomkom swym záświećiwszy / mogli v nich w wieczney pámiątce słynąć. Czego ieśliby oni byli wzrokiem rozumu swego nie vpátrowáli / ieśliby / mowię / nic o potomnych czásiech nie rozumieli / y wszytko że z nimi miáło vmrzeć / mnimáli / nigdyby się w ták wielkie około Oyczyzny prace nie wdawáli / nigdyby tákiego zátrudnienia y niebespieczeństw w R.P. ná sobie nie ponaszáli / ták iż drudzy do wytchnienia ostátniego swego / odpoczynku y folgi w podeymowániu prac y stáránia nie vznawáli. Minąwszy bowiem onego Kurciusá Rzymskiego / ktory y sławą wieczną powabiony / y oyczyzny swey miłośćią nieládáiáką zápalony / w onę ogromną y vpádem hániebnym wszytkim grożącą otchłań dobrowolnie ná koń wśiadszy / wskoczył: Nie wspomniawszy P. Deciusá / ktory gárdłá swego zá zdrowie R.P. nie litował / gdy rozwárszy koniá w pośrzodek hufcá nieprzyiaćielskiego / oyczyznie swey zdrowie / á sobie śmierć iednáiąc / wtárgnął: w czym y syn iego śláchetny / Oycá mężnego potym nie wydał: Coż tu o tym nászym Ciceronie belli domiq; bárzo sławnym rze-

czemy? Izaż oyczyznie swey wniwecz służył? Izaż posługi iego
K. P. czynione dáremne były? Czy go stráchy iákie / lub pogro-
śki / czyhánieli ná zdrowie iego nieprzyiaćielskie / wywołánie /
ábo náwet okrutna śmierć z stopniá vczciwości strąciły? Nic
záprawdę z tego. Dobrze bowiem rozumiał / że dźielność iego
ták Rycerska / iáko y dowćipu z nimże záraz zginąć y vmrzeć nie
mogłá / ktorą on ku wieczystey pámiątce swey drogę sobie był
dobrze vsłał. W mocney tedy klobie przystoyności stopy swe
zásádźiwszy / y z oney się spycháć żadnym nieszczęśćia flagom
nie dáiąc: Oto y syná swego w Athenách przy Kratippie Filo-
zofie będącego vpomina / y wiedźie do wszelákich Cnot y badá-
nia się y rozmiłowánia / áby się przypátrzywszy sławie y wiel-
kiey v ludźi wźiętośći Oycowskiey / w toż strzemię godnośći y
spraw iego wstępował / Kśiąszki mu o powinnośćiách / iákoby
Wizerunk żyćia vczćiwego napisawszy. Nie záwiodł się tedy
Cicero ná swym mniemániu / gdy oto y post funera viuit / Cno-
ty swey wspániáłey y náuki známienitey / ácz y we wszytkich
swych kśięgách / wszákże nayosobliwiey w tym troygu kśiąg
Officiorum / Znák niepodchybny zostáwiwszy. W nich się bo-
wiem vczemy znáć / co iest poczćiwość / co szkárádość / co szko-
dźi, / co pożyteczno iest: y we wszytkich rozmowách / powieśćiách /
spráwách / myśleniu / postáwie / vczćiwość sámę y żywotem y
obyczáymi wyrážáć: á szkárádość záś / brzydliwszą nád śmierć
poczytáć / y omylną rostkosz pod pokrywką pożytku wspániále
wzgárdzáć / á to wszytko nie w vśćiech / ále w sercu nośić. Nád
co / co mogło być od Pogániná promieńmi znáiomośći Bo-
żey nie oświeconego / ále się tylko sámym świátłem rozumu
rządzącego / lepiey / pożyteczniey / y osobliwiey wynáleźiono y
nápisano? Ledwieby snać dźiś tákiego obrał Chrześćiiániná /
w ktorymby się tákie szláki y pobożnośći y Cnoty náydowáły.
Ktore to kśięgi / iż odemnie pierwey wydáne wyszły pod Titu-
łem sławney pámięći / Iego M. Páná Iáná Chodkiewiczá /
Kásztelaná Wileńskiego / ꝛc. ktorego dźielność wielka nigdy
záćmioná nie będźie: Oto teraz powtore / ważyłem się też kśię-
gi pod imieniem W. M. mego M. P. z drukárniey swey vbo-
giey ná świát wydáć / á to dla słusznych przyczyn: Acz bowiem
ludźi

ludźi zacnych z tego świátá zeßłych ſłußnie wyſławiáć ſię godźi: wßákże im iáko żywym prac ſwych zálecáć niemożemy: zwłaßczá iż pod tytułem tych ludźi zwykły ſię kśięgi wydáwáć/ o ktorych y powadze y obronie żadney wątpliwośći nie bywa. Co oboie w W.M. mym M.P. być iáśnie ſię pokázuie. Jeśli bowiem dawność domu W.M. mego M.P. vważam/ ten bez pochyby nie teraz w W.X.Lit: ſłynie. Jeśli zacność onego rozbieram/ długim porządkiem z niego wychodźili znáczni mężé/ ták w boiu/ iák y w pokoiu potężni. Jákoż y on przodek Zacny rycerz Wádwicz/ (od ktorego y Herb názwiſko ſwe nieśie) dwá kroć od Krolá Włádźiſłáwá do Dániey będąc Poſłem/ y wymowy y dźielnośći ſwey oſobliwe známię pokazał. Ale co ia mowię o dawnieyßych? Swieżße ſą przykłády/ że nigdy NARVSZEWICZOM ná okrągley mowie y mężnośći wſpániáley nie ſchodźiło. Ktorych wßytkie cnoty w W.M. mym M. Pánie/ iáko w zwiąſku iákim ſą zámknione. Oprocz bowiem ſláchetnych dowćipu oſtrego dárow/ ktoremi Pan Bog W.M. hoynie nádáć raczył/ będąc wielkim Oyczyzny ſwey miłośnikiem y obrońcą/ tákim ſię W.M. moy M.P. przećiwko R.P. ſtáwi/ że nigdy W.M. żadne łákomſtwá náiázdy/ żadne vrzędow ambićie z ſtanu przyſtoynośći nie zrążiły. A com miał w głowách położyć/ iż poznawßy wolą miłego Bogá/ ſtátecznie w niey trwáiąc/ żadnym namowam przećiwnym v śiebie mieyſcá W.M. moy M.P. nie raczyß dawáć. Przeto W.M. ſwego M.P. proßę/ áby W.M. moy M.P. tym máluczkim dárem gárdźić nie raczył/ ále owßem gi zá wdźięczne przyiąwßy/ mnie ſłudze ſwemu naniżßemu Miłośćiwą twarz pokazał/ pomniąc ná ono/ że y Artáxerxes Krol Perſki/ od naliżßego wieśniaczká/ garśći wody rzeczney nie odrzućił. A zátym życząc W.M. memu M.P. od Páná Bogá długo fortunnego zdrowia y pánowánia/ ſam śiebie y ſłużby me naniżße w Miłośćiwą łáſkę W.M. mego M.Páná oddáię. W Wilnie dniá 22. Máiá. Roku 1593.

W.M. mego Miłośćiwego Páná

naniżßy ſługá/

Jan Kárcan Drukarz.

Czytelnikowi łáskáwemu/ Drukarz szcześliwości życzy.

KAżdemu to stworzeniu Pan Bog z przyrodzenia dał/ że miłuie potomstwo swoie/ y strzeże go/ wychowywa/ żywi/ y co iemu napotrzebnieyszego być rozumie/ o to mu sie stára/ y vdziela/ iáko nalepiey może. Ale nayznácżniey to wszystko sie w człowieku pokázuie/ ktory od Bogá ná iego wyobráżenie stworzony/ rozumem nádány/ pámiećią opátrzony/ y inszemi dárámi obdárzony iest. Ten gdy mu Pan Bog dźiatki dawa/ przykłada do tego prace y pilnośći swey/ iákoby ich żadna nedzá nie doćiskálá: cżemu wszytkiemu/ iáko nalepiey rozumieiąc/ wcżás zabiega: á gdy podrastáią/ stára sie o nie pilno/ áby były w pobożnośći ćwicżone/ w náukách dobrych y obycżaiách vcżćiwych wpráwowáne y polerowáne/ iákoby zá postepkiem lat swych/ mogły sie sposobnemi y pożytecżnemi do posług Rzecżypospolitey stáwić/ coby y sławe im sámym wiecżną iednáło/ y rodźicom ich poćieche osobliwą niosło. Iákoż tu bacżemy niepospolite stáránie sławnego á zacnego Senatorá Rzymskiego Márká Tulliusá Cyceroná/ z strony syná swego/ tymże imieniem Márkiem názwánego. Máło ná tym było/ że go dał ná náuke zacnemu y sławnemu Philozophowi Krátippowi do miástá Athen: ále sam ieszcże z miłośći swey Oycowskiey pracam swym nie folguiąc/ kśiegi mu pisze y posyła/ z nim rozmawia/ y vcży przez pisánie swe iśćie mądre/ w ktorym go do powinnośći ku káżdemu z osobná wiedźie/ cnot rozmáitych wyucża/ rozpráwia mu o miłośći bliźniego/ y oycżyzny swey: rzecż prowádźi o spráwiedliwośći/ o przyśiedze/ o náukách vcżćiwych/ o porádźie y obronie Rzecżypospolitey/ y o innych dość wielkich á známienitych náukách/ ktorych ná on cżás (nieznáiąc Bogá) mogł dośiąc dowćipem y rozumem swym przeważnym. Lecż my Chrześćiánie/ przyszlismy ná cżásy lepsze/ gdy oto Pan Bog weyźrzawszy ná nas okiem miłośierdźia swego/ oddźielił nas od tákich grubych pogan (ktorzy woley Bożey niewiádomi rozumem przyrodzonym tego dochodźili/ że iest Bog) podał ku wiádomośći nászey/ ták wiele pism swych świetych przez sługi swoie Proroki świete y Apostoły/ żeby nam nic nie potrzebá dźiśieyszych cżásow z Pogáńskich pism cżerpáć/ coby sie tkło vcżćiwego ná tym świećie żyćia/ ále tylko z sámego Zakonu Bożego náucżylibysmy sie wszelakiey pobożnośći/ iákobysmy sie mieli y przećiw Bogu y bliźniemu swemu záchowáć. Aleć podobno fárbowánemi Chrześćiány iestesmy/ tylko tytuł Chrześćiáński ná sobie nośiemy/ á postepki násze Chrześćiáńskie gdźieś w leśie: y iáwnie widźiemy/ że ná on cżás pogánie/ gorecey sie do wszelákich Cnot dobrych gárneli/ á niżli

sie dźiś

ſie dziś náſzego wieku záchowuie: przeto też rozliczne y znáczne gniewu Bożego karánia vznawamy / ktore nas ſłuſznie iáko przeſtepce woley iego świętey potykáią. Záprawdę nie zoſtáną nam winnemi Náuczyćiele náſzy przed ſądem oſtátecznym Páńskim / gdyż gorącym duchem ſłowo Boże nam opowiedáiąc / nie pobłażáią nam w złośćiách náſzych: owſzem ſtrofuiąc z nich nas vpomináią / ábyſmy co rychley vćiekáli od złego / á przyſtawáli do dobrego. Do czego ieśli ſie ſámi mieć będźiemy / bez wſzelákiey wątpliwośći / omierzną nam wſzelákie zbytki y roſpuſtnośći náſze / Cnotá nam záſmákuie ze wſzeláką vczćiwośćią. A tym ſpoſobem tu w ſławie y w dobrym mieniu żywotow náſzych dokonamy. Widząc tedy ia te kśięgi / o popráwie wſzelákich Cnot / y Rzeczypoſpolitey / y o Powinnośćiách wſzelákich ſtanow / być potrzebne y pożyteczne / ktore mogę rzec / że ſą kśięgi złote / ważyłem ſie tego / żem ie potrzećie wydrukowawſzy miedzy ludźie podał / ćiebie o to / czytelniku baczny / proſząc / ábyś prace mey wdźięcznym będąc / ná mię łáskaw był.



Márká Tulliusá Cycerona Zywot krotko z Plutárchá z Appiáná / y z inszych Historykow zebrány.

Cyceronowe księgi po Polsku ná świát wypuszczáiąc Czytelniku łáskáwy / od iego Zywotá począć vmyślilismy / á to z tych przyczyn. Naprzod / ábyś wiedźiał co zacz był Cycero. Bo dowćip / poczćiwe życie / zacne spráwy álbo męstwo / nie ledá łáskę v ludźi Autorowi iednáią / co się Cyceronowi od wszech czytáiących żywot iego przydawa / że tym wdźięczniey y insze księgi iego czytáć przed się biorą. Druga / iż do wyrozumienia tych kśiąg o Powinnośćiách nieiáko pomaga. A ták Cycero poszedł z rodu podłego / y z stanu niskiego / ták / że o Oycu iego / nie pisze nikt nic pewnego. O mátce wżdy powiedáią / żeby miáłá być y bogáta y hoyna.

Ten napierwszy w rodźie swym / przezwan Ciceronem / y od niego nápotym potomstwo iego ozywáć się poczęło. Cyceronem go lepak przezwano dla tego / iż práwie ná sámym wierzchu nosá miał brodawkę / iákoby tátárczáne źiárno : bo tátárká po łáćinie Cicer. Ktorym przezwiskiem ácz vpornie od niektorych iemu dánym / nie tylko się nie brzydźił / ábo nie tylko się zwáć nie kazał / ále y owszem z niego się ćieszył. A zwłaszczá gdy iuż nieiákich godnośći dostępował / przyiaćiołom swoim vpomináiącym / áby sobie imię odmienił / álbo zgołá odrzućił / odpowiedźiał śmiáło : Dokażę / práwi / iatego / kiedy imię to Cyceronowe / głośniey będźie słynąć / niżli onych w Rzeczypospolitey Rzymskiey / zacnych Skaurow / álbo Kátullusow.

Cycero czemu názwány Cyceronem.

Będąc też iuż podskárbim w Sycyliey / gdy nieco (inszy piszą / że to był kubek /) śrebrnego Bogom offiárował / po pierwszych imionách swoich Márek Tullius / ktore iuż były ná onym śrebrze wyryte / przez żárt ieszcze trzećie miáno rzemieślnikowi / Cicer / to

cer / to

cer / to iest / tátárkę / wyryć roſkazał. Ten w młodych lećiech ſwych / dźiećinnych práwie / ták żarkiego dowćipu / ták rozumu byſtrego był / że wſzytkie rowne ſwoie przechodząc / nie ledá ſławę y mniemánie ſobie v ludźi iednał. Skąd niektorzy rodźice towárzyſzow iego / ruſzeni ſławą iego / do ſzkoły y do Miſtrzá iego przychodźili / proſząc o dozwolenie / áby wżdy Cyceroná w oczy widźieć mogli / chcąc doznáć iesliby to prawdá byłá / co o nim po ſtronách powiedano.

Temu Cyceronowi wſzytkie pácholetá á towárzyſze iego / w pośrodku śiebie / gdźie iedno on chodźił / poczćiwość wyrządzáli / y vczćiwie iy prowádźili záwżdy / ták w mieśćie / iáko y indźie. Co widząc rodźicy onych pácholąt / częſto ie łáiwáli. A iż miał z przyrodzenia tákową oſtrość dowćipu / przeto też do wſzelákiey náuki y kunſztu zgodny y pochopny był / á zwłaſzczá do ſkłádánia wierſzow / práwie był prętki Potym gdy iuż do lat przychodźił / ták ſię pilno w te rzeczy wdał / że nie tylko mowcą álbo Oratorem / ále ze wſzech Rzymian / zá nalepſzego Poetę od wſzytkich oſądzon. Skąd y teraz w wymowie przedewſzemi iemu przodek dawamy: bo on ſam iákmiarz tylko / będąc w tey náuce práwym miſtrzem / y drugie potym piſániem ſwym do tegoż powabił / y przyczynę / áby ſię w tem ćwiczyli / wſzytkim dał: Jáko to y ſam w tych kśięgách o Powinnośćiách piſząc / przypomina / y z tego ſię przechwala. A gdy iuż wyſzedł był z dźiećińſtwá / do Filoná nieiákiego Filoſophá / nád wſzytkie onego wieku Filozofy celnieyſzego / ktory v Rzymian / y dla náuki y dla ludzkośći ſwey przyiemney / w wielkiey wadze był / chodźił / tudźieſz też y do przednieyſzego ſtanu ludźi / o ktorych rozumiał / że w práwie źiemſkim przednie biegli byli / v ktorych ſię poſtępku y biegu praw Rzymſkich doſtátecznie wyuczył. Czáſu też onego / gdy Rzymiánie z Marſámi Włochy woynę wiedli / tedy y on żołnierſką przez nieiáki czás zá Sille Hetmáná ſłużył. Lecz wnet potym widząc wielki rozruch á niezgodę miedzy Pány Rzymſkiemi / widząc też / iż z tákich wnętrznych waśni / miáło ono Páńſtwo Rzymſkie pod iednego

Cycero w wymowie przodek ma.

dnego opánowánie przyść / vdał ſię záś do ſpokoynego w náukách obieránia / y przy ſobie vczone męże Greki báwił / z ktoremi záwzdy obcował. A w tákim ſtanie ſwoim ták długo trwał / áże Syllá zwyćięſtwo nád wßemi buntowniki Rzeczypoſpolitey otrzymał / że ſię Rzeczpoſpo. nieiáko ku pierwßemu ſtanowi przywrocona być zdálá. Wnet potym Chryſogonus nieiáki / wolą dárowány / máiętność drugiego tákże Rzymiániná kupił / zá dwá tyśiącá drachm / w ten czás / gdy Sillá dobrá buntownikow pobitych pod drzewce dał. A tento práwie pod tenże czás / iákoś miedzy buntowniki zábit. To gdy Roſcyus ſyn zmárłego y dźiedźic / wielce ſobie obćiążał / y dowiodł / że oná máiętność Oycá iego / zá pul trzećiá ſtá tálántow ſtałá / Silli nágánił / y iego przećiwko ſobie obrußył. A przeto Sillá / náprawił ná Roſciuſá Chryſogoná / áby iy zá oycá ſwoiego / záboycą oſkárżył. Ná ten czás nikogo niebyło tákiego / ktoby Roſcyuſá z tego obwinienia oczyśćić vmiał / y wolnym iy vczynił (bo ſię Sille wßyſcy báli /) áż ſię do Ciceroná vdał. Ciceroná lepak wßyſcy przyiaćiele wielce nápominali / vkázuiąc mu czás pogodny ku rozßerzeniu ſławy iego / iákiegoby nigdy przedtym niemiał / y potymby z trudnośćią ku tákiemu przyść mogł.

Drachmá monetá byłá v Rzymian ważąca 4. große iáko y denarz.

Dał ſię ná to námowić Cicero / do Rády ßedßy / przed nimi ozdobną rzecz vczynił / onego Roſciuſá iuż opußczonego od wßech oczyśćił / z mniemánia złego wyiął / y od śmierći wybáwił / z wielkim v wßech ludźi podźiwieniem y z ſwą wielką ſławą. A iż baczył / że ku ſobie Sille niepomálu nárußył / boiąc ſię go / do Grecyi iáchał / pußczáiąc ten głos o ſobie / iákoby dla lekárſtwá / y dla opátrzenia nieſpoſobnego zdrowia iácháć muśiał z Miáſtá. Iákoż przedśię żołądek zákázony máiąc / śiły nie wielkie miał: był ſuchy / chudy / ſkąpo iadał / á poſpolićie rzeczy lipkie. A gdy do Athen przyiechał / rzeczą łácną / y poiętą / k temu wdźięczną / Antiochá Aſkálonitſkiego przyćiągniony / iego ſłucháczem zoſtał / y tám v niego ták ſię ochotnie Filozofią báwił / że częſtokroć tego ſobie życzył / iákoby iuż práwie od ſpraw rzeczy poſpolitey wolnym będąc / tu z miáſtá y z rády prze-

niozßy

niożßy się / w spokoynym Filosofiey obieraniu do końcá się báwić mogł. Potym gdy się wyćwiczył w ßkołách / y ku sposobnemu y czerstwemu zdrowiu przyßedł / głos też wdźięczny ku słuchániu wypolerował / o śmierći Sulláśowey iemu powiedźiano / y listy od przyiaćioł przynieśiono / w ktorych proßą y nápominaią / áby się do spraw Rzeczypospolitey wroćił / do czego iy y Antiochus mistrz iego wiodł. Lecz mu się ießcze zdáło áby rzecz swoię potężniey wypolerował / ktoraby możność rzeczy pospolitey swoiey wystawiáiąc / y sobie nieiákie podźiwienie v ludźi iednáć mogł. A przeto ießcze ieźdźił wßędźie gdźiekolwiek o sławnych Orátorzech iemu powiedano. Do Asiey naprzod / gdźie się przy zacnych Orátorzech ná on czás Adrámietenie / Dionisiuśie Megnesyiskim / Menippie Káryiskim y inßych / báwił. Potym się do Rhodu do Apolloniuśá przedniego práwie mowce / y do Posidoniuśá sławnego Filozofá vdał. Tám go / powiedáią / Apollonius (iż on sam po łáćinie nie vmiał / áni rozumiał.) prośił Ciceroná áby więc rzecz czyniwał po Grecku. Rad się tego Cicero podiął / rozumieiąc / że tym rzeczy swoiey poprawić może: Támże gdy rzecz czyniwał inßy dźiwuiąc się / ieden przed drugim Ciceroná / to w tym / to w owym miedzy sobą chwalili. Apollonius lepak widząc iego ták ostry dowćip / y ták gorną wymowę / w táką trwogę y pomießánie smysłow przyßedł / że iuż áni rozumieć co Cicero mawiał mogł / y po dokończeniu rzeczy długo śiedźieć milcząc á rozmyśláiąc muśiał. A gdy Cicero pytał / czemuby milczkiem śiedźiał / Tobie ćię ia / práwi / dźiwuię / y ćiebie chwalę Cicero / lecz mi nießczęśćia Grekow niepomálu żal / gdy sobie vważam / áno y náukę y wymowę / ktore iákmiarz dobrá tylo przy nas sámych zostawáły záwżdy / ty do Rzymá przenioſłeś. A ták pełen nádźieie dobrey Cicero / do spraw Rzeczy Pospolitey vśilnie się śpießył / ácz z odwłoką á nie ochotnie / choćiaß iy w głos pospolstwo proźnuiącym Grekiem (co teras żakiem zową) przezywáło. Ale iż z przyrodzenia czći á sławy chętliwie prágnął / á k temu oćiec y inßy przyiaćiele iego ná to podźegáli /

Ciceronowe wędrowki.

Cicero w Greckim ięzyku wymowny.

podżegáli/ w spráwy sądowe się wdał / gdźie z trząſkiem ku tá⸗
kiey ſławie przyſzedł / że miedzy wſzemi / ktorzy ná on czás rze⸗
czy sądowe ſpráwowáli / przodek y gorę otrzymał. Z przodku
rzecz ćięſzką á niegotową miał / iáko y Demoſthenes / ále potym
czytániu pilnym Komedyi á Trágedyi / prędko się popráwił /
ták iż się iuż y z inſzych wrząſkliwych Oratorow náśmiewał / y
ták gotową rzecz miał / że y przez żárt co kiedy wymowił nágány
Cicero treſnarz. nie miáło. A iż też był żártowny y treſny / tym więcey wźięty
y wdźięczny bywał v wſzech: Acz czáſem puſzczáiąc się żárty ná⸗
zbyt ná káżdego / nieco ſobie niełáſki v inſzych iednał / y zá chy⸗
trego dla tákiego treſnowánia mian. Gdy zboże w Sycyliey
wybierał / á do Rzymu poſyłáć muśiał / wielom się obywáte⸗
lom Sycyliyſkim z przodku nie podobał / ále gdy iego ſtáteczno⸗
śći / ſpráwiedliwośći y ludzkośći doználi / tedy go iáko iedne⸗
go z Kśiążąt ſwoich w wielkiey vczćiwośći mieli. Pod tenże
czás niektorzy młodźi ludźie z przodkow ſwych zacni / byli obwi⸗
nieni y do ſędźiego Sycyliyſkiego odeſłáni (iákoby oni w żołnier
ſtwie roſkoſzy y pieſzczoty więcey przyſtrzegáli / niżeli o poczty
ſwoie dbáli) v sądu ſtánąć muśieli. Cicero ich bronić przed się
wźiął / y czego chćiał dokazał. Rozumieiąc też rzecz być nieprzy⸗
ſtoyną ſobie / á zwłaſzczá / ktory się ſpráwámi Rzeczypoſpol. páráć
miał / ták iáko y rzemieślnikowi / ktory się około rzeczy niemych
zábáwia / iáko kogo zową / y ktore imioná ktory źiemiánin dźier⸗
ży / nie wiedźieć / y tego zániedbawáć / pilnie się więc około tego
wywiádował. A przeto / nie tylko się imion Pánow ſláchty ná
pámięć wyuczył / ále też y mieyſcá gdźie ktory przyiaćiel álbo
towárzyſz mieſzkał / y ktorekolwiek dworce w ſwey káżdy dźier⸗
żáwie y mocy miał / ktore sąśiády miał / ták się pilnie wywie⸗
dźiał / że ſnádnie mu było po wſzytkiey Włoſkiey źiemi ieżdżąc /
Máiętność Ciceronowá. v ſwoich przyiaćioł y sąśiádow grunty / role y folwárki tráfiáć /
y inſzym pokázowáć. Máiętność nie wielką / wſzákoż ná ſwo⸗
ie potrzeby mierną miał / á iż powściągliwy był / á podárkow
żadnych w ſpráwách sądowych nie bierał / temu się wielce
wſzyſcy dźiwowáli. Miał w ſwey dźierżáwie wioſkę Ar⸗
num

pinum rzeczoną / bárzo wesołą / y grunt nieopodal Neápo- lá / dworzec tákież w Kámpániy w Pompeianiech / y te nieprze- stronne. Po żenie swey wziął posągu sto dwádźieśćiá sesterci- ow / tudźież też y dźiedźizny nieiákiey / ktora ważyłá około dźie- więćidźieśiąt tyśiecy denarzow / doszedł: ktorą to máiętnośćią swą / dostátkiem / hoynie / á poczćiwie z temi Greki y ślachtą żył / z ktoremi iy náuki spolne niekiedy były złączyły. Dom kto- rego był dostał / gdy bronił winnych y niewinnych / brátu od- dał. Sam wedle Pálátium mieszkał / áby onym ktorzyby go chćieli náwiedząć / dla dálekośći ćięszko nie było: Jákoż do nie- go ná káżdy dźień Pánowie Rádá / y ślácheckiego stanu ludźie / nie mniey chodźili / iáko y do Krassá ábo też y do Pompeiusá: Bo ći dwá byli ná on czás práwie v wszech Rzymian przedniey- szy y zacnieyszy / ktorych wszytká ina ślachtá y Pánowie Rzym- scy w vczćiwośći y w poważe wielkiey mieli: iednego dla wielkich máiętnośći / á drugiego dla wielkiey w spráwách Rycerskich biegłośći. Lecz y sam też Pompeius do Ciceroná chadzał náwiedząć go: bo iego sławie y możnośći Ciceronowe Rzeczą Pospolitą spráwowánie / ná wielkiey pomocy y pod- porze nieládáiákiey było. Gdy się też mnodzy z ludźi możnych á godnych Pretorstwá domagáli / tegoż vrzędu y Cicero Kom- petitorem był z nimi / támże ze wszech godnieyszym nálezion Cice- ro / y Pretorem obran. Jákoż w tym vrzędźie poczćiwie się spráwuiąc / sławy nieládáiáko sobie przymnożył / á nawiecey gdy sądźił Liciniusá Márká / Páná zacnego y przyiaćielá Krás- sowego / tám od wszech te powieść słyszał / że był w sądźie bárzo czuynym y spráwiedliwym. Werresá y Wátiniusá subtylnie (choćiaż swoie rzeczniki y obrońce mieli) osądźił. Mániliusá tákież zacnego Páná w Rzymie obronił / oskárżonego niepomá- łu / o nieprzywrocenie zábránych rzeczy: gdźie go wyzwaláiąc / wszytkie Pány rádne przećiw sobie obruszył / á zwłaszczá / że to ostátniego dniá vrzędu swego / nie odkłádáiąc wedle obyczáiu / do dźieśiątego dniá / vczynił / ktorzy to mieli sobie zá wielką krzywdę. Wszákoż wnet potym / gdy porządek y stan Rzeczy Pospo-

sestertium / rozumie się tyśiąc groszy.

Dom Ciceronow.

W sądźiech czuyny Cycero.

Pospo. przez Sille postánowiony/ niektorzy ludźie záś znowu/ dla swego pożytku y wszetecżney żądze swey poczynáli tárgáć/ boiąc się wszytcy oni Pánowie/ choćiaż nie práwie iemu sprzyiáli/ niebespiecżnośći/ ktorą iuż práwie nádchodźić czuli/ tedy go iednomyślnie rádą nawyższą/to iest/ Konsulem obráli. Bo ná ten czás Pompeius w Pontie y w Armeniy / lud woienny z sobą miał/ á przeto temu zábieżeć/ y te burdy w Rzymie vćiszyć/ nie było czym. A ći to buntownicy miedzy sobą mieli przednieyszego herstá Luciusá Kátiline człowieká zuchwálego / ktory stał o wielkie rzecży/ będąc odmiennych á nieustáwicżnych obycżáiow/ ktory też oprocż inszych niewymownych wszetecżnośći/ w ktorych pływał/ ná ten czás te ieszcże hánbę ná sobie nośił/że z corką swą wszetecżność płodźił/brátá swego y syná własnego zábił. Tego tedy gdy sobie łotrowie zá wodzá wźięli/zprzyśięgli się y przyrzekli sobie wiárę chowáć/ á ná znák tego/krew człowiecżą z winem pili: ácż o tym wątpi Sállustius. Ten to herszt/ wszytkę młodź miástá Rzymskiego pokáźił. Bo káżdemu/ktorykolwiek się miał do niego/ roskoszy / piiánstwá/ psoty z niewiástámi dozwalał/ nád to im sam ná wszeláki zbytek/ z ingąd kosztu y nakłádu hoynie dodawał. Hetruria tymiż czásy y część Gálliy Cisalpińskiey/bárzo się do tego miáły/iákoby się z poddáństwá y z mocy Rzymskiey wybiły. Miásto tákież sámo do nowych rzecży prze odmienność wielką szcżęśćia bárzo sie miáło. Zacni ludźie á záwołáni/ ini gry / koláciy / roskoszy pilnuiąc / ábo budowániem się bawiąc / w vbostwo wpádli/ á ini choćiaż máiętni w wzgárdę przyszli. Owaby Rzecżpospolita/ták zchorzáła/ snádnie było zádłabić / gdyby się kto był śmiele o to pokuśił. Lecż przedśię Kátiliná chcąc tego (co był przedśięwźiął) dokonáć y dokázáć / mieysce nieiákie naprzod / z ktoregoby bespiecżniey co pocżynáć mogł / vbieżeć vmyślił. Prośi áby go ná Konsulat wybrano/ tusząc sobie żeby go pewnie z Gáiusem Antonim obráć miano/ A ten to Antoni/ nigdy áni dobrey áni złey rzecży powodem być niechćiał/ ále tylko gotowego (iáko mowią) pátrzał / kto mocnieyszy przy tym stał.

Catiliná iákie obycżáie miał.

To gdy

To gdy wßyscy dobrzy mądrze obaczáli/ Ciceroná pobudzáli/ áby śię tego vrzędu domogł. Ktorego gdy pospolity człowiek rad przyiął / Kátiliná nádźieię vtrácił/ á Ciceronowi wielkim á głownym nieprzyiaćielem zostal. Ciceroná tedy z Gáiusem Antonim ná Konsulat obrano. Co iednák niektorym zacnym przydźiwnieyßym / y owßem przygniewno było: że mimo wßytkie inße ludźie Senatorskie/ ktorzy śię domagáli tego vrzędu/ Ciceroná nie Senatorskiego stanu będącego / obráć ná tę godność woleli / ktoraby rychley zacnym z przodkow należeć miáłá. To gdy śię dźiało / Kátiliná ácz śię vćißył / wßákoż przedśię wielkie zámießánie zá vrzędu Ciceronowego w Rzeczy Pospolitey było. Bo y oni ktorych niekiedy dla buntu był Syllá z dostoieństw zrzućił/ powstáli w ten czás /y domagáli śię znowu onych v pospolstwá/á tych było niemáło y możnych/y wymogli. Przeto Tribunowie Pospolstwá nowe vstáwy wymyślili / áby dźieśięć Pánow z tákową władzą vstáwiono / ktorymby zá dozwoleniem pospolitego człowieká/ wolno było wßytkiey Italiey/ wßytkiey Syriey/ y cokolwiek niedawno był Pompeius páństwu Rzymskiemu przydał/ dobrá rozprzedáwáć/ y do skárbu obrácáć: k temu áby im wolno było kogoby chćieli osądźić/ cudzoziemce wygnáć / mieyscá puste osadzáć / pieniądzmi pospolitemi ludu ileby potrzebá woiennego/ chowáć. etc. Ná to niektorzy wielcy y zacni Pánowie zezwaláli/ miedzy ktoremi y Gáius Antoni towárzyß Ciceronow ná wßytko był gotow / spodźiewáiąc śię / owaby go miedzy dźieśiąćią też mieć chćieli. A był w mniemániu v wiela / iákoby ten Antoni rády wßytkie y vmysł Kátiliny wiedźieć miał / y iákoby dla długow/ ktorych wiele ná swey ßyi miał / ćierpiał. To nie ládá ku stráchowi wßem dobrym ná on czás było. Lecz temu nic niemießkáiąc zábiegł Cicero / vprośiwßy Antoniemu Mácedoński powiát/ á sobie Gália / ktorą wnet potym inßemu spuśćił / bo pod pokrywką ná czás tylko dla Antoniego vprośił był. Przeto tym fortelem towárzyßá swego wkiełznał/ że iákoby máßkárnik iáki náięty / z nim nápoły Rzeczą po-

Consulat v Rzimian był Vrząd doroczny/ ktory dwá trzymáli/ przy tych wßytká włądza byłá/ oprocz gdy Dyktatora obrano. Bo iuż ná on czás Diktator wietßą władzą mieował.

cżą pospolitą władał: Bo by się był ináczey vżyć nie dał.

Praca Ciceronowá.

A ták vchodźiwszy tym obyczáiem Antoniego / y iuż powolnym sobie iy vczyniwszy / przećiw onym iesscze / ktorzy ná on czás wznawiáć to práwá / to vrzędy / to wszytek porządek Rzeczypospolitey Rzymskiey chćieli / powstał. A ták Senatowi odradzáiąc / áby vstaw y vchwał nowych zániechali / ták one / ktorzy iuż ná one vstáwy byli zezwolili / gromiąc swą wymową / przestrászył y przeráźił / że rzadki był / ktoryby przećiw iemu ná on czás y pisnąć śmiał. Wszákoż przedśię wnet po tym / nowych tych rzeczy wymyśláćże / potężnicy ná swoie przedśięwźięćie nálegáiąc / tego dokázáć chćieli: bo Konsulom przed pospolstwem stánąć kazáli. Gdźie nie boiąc się Cicero / kazał áby wszytek Senat z nim szedł / tám poszedszy / swoią pięknąą / ozdobną / á przewymowną rzeczą / nietylko práwá nowe z rąk y z głowy im wybił / ále y owszem / ony Tribuny k temu przywiodł / że muśieli żáłowáć tego / co kiedy vpornie przedśiębráli. A ták wszytkich ná swoie zdánie práwie gwałtem gorną wymową swą przyćiągnął. Ten mąż iednák ze wszech nayrzetelniey vkazał / iáko wiele wymowá może / iáką wdźięczność káżdemu dobremu á vczćiwemu mężowi iedna / iáko iest rzecż nieprzemożona á nieprzewyćiężona. Iesscze y z oney przygody poznáć możesz / ktora się zá vrzędu iego zstáłá / wdźięczność y moc wymowy iego: Ná mieyscu gdźie gry rozmáite spráwowáli Rzymiánie / wszyscy pospołu / y pospolity człowiek y śláchtá / miesszáli się / gdy więc pátrzáli ná gry / áże Márek Otho / chcąc pánow oddźielić od pospolstwá / łáwki osobno / gdźieby śiedząc Pánowie śláchtá ná gry pátrzyć mogli / zbudowáć dał. Lecż mniemáiąc pospolstwo / áby to on ku wzgárdźie im vczynić miał / gdy więc Otho przychodźił do mieysca tego dla pátrzánia / ták nań sromotnie / ták wszetecznie pospolstwo kszykáć / hucżeć nie przestawáli / áż Pánowie śláchtá wdźięcznie go witáiąc / rękomá klászcáiąc przyięli / y on zgiełk ich záglusszáli. Wnet záś gdy oni głośniey świstáć / kszykáć / hucżeć nań poczęli / śláchtá tákże klásskáć rękomá bárźiey poczynáli / chcąc ono záglu-

Wymowá Ciceronowá.

szyć:

ßyć: zá czym iedni z drugimi poswárzyli śię/ ták/ że sprosną mieszániną ono mieysce nápełnione było. A przeto gdy to dano znáć Ciceronowi / Pospolstwo ono do Kośćiołá Bellony do śiebie przyzwawßy /ták ćicho/ ták skromnie nápomináiąc / przemogł/ y one skrestał / że gdy śię záś wroćili do trzemu / wesoło iuż Othonowi y z inßymi klásckáli / tudźież też y o męstwie á możnośći iego ze ślachtą mile (iákoby nie ći byli) rozmawiáli. Lecż buntownicy Kátylini / ktorzy pierwey nieco przestráßeni byli / záś śmiáłość y potuchę przedśię bráć poczęli. A ták zßedßy śię wßytcy społem/ iedni drugie podburzáli/ áby rzecż przedśięwźiętą wykonywáli/ drzewiey niżby Pompeius nádiachał / o ktorym było słycháć ná ten czás / iákoby ciągnąć miał do Miástá z wielkim ludem. A nawięcey Kátilinę podßczuwáli do tego żołnierze stárzy/ktorzy niekiedy zá Sillásá żołnierską służyli (bo w pokoiu oni/ żniwá żadnego nie máią) obiecuiąc mu śię ná on czás stáwić ná Seymie w Rzymie ná pomoc/ (á ći mieli swego Hetmáná Mániliusá.) A iż tám powtore Kátiliná ießcze prośić miał/ żeby mu Konsulat dano/ tußył sobie zá pewne / że łatwie miał Ciceroná/ ktory mu práwie sam ná wielkiey przekáźie był/ w ćiżbie Seymowey przebić. Tám w ten czás cudá nieiákie/ że miáło coś dźiwnego nástáć/ okázowáły śię: Bywáły niezwykłe trzęśienia źiemie/ pioruny y srogie widźiádłá. A choćiaż to y sámi bacżyli / że śię ná wßytko złe brało / wßákoż ná Kátilinę śię rzućić álbo nań vderzyć / żaden nie śmiał / bo był człowiek y zacnego domu y wielce możny. Aże Cicero w Seymowy dźień rußony tym/ kazał do rády Kátilinę pozwáć/ támże oznaymił/ iáko go o iego sprzyśiężeniu spráwiono. Lecż Kátiliná mniemáiąc áby tám w Rádźie wßytcy być mieli tákowi / ktorzyby gonili ná wznowienie rzecży / zárázem/ áby śię z swoią śmiáłośćią przed swoimi popisał / ćicho Ciceronowi odpowiedźiał : A coż ia práwi/ czynie złego ? Jeśli dwu ćiał / ktorych iedno ácż głowę miáło / ále zchorzáłą á plochą / drugie było bez głowy / ále mocne y duże/ głową chce zostáć ? Tey gádki skrytey iáko powiedźiał przede wßytką rádą/ bárźiey śię zlękł Cicero.

Bunt Kátilinin.

Zuchwálstwo Kátiliny.

A przeto

A przeto káżdy dobry á cnotliwy/ á niektorzy też z młodźi Rzymskiey/ zdrowia Ciceronowego strzegąc/ áby go iáko zdrádą kto nie zábił/ nápotym go oblokszy w pleszki z woyskiem z domu ná pole prowádźili. Wielce przeto oburzywszy się wszytcy Pánowie ná Kátilinę/ zá Ciceroná się ięli: A ták y ná tym Seymie nie zyskał nic Kátiliná/á Sillanus y Murená/ná Konsulat náznáczeni. Potym przyszłá wieść/ że się iáwnie iuż gotuią w Hetruriey ná Rzym/ á iż Mánilius v niektorych miásteczek z wielkim woyskiem czeka / żeby się co poczęło w mieśćie.

To vsłyszawszy Senat/ vchwalił / áby spráwę wszego miástá zlecono Konsulom / Aby oni strzegli szkody Rzeczypośp. co oni nie często czyniwáli / chybá áż kiedy gwałtowna iáka potrzebá y przygodá nádchodźiłá. Ten przeto vrząd ná śię wźiąwszy Cicero/ Kwintusowi Metellusowi zlecił / áby przed miástem czuyno z woyskiem mieyskich murow strzegł/ á sam się w mieśćie ostrożno miał / záwżdy z tákim orszakiem zbroynych chodząc/ że wiec iego poczet drabow /wszytkie kąty rynku zástępował / w mieśćie ná kilkunaśćie mieyscách straż postáwił. Lecz Kátiliná náprawił ze swoich buntownikow/ Gáiá Korneliá/ y Márká Cethegá/ áby rzkomo ráno do Ciceroná náwiedząc szedszy/ w rozmowie go zábili. Lecz to Fulwia nieiáka zacna Páni / ále wszeteczna/ táiemnie w nocy przyszedszy do Ciceroná / iemu wypowiedźiáłá / y nápomionełá / áby śie tych to strzegł/ y ich towárzystwá. A ták skoro dźień/ ći do domu Ciceronowego przyszli / ále zá przestrzeżeniem Fulwiey wniść im tám nie dopuszczono. Oni nie wpuszczeni/ krzyknęli y iáwnie się okazáli / że byli zdrayce. Názáiutrz Cicero do Kośćiołá Iowiszá statorá Rádę zezwał/ rzecz tę oznaymił / támże y Kátiliná z swym tłumem przyszedł / chcąc się oczyśćić y tego spráwić / ále go iuż ták

Kátiliná v wszech podeyrzány.

Slácheckí człowiek nienayrzał / że prożno co poczynał / żaden mu z Senatorow podle śiebie śiedźieć nie dopuszczał/ káżdy się od niego odmykał. Gdy co chćiał przemowić / wszytcy mu nie dopuszczáli. Náostátek kazał mu Cicero z miástá wyniść. Ták się/pri/godźi/áby miedzy nászymi mowámi á wászymi mieczámi/ mur

mi/ mur przegrodą był. A ták nátychmiast Kátiliná w poczcie trzech set drabow wyszedł z miástá/ y do Hertruryi do Mánliusá iechał. W tym Surrá przyiaciel Kátilinin/ ácz zacnego rodu/ále prze iego zbytek y rospustność niedawno z Rády wyrzucon był / miásto zápalić był vmyślił / nocy pierwszey blisko nádchodzącego świętá/ktore zową Sáturnalia/ á w domu Cethegowym mieczow moc wielką nágotowáli/ zgrzebi niemáło / chrostu suchego y śiárki / kryiomką / á sto mężow rozszykował po mieście / rozdawszy im po mieyscu káżdemu z nich/ áby káżdy swoie zápalił/ áby ták miásto wszytko zgorec mogło. Insze ieszcze v rur záśádźić mieli/ áby one ktorzyby chćieli gáśić/ topili. Lecz przemogli ludźie baczni / y Rzeczypospolitey swoiey y Oyczyźnie życzliwi. A nawięcey żoná Ciceronowá /brát iego /y Publius / Nigidius przedni Filozof w Rzymie/ (zá ktorego rádą wiele Cicero czyniwał) Sillanus / Káto/ że one kazał przed sobą y przed wszytkim zgromádzeniem ludźi názáiutrz podawszy kátowi / Cethegá y Lentulusá / potym Sestiusá /Státiliusá /Sábiniusá/Cepáriusá vdawić/potym y insze wszytkie ile się ich z tey bursy náydowáło. Po tey spráwie Cicero iuż práwie w wieczor do domu poszedł. Zá czym go wszyscy ták ważyć ięli/ ták go w wielkiey powadze mieli / ták onych buntownikow śmierći rádźi byli / że go obrońcą y wybáwićielem w głos wszędźie wszyscy obywátele y ślachcicy Rzymscy witáli: ku czći iemu świece lane stáwiáli/ Lámpy y pochodnie po wszytkich vlicách w mieśćie zápaláli. Niewiásty też ná vlice wychodząc z domow /insze z wysokich mieysc/insze z dáchow domowych/w głos iego wychwaláły / á insze się dźiwowáć wychodźiły/ gdy go do domu wielka zgráiá zacnych ludźi prowadźáłá. Lecz y oni zácni ludźie / ktorzy niekiedy wiele bitew z nieprzyiaćioły wygráli/ wiele triumfow odnieśli/ wiele źiem y Krolow podbiiáiąc pod moc Rzymskiemu Páństwu/ wiele dobrego vczynili / Ciceronowi to śmiele przypisáli / że on sam im gárdłá okupił/ y miásto z niebespieczney toni rátował. Ták się bo było ná złe zániosło / że nigdy się tego niespodźiewáli / áby ták ćicho kto

Ciceroná wszytcy w poczćiwośći mieli.

 miał

miał temu zábieżeć / bez oręża / śił / woyny / álbo krwie rozlania.
Kátiliná gdy to vſłyſzał / ſpuśćił rogi / y bárzo mu ſerce vpá⸗
dło. Potym Antonius do niego iáchawſzy / y z nim ſię podká⸗
wſzy / poráźił gi ze wſzytkim iego woyſkiem ná głowę / pod go⸗
rámi Alpes názwánemi. Woyſká lepak iego było około 20000.
á ieſzcże ſię ná więtſze gotował. A to ſię wſzytko zá rádą Cice⸗
ronową zſtáło. Ale wnet potym niektorzy z Ceſárzem ná Cice⸗
roná powſtáli / á wielce go zá to háńbili / ták iż iemu y mowić
mieyſcá iuż nie dawáli / y owſzem go ieſzcże zábić myślili / powie⸗
dáiąc / że ſię on w vrzędźie ſwym y godności naywyżſzey / nietyl⸗
ko nieprzyſtoynie / ále niecnotliwie ſpráwował. Lecż poſpo⸗
lity lud / zá Ciceroná / y Kato Tribunem poſpolſtwá będąc /
záwżdy ſię meżnie záſtáwował / y iego ſławy potężnie bronił /
ták iego záchowánie y ſpráwę w iego vrzędźie wyſławiał / że
práwie pod niebioſá wynośił / y Oycem oyczyzny názywał.
(A ten tytuł napierwſzy Ciceronowi Kato dał / á potym y in⸗
dźiey ſię rozniosł.) Powſtał też przećiw niemu Klodius / czło⸗
wiek zacnego domu / y wielce ſię nań zwaśnił. A to ſię ták zſtá⸗
ło. Klodius iż był vrody piękney / domu miedzy Rzymſkiemi

Klodius nieprziiaciel Ciceronow.

Pány nie podłego / ktemu śmiáły / rozmiłowawſzy ſię Pompe⸗
iey żony Ceſárzowey / cicho á ſkryćie wſzedł do domu iey / vbra⸗
wſzy ſię w odźienie Pánieńſkie / iákie ná ten czás śpiewaczki
miewáły : Bo Pánie ná ten czás w domu iey / święto táiemne
miedzy ſobą ſpráwowáły / gdźie żadnemu z męſzczyzn nie godźi⸗
ło ſię być. Lecż on ſpodźiewáiąc ſię / że ſię miał vtáić w zgrái
niewiaſt / iż to im był bárzo podobny (ieſzcże by namniey nic ob⸗
raſtał) zmieſzawſzy ſię w tłum niewiaſt do Pompeiey wſzedł.
Ale w nocy w poćiemku / gdy ſię po gmáchoch / niewiedząc ke⸗
dy co / błąkał / náſzłá go iedná z ſłużebnic Aurelij mátki Ce⸗
ſárzowey / tá ſię pyta / coby zacż był / y iáko ią zową. On ſię po⸗
wie ſłużebnicą Pompeiey / á ſzukam / práwi / Aury. Oná głos
poznawſzy nie pánieńſki / zlękłá ſię / y krzyknęłá towárzyſzek
ſwoich. Ony zbiegſzy ſię / poimáły go w komorce oneyże Pánny.
Támże go inſza pięśćiámi / inſza zá łeb / wynośiły / y z domu wy⸗
pchnęły.

pchnęły. Co gdy się rozniosło / Cesarz żonę porzucił/ Alodiusá przed práwo pociągnął. Alodius ácz dobrze z Ciceronem mieszkał/ bo y ná on czás kiedy miał burdę z Kátiliną / nieledáiáko zdrowia Ciceronowego strzegł. Wszákże iż iáwnie / źle y fałszywie Alodius twierdził/iákoby w ten czás/ kiedy się ten podstępek dział/ dáleko był od miástá. Cicero chcąc go obronić ináczey / wydał go y zeznał / że w ten czás domá w Rzymie był / á z nim w rzeczách poważnych wiele rozmawiał. Przeto tym sobie łáskę v niego náruszył. A ták ten to Alodius / gdy został Trybunem v pospolstwá / nietylko pospolstwo nań zwaśnił/ ále Pány przednieysze nań wzburzył/ Kráßá y Pompeiuszá / chociaż przedtym życzliwi mu byli. Cesarz też w ten czás wyprawował się z woyskiem do Gálliey. Przeto lękáiąc się Cicero/ żeby go co od nich domá nie potkáło / do Cesárzá się vdał / ácz się y tám obawał/ áby się ieszcze nie gniewał Cesarz nań o Kátilinę / wszákoż zewsząd zięty stráchem/ przemogł to ná sobie / poszedł / prośił/ y vprośił / żeby go wźiął z sobą w poselstwie do Gálie. Záś Alodius wyrozumiawszy / że dla niego Cicero bierze się precz z miástá /z Ciceronem się pogodźić vmyślił / á to obłudnie / wszytkie te niesnaski skłádáiąc ná Terencyą żonę Ciceronowę / iákoby oná miáłá być przyczyną wszelákich miedzy niemi nieprzyiáźni/ iákoby on záwżdy przedśię mu życzliwym był/ sam też iákoby iego obecnośći y towárzystwá wielce prágnąć miał. A przeto / obłudnym iego z iednániem zwiedźiony / mniemał áby się z nim prawdźiwie pomierzyć miał / z Cesárzem iuż iecháć odmowił. Cesarz záś wnet się nań obruszył/ y Alodiusá ná Ciceroná podżegł/Pompeiusá tákże od niego práwie oddalił. O Lentulusá y o Cethegá do práwá iy poćiągnął/powiedáiąc/ y dowodząc/że przećiw práwam y Státutom przodkow swych / onym gárdło wźiął. A ták támże od wszytkich práwie záglußony/ y osądzony / Cicero wźiął ná śię suknią żálobną/ (bo ták odmienność fortuny dawáli znáć) włosy zápuśćił/ y pospolstwá prosić iął/ áby co temu pomoc chćieli. Alodius tám wiele mu złego czynił/ náśmiewáiąc się / y wyrzucáiąc mu ná oczy niecnotliwe

Trybuni v Rzymian vrzednicy byli / ktorzy pospolstwá od krzywd bronili.

rzkomo spráwy iego / kámieńmi ćiskáć y błotem iy pluskáć rozkazał. Lecz z Ciceronem wiele śláchetskiego stanu ludzi było / y młodzi Rzymskiey około 20000. przy nim státecznie stoiąc / iemu płákáć y lámentowáć pomagáli / á w tákimże vbiorze chodząc / do Rády zá nim się przyczyniáli. Ale gdy iuż miłośierdźiu mieyscá nie dawáli / wstydu też sobie nie mieli nizacz / ázby Cicero álbo z źiemie viecháć / álbo się tego mieczem mśćić chćiał. Cicero ieszcze do Pompeiusá się vdał / o rátunek go prosząc: Lecz Pompeius zgołá z nim y widźieć się nietylko rozmáwiáć niechćiał / y z domu przed nim viechał. V niego nic nie spráwiwszy / ieszcze znowu do Rády szedł / prosząc / płácząc / áby się nád nim zmiłowáli. Widząc Piso / żeby stąd co złego y zginienie wielkie Rzymiánom przyść mogło / gdyby się śiłą á gwałtem temu Cicero sprzećiwić chćiał / rádźił y nápominał go wielce / áby (ieśli kiedy oyczyznę swą od zginienia ostátniego rátował.) Aby tego y owszem temi czásy dokazał: to iest / áby vporowi Pánow Rzymskich / y ich niepohámowáney myśli vstąpił / á odmienność fortuny skromnie znośił. Cicero przeto z miástá (ácz mu Lukullus nie rádźił) viechał práwie o puł nocy / máiąc z sobą kilká przyiaćioł w towárzystwie. Skoro tedy wyiechał / Alodius go winić iął / iákoby on z miástá vciekł / czći go odsądźił / z źiemie go wywołáć dał / áby go nigdźiey po Włoskiey źiemi przez 500. mil / żaden w gospodę nie śmiał puśćić. Przeto go też żaden do swoiego Powiátu nie śmiał przyiąć / áni wpuśćić. Choćiaż oni ich sprawce przezeń niektorzy tych vrzędow doszli byli / iáko to Vrbius y Virginius / ktorzy mu áni postać w swey dźierżáwie nie dopuszczáli / y owszem mu srogo odpowiedáiąc odegnáli. A przeto ták vćiśniony Cicero / iechał do Brundusium wskok / potym do Dyrrháchiumu. Skoro do Dyrrháchiumu okretem przybył / źiemiá się zátrzęsłá / y morze się rozstąpiło. Skąd mu wieszczkowie tuszyli / y ćieszyli go / iż nie długo miał być w wygnániu / że miáłá przyść odmiáná záś szczęśćia pierwszego rychło Támże go Grekowie z wielką vczćiwośćią przyięli wszędźie / wszákoż przedśię przysmętnieyszym żywot swoy wiodł /

Ciceronowi się szczęśćie zmieniło.

Cicero czći odsądzon.

wiodł/ y iákoby od iákiey myśli ßáiec miał / ták śię zdał. Czestokroć do Włoskiey ziemie oczy obracał / ták śię dręczył / ták sobie obciążał / godnośći onych pozbywßy / ták niećierpliwie odmiánę swego ßczęśćia nośił / iákoby śię też nigdy o tym nic nie vczył. Jákoż iest rzecz wielka / á ze wßech natrudnieyßa / porußenie myśli od śiebie oddalić / y wielkich rzeczy przećiwnośći nizacz nie mieć. A tym więcey onym / ktorzy niekiedy y v wielkich Pánow/ y we wßey Rzeczypospolitey w niejákiey wadze bywßy/ k tákowemu nießczęśćiu przyidą. Tám gdy trwał Cicero / Klodius wioski iego popalić dał / Dom też iego w mieśćie spaliwßy / ná plácu iego zbudował Kośćioł Wolnośći. Máietność iego rosprzedáć pod kopiią dał. Ktore choćiaß przez kilká dni podwoyski przedáyne być wołał / wßákoß żaden táki nie był / ktoryby co rzeczy álbo státku iego kupić śmiał: Tym przeto wynieśiony Klodius / nikogo sobie z Rády nizacz nie ważył/ máiąc przy sobie ludźi wielką záwżdy zgráię / ktorzy ná wßeláką niecnotę záwżdy gotowi k woli iemu byli/ y Pompeiusowi náostátek wiele despektow wyrządzał. To iż Pompeiusowi nie miło było / począł iuż dopiero żáłowáć / że pozwolił ná wywolánie Ciceroná / á iże kiedy przećiw niemu stał. J wnet o iego przywroceniu z przyiaćioły swymi pilno rádźić począł: A choćiaż przećiwny był temu Klodius/wßákoż przedśię Rádá wßytká ná to zezwaláłá / y owßem o żadney rzeczy áni rádźić/áni stánowić /áni sądźić vchwaliłá / áżby napierwey o Ciceronowym przywroceniu postánowiono było. Támże w oney Rádźie/ gdy Pánowie niektorzy przednieyßy o pobite od Ciceroná/ nań instigowáli / wielkie śię zámießánie y krwie roslanie zstáło/ták /że Trybunowie z onego kołá krwáwi á poránieni ledwie vßli / gdźie y Quintus Brát Ciceronow ledwie śię miedzy trupámi pobitych vtáił. A ták tym rußone pospolstwo/ od Senatu wßytką myślą odstąpiło / y do Pompeiuszá śię przyłączyło. A przeto iuż potym máiąc pomoc ludu pospolitego / Pompeius / Klodiuszá z kołá wyrzućił/ y ślachty zezwawßy/o Ciceronowym przywroceniu z nimi stánowił. Gdźie ták zgodno zámknęli/

Ten był obyczay v stárych/ że bu- tynki ná woynie zábráne pod kopiią lub pod drzewcem przedawano.

knęli/

kneli/ ták iednostáynie zezwolili / Że nigdy więtszey zgody ták wielu ludźi ná iedne rzecz nie było. Tám bo postánowili z wielką chęćią/ nie tylko Ciceroná do domu przywroćić / ále y onym miástam /ktorekolwiek go wdźięcznie y vczćiwie przyięły/ co do brego zá to vczynić. Dom mu też zbudowáć kazáli z pospolitego skárbu/ y wśi ktore mu Alodius popalić był kazał.

A ták Cicero dźieśiątego mieśiącá po wygnániu swym/ záś do domu przyzwan/ gdźie go z táką rádośćią y ochotą śláchtá / gdy do gránic Włoskich przyiechał / podkátá y przyięłá / że y sam to więc muśiał mowić : Że go Włoská źiemiá rámiony swymi przyniosłá. Tám y Aráśsus / ktory mu przed wygnániem nie życzliwym był / z weselim y wdźięcznie przećiwko iemu wyiechawszy / w pierwszą przyiaźń y towárzystwo z nim się sprzągł. Wnet po iego przyiechániu do Rzymu / nieprzyiaćielá iego Alodiuśá /Milo nieiáki możny Pan/ zábił. A gdy go o to zámordowánie pozwano / vciekł się do Ciceroná / prosząc áby go bronił. A iż Senat obawał się / áby w tey przygodźie Milonowey rozruchu więtszego w sądźie nie było / iż był Milo y możny y zápálczywy/ Pompeiusowi zlećił/ áby się postárał/ iákoby im w práwie postępowáć y skázowáć wolno było. Pompeius w nocy sądowy dom zbroynym ludem otoczył. Boiąc się przeto Milo / áby Cicero niezwyczáyny tłum y zgráię zbroynego ludu obaczywszy/ nie przelękł się/ áby ze stráchu/ iego rzeczy przystoynie dźierżeć y bronić nie mogł/ námowił Ciceroná/ żeby w lektyce iechawszy tám sobie odpoczywał/ ážby się sędźiowie zebráli/ y dom by się pelen nászedł/ á ták by się iuż ostrászył. Bo Cicero nie tylko się miedzy zbroynemi lekał/ ále mu y łytki drżáły/kiedy rzecz czynił/ á choćiaszby się nalepiey gotował / przedśię ták bárzo drżał/że ledwie przestawał. Iákoż się był y ná to vprzeymie przygotował / ále gdy bronić prze Milonowey wystąpił/ ácz nieiáko z ochotą począł / wszákże skoro poyrzał ná Pompeiuśá y ná wszystko Woysko / áno się łsnią á świecą Zbroie y kiryśy/ przelekszy się /ták stretwiał/ że iuż ledwie mowił / y nic Milonowi nie pomogł. Acz to oni nie boiáźni iego przypisowáli/

Cicero z przyrodzenia lekliwy.

wáli/ ále żeby się zmyślił o zdrowiu Milonowym/ ktorego widźiał zewsząd w niebespieczności. Potym Cicero vczynion Augurem/ lub wieszczkiem/ miásto Krassá młodego/ ktory ná on czás v Párthow vmárł. Zátym spráwcą do Ciliciey wyprawion/ gdźie przy sobie pieszego woyská miał 12000. á iezdnego 2600. Kápádoki wybiiáiące się z mocy Aryobárzanowi Krolowi/ powolne krom żadnego stoczenia bitwy/ vczynił. Ciliki tákież buntuiące się/ y wyłámuiące się z poddáństwá Rzymskiego/ łágodnie á chędogo vchodźił y vćiszył. Dárow ktore mu więc Krolowie posyłáli/ żadnych bráć niechćiał. V śiebie rad często miewał ludźi/ y częstowywał co przednieysze onego Powiátu. Odźwiernego nie było v niego. Miernie sypiał/ áże y názbyt/ że go nikt leżącego ná łoszku nigdy nie zástał/ áni bączył. Rad káżdego witał/ ktorzy do niego náwiedząć przychodźili/ káżdemu rękę podawał: Nikt mu tám z gniewu nigdy nie przymowił/ bo się wszytkim vczćiwie záchował. Wiele własności pospolitych miástam przywracał/ ktore niekiedy bezpráwnie od nich oddalone y wydárte były/ winnych rad bronił tám będąc/ y wszytkie przy godności á sławie dobrey záchował. W rzeczy woienney nie głupi był. Rozboynickie huffy/ ktore były v Gory Amánu/ mnogim ludźiom niepokoy y szkody wielkie czyniące/ zegnał y stłumił/ gdźie go Woysko Hetmánem witáło. Powiát ten ostáwuiąc/ do Rhodu się vdał. Z onąd záś/ chcąc swoię stárą drużynę y towárzystwo náwiedźić/ do Athen iechał/ y tám przydłuższym mieszkał. Gdźie z przednieyszymi ludźmi/ w náuce námowiwszy się/ y z przyiaćioły sobie życzliwymi mile się rozstał/ wielce od wszytkich Grekow zálecony/ do Rzymu przyiechał/ áno iuż Rzym woyną wnętrzną iáko ogniem bárzo pałał. Támże ná ten czás gdy mu Tryumf Pánowie Rádá vchwalili (dla iego zwyćięstwá odnieśionego/ y tudźiesz/ że z wielką sławą rzeczy sobie zleconę spráwowął) odpowiedźiał ná to/ ná on czás mi (prawi) miley będźie/ gdy wnętrzne zaśćie przeiednam/ że zá Cesárskim Tryumfem moy tryumf spráwowáć będą. A tym czásem ćicho á pilnie

Cicero Augur.

Ciceronowe obyczáie.

Cicero Hetmánem.

Pompeius z Cesárzem ná ten czás koty dárli/ á o co vide Plutarch. in vita Pompeij.

á pilnie z obu stron zábiegał y rádźił/ to do Cesárzá piszac/ to záś Pompeiuszá nápominájąc/ chcąc ie pogodźić y vspokoić. Lecz nie vleczona rána wnet sie potym otworzyłá. Cesarz ná miásto náiechał. Pompeius záś ze wszemi co naprzednieyszemi y nazacnieyszemi Pány Rzymskimi z iechał z miástá. A iż Cicero zá Pompeiusem y inemi z miástá vieżdżáć niechćiał / zdał sie wszem/ iákoby stronie Cesárzowey sprzyiáźnieyszy był. Lecz iż sie on frásował y gryzł o to/ że pokoiu w Rzeczypospolitey nie widźiał/ znáki myśli swey nieiákie pokazał. Bo pisze w liśćiech. Niewiem/ práwi/ gdźiebym sie vdáć miał: Pompeius ma słuszną y piekną przyczyne ná Cesárzá/ Cesarz záśie sposobnieyszy ná wszeláką rzecz/ y opátrznieyszy z swey strony/ mam przeto przed kim vmykáć: Lecz zá kim bych sie vdáć miał nie widze. W tym Trebácius záchowáły przyiaćiel Cesárzowi/ pisał do Ciceroná/ áby sie Cesárzá nie stronił / ále áby sie z nim przyiaćielskie záchował/ obiecuiąc mu/ że miał mieć część szcześćia iego. A ieśliby sie stárośćią wymawiał/ nápominał/ áby ni temu/ ni owemu ná pomocy nie będąc / do Grecyey záiechał / á tám sobie w pokoiu żył. Tedy zádźiwowawszy sie Cicero / że to sam Cesarz piśáć do niego nie raczył/ z gniewem odpisał: Nic nie pocżne (práwi) coby miáło być Rzeczypospolitey ku szkodźie. To w liśćiech iego náyduie sie. Gdy sie lepak Cesarz do Hiszpániey wybierał/ Cicero do Pompeiuszá iechał/ tám mu inszy rádźi byli/ Kato záś osobno sam á sam/ o wiele nań stysk owął/ że przy Pompeiuśie stáć chćiał / mieniąc to / że nie bez swey háńby strone sobie w przod obráną opuszczał: Mogłbyś práwi/ miły Cicero w Rzymie mieszkáć/ przyczyniáiąc sie áby temu koniec być mogł / y oyczyznie y przyiaćiołom pomocnikiem potężnym być. Zwłaszczá iż niemász żadney przyczyny/ dla czegocby Cesarz życzliwym być nie miał / y dla czegobyś tego niebespieczeństwá y tey złey toni/ z námi vczestnikiem był. Tymi słowy niepomáłu ruszył Ciceroná. Dla czego sie potym stárał/ że Pompeius w żadney rzeczy gwałtowney y potężney iego sie nie rádźił. Po stoczeniu bitwy tych dwu Hetmánow Rzymskich

Cicero niewiedźiał zá kim trzymáć miał.

Katonowá rádá.

ſkich przećiwko ſobie / v miáſtá Fárſalu (gdźie on być ná ten cząs nie mogł dla zdrowia nieſpoſobnego) gdy tył podał Pompeius : Kato wielkie á niezliczone woyſko w Dyrrhaumie trzymáiąc / prośił áby Cicero według obyczáiu y godnośći ſwey iáko przednieyſzy Senator nim ſpráwował. Lecz iż nietylko ſię tego zbraniał Cicero / ále zgolá ſłużby żołnierſkiey biegał / wnet mu Pompeius młody y ini / iáko zdraycy przymowili / y dobyli ná ſię kordow / y támżeby był zginął ich zdrádą Cicero / gdyby go tuż Kato w ćiſnąwſzy ſię miedzy woyſko nie rátował / y práwie iy vnioſł. Z onąd przeto do Brunduſium iechawſzy / Ceſárzá długo oczekawał / ktory ſię ſpráwámi Aſyey y Egiptu zábawiał / áż mu powiedźiano / że Ceſarz do Tárentu przybył / á iż lądem do Brunduſium iedźie. Obawáiąc ſię tedy áby go iáko nieláſkáwie ná pierwſzym potkániu przedewſzem mnoſtwem Ceſarz nie przywitał / przedśię nic áni mowił áni czynił plocho / ále wſzytko ſobie poważnie poczynał. Ceſarz też ſkoro obaczył / że ſię do niego śpieſzy / potykáć go przed nimi / zſzedł ná doł / y z ochotą iy przed wſzemi przywitał. Potym wiele ſam á ſam z Ciceronem rozmawiáiąc / kilká ſtáiáni z nim iechał. Od tegoż czáſu ták dobrze iuż y láſkáwie Ceſarz z nim żył / że gdy Cicero nápiſał kśięgi o chwale Katonowey. Odpiſuiąc przećiw temu Ceſarz / w tymto iego piſániu / y wymowę y nienágániony żywot wychwaláiąc / Peryklesowi go przyrownał. Zátym Quintuſá Ligáryuſá do Ceſárzá obwiniono / iákoby on głownym nieprzyiaćielem Ceſárzowi być miał / tego przą dźierżeć miał przed Rádą Cicero. Ceſarz obroćiwſzy ſię ku ſwym przyiaćiołom mowi. Acżći / práwi / ten człowiek Ligárius nie dopiero ieſt złym / iáwnym / y doświádczonym náſzym nieprzyiaćielem / wſzákoż nic nie wádźi przedśię poſłucháć Ciceroná. Gdy tedy iął mowić Cicero / ták wdźięczną y ták ſubtylną ſwą rzeczą / v wſzech podźiwienie wielkie ſobie iednał / ták iż też Ceſarz w rozmáite fárby twarz ſwoię odmieniał / że iáwnie mogł kázdy po nim widźieć / iáko ſwą rzeczą Cicero iego ſmyſły wodźił y przemieniał. A ták przymuſzony

Ciceronowe niebeſpieczeńſtwo.

Moc wymowy Ciceronowey.

Cesarz mocą rzeczy iego / winnego wolnym puścił. Tegoż czásu Cicero bacząc / áno Rzeczpospolita pod iednego opánowánie przyszłá / spráwy pospolite zárzucił / á młode ludźi w Filosofiey (ktorzy się ná to vdawáli) ćwiczył. A iż ći to byli przednich domow / y snadź nazacnieyszych / z ktorymi on towárzystwo wiodł / przeto w Rzeczypospolitey wiele mogł. Tym czásem osobliwie się pisánim báwił / Dyálogow o Filosofiey / álbo przekłádániem. Wiersze pisał rad dla ochłody / ktorych mu nie trudno czásem było nápisáć / przez iedne noc / pięć set. Rzadko się do miástá przeieżdżał / chybá kiedy chćiał Cesárzá náwiedźić. Z Terencyą żoną rozwiodł się / że ią widźiał być ku sobie nie ochotną. Gdy się wypráwował ná wygnánie / dla niey / nie mogł mieć / czymby się stráwował. Gdy zás do Włoskiey źiemie przyiechał / tákże niechęći iey przećiw sobie doznał. Gdy też w Brundusyumie długo mieszkał / nigdy go sámá náwiedząć niechćiáłá / y owszem gdy iy corká Tulliolá chćiáłá náwiedźić / ledwie ią czym ná droge opátrzyłá / dom mu wypustoszyłá / długu bárzo wiele nań nábráłá. Te przyczyny są rozwodu iego z żoną: Potym w kilku dni / pánne poiął rozmiłowawszy się (iáko Terencia mowiłá) cudnośći iey: Ale iáko iego libertus powiedał / dla tego / iż máietnośći wiele v opiekunow miáłá / áby się mogł z długu wielkiego wypláćić / á to vczynił zá namową przyiaćioł swych / ácz się iesscze zá mąż nie godźiłá. Wnet w kilku dni corká iego / ktora byłá po śmierći Pisoná meżá swego zá Lentulusá poszłá / przy porodzeniu vmárłá. Z czego ták smętny był / że do niego przyiaćiele krewni / Filozofowie zewsząd przychodząc ćieszyli / ták był w tym żalu nie ćierpliwy. A iż się też iego młoda żoná z śmierći Tulliole wesołą być zdáłá / y z nią się rozwiodł. Gdy się ták domem zábáwiał / zátym nie wiedźiał / że się Brutus y Kássius ná Cesárzá zábić iy zmowili / chociasz Brutusowym przyiaćielem był / y społecznemu nieszczęśćiu oyczyzny nie rad był / á k temu z insszym nieledáiáko prágnął / áby Rzeczposp. mogłá ku pierwszemu stanowi przyść. Gdy przeto Brutus y Kássius swą rzecz spráwili / to iest / Cesárzá zábi-

Rozwodu Ciceronowego z Terentią przyczyny.

rzá zábili / tedy przyiaćiele Cesárzowi ziechali się / á znowu woy-
ná wnętrzna w mieśćie powstálá. Antonius przeto / ktory ná
ten czás nawyższym Senatorem był / zezwawszy Senat gdy nie-
co ku nim o zgodźie mowił / Cicero choćia się był ná to nie go-
tował / wiele mowił / rádząc Senatowi / áby obyczáiem Atheni-
ensow spráwy y postępki Cesárskie zátárli / y ich przepomnieli:
Przytym áby Brutusowi y Kássyusowi powiáty náznáczyli:
iákoż ná to wszyscy zezwolili / y powiáty im zá tę ich przeciw oy-
czyznie miłość náznáczyli. To iest / Brutusowi Kretę / y Kássy-
usowi Libią / Treboniusowi Asyą / á Cimbrowi Bithynią. Bo
ći wszyscy to byli spráwili / że Cesárzá zábili. Ale się rychło to po-
tym odmieniło. Bo pospolity lud śmierćią Cesárską będąc roz-
drażniony / gdy obaczyli trupá w pośrzod sądowego domu /
k temu gdy Antonius Cesárską szátę krwią skropioną / y zewsząd
pokłotą kordámi pokázował / roziadszy się / morderzow Cesár-
skich szukał / á zápaliwszy pochodnie / domy ich y z nimi zápalić
chćiał / lecz oni w czás niebespieczeństwá vszli. Tym obyczáiem
Antonius wyniosł się / y iákoby iuż miał Rzym opánowáć / wszem
strászny być począł / z własczá Ciceronowi / ták iż z miástá do
Athen viecháć muśiał. Acz się zás rychło wroćił / zmieszkawszy
nieco ná drodze / posłyszawszy áno się Antonius wrzkomo odmie-
nił / y tego żáluie co poczynał: Z Pány Rádnymi w Rádźie zá-
śiada / y z nimi pospołu o wszytkim stánowi / á Ciceronowey
przytomnośći miásto prágnie: Jákoż w tym się nie omylił / że
go miásto oczekawáło. Bo tákie mnostwo ślachty do niego
wyieżdżáło spotykáć / że gdy w ieżdżał / v drzwi w podawániu
ręki witáiącemu káżdemu / cáły dźień niemal zszedł. Potym zás
gdy Antonius Senat zbierał / Ciceroná też zázwał / on lepak
zmyśliwszy sobie / iákoby z drogi nie domagał (áno zdrády obá-
wáiąc się od Antoniego z przestrzeżenia czyiegoś) nie szedł. An-
toniusá to wielce obráziło / że go y łáiał / y poń nátychmiast drá-
by posłał / ktorzyby go álbo przywiedli / álboby mu dom zápali-
li. Lecz iż mu tego inszy nie dopuszczáli / y prośbámi go vchodźi-
li / ná rękoiemstwie przestał. Náostátek iuż celnieyszy w mieśćie
spokoy-

Cicero przed Antonim do Athen ziáchał

spokoynie żyli/ ci się záś dwá sobie przeciwiáli/ y ieden od drugiego bespieczni nie byli/ áż młodszy Cesarz z Apoloniey do oyczyzny przyiechał/y ná dziedzictwo Cesárzá zeszłego nástąpiwszy/ z Antonim bárzo zádárł/ że był Antoni máiętności Cesárskiey dwie ście y pięćdziesiąt tysięcy sobie przywłaszczył. O tym Filip młodego Cesárzá Oyczym/ y Márcellus ktory miał siostrę iego/ z młodym Cesárzem do Ciceroná iecháwszy/ iego námawiáią/áby y v Pánow Rad y v pospolstwá/ stronie y przy Cesárzá młodego pomagał/ áby y słowem y skutkiem záń się wstąpił. Záśby Cesarz Ciceroná y pieniądzmi y Zołnierzmi iáko mogąc bronił. Już Cesarz młody práwie był wszytkie dworzány y Zołnierze Cesárzá zeszłego sobie sposobił/ y przą iego ná się vprzeymie wziął. Cicero (iáko powiedáią) rad bárzo był przyiáźni Cesárzowey/ że go przedtym przez sen do siebie przyciągnął. Bo ieszcze zá Cesárzá y zá Pompeiusá/ Cicero przez sen widział áno mu Jupiter kazał/ áby dzieci stanu Senatorskiego do Kápitolium zebrał/ iákoby mu vkázáć miał/ ktoryby z nich miał być wszytkiemu Pánem: Támże/práwi/ iákoby się ślácheccy ludzie śpiesznie zbiegli/ y podle kościołá stáneli/ dzieci záś kołem vsiádły/y milczáły. W ten czás drzwi kościelne otwárły się/y zdáło się iákoby káżdy z nich po iednemu wstawał/ y do Jowiszá szedł. Tedy Jupiter káżdego z nich iákoby smętnego odpráwiał/á ná iednego zápátrzywszy się/y práwicęściągnąwszy rzec miał: O Rzymiánie/ práwi/ tento Pánem zostawszy/ koniec walkam wászym wnętrznym vczyni. Ná to widzenie zdumiawszy się Cicero/ skoro dzień/szedł w pole rzeczone Martius campus, á przypátruiąc się dzieciom/ ktore z igier odchodziły/ pácholę ktore we śnie widział/ obaczył. A przeto przeląkszy się do onego pácholęciá szedł/ y o rodzice go pytał. Tento był z oycá Oktawia/ (ktory mąż nie práwie zacny był/) y z Akcyey siostry Cesárskiey. Dla tego też Cesarz iż swoich dzieci nie miał/ máiętności swe/ dom/ y rodu swego imię/ iemu ná testámencie zostáwił. Od tegoż to czásu (iáko powiádáią) Cicero/ gdy go Cesarz spotykał/ vprzeymie z nim się witał/ ták też y Cesarz

Cicero przecz Cesárzowi młodemu przychylny był.

ſarz przyiáźni z Ciceronem rad przyſtrzegał. A ták y dla nie-
nawiśći Antoniego / y dla tego że był z przyrodzenia chćiwy do
ſławy / mniemáiąc by zá iego Páńſtwá y moc y mogł Miáſtem
rządźić / przeto ſię młodźieńcowi Ceſárzowi poddał / że go iuż
potym Oycem náżywał. Zkąd rozgniewawſzy ſię Brutus / w
liśćiech do Attiká / Ciceroná łáie / że boiąc ſię Antoniego Ceſá-
rzowi pochlebował / o wolnośći ſię nie ſtáráiąc / Páná ſobie do-
mowego ſtánowił. Wſzákoż przedśię Brutus Ciceronowego
ſyná / ktory w Athenách Filozofiey ſię vczył / wźiąwſzy do śiebie
wielce go ſobie ważył / y iego w wielu vżywáiąc / godnym do
wſzytkiego vczynił. Ciceronowá lepak moc y władza w ten
czás w mieśćie bárzo ſłynęłá. Bo wedle myśli ſwey Antonie-
go / ktory był powodem niezgod / wyrzućił z miáſtá / y obu prze-
dnieyſzych Rad / Hirciuſá y Pánſę z woyſkiem nań wyſłał.
Námawiał też Rádę / áby ſługi mieyſkie y ine ozdoby Páńſtwá
do Ceſárzá przyſtáwili / iáko do tego ktory ſię miał o oyczyznę
záſtáwowáć. Lecż gdy iuż Antoniego zwyćiężono / y obá prze-
dni pánowie rádá w Teſsáliey poráženi / wſzytkie woyſká do Ce-
ſárzá ſię zebráły. Przeto obawiáiąc ſię Senat młodego Páná / y
ſzczęśćia ktore mu z przodku bárzo dobrze poſłużyło / kuśił ſię
datkiem ono woyſko od niego oddalić / y moc iego rozerwáć / á
zwłaſzczá że iuż Rzeczypoſpolitey tákowego ludu zgráie nie
potrzebá było / gdyż vſzedł Antonius. Dla czego lękáiąc ſię Ce-
ſarz / do Ciceroná poſłał / ktorzyby go prośili y námawiáli / żeby
ſię w to włożył / iákoby im dwum Konſulatſtwo mogło być
dáne / co ieśliżeby tego doſzedł / áby obiecowáli to Ciceronowi /
żeby miáło być iemu wolno wedłuk zdánia ſwego wſzem ſprá-
wowáć / á iż ſię też miał y ſam iáko młodźieniec pod iego opátrz-
ność poddáć / przeſtawáiąc ná tym / żeby tylko tym ſłynął.
Tym fortelem dopuśćił / áby Cicero rzkomo przodek trzymał /
wſzákoż rzeczą ſámą do tego ſię miał / żeby tylko Ciceroná przy-
wiodł / áby v Pánow Rad Konſulatſtwo wymogł. Wynie-
śiony tym poſelſtwem Cicero / mąż ſtáry od młodźiká podeſzty /
y Senat y Roty mu przydał / Lecż wnet potym poznał / że y
ſam

Syn Ciceronow v Brutá Hetmánem był / y woyſko Antoniuſowo pobił / y ſámego doſtał gdy on był z Rzymá wyiáchał / y do Apolloniey przyćiągnał. Plut: in vita Brut:

sam śiebie y wolność ludu swego ſtráćił. Bo gdy zoſtał nawyżſzym rádą/ iuż przyſzedſzy ku mocy więtſzey młodźieniec/ Ciceroná zániechał/ á z Antonim y Lepiduſem poiednawſzy ſię / woyſká y lud w iedno zebrał/ y iákoby dochod iáki/ wſzytko Rzymſkie páńſtwo oni trzey ſobie podźielili. A potym áby im inſzy w tey ich vgodźie nie przeſzkadzáli / vmyślili ich pobić / o ktorych iedno co tákiego rozumieli: Jákoż popiſáli Regeſtr/ ktorychby mieli z źiemie wywołáć/ w ktorym było ślácheckich ludźi więcey niż dwie śćie : Lecz o Ciceroná wiele ſwaru miedzy nimi było. Bo Antonius niechćiał mieć vmowy zá gruntowną y mocną/ ieśliby go naprzod nie wywołano/ Lepidus toż z Antonim dźierżał/ obiemá tym ſam Ceſarz wielką siłą záſtáwował ſię. A ták przez trzy dni v miáſtá Bononiey/ tychto/ złośliwe rády y rozmowy dźiáły ſię. Drudzy piſzą/ że przez dwá dni z przod ku Ceſarz zá Ciceroná záſtáwowal ſię tego/ potym gdy go iuż przemogli/ dniá trzećiego gi opuśćił. Wſzyſcy czego prágnęli doſzli. Ceſarz Ciceroná/ Lepidus Páwlá brátá/ Antonius Luciuſá Ceſárzá Wuiá ſwego/ ine inym kwoli wydáli. Ták tedy w ich tym okrućieńſtwie / y w niepohámowánym ſzaleńſtwie/ żadney ludzkośći mieyſcá nie było: Gdźie to okazáli / że żaden źwierz nie ieſt ſrożſzy y okrutnieyſzy nád człowieká / gdy ná ſwą wolą przyidźie. Po tey ich ſpráwie / ſtráſzne widźiádłá dźiały ſię / pśi iáko wilcy po wſzytkim mieśćie Rzymſkim wyli/ wilcy po rynku w mieśćie biegáć ięli/ krowá przemowiłá/ y dźiećię nowo vrodzone mowiło/ Ludzkie ſtráſzne głoſy ſłyſzano/ ſzmer woyſká zbroynego / bieganie koni ſłyſzano po powietrzu / á nic nie było widáć/ y inych wiele dziwow. To iuż gdy ſpráwili / Cicero / ktory ná ten czás z Quintem brátem ſwym / do ſwego Folwárku záiechał był / vſłyſzawſzy że ie wywołano / do Aſturu nieiákiego pomorſkiego mieyſcá myślił iecháć/ áby ſię z támtąd morzem puśćiwſzy/ do Mácedoniey do Brutá záiecháli / bo iuż był o nim poſłyſzał / że mu ſię woyná zdarza. Támże z wielkiego ſmętku vſtawſzy ná śiłách ſwych / każą ſię w lektykách nieść: Lecz w drodze / áni ſię záſtánawiáli / áni ſię z ſobą ziezdżáli/poſpo-

Piſo/gdy Ciceroná odſadźili czći/ pytány o wyrok/ odpowiedźiał/ że to bárzo okrutny ná ślácheice.

Cudá w Rzymie ná złe.

li/ pospołu płácząc á wyiąc. Quintus nawięcey się rozrzewniał/gdy wspominał áno ná drogę z sobą nic nie ma/ Cicero tákież bárzo máło/ przeto się mu zdáło áby brát w przod wieżdżał/á on do domu ieszcze iecháwszy áby się iáko sposobił. To gdy z sobą postánowili/ ieden drugiego obłápiáiąc z wielkim płáczem rozłączyli się. Zátym w kilku dni Quintus wydány od przyiacioł swych/ y z synem zábit od nieprzyiacioł. Cicero do Asturiey doiecháwszy/ dostáwszy okrętu/ ná morze się puścił/ y wiátry pogodne miał. W ten czás gdy prágną żeglarze drogę przedsięwziętą konáć. Cicero lub prze boiaźń morzá/ czyli że nie práwie ieszcze nie dowierzał Cesárzowi/ z okrętu wystąpił/ do Rzymu prágnąc/ iákmiarz sto stáiáni pieszo przeszedł. Wnet vprácowány / y rozmyśliwszy się/ do Asturu się wrocił. Támże w ten czás frásowliwie z sobą rozmyśláiąc przenocował / y vmyślił był cicho do Cesárzowego domu wniść/ á tám wewnątrz sam sobie kárk łamiąc/ pomsty nań v bogiń żądáć. Lecz strách onych ktorzy go szukáli pilno/ od tego przedsięwzięcia gi odegnał/ przytym też dziwy ktore sobie w myśl brał y wieszczował. Przeto też towárzyszom swym roskazał/ áby gi do Kápuy w okręcie záwieźli. Bo tám miał gospodę/ gdzie przed znoiem słonecznym vchodził / dla wiátrow tám wdzięcznych y chłodnych powiewáiących. Támże był y kościoł Appolinow práwie nád sámym morzem/ od ktorego gdy iuż przypłynął Cicero do brzegá/ krucy wzbiwszy się wielkim krzekotániem bili ná okręt/ potym ná obu rogach drągá żagielnego vsiadszy to wrzesczeli/ to v wierzchu másztu linę ruszáli. Ten dziw wszem się zá nieszczęsny być zdał: Cicero lepak z okrętu wysiadł/ y w gospodzie chcąc spáć/ vkładł się. Tám też krucy ná wrociech siedząc/tym wietszym wrzaskiem wrzeszczą. A z nich ieden wleciawszy do pokoiu Ciceronowego / płaszcz ktorym się był zákrył/ nosem swym z czołá iego zewlokł: Co gdy czeladź obaczyłá/ złego się nádziewáiąc bárzo się trwożyli/ áby nie musieli oczymá swemi pátrzyć ná śmierć Páná swego/ y zdálá się im rzecz być hániebna / bacząc/ áno krucy/ nieszczęśliwemu człowiekowi iáko mogą pomagáią/

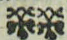
Kwintus prosił áby go przedtym niż syná zábili/ á syn tákież áby go przed oycem/tym prosbom vgadzáiąc oni morderze/odwiodszy ie od siebie znáki dawszy/obu rázem zábili. Appia. lib. 4.

mágáią/ieśliby y oni pánu swemu iákiego rátunku dáć nie mieli. Przeto co naprędzey być mogło nápomináiąc się/ y pracey nie lituiąc/ w lektyce ku morzu gi pomknęli. Zátym z woyskiem drabow nádeszli ná onę gospodę/ ktorzy iego zdrowia szukáli/ to iest/ Herennius setnik/ y Popilius Trybun żolnieski. A ten to Popilius dawno o zaboystwo obwiniony/ spráwą Ciceronową/ ktory się go bronić podiął/ obroniony sądu vszedł.
Támże gdy drzwi ktore były zámknione rozbili/ á Ciceroná przedśię iuż nie náleźli/ á oni ktorzy tám byli twierdźili/ iákoby o nim nie wiedźieli/ powiedáią/ iákoby o nim młodźieniec/ ktorego Quintus brát iego wolnośćią był dárował/ ná imię Filologus (ktorego też Cicero w náukách vczćiwych wyprawił był) Tribunowi powiedźieć miał/ że go przez ćiemną á nieznáczną drożkę ku morzu w lektyce ponieśiono. A ták Tribun wźiąwszy z sobą kilku/ zábiegł drogę kedy miał wyiecháć: Herennius tákież śpiesznо okázáną sobie śćieszką dognał go.

Appianus powieda/ że Lená nieiáki/ ktorego był Cicero w práwie przed kilká dni obronił/ że gárdłá nie dał/ Ciceronowi szyie vciął/ zá co Lene Antonius vdárował 250. dráchmámi Athickiemi.

Cicero gdy iuż poczuł zá sobą tuż morderze swe/ roskazał swym áby stánęli z lektyką/ támże iáko często zwykł był włożywszy czeluść ná lewą rękę swą/ nic ruszáiąc oczu vyźrzał morderze/ szyię gotuie. Zátosne iście widźiádło było/ bo iuż był zchudły ná twarzy/ włosy zápuśćił/ y ták od onych prac wysechł/ że iuż y sámi ći co gi mieli zábić/ zátuiąc go/ oczy swoie zákryli. Gdy prośił Herennius v niego/ áby mu podał kárk/ tedy mu z lektyki goło nástáwił/ lat było mu ná ten czás sześćdźieśiąt y cztery. Głowę/ y ręce ktoremi pisał ná Antoniego/ orácye/ według roskazánia Antoniego/ vćiął Herennius/ y do Rzymu przyniosł. Ktore członki gdy Antonius/ ktory ná ten czás Syem spráwował/ odćięte vyźrzał/ śilnym głosem wołáiąc/ Táki/pry/koniec niech máią wywołánia. Potym kazał one członki wysoko záwieśić/ tám skąd do ludu Orátorowie mawiáli: widźiádło Rzymiánom strászne/ gdźie się nie ták członkom Ciceronowym/ ále więcey okrutnemu sercu Antoniego przypátrowano. Oprocz to tylko w tym złośliwym vczynku przystoynie vczynił/ że Filologá żenie Quintusowey wydał.

wydał. Tá dostawszy go/ oprocz inszych mąk/ktorymi go męczyłá/ iego sámego/ áby włásne ćiáło zrzynał/ palił/y zrał/ iáko niektorzy Historikowie piszą/przymuśiłá. Tiro/ktorego Cicero wolnośćią dárował/ nic w swey Historiey nie wspomina/żeby Filologus Ciceroná Páná swego wydáć miał.
Lecz Plutárchus pisze/że tego sam świádom. Gdy Cesarz potym nierychło do niektorego z swoich wnukow wszedł / á on w ten czás práwie Ciceronowe kśięgi w ręku trzymał / przelększy się nagłego nadeśćia Cesárzowego / kśięgi chćiał zá pázuchę skryć/ lecz mu tego było nielza vczynić/ poniewaz go ták zástał Cesarz. Wziąwszy mu przeto one kśiązeczki Cesarz/ gdy stoiąc wielką część onych przeczedł/ oddał młodźieńcowi one / mowiąc w te słowá: Wymowny mąz ten / wymowny był záiste miły synu/ miłośnik oyczyzny. Nie długo potym gdy tenże zwoiował Antoniego/ vczynion Konsulem / Ciceronowego syná zá towárzyszá sobie obrał/y otrzymał/ zá ktorego vrzędu Senat obrázy Antoniego zrzućił/y ine niektore iego ochędostwá zniszczył. Nád to iáwnie wywołáć dał/ áby zaden z Antoniego rodu nápotym Márkiem się nie názywał / A ták zá przeyźrzeniem Bozym ná koniec / dom Ciceronow pomście otrzymał.



Zywotá Ciceronowego koniec.

Ná Troie kśięgi Ciceronowe/ o Powinnośćiách *Ogdostichon.*

Widząc Bog w Sármáciey ták rozne Doktory/
A do zwyczáiow świętych postępek nie spory.
Posłał nam ieszcze w Polskiey száćie Ciceroná/
Azaby się wstydáłá nászá Łácka stroná.
Ze nas oni Pogánie cnotą przewyższáli/
Coż by byli iáko my Chrystusá poználi?
Przetoż iesli z tąd teraz nie weźmiem ochoty/
Pochwili nas kámienie będą vczyć cnoty.

Stánisław Grochowski.

Ná tesz Kśięgi.

Epigramma Jáná Rozákowiczá.

DAwni Pogánie żadną iskierką Bożego
Słowá nie oświeceni/ dostąpili tego/
Ze wodzá máiąc sámo przyrodzenie/ Cnoty
Przestrzegáli/ y one nád drogie kleynoty
Przekładáiąc/ vczćiwość sámę miłowáli/
Zysk y sprosny pożytek precz odmiátowáli.
Co miedzy wielą znácznie w tey kśiążce Wymowny
Arpin dáie znáć/ mędrzec pogáński kosztowny:
Gdy oto przystoynośći każe náśládowáć/
Zbytkow y złych pożytkow każe się wiárowáć.
Co ná to rzeczesz słowem Bożym wyuczony
Człowiecze? gdyż v ćiebie zálągł się mierziony
Zysk z niespráwiedliwośćią/ támeś wlepił oczy
Swe/ gdźie ćię zapách złotá wiedźie/ iuż nie zoczy
Nigdy ćię żadna cnotá. Ráczey z Ciceronem/
Baw się tą cnotą/ cnotą skárbem niezliczonem.
A vznasz snádnie/ że się lepiey báwić cnotą/
Niżli zyskiem/ do sztucznych przemysłow ochotą.

Márká Tulliusá Cyceroná o Powinnośćiách do Márká syná/ Kśięgi troie.

Przedmowá.

MArku Synu miły/ áczkolwiek rok to iuż słucháiąc Kratippá/ ktemu ieszcze w Athenách/ dosyć náuki mieć musisz w biegu á w postánowieniu Filozofiey/ á to dla przednieyszey ważnośći y náuczyćielá y miástá: gdźieć náuczyćiel náuki /á miásto dobrych przykłádow wiele przysporzyć może: Wszákoż/ iákom ia ku pożytkowi memu záwżdy ięzyk Grecki z Láćińskim złączał / á nietylkom to przy sámey Filozofiey czynił/ ále też gdym się ná wymowę ćwiczył/ ták mi się zdá y rádzęć / ábyś też ty toż czynił/ ábyś iednák oboy ięzyk zárowno / ták Grecki iáko Láćiński/ dobrze vmiał. Ku czemu (ile się mnie zdá) wielem ia pomogł tu wszytkim w obec Láćinnikom nászym. ták iż nietylko owi / ktorzy po Grecku nie vmieią/ ále też y ći ktorzy w Greckim ięzyku vczeni są / ták o tym trzymáią / że odemnie nie iáką pomoc y pochop wźieli / ták wiele / gdy co chcą rostropnie wymowić/ iáko też wedle Filozofiey co dobrze rozsądźić. Dla czego się ty bedźiesz vczył od tego to Kratyppá przednieyszego tego wieku Filozofá / á bedźiesz się vczył poki bedźiesz chćiał: ále ták długo masz chćieć / áż tego żáłowáć nie bedźiesz / żeś się kiedy vczył. A wszákoż gdy to bedźiesz czytał com ia o Filozofiey nápisał/ co się iednák nie wiele odstrzela od tego iáko 1. Peripátetykowie vczą (bo ia ták z Sokrátesem iáko z Plátonem trzymáć chcę) o zdániu Filozofow inszych / álbo o własnośći náuki sámey / sam ty swego rozsądku vżyway / w tym ia tobie nie przeszkadzam: ále iednák czytáiąc (to com ia pisał) Láćińską rzecz / záiste vczynisz zupełnieyszą. Jednobych záś niechćiał / áby kto ták rozumiał / żebych to o sobie chelpliwie

Atheny miásto w Greciey/ w ktorem Kratip ten sławny Filozow filozofiey náuczał. Filozofia/ rozumie się chuć albo miłość ku madrośći.




powiedźieć miał. Abowiem pusczáiąc inszym to co ku náu-
ce Filozofiey należy / ieśli to sobie przywłaszczam / co własnie
káżdemu dobremu wymowcy należy á przystoi/ to iest/ słusznie/
znácznie / á chędogo mowić/ iżem w tey náuce swe látá strá-
wił/widźi mi sie iż to sobie sprawnie iákożkolwiek przywłaszczáć
mogę. A przeto bárzo pilnie nápominam miły Cicero/
ábyś nie tylko com ia kiedy do kogo zá rzecz czynił / ále też y te
kśięgi o Filozofiey /ktorychem iuż ták wiele nápisał/iákom wie-
le kiedy mowił/ pilnie czytał. Abowiem ácżci w mowách mo-
ich ktorem ia spisał / iest więtsza śiłá y gorność wymowy /
wszákoż się y w tey mowie spokoyney y skromney / mierney á śrze-
dniey/ktorey ia o filozofiey pisząc vżywam / ćwiczyć też mamy.
Jákoż tego ieszcze nie widzę/ áby się to Grekowi ktoremu trá-
fiło / żeby ktory oboy sposob mowy przed śię brał / á w nim się
ćwiczył/ á iżby násládował ták wymowy ku sprawam sądom
należącey/ iáko tego ćichego á spokoynego o filozofiey rozczytá-
nia: oprocz Demetriusá Fáleriusá / ktory podobno może być zá
tego liczon. Ten subtylnie káżdą rzecz rozbierał / wymowcá
był nie bárzo rzeźwi / wszákoż iednák łágodny/ ták iżbyś go sná-
dnie poznał być vczniem Theofrástowym. Ja záśię iákom

Theofrásth był mowcá známienity.

się dobrze y wymowy ku sądom potrzebney y tego spokoynego
o filozofiey rozważánia náuczył / niech to inszy rozważywáią: á-
lemci się záprawdę y w tym y w owym z pilnośćią ćwiczył/ á o-
boygám násládował. Tákże też y o Platonie rozumiem / by
był chćiał rzeczy sądowe przedśię wźiąć á w nich się ćwiczyć /
żeby był mogł dostátecznie y poważnie mowić. Jáko y 2. De-
mosthenes / by się był tego trzymał / czego się był od Plátoná
náuczył/ á iżby było tym chćiał álbo mowić álbo pisáć / mogł-
by był temu y znácznie y ozdobnie dosyć vczynić. Tákże też o

Aristoteles był przednieyszy Filozof szkoły Peripáteti-kow.

Aristotelesie y o Isokrateśie rozumiem/ ktorzy obádwá kochá-
iąc się w osobliwey á w vpodobáney iedney náuce swey / Ari-
stoteles w filozofiey /á Isokrátes w wymowie/ Aristoteles wy-
mową wzgárdźił/ á Isokrátes filozofią. Ale iżem ná ten czás

Tákże Iso-

vmyślił nieco do ćiebie pisáć (iákoż potym do ćiebie wiele pi-
sáć bę-

ſác bedę) od tegom nawiecey poczatek vczynić chćiał / coby było látam twym naſtuſnieyſzego / á ważnośći mey naważnieyſzego. Bowiem iż ieſt wiele rzeczy w filozofiey y w poważnych y w pożytecznych pilnie á doſtátecznie od Filozofow rozważonych y roſpráwionych / ták mi ſię zda / iż y tá náuká o 3. powinnośći / ieſt doſyć ſzeroko otworzona. Bo żadna rzecz wieku ludzkiego poki iedno człowiek żyw /, ták w rzeczách poſpolitych iáko we właſnych ſwych / ták ná ſtronie w cudzych iáko w ſwoich domowych / choćia ſam z ſobą co czyniſz / choć też co z kim drugim ſtánowiſz / nie może być bez porządney miáry ſwey / á bez właſney powinnośći ſwoiey: ktorą powinność ieśli záchowuiemy á rządźiemy ſię wedle niey / zależy w niey wſzytká żywotá náſzego poczćiwość / ieśli ią opuſzczamy / ſromotá á lekkość. A toć ieſt poſpolita gadká y ſpolne wynaydowánie wſzech Filozofow / boćby tákiem nikt nie był ktoby ſię Filozofem zwáć śmiał / ieśliby pierwey náuki á drogi ku wynáleźieniu właſney w káżdey ſpráwie powinności nie wydał / álbo nie pokazał. Alić ſą niektorych Filozofow tákie ſzkoły álbo náuki / ktore ſtánowiąc ſkutek dobram y niedobram / wſzytki powinnośći nicuią / y opák ie wywracáią. Abowiem 4. ktożkolwiek naywyżſze dobro ták ſtánowi á kłádźie / iákoby żadnego złączenia z cnotą mieć nie miáło / á dobro to / ieśli wedle kochánia á pożytkow ſwych ſzácuie á rozmierza / á nie wedle poczćiwośći ſámey / táki káżdy gdyby ſię ſam z ſobą zgadzáć chćiał / á záwżdy ták czynić iáko o tym trzyma (żeby go czáſem dobre przyrodzenie nie zwyćiężáło) ániby záchowánia áni przyiáźni ludzkiey ſtrzedz y náśládowáć mogł / áni ſpráwiedliwośći áni ſzczodrobliwośći. Iákoż y mężnym y ſtałym żaden záprawdę być nie może / ktory boleść zá nawietſze nieſzczęśćie á zá napáść kłádźie: miernym też żadnem obyczáiem ten być nie może / kto ćieleſną roſkoſz zá naywietſze dobro álbo ſzczęśćie liczy. To wſzytko ácżkolwiek ták ieſt ná goli / á ták káżdemu iáwno / że też żadnego rozważánia áni wykłádu niepotrzebuie / wſzákoż iednák ieſt przez mię w inſzych kśięgach rozważono. Te tedy

Krates był wymowcá grecki iáko y Ariſtoteles.

Spráwá żadna bez właſney powinnośći ſwey być nie może.

W záchowániu powinnośći zależy wſzytká powinność / w opuſzczániu iey ſromotá á lekkość.

W tych w ktorych piſał o ſkutku dobrá y niedobrá.

tákowych Filozofow náuki y ßkoly / ieśli ſie ſámi z ümiemániem ſwym zgadzáć chcą / o Powinnośćiách niechay nic nie śmieią mowić: boć żadna náuká o tych to Powinnośćiách ſtáteczna á gruntowna / z przyrodzeniem złączona / niemoże być wydána / iedno od tych ktorzy trzymáią / że cnoty dla cnoty ſámey / álbo też od tych ktorzy vczą / że miedzy wßytkiemi rzeczámi potrzebnemi á ßczęśliwemi poczćiwośći dla niey ſámey nawiecey prágnąć mamy 5. A toć ieſt właſna náuká Stoikow / Akádemikow y Peripátetykow: 6. bo Ariſtonowe / Pirrhowe y Herillowe zdánie ieſt wzgárdzone y odrzucone / ktorzy iednákby byli mogli mieć práwá ſwe (iáko y drudzy Filozofowie) náuczánia álbo rozważánia o powinnośćiách / by byli wżdy iáką rożność álbo wybor / w rzeczach wedle przyrodzenia dobrych álbo złych / oſtáwiáli: żeby wżdy byłá drogá á przyſtęp ku wynáleźieniu właſney powinnośći. A przeto ia ná ten czás nawiecey náśláduię Stoikow / á zwłaßczá w tey mierze około wynáydowánia powinnośći. nie iżbym miał wykłádáć piſánie ich iezykiem ſwym / ále iákom ia zwykł / z gruntu á z náuki ich iáko ze źrzodłá / wedle zdánia y rozſądku moiego / iáko wiele á ktorym obyczáiem będźie ſie mnie widźiáło / czerpáć á wybieráć będę.

Cicero Stoikow náśláduie / á iáko ich náśláduie.

Przyſtępuie k temu áby wyłożył co to ieſt Powinność.

ALe iż w tych kśięgách wßyſtká roſpráwá y náuká o Powinnośći káżdego będźie / ták mi ſię podoba / ábym pierwey wyłożył co to ieſt Powinność. iákoż ſię dźiwuię / że to Pánetius opuśćił: Bo káżdy początek wßelákiey náuki ktorą kto wedle rozumu przod ſie bierze / ma od wykłádu ſwego płynąć / y od niego ſwoy pochop bráć / áby káżdy rozumiał / co to ieſt / o czym ſię rzecz toczy.

To ieſt / ktore káżdą ſpráwę dobrą ku kon-

WSzytko pytánie o Powinnośći 7. ieſt dwoiákie / bo iedná Powinność ieſt / ktora zależy ku zupełnie doſkonáłemu

náłemu skutkowi álbo końcowi wszelákich dobr: Druga Powinność iest/ o ktorey náuká iest opisána / ktorą náuką obyczay postánowienia żywotá ludzkiego ná wszytkie strony może być podpieran y vtwierdzan. W pierwszey támtey Powinnośći/ ktorą doskonáłą zową/ tákie więc / álbo temu podobne pytánie bywa / iákie tu ná przykład kłádę / to iest/ ieśli wszelákie te to powinnośći doskonáłe są/ czyli też iedná Powinność więtsza bywa niżli druga. Záśię powinnośći te drugie/ o ktorych Filozofowie náukę dáią/ áczkolwiek też záleżą ku skutkowi wszelákich dobr / wszákoż się to mnie z nich iuż mniey pokázuie. bo się ták zdádzą / że się więcey ku postánowieniu spraw żywotá spolnego ludzkiego śćiągáią: A o tychći Powinnośćiách ia tu w tych księgách vczyć y rospráwiáć będę. Są iśćie y drugie przezwiská ktoremi też te powinnośći rozdzieláią /bo powinność tá / ktora się około postánowienia żywotá ludzkiego báwi/ o ktorey ia tu náuczáć będę / śrzednią nieiáką powinnośćią zową / A oná záśię powinność/ ktora ku zupełnie doskonálemu 8
skutkowi wszelákich dobr záleży/ doskonáłą powinnośćią być mienią. Doskonáłą powinnośćią mniemam / że to zwáć możemy/ ktora się dźieie we wszytkim zupełnie / dobrą/ własną á słuszną miárą swą / ktorą też Grekowie ięzykiem swym tákże zową. Tá lepak powinność ktora ku postánowieniu spraw żywotá ludzkiego záleży/ (o ktorey się w tych księgách rzecz toczy) pospolitą też powinnośćią zową / y ták oboie wykłádáią powinnośći: Tá ktora się dźieie we wszytkim zupełnie / dobrą własną á słuszną miárą swą / wykłádáią być doskonáłą powinnośćią / doskonáłą dobrą sprawą : Śrzednią záś powinnośćią ono być mienią / zá ktorą się dowodną przyczyną dáć może/ dla czegosmy się wedle niey rządźili.

cowi swemu własnemu práwie á zupełnie doskonálemu wiedzie. O czym pátrz ná końcu w przypiskách.

Grunt náuki w tych księgach Ciceronowey.

Ktorym śię obyczáiem ná co rozmyślamy.

Troiá-

TRoiákie tedy ieſt iáko ſię Pániciuſowi zdá (gdy co z prawdą czynić chcemy) rozmyślánie: Bo poſpolićie wątpiemy/ ieśli to ieſt rzecż ku vczynieniu vczćiwa álbo zelżywa/ o ktorey ſię rozmyśláć. co gdy pilnie obacżyć chcemy/ poſpolićie więc myśli náße ná przećiwne ſobie zdánie bywáią roſtárgnione. Druga álbo ſię wywiáduiemy álbo rádźiemy/ ieśli to/ ná co ſię rozmyślamy/ pomaga nam co ku pożytkowi żywotá náßego/ kuświebodney á weſołey myśli/ ku máiętności/ ku doſtátkowi rzecży wßelákich/ ku záchowániu/ ku możnośći/ ktorąbyſmy y ſámym ſobie pomogli y powinowátym náßym: á tákieć rozmyślánie pożytek w ſobie zámyka. Trzećie wątpienie bywa/ gdy to co ſię pożytecżno być widźi/ ták ſię zdá iákoby ſię pocżćiwośći ſprzećiwiáło: Bo gdy kogo pożytek ku ſobie ćiągnie/ á pocżćiwość záśię z drugiey ſtrony do śiebie odzywa/ tám więc ktemu przychodźi/ że ſię w onym rozmyślániu vmyſł rozrywa/ á wątpliwy fráſunek myślenia przynośi. W tem tu rozdźielániu rozmyślánia ludzkiego/ ponieważ ieſt wielki błąd dźieląc co cżęść/ ktorą opuśćić álbo przeſtąpić/ dwie rzecży od Pániciuſá ſą opußcżone/ bo ſię więc nietylko ná te rozmyślamy/ ieśli ieſt rzecż vcżćiwa álbo ſromotna/ ále owßem wźiąwßy przed śię dwie rzecży pożytecżne iákie vcżćiwe/ rozmyślamy ſię ktora z nich vcżćiwßa. Tákżeć też wźiąwßy przed śię dwie rzecży pożytecżne/ rozmyślamy ſię ktora z nich pożytecżnieyßa bywa/ á dlatego wßelákie rozmyślánie/ ktore Pánecius troiákie być mniemał/ ták ſię náyduie/ że ſię ná pięć cżęśći dźielić ma.

Rozmyślánie wßelákie dźieli ſię ná pięć cżęśći.

Ja tedy w tych kśięgách napierwey o pocżćiwośći/ ále dwoiákim ſpoſobem/ potym tymże obycżáiem o pożytku/ á potym iáko ſię pocżćiwość z pożytkiem zgadzáć/ rownáć/ á łącżyć ma/ roſpráwiáć á náucżáć będę.

Porządek ktorym Cicero o powinnośćiách w tych kśięgách piſząc náucża.

Co nieme ſtworzenie z człowiekiem ná poły ma/ á czym ſię też człowiek od niemego ſtworzenia odſtrzela.

NApierwey tedy wſzelákiemu żywemu ſtworzeniu ták rozu- mnemu iáko bezrozumnemu/ to ieſt od przyrodzenia dano / áby ſámo śiebie/żywotá y ćiálá ſwego ſtrzegło á ſzczyćiło / á iż- by tego vchodźiło coby baczyło żeby mu zá ſzkodźić mogło / á iż- by śię o wſzyſtko ſtáráło y ná to śię zdobywáło / coby mu ku pożywieniu álbo ku życiu iego potrzebnego było: iáko ieſt pokarm/ táyniki/ álbo co tákowego. Poſpolita też ieſt káżde- mu żywemu ſtworzeniu / chuć ku złączeniu dla wywiedźienia plodu / y ſtáránie nieiákie o płod ſwoy. Ale miedzy człowiekiem/ á miedzy niemym á bezrozumnym ſtworzeniem tá naywiętſza ro- znośc ieſt/ że nieme ſtworzenie tyle ile śię wedle ćieleſnego zmyſłu poruſza / ku temu śię przywłaſzcza / co tudźieſz przed nim álbo iuż przy nim ieſt: bárzo máło co bacząc rzecz przeſzłą / álbo przyſzłą. Ale człowiek iż ieſt vczeſtnikiem rozumu / baczy co zá czym idźie / początki y przyczyny wſzelákich rzeczy widźi / y zna poſtępek ich ku czemu śię śćiąga / á iákoby ze znákow v- przedzáiących rzeczy przyſzłe obacza / podobieńſtwo iedno ku drugiemu rowna / ku rzeczam ninieyſzym przyſzłe rzeczy przyłą- cza y ſtoſuie. A ták iuż ſnádnie bieg y poſtępek wſzytkiego ży- wotá widźi/ á widząc zá czáſu ſobie ſpráwuie y gotuie rzeczy te/ ktore mu ku życiu ſą potrzebne: toż też przyrodzenie mocą á ſpráwą rozumu człowieká z człowiekiem iednoczy / ták ku roz- mowie iáko ku ſpołecznośći żywotá. A napierwey wlewa á wćiela káżdemu oſobliwą nieiáką miłość przećiwko potomſtwu ſwemu/ y ku temu ludźie żenie / áby śię ſámi miedzy ſobą gro- mádźili / á iedni drugich dobrowolnie poſłuſzni byli. A dla tych że przyczyn ktemu ie ćiągnie/ áby śię o to ſtáráli/ ná to śię zdoby- wáli czegoby im z doſtátkiem doſtawáło/ ták ku odziewiu iák ku pożywieniu: á nietylko im ſámym / ále też y żenie / dźiećiom / y inym wſzytkim ktorychby oni według powinowáctwá ſwe- go miłowáli / y we wſzem ich wſpomagáć y bronić mieli. To tákie ſtáránie pobudza też myśli ludzkie y ku wſzelákim ſprá- wam tym/ nawiętſzey im chući dodawa. Napierwey tedy

człowie-

Rozum człowiekowi przyrodzony.

Przyrodzeniu człowieczemu co iest nawłaśnieyszego.

człowiekowi to przyrodzona á własna rzecz iest/ że się rzeczy prawdziwych wywiáduie á z pilnośćią ich dochodźi. Dla czego gdy bywamy prożni od iákich spraw / álbo od iákiego zátrudnienia/ tedy prágniemy ábyśmy co widźieli/ słyszeli/ álbo się czego náuczyli: A wiádomość rzeczy álbo skrytych przyrodzonych/ álbo inszych spodźiwnych/ku porządnemu á szczęśliwemu żyćiu tu ná świećie potrzebną być mniemamy. A stąd się znáczy / iż cokolwiek iest prawdźiwego/ vprzeymego / szczyrego / á nie obłudnego/ to iest/przyrodzeniu człowieczemu nasłusznieysze. Tey chući dochodzenia á obaczenia prawdy / przyłącza się chćiwość nieiáka gorności álbo zwierzchności: ták iż myśl ktora iest od przyrodzenia dobrze postánowiona / niechce być nikomu mocą żadną posłuszna/ oprocz tego kto co dobrze roskázuie álbo czego dobrze vczy/álbo dla pożytku pospolitego słusznie á wedle praw rádźi. Skąd się myśl á serce wielkie pokázuie y zstawa/á ktemu wzgárdzenie rzeczy tych ktore ná człowieká szczęśliwe álbo nieszczęśliwe przypáść mogą. A záprawdęć to iest niemála moc przyrodzenia ludzkiego / że miedzy wszelákim stworzeniem żywym/ iedno sam człowiek mocą rozumu swego baczy / co iest porządek/ co się komu godźi / álbo co gdźie przystoi / co zá miárá być ma/ ták w vczynkach álbo sprawach / iáko w powieśći. Dla czego we wszytkich rzeczách tych / ktore oko álbo wzrok widźi / żadne insze żywe stworzenie niebaczy pięknośći / przyiemnośći/ przystoynośći członkow/ álbo inszego ciáłá. A to podobieństwo widomych członkow pięknych / tenże rozum á przyrodzenie/ od oczu ná vmysł przynosząc/ ták rozumie / że się iesz cze tym więcey pięknosć / przystoynosć / stałosć / á porządek ták w porádźie iáko w vczynkach záchowáć ma.y przestrzega tego/ áby czego nieprzystoynie á nie męskie nie czynił: A zwłaszczá we wszelákim mniemániu á rozsądku o rzeczach niepewnych / y też w vczynkach sámych / áby czego wszetecznie á sromotnie y nie czynił y nie myślił. A z tychći się przyczyn zbiera y stawa poczćiwosć tá/ o ktorą się my w sprawách nászych stáramy/y tu iey dochodźimy /ktora choćiaby też od nikogo nie byłá chwalona

álbo

álbo wielbioná /iednák własną poczćiwośćią iest/bo przez sie zá- chowuie ważność swą: Bo co my sprawnie á nieomylnie mowi- my/ choćiaby tesz tego nikt nie chwalił / iednák sámo przez się z przyrodzenia chwalebno iest. Widźisz tu miły synu kształt/iáko- by nieiákie wyobráżenie poczćiwośći/ ktore gdybyśmy oczymá / ták iáko rozumem widźieć mogli/ dźiwnąby w nas miłość/ iáko Plato mowi/ ku mądrośći pobudźiło.

Prawdá sámá przez się chwalebna iest choćiaby iey nikt niechwalił.

Mowi to Plato wdialogu ktory názwał Fedrusem.

Wylicza tu czterzy cnoty/ Mądrość/ Spráwiedliwość/ Męstwo á Mierność/ z ktorych iáko ze źrodłá powinnośći płyną.

Ale wszeláka rzecz ktorakolwiek poczćiwa iest/ tá miedzy czterzemá z iedney ktoreykolwiek części pochodzi. Bo/ álbo się przy dochodzeniu prawdy á przy báczney bystrośći rozumu (gdy kto káżdą rzecz/iáko się sámá w sobie ma/ z dáleká obaczyć może) więzbi á báwi : álbo przy przestrzegániu społnośći zá- chowánia miedzy sobą ludzkiego/ puszczáiąc á przywłaszczáiąc co czyiego iest káżdemu/ á chowáiąc wiárę w rzeczách wedle vmowy álbo vgody z kimkolwiek postánowionych : álbo się tesz báwi przy wielkośći sercá á myśli niezwyćiężoney : álbo przy porządku á własney mierze rzeczy wszelákich/ ktorekolwiek by- wáią ták w vczynkách iáko w powieśćiách / w czym się zámy- ka mierność á powśćiągliwość. Te to cztery cnoty áczkol- wiekći się miedzy sobą z przyrodzenia powiązáły/ á iedná z drugą poplotły/ iednák z káżdey z osobná pewne á własne swe po- winnośći poczćiwych spraw rostą á płyną. Iáko z tey częśći ktorąm napierwey opisał / w ktorey mądrość á rozum kłádę / płynie/ á w niey zależy dochodzenie á náydowánie prawdy/ iá- koż to iest práwa á istá własność tey cnoty. Bo iáko kto na- prędzey obaczy á vyrzy co iest w rzeczy ktoreykolwiek napraw- dźiwszego á nagruntownieyszego / iáko kto im nabystrzey á na- rychley może obaczyć y wywieść káżdey rzeczy własną przyczy- nę/ tego pospolićie wszytcy zá bárzo rostropnego máią y zá bár- zo mą-

Mądrość.

Spráwiedliwość.

Męstwo.

Mierność.

Mądrośći ktora iest własność.

Mądrym kogo być rozumiemy.

zo mądrego spráwnie máią. Dla czego teyto cnoćie mądrośći/ prawdá/ iákoby grunt á máteria álbo fundáment/ przy ktorym sie obiera á báwi/ iest włáśnie podsádzona. Ostátnie záśie trzy cnoty/ te włásność w sobie máią/ że sie o to z pilnośćią stáráią/ y przestrzegáią tego/ w czym spráwá á bieg żywotá ludzkiego záleży/ áby spolność á złączenie ludzkie było w swey mierze záchowáne: á gorność myśli sercá wielkiego/ áby sie znácznie okázowáłá/ częśćią możnośći sobie przyczyniáiąc: á ná pożytki sie y sobie y powinowátych swych zdobywáiąc: częśćią też y dáleko ieszcze więcey o te to możność y o pożytki swe nic niedbáiąc/ á zá nic ich sobie nie ważąc. Porządek záśie y vstáwiczność/ y słuszne w rzeczách vmiárkowánie/ álbo y insze cnoty tym podobne przy tym sie báwią y stánowią/ gdźie sie co w żywoćie ludzkiem vczćiwie toczyć ma/ nietylko tám gdźie sámo ná vmyśle o rzeczách rozmyślánie bywa: ábowiem przydáiąc miáry nieiákiey á porządku rzeczam tym ktore sie w żywoćie toczą á dźieią/ poczćiwość y słuszną przystoyność záchowamy.

Spráwiedliwośći/ męstwá/ mierności/ ktora iest włásność.

O mądrośći ktora iest początek wszytkich cnot/ czego sie w niey trzymáć/ álbo strzec mamy.

Ze czterech tedy cnot álbo fundámentow/ ná ktoreśmy wszytkę moc y przyrodzenie poczćiwośći rozdźielili/ napierwsza tá cnotá/ ktora zależy w vznániu sámey prawdy/ bárzo sie dotyka przyrodzenia ludzkiego. Bo iednák nas wszytkich przyrodzenie do tego ćiągnie y wiedźie/ że mamy chuć ku wiádomośći rzeczy y ku náukam/ w ktorey przodek przed inszemi mieć/ rzecz piękną y miłą być rozumiemy: ále záśie w czym sie potknąć/ zbłądźić/ nieumieć/ dáć sie oszukáć/ zá złą á zá sromotną rzecz sobie pokłádamy. W tey cnoćie y przyrodzoney y vczćiwey/ dwie wádźie są ktorych sie strzec mamy. Jedná ábyśmy rzeczy niewiádomych zá wiádome sobie nie mieli/ á nic krnąbrną niebácznośćią nie przyzwaláli: tey wády kto sie nie będźie chćiał vstrzec

Mądrość człowiekowi przyrodzona.

Ciákoż wſzytcy máią chćieć/) ma przyłożyć ku obacżániu rzecży y cżáſu y pilnośći. Druga wádá ieſt/ że niektorzy bárzo wielkiey pilnośći przydawáią/ y wielką pracą podeymuią w rzecżách ſkrytych á trudnych / á ktemu ieſzcże w tych / ktore nie ſą potrzebne: wſzákoż te dwie wádźie ná ſtronę odłożywſzy á vſtrzegſzy ſię ich / ile w rzecżách pocżćiwych á ku wiádomośći godnych pilnośći y prace przyłożymy / to będźie ſpráwnie chwalono/ iákoſmy o Sulpiciuśie w biegu Plánet á ſpraw niebieſkich ſłyſzeli / Sextuſá Pompeiuſá ſámiſmy w rozmierzániu żiemie wſzego świátá poználi/ inſzych wiele w Diálektyce/ á ieſzcże więcey w práwie żiemſkiem Páńſtwá Rzymſkiego / ktore wſzytkie náuki ku dochodzeniu prawdy zależą/ á przytym ſię báwią. Wſzákoż iżbyſmy też mieli nád tym ſámym dochodzeniem/ álbo wynáydowániem rzecży prawdźiwych á gruntownych/ domá záwárſzy ſię wſzytko leżeć/ á tym ſię ſámym ná ſtronie báwiąc ták ſię w ſámey náuce kocháć / áby nas miáłá od inſzych pocżćiwych ſpraw Rzecżypoſpolitey álbo przyiaćielſkiey odwodźić/ tocby to było przećiwko powinowáctwu náſzemu. Abowiem cżeść á ſławá wſzelákich cnot w vcżynkách á ſpráwách záleży: Wſzákoż ſię to iednák cżęſtokroć tráfia/ że ſpraw żadnych nie miewamy (gdy nas áni Rzecżpoſpolita áni przyiaćielſka nie potrzebuie) ták iż ſię wielekroć ku vpodobánym náukam náwrácáć możemy: álbo też chociabyſmy co tákowego ſpráwowáli /iednák ſámá myśl náſzá/ktora nigdy ſpokoyna nie ieſt / á nigdy nie prożnuie/ może nas y bez prace náſzey przy rozmyślániu vpodobánych náuk záchowáć á zátrzymáć. Jákoż iednák wſzytká myśl á poruſzenie rozumu náſzego/ álbo przy doſtawániu rády o rzecżach pocżćiwych(ktore ku pocżćiwemu á ſzcżęśliwemu tu ná świećie pomieſzkániu zależą) álbo przy náukách vcżćiwych / wywiáduiąc ſię godnych wiele rzecży/záwżdy ſię zábawia. A tom iuż o pierwſzym źrzodle powiedźiał/z ktorego ſwoie powinowáctwá właśnie/przyſtoynego záchowánia/płyną.

Diálektiká ieſt iedná náuká miedzy śiedmią ktora w rzecżach prawdy dochodźi

Spráwy Rzecży poſpolitey y przyiaćielſkiey dla náuki opuſzcżáć/ ieſt rzecż przećiwko powinnośći.

Sławá wſzeláki̇ch cnot w vcżynkach záleży.

O Spráwiedliwośći.

Miedzy ostátniemi trzemá źrzodłámi z ktorych powinności poczćiwych spraw płyną / bárzo się znácznie á szeroko śćiąga y okázuie on sposob/w ktorym złączenie záchowánia miedzy sobą ludzkiego/ á iákoby nieiáka spolność żywotá zależy. Sposobu tego są dwie częśći. Pierwsza iest Spráwiedliwość / w ktorey okazánie cnoty iest bárzo świetne á iásne/ dla ktorey tych ktorzy ią záchowuią dobremi ludźmi pospolićie zową. A tey spráwiedliwośći przyłączyłá się druga część. z ktorey dobrodźieystwo pochodźi/ á możem ią zwáć szczodrobliwośćią / álbo hoynośćią. Ale to napierwey ná spráwiedliwość zależy / á iey to własność iest/ áby nikt nikogo nie obrażał / nikt nikomu nie wádźił/ chybá zá krzywdą swą/ ażby był pierwey krzywdą iáką od kogo nápomienion á rozdráźnion. Druga/ ábyśmy rzeczy tych ktore spolne są vżywáli/iáko spolnych á własnych swych: áczkolwiekći wedle przyrodzenia nikt nic swego własnego nie ma/ iedno álbo zá dawnym pośiedzeniem (że kto z dawnych czásow tám napierwey przyszedł/ gdźie pustynie były) álbo zá zwyćiestwem /iáko owi co przez walkę czego dostáli/álbo z vchwalenia pospolitego práwá/ álbo zá postánowieniem iákim z vgody/ álbo zá iákim inszym sposobem/ zá szczęśćiem/ zá przypadkiem. A stądći się to dźieie/ że dźiś źiemie ludźi Arpináckich/ Arpináckq źiemią zową/ ludzi Tuszkuláńskich/ Tuszkuláńską: tákżeć rownie y insze czyiekolwiek własne máiętnośći przezywáią y opisuią. Dla czego/ iż iuż máiętnośći te /ktore wedle przyrodzenia były wszytkim w obec spolne/ teraz weszły we własnośći tych/ ktorzy ie z osobná káżdy ná swą stronę trzymáią/ co się komu dostáło/ to iuż niech káżdy trzyma. Bo ieśli kto sobie będźie więcey mimo to życzył / iuż wnet złamie práwo záchowánia spolnośći ludzkiey. Ale (iáko pięknie iest nápisano od Platoná) iżeśmy się nietylko sobie vrodźili/ bo iednę część národzenia nászego oyczyzná sobie przywłaszcza / drugą przyiaćiele/ á iáko się Stoikom podoba/ iż te wszytkie rzeczy ktorekolwiek

Własność spráwiedliwośći.

Arpinum/y Tusculanū dwie mieśćie we Włoszech

Cudzego nie pożądáć.

Nietylko sie sámi dla śie bie rodźimy.

ktorekolwiek się ná ziemi rodzą/są ku pożytkowi ludzkiemu stworzone/á ludzie się też zás dla ludzi rodzą/áby oni miedzy sobą ieden drugiego społecznie wspomágáć mogli / á przeto w tym przyrodzenia iáko wodzá náśládowáć mamy: spolne pożytki miedzy ludźie wnośić/ á drugim ich vdźieláć mamy / czyniąc ieden dla drugiego /dawáiąc y biorąc też/ á iáko náukámi /ták y życzliwą pracą swą y máietnośćią / mamy łączyć y sposabiać ludźi miedzy ludźmi spolne záchowánie.

Człowiek dla człowieká stworzon.

Dáwáć ludźiom y zás od ludźi bráć mamy.

Wiárá iest grunt spráwiedliwośći.

GRunt tedy spráwiedliwośći iest Wiárá/ to iest státeczność á prawdá w rzeczách tych ktore z kim słownie á wedle vgody stánowiemy. Wykład tego słowá / Wiárá / ácz się podobno komukolwiek niesłuszny zdáć będźie/ wszákoż my śmiele Stoikow náśládowáć możemy/ ktorzy się pilnie dowiáduią zkąd słowá idą/ á wierzmy temu / że stąd wiárá iest rzeczoná/ iż wierzymy/ że się zstánie co się rzekło.

Wiárá stąd rzeczoná.

Niespráwiedliwość dwoiáka.

ALeć y niespráwiedliwość też dwoiáka iest. Jedná bywa od tych ktorzy krzywdę sámi czynią. Druga od tych ktorzy (ieśli mogą) nie bronią tych ktorym kto inszy krzywdę czyni. Abowiem kto się ná kogo niesłusznie á bez przyczyny tárga / zá gniewem álbo zá zápalczywośćią iáką zápámiętawszy się / tenci iuż iákoby gwaltem ná bliźniego rękę swą podnośi/ á ow zásię ktory áni broni /áni się zá drugim w krzywdźie iego zástáwia (zwlasczá ieśli może) ták grzeszy/ iákoby też rodźicow swych/ przyiaćioł/ y oyczyzny odstąpił. Krzywdy zásię owe / ktore kto komu ku szkodźie czyni vmyślnie/ pospolićie więc z boiáźni pochodzą/ gdy ow ktory komu co złe myśli vczynić/boi się ieśliby tego pierwey nie vczynił/ áby sam potym ná czym nie szkodował. Alec więc niektorzy bárzo około tego chodzą/ áby krzywdę czynili/ á to z strony żadliwośći swey / to iest/ áby dostáli tego czego prágną. w czym się bárzo szeroko pokázuie łákomstwo. Jákoż pospolićie

Krzywdá zá boiáźnią.

Krzywdá z łakomstwá.



ſpolićie prágniemy bogactw/ ták wiele dla potrzeb żywotá náſzego/ iáko dla tego ábyſmy vżywáli roſkoſzy. A kto ieſt nawiętſzey myśli/ten poſpolićie pieniędzy prágnie/ dla możności ſwey áby miał ná wſzem doſtátek / á iżby ſię mogł wſzem podobáć / á wſzytkich ſobie záchowániem ſwym powinnych vczynić.

Márek Kraſsus Rzymiánin bárzo vogáty był iedno też názbyt łákomy.

Jáko niedawno Márek Kraſsus powiedał/że ten kto chce w Rzeczypoſpolitey przednieyſzym człowiekiem być/iuż to niewiele pieniędzy ma/ ktoryćhby dochodem álbo czyńſzem ſam woyſká wyżywić á wychowáć nie mogł. Więc ſię też ludźie kochaią w známienitym á poważnym koſzćie/ w ochędoſtwie z doſtátkiem porządnym żywotá ſwego:

Pieniędzy przecz wſzyſcy prágną.

á tymże ſię to dźieie/ że końcá niemáſz iáką wielką chuć ku pieniądzom wſzytcy máią: Acżkolwiek tego nikt gánić nie może/ gdy ſobie kto nikomu nieſzkodząc / máiętności przyczynia.

Máietnośći ſobie przyczyniáć bez ludzkiey krzywdy/ káżdy może.

Jedno ábyſmy ſię tego záwżdy ſtrzegli/ żeby od nas nikt krzywdy nie miał: á nawięcey to więc drugich przywodźi/ że ſpráwiedliwośći zápámiętáć muſzą/gdy więc w wielką chćiwość ku zwierzchności / ku doſtoieńſtwu/ álbo ku ſławie wpadáią.

Ennius Poetá.

Abowiem co Ennius nápiſał/ że kroleſtwo ſtałey wiáry chowáć nie może/ áni towárzyſzá ćierpi/ toć ſię zdánie iego ſzerzey ściąga niżli około kroleſtwá. Bo cokolwiek ieſt tákowego/w czym kilká oſob záraz iednákiey zwierzchności mieć niemogą/ w tem poſpolićie táki ſpor bywa / że ſię tám święta ſpolność bárzo trudno záchowáć ma. Okazáłá to niedawno krnąbrność á ſzaleńſtwo Káiuſá 9. Ceſárzá/ ktory wſzytkie práwá Boſkie y ludzkie popſował y wniwecz ie obrocił/ dla zwierzchności tey ktora on był obłędliwym mniemániem o ſobie przedsię wźiął. A ieſtći to rzecz bárzo przykra w tey mierze/ że poſpolićie w ludźiech ſercá wielkiego/á ktemu byſtrego rozumu/záwadza ſię chćiwość táka ku doſtoieńſtwu/ ku zwierzchnemu opánowániu/ ku możności y ku ſławie. Dla czego tym ſię więcey ſtrzec mamy/áby ſię tu w czym nie zgrzeſzyło álbo nie wykroczyło.

Krzywdá iedná bywa mnieyſza niżli druga.

Ale we wszelákiey niespráwiedliwości bárzo wiele ná tym zależy/ ieśli się komu od kogo krzywdá dzieie zá iákim zámieszániem myśli/ álbo zá zapálczywością iáką/ ktora pospolicie bywa krotka á tylko do czásu: czyli vmyślnie á z chcenia. Bo wiec te rzeczy mnieysze y lżeysze bywáią/ ktore zá pretkim iákim poruszeniem zápalczywości przypadáią/ niżli owe/ ktore kto komu zá rozmyśleniem/ przygotowawszy się ná to/ vmyślnie wyrządza. Aleć się iuż o wyrządzániu krzywdy dosyć powiedziáło.

Przyczyny kládzie z kąd druga część niespráwiedliwości/ to iest/ że kogo od krzywdy nie broniemy/ pochodzi.

Ale iż kogo od krzywdy nie broniemy/ á w tem od swoiey powinności odstępuiemy/ do tego wiele przyczyn bywa: poniewasz drudzy álbo ná się nikogo waśnić niechcą/ álbo się niechcą tey prace podiąć/ álbo nakłádu vczynić/ álbo też z niedbáłości iákiey/ z lenistwá/ z nieumieiętności/ álbo też náukámi swoiemi/ álbo inszym iákimkolwiek zábáwieniem ták dálece bywáią zátrudnieni/ że tych ktorychby od krzywd bronić mieli/ odstępuią/ y one w ich potrzebie opuszczáią. Dla czego tu baczyć mamy/ dosyćli iuż ná tym co Plato o Filozofách powiedział/ żeby dla tego spráwiedliwi być mieli/ iż się około wynáydowánia w rzeczách gruntowney prawdy báwią/ álbo iż o te rzeczy niedbáią/ gárdzą imi/ á nie máią ich sobie zá nic/ o ktore się inszy ludzie z wielką pracą stáráią/ o ktore się miedzy sobą wádzą/ y częstokroć woynę wiodą. Abowiem tákowi Filozofi/ gdy tu iedney części spráwiedliwości dochodzą/ że się wedle niey záchowuią/ to iest/ iż nikomu krzywdy nie czynią/ nikomu niwczem nie záwadzáią áni szkodzą/ w drugą część niespráwiedliwości vpadáią: bo názbyt się pilno około náuki báwiąc/ ktorych mieli bronić/ odstępuią. A dla tego też ták drudzy o nich rozumieią/ że się ná koniec y w spráwy Rzeczypospolitey wdáwáć

Nápisał to Plato w księgach o Rzeczy pospolitey.

wdáwáć niechcą/ áż zá przymuszeniem: coby iednák przystoynie było z dobrey woley czynić. Abowiem cokolwiek się dobrego z nas dźieie/ to wedle spráwiedliwośći dopiero idźie/ ieśli to z dobrey woley czyniemy. Są też ieszcze y drudzy/ ktorzy álbo dla gospodárstwá domowego / álbo że nie rádźi ná ludźie pátrzą/ nie rádźi miedzy ludźmi bywáią/ wymawiáią się więc / że máią spráwy swe/ to dla tego / áby kto nie rozumiał/ żeby oni komu krzywdę czynić mieli: tákowi gdy się iedney częśći niespráwiedliwośći strzegą / á to tey / że nikomu krzywdy nie czynią/ w drugą vpadáią. Abowiem odstępuią spolnośći záchowánia żywotá ludzkiego/ ponieważ go áni stárániem swem nie podpieráią/ áni vczynkiem/ áni spráwą żadną/ áni máiętnośćią. Ale iżem tu dwoiáką niespráwiedliwość położył/ y przyczynym dał tey y owey niespráwiedliwośći/ á iżem też pierwey postánowił w czem spráwiedliwość zależy/ nie będźiemyli sámi śiebie názbyt miłowáć/ sámi tylko sobie kwoli czyniąc / á prace się wystrzegáiąc / łatwie będźiemy mogli ná wszeláki czás/ cosmy powinni / rozeznáć/ boć to pewna rzecz iest / że się nam więc trudno zdą stáráć o rzeczy cudze. Acżkolwiekći on Chremes v Terenciuszá ták powieda / że sobie nic cudzego być nie rozumie/ cokolwiek się ktorego człowieká dotyka. Wszákoż iż rychley y więcey te rzeczy baczymy y widźimy/ ktore się nam sámym álbo szczęśliwe álbo przećiwne dźieią/ niżli owe ktore się dźieią komu inszemu (ná ktore więc iákoby z dáleká pátrzamy) iuż ináczey o nich niż o nászych własnych rozumiemy. A przeto dobrą náukę w tem dawáią / ktorzy zákázuią tego czynić/ o czym wątpisz ieśli iest słuszno álbo niesłuszno/ ieśli się godźi álbo nie godźi. Bo rzecz słuszna sámá przez się iest iásna / ále gdy w czym wątpisz/ wątpliwość oná iuż to znáczy/ że myśl krzywdę przed śię bierze.

Terencius ten Komedie skłádał/ Chremes iest osobá w Komedij Terenciusowey/ ktora po Grecku/ Heawtontimorumenos zową.

Vczy że się czásem powinność záchowánia odmienia/ ták iż ono coś był czynić powinien/ czásem przećiwko powinowáctwu bywa.

O woiennych spráwách.

Ale w Rzeczypospolitey woienne práwá z wielką pilnośćią máią być záchowáne. Abowiem iż iest dwoiáki spor: bo ieden bywa gdy sie z kim przed práwem rozpieramy słowy / á drugi gdy czego śiłą á mocą dochodźiemy. A iż ten pierwßy ktory sie práwá dotycze/ własnie człowiekowi należy/ á ten ostátni niememu á bezrozumnemu stworzeniu / mamy sie też do ostátniego tego vćiekáć/ ieśli sie to zwieść nie może ábysmy pierwßego vżywáć mieli. A przeto gdy iuż ku woiowániu przyidźie/ dla tey sámey przyczyny walkę podnośić mamy / ábysmy w pokoiu żyć mogli/ á otrzymawßy zwyćięstwo / mamy tych we zdrowiu żywo záchowáć / ktorzy srogośći áni okrućieństwá ná woynie nie vżywáli: iáko przodkowie náßy zwyćiężywßy pogránicżne nieprzyiaćiele swe Tußkulániany / Ekwaniány / Wolßczány/ Sábiniany/ Hernicżány/ nákoniec ie do Rzymu pod iedno práwo miedzy sie przyieli: Ale 13. Kártáginę y 14. Numáncią do gruntu zborzyli y wykorzenili. Tubych niechćiał áby też byli mieli do gruntu Korynt zborzyć /ále wierzę/ iż z náßych niektorzy / mieysce ná ktorym Korynt leżał/ przed sie bráli/ tego sie zwłaßczá obawiáiąc/ áby kiedy Korynthian mieysce sámo ku podnieśieniu woyny przećiwko nim nie podwiodło: moim lepak zdániem záwżdybysmy sie o tákowy pokoy stáráć y oń rádźić mieli /ktoryby w sobie żadney zdrády álbo niebespiecżnośći nie miał. W czym gdyby było rády moiey słuchano / ieśli nie ná lepßą / iednák iákążkolwiek Rzeczpospolitą / ktorey teraz nic niemáß/ bylibysmy mieli. Z tymi tedy ktorychbyś mocą zwyćiężył/niemaß sie vkwápiáć/ zwłaßczá woiuiąc ieśli okrućieństwá nie vżywáli/ wiec też y tych k sobie przyimowáć mamy/ ktorzy odłożywßy broń dobrowolnie sie pod wiárę y pod obronę Hetmáńską vćiekáią/choćia też iuż y w ten czás gdy dźiáłá álbo inße woienne nacżynie mur kołácą á tłuką. W czym ták dálece náßy spráwiedliwość záchowywáli/ że oniż sámi ktorzy kiedy miástá álbo iákie vkráiny mocą woienną zwyćiężono ku

 wierze

Dwoiáki spor.

Práwo człowiekowi á gwałt źwierzętom przystoi.

Gdźie práwá nie zstawá/ tám sie do gwałtu vćiekamy.

wierze swey bieráli / iuż ichże opiekunámi y obrońcámi bywáli / obyczáiem stárszych swych. Alec słuszny postępek woiowánia y obyczay podnieśienia woyny / bárzo świątobliwie práwem posłow ludu Rzymskiego / tych ktorzy nieprzyiaćielom woyne opowiedáli / iest opisan: skąd rozumieć możemy / że żadna woyná nie iest słuszna / iedno tá / ktora się toczy o niewrocenie zábránych rzeczy / álbo tá / ktora bywa pierwey nieprzyiaćielowi opowiedźiána á obwieszczona.

Pompilius rospuśćił był woyská pięć set y 20 tyśięcy miedzy ktoremi był y Katonow syn.

Pompilius będąc v Rzymian iednym Hetmánem / w Mácedoniey woiował / w iego woysku był Katonow syn młody / ktory się był nowo w rzeczách rycerskich obieráć począł / vpodobáło się było Pompeiusowi / że wielką częśc woyská rospuśćił / w tey częśći woyská iż syn Katonow był / y iego też wypuśćił. Ten Katonow syn / że z chući swey ku rzeczam woiennym y ku bitwie przedśię był w woysczę przy Pompiliuszu został / Kato Oćiec iego do Pompiliusá pisał / iesliby go w woysczę przy sobie ćierpieć chćiał / áby go wtorą świątośćią woienną / to iest / przyśięgą obowiązał / bo iż był przez odpuszczenie iego / z pierwszey przyśięgi álbo świątośći wypuszczon / iuż się z nieprzyiaćielem słusznie potykáć niemogł. Táki oni bárzo przestrzegáli praw álbo záchowánia rycerskiego w káżdem podnieśieniu woyny: iákoż iest y list Márká Katoná do syná też Márká / w ktorym pisze / że słyszał iż go Hetman z woyská wypuśćił / gdy w Mácedoniey przećiwko Persowi Mácedońskiemu Krolowi / iáko rycerz walczył: gdźie go nápomina / áby się strzegł z nieprzyiaćielem potykáć / powiedáiąc / że się nie godźi / áby się ten z nieprzyiaćielem bić miał / ktoby wedle świątośći álbo przyśięgi rycerskiego práwá / Rycerzem nie był. A temu ieszcze y to tu obaczam / że tákiego káżdego / ktory rzeczą sámą nieprzyiaćielem właśnie był / Cudzoziemcem zwano: łágodnośćią przezwiská surowość rzeczy miękcząc. Táki bowiem v nászych przodkow / tym przezwiskiem ktorym iuż nieprzyiaćielá zową / zwano tego / kogo dźiś cudzoziemcem zowiemy / okázuie to znácznie tá dwánaśćie tablic / ná ktorych Rzymskie práwá są opisáne. bo y tám cudzoziemcá tym przezwiskiem

Tablic 12.

nápisa-

ALe się częstokroć takowe czásy tráfiáią/że to / co się godzi á przystoi człowiekowi spráwiedliwemu/ temu zwłaszczá ktorego dobrym człowiekiem zowiemy/iuż się odmienia á czynić się niegodzi. Iáko nie wrocić onego coć záchowáć dano / álbo dla szalonego coś obiecał vczynić / álbo pod czás / y tego nie czynić y odmowić/ co ku prawdzie y ku wierze zależy / bywa rzecż spráwiedliwa. Bo się mamy ná to oględáć (com ná początku záłożył miásto gruntu spráwiedliwości.) pierwey ábyśmy nikomu niwczym nie szkodzili / potym ábyśmy ná pospolity pożytek wzgląd mieli. To iż się zá czásem odmienia / odmienia się y powinność / że nie záwżdy iednáka bywa. Abowiem może się táka obietnicá tráfić álbo vmowá/ że gdyby się wypełnić miálá / byłáby szkodliwa/ álbo sámemu temu ktoby obiecał / álbo onemu komuby obiecano. Neptunus / iáko czytamy w przypowieściách /by był tego nieczynił co był Theseusowi obiecał 10 Theseusby był syná swego nie stradał Hippolitá : bo miedzy trzemi rzeczámi ktorych Theseus v Neptunusá prosił / iáko piszą / tá byłá trzecia/ że rozgniewawszy się prosił o śmierć Hippolitowi/ co gdy zá prosbą otrzymał / w wielki z tego płácż y smętek wpadł. A przeto niemamy tákich obietnic pełnić / ktoreby miáły być szkodliwe tym / ktorym są obiecáne/ áni tákowych ktoreby tobie więcey szkodziły / á niżli onemu pomogły / komuś obiecał. Boć to iest przećiwko powinowáctwu káżdego/ więcey przed sie bráć máłą szkodę / niż wielką/ niktci niepowinien więcey sobie ważyć szkodki/niż szkody. Iáko gdybyś się komu zá wezwániem ku pewney potrzebie iego przy nim stánąć obiecał/ á wtymbyć syn bárzo zániemogł / niebyłoby przećiwko powinowáctwu twemu nie vczynić tego coś rzekł/ y owszemby on komuś się był obiecał / więcey odstąpił od powinowáctwá swego / iesliby się ná cię żałował / iákobyś go ty w potrzebie iego opuśćić miał. A mimo to / iuż káżdy obaczy / że się tákie obietnice mogą niewypełniáć / ktore kto zá boiáźnią / z przymuszenia álbo zá iákim podeśćiem zdrádliwym obiecuie / od tákowych

Obietnic przymuszonych wolno nie trzymáć.

tákowych wiele obietnic wolnemi nas czyni / częśćią vrząd sądowy/ częśćią práwo opiſáne.

W rzeczách sądowych nie gołe słowá/ ále rzecz sámę vważácz / á dobrze miárkowáć mamy.

Bywáią też drugie krzywdy z potwarzy á z wykretow nieiákich/ gdy práwo názbyt chytrze/złośćiwie á fałszywie wykłádamy: á ſtądći ono pospolite przysłowie vrosło: 11. naywyższe práwo naywyższa krzywdá. W czym sie też y w Rzeczypospolitey wiele wykracza. Jáko on ktory gdy do stá y do trzydźieśći dni przymierze było postánowiono/ w nocy źiemie/ vtarczki czyniąc/ one pustoszył / iákoby to przymierze tylko w dźień ważyło á w nocy nic. Aleć y náſzego iednego niemáſz przecz chwalić / ieśli to prawdá co słyſzeć. Powiedáią/ gdy sie 12. Nolániánie á Neápolitánie o gránice miedzy sobą zgodźić nie mogli / że im Rádá náſzá Quintusá Fábiusá Lábeoná / álbo też kogoś inſzego/(bo pewnego nic niemam / to powiedam com słyſzał) zá sędźiego / ktory śrzodek miedzy nimi náleść miał/ byłá dátá. Ten gdy ná mieyſce przyſzedł /z przećiwnemi stronámi z osobná mowił : nápominał ich áby nic názbyt chćiwie nie czynili / áby cudzego nie prágnęli/ áby lepiey nieco swego postąpili niżliby ná cudzym gránicę wieść mieli. Co gdy strony vczyniły / źiemie nieco w pośrzodku było zostáło/ on iáko sámi gránice wiedli/ ták im zámierzył/ á to co było źiemie w pośrzodku zostáło/ ludowi Rzymskiemu przysądźił. Aleć to nie iest osądźić/iedno oſzukáć/ á podyść. Dla czego w káżdey rzeczy mamy sie strzec tákowego rozumu álbo tákiego dowćipu. Druga y przeciwko tym od ktorych krzywdę máſz /máią być nieiákie powinnośći przystoynych postępkow záchowáne/boć y w pomśćie y w karániu iest własna miárá swa. A niewiem ieśli dosyć ná tym / gdy ten ktory obráźił álbo rozdrażnił kogo / żáluie tego co ku krzywdźie vczynił/ áby sie potym y sam co tákowego niedopuſzczał/ y drudzy áby sie od wyrządzánia krzywdy powściągáli / á nie ták ku krzywdźie prędcy byli.

Krzywdá z potwarzy.

Tracki lud z Boeckiemi walczył támże sie te náiázdy czásu przymierza od ludu Trackiego dźiały.

Pomstá y karánie ma ta mieć miárę swą.

O Woien-

ślubie ktoryś zdźierżeć wedle wiáry powinien/o tym myślić á to przed sobą mieć maß/co wedle ślubu rozumieß / nie to co zgołá mowiß. Alec iest wielki przykład záchowánia spráwiedliwośći przećiwko nieprzyiaćielowi od przodkow náßych postánowiony. Czásu iednego gdy zbieg Królá Epirskiego Pirrhusá/ z woyską iego do Rzymian vćiekßy/ obiecował to przed rádą/że miał Pirrhusowi trućizną zádáć á o gárdło przypráwić: Rádá wßytká wespołek y z Fábriciusem / ktory ná ten czás w rádźie nawyższe mieysce miał/zbiegá onego Pirrhusowi oddáli: á ná to koniecznie przyzwolić niechćieli/ áby nieprzyiaćiel ich / y możny y ten ktory bez wßelákiey przyczyny / tylko z vpodobánia swego sámego z nimi walczył / przez iáką zdrádę nieprzystoynie z ich przyczyny zginąć miał. Ták mniemam / że się iuż o powinnośćiách woiennych dosyć mowiło.

Ślub iáko rozumieć.

Zbieg Królá Pirrhusá o ktorym niżey w trzećich kśięgách.

Spráwiedliwość przećiwko nanizßemu stanowi ma być záchowána.

PAmiętaymyż też / że przećiwko nanizßemu stanowi spráwiedliwość záchowáć mamy. Nanizßy stan iest niewolniczy / tych niewolnikow/ ktorzy ták vżywáć roskázuią / iáko náiemnikow/ći nie źle czynią/ku zdolney á im przystoyney roboćie/ ku temu też co oni wedle stanu swego spráwnie powinni / przywodząc. Ale iż się dwoiákim obyczáiem krzywdá stawa / to iest/ álbo przez gwałt álbo przez zdrádę/ zdrádá lisce przystoi/ gwałt lwowi /oboie to człowiekowi bárzo nieprzystoi: á wßákoż zdrádá więtßey nienawiśći iest godna. Alec miedzy wßeláką niespráwiedliwośćią / żadna nigdy nie iest ßkodliwßa/ żadna niecnotliwßa/ nád niespráwiedliwość ludźi tych / ktorzy w ten czás/ gdy nawiecey zdradzáią/ták czynią/ y ták w tym postępują/ áby przedśię dobremi ludźmi byli widźiani: O spráwiedliwośći dosyć się powiedźiáło.

Niewolnicy

Krzywdá dwoiákim obyczáiem bywa.

Zdrádá więtßa nizli gwałt.

Niespráwiedliwość ktora naßkodliwßa.

O ßczodrobliwośći.

TEraz dopiero ták iákom był przedśię wźiął niech się rzecz o ßczodrobliwośći á hoyności toczy/ iákoż mimo nię żadna

rzecz

rzecż nie iest przyrodzeniu człowieczemu przystoynieysza / iedno iż w sobie ma wiele cżego się strzec muśimy. Abowiem to napierwey obacżyć mamy / áby tá szczodrobliwość nieszkodźiłá y tym sámym ktorym ią wedle nászego zdánia okázowáć będźiemy /tákież y drugim: wiec też áby nie byłá wietsza szczodrobliwość niżli máietność: Potym ábyśmy záśie káżdemu wedle godności iego dawáli / boć to iest grunt spráwiedliwośći ku ktorey się to wszytko śćiągáć ma. Abowiem y ći wszytcy ktorzy się záchowuią rzecżą tą ktora potym záśzkodźić ma onemu / komu iákoby dobrze vcżynić chćieli / niemáią być zá ludźie szczodrobliwe miani / áni zá hoyne / ále zá szkodliwe pochlebniki. Nowi záśię / ktorzy iednym szkodzą áby przećiwko drugim hoyni byli / w tey że są niespráwiedliwośći / iákoby rzecż cudzą ku pożytkowi swemu obracáli. Jákoż iest wiele ták chełpliwych / ktorzy prágnąc sobie wielkiey rzecży y stawy / wydźieráią to iednym co drugim dawáią: tákowi mniemáią żeby mieli być przećiwko przyiaćiołom swym szczodrobliwemi widźiani / gdy ie zápomagáią á bogácą ktorymkolwiek bądź obycżáiem / áleć się to ták dáleko od powinnośći pocżciwego záchowánia odstrela / że też iuż nic przećiwnieyszego powinnośći być nie może. A przeto ná to bácżność mieć mamy / ábyśmy tákową szczodrobliwość po sobie vkázowáli / ktoraby przyiaćiołom pożytecżna byłá á nikomu nie szkodźiłá. Dla cżego 16. Luciusá Sylle á Káiusá Cesárzá nie mamy mieć w tey mierze zá szczodrobliwe / że oni mocą biorąc pieniądze własne niektorych synow źiemskich / dawáli ie tym / ktorzy do nich nic nie mieli. Bo żadna rzecż nie iest szczodrobliwa / ktora nie iest spráwiedliwa. Druga rzecż byłá ktorey się w szczodrobliwośći strzec mamy / to iest / áby nie byłá wietsza hoyność niżli máietność. Bo ktorzy chcą być hoynieysży niżli máietność ich nieśie / w tym napierwey grzesią / że krzywdzą krewne á powinowáte swe: ábowiem máietność tę ktoraby ich zápomagáć y po sobie ią im ostáwiáć mieli / iuż ná ludźie obce obracáią / á w tákiey pospolićie szczodrobliwośći / bywa chuć ku wydźierániu przez niespráwiedliwość / áby ku rozdawániu

Gdy komu dodawam pieniedzy á by się cudzo lostwá dokupił / tám trzech obrazam / napierwey sámego śiebie / potym tego komu dawa / wiec też y cudzołożnice.

Krewne iá ko szczodrobliwość obraża.

nápisano/ktorym teraz nieprzyiacielá zowiemy. Ták tám stoi: álbo dźień práwu z cudzoźiemcem postánowiony: Potym záśię: przećiwko cudzoźiemcowi wieczna ważność. Co gdy kto teraz czyta/ miásto cudzoźiemcá/ nieprzyiaćielá rozumieć muśi. Tuć iuż żadna powolność/ żadna pokorá większa być nie może nád tę/ gdy tego skim woynę wiedźiesz/ ták láskáwym przezwiskiem zowiesz: áczkolwiekći przezwisko to/ sámá dawność iuż surowszym á przykrzeyszym vczyniłá. Bo iuż od cudzoźiemcá odstąpiło/ á ná tym właśnie záwisło/ kto przećiwko komu miecz podnośi. Ale gdy o iákie Páństwo woyná bywa/ że kto walcząc/ sobie sławy dostawa/ záprawdę iednák muszą być o to te przyczyny ktorem ia máło co wyższey powiedźiał/ właśne á słuszne przyczyny woiowánia. A wszákże walki te/ ktore się dla sławy páństwá iákiego toczą/ iuż nie ták srogie być máią: boć to ták właśnie iest/ iáko gdy my miedzy sobą ieden z drugim wedle źiemskiego postępku spor wiedźiemy. gdźie iuż inákszy spor bywa/ gdy się rzecz z práwem nieprzyiaćielem toczy/ á inákszy záśię bywa z tym/ktory się sobie stára o to dostoieństwo vrzędu/ o ktore y my/ bo się tám spor wiedźie z iednym o dostoieństwo (iákom rzekł) á z drugim o poczćiwość y o gárdło. Tákći v nas z Celtiberámi á z Cymbrámi woyná byłá/ iáko z nieprzyiaćioły głownymi/ kto miał żyw zostáć/ nie kto miał pánowáć: ále z Włochámi z Sábiniány/z Sámnitániány/z Kárthágininány/ z Pirrhusem Krolem Epirskim/ o Páństwo á o zwierzchność walczono/ Kárthágininánie záwżdy rádźi przymierze łamáli/ Hetman ich Hánnibal záwżdy zbytniego okrućieństwá vżywał/ ći drudzy lepiey śię záchowywáli. Jákoż iest známienita rzecz Krolá Epirskiego Pirrhusá/ ktorą do posłow Rzymskich vczynił/ więźnie im wracáiąc: Nie prágnęć ia złotá wászego/ nie daway ćie wy mnie żadnego okupu/nie płáććie mi więźniow moich/ nie przekupuiąc áni szynkuiąc woyną/ ále woiuiąc/ nie złotem się kosztuymy ále mieczem/ pokiśmy z obu stron żywi męstwem tego pokuśmy/ieśli was álbo mnie páni Fortuná zá pány będźie mieć chćiáłá/co szczęśćie przynieśie. Tego ieszcze któmu po-

Hostis po łáćinie pierwey był cudzoźiemiec/ á teraz iuż Hostis nieprzyiaćiel.

Celtiberámi zowa narod w Hiszpániey.

Cimbrámi zowa narod w Niemcech

Sábinianie á Sámnitánianie Włoskiego narodu ludźie.

Rzecz Pirrhusá krolá do posłow Rzymskich.

mu posłuchay. Czyiemu mestwu woienne szczęście przepuści / to iest rzecz pewna / że też ia wolności iego przepuszczę / dárem więźnie odwiedźcie / ia ie wam dawam z Pánem Bogiem / ponieważ ie mieć chcecie. Záprawdęć to práwie Krolewskie słowá są á tego człowieká godne / ktory z narodu Krolá 15. Eaká idźie.

Wiárá y nieprzyiaćiołom ma być záchowána.

A Jeśliby też kiedy kogo odmiáná czásow ktemu przywiodłá / żeby co tákowego nieprzyiaćielowi obiecał / y w tym ma być wiárá chowána. Jáko ná woynie pierwszey / ktorą nászy z Kártháginiány wiedli / Regulus Rzymiánin nász / będąc od Kárthágynian poiman / gdy do Rzymu był postány o odmiánę więźniow / á pierwey Kártháginiánom przyśiągł álbo ślubił / że się do nich nawroćić miał. Napierwey skoro do Rzymu przyszedł / w rádźie więźniow wrácáć nie rádźił / potym chociá go powinowáci przyiaćiele iego zátrzymawáli / przedśię wolał ná okrutne męki do Kárthágynian się wroćić / niżli ślubu nieprzyiaćielowi niezdźierżeć. Potym záśię ná wtorey woynie Kárthágińskiey / po bitwie ktora byłá pod miástem ná imię Kánná / one wszytkę dźieśięć Rzymian / ktorych był Hánnibal pod przyśięgą ślubem ie związawszy do Rzymu posłał / pod tym sposobem / ieśliby byli tego v rády nie vprośili / áby Kártháginiánie mogli od nich więźnie okupowáć / że się mieli ná zad wszytcy do Hánnibalá wroćić. Lecz iż byli ślub y przyśięgę swą złamáli / poki ktory z nich żyw był / Márszałkowie ie wielcy z ślachectwá złożyli / á prostemi ie dánnikámi vczynili / y z tym wespołek ktory był w ślubie swym dźiurę á wykręt fałszywy wynálazł. Abowiem gdy iuż był z dozwolenia Hánnibalowego z obozow wyszedł / záśię śię pochwili wroćił / mieniąc / że tám był czegoś zábaczył / á potym gdy po wtore z obozow wyszedł / mniemał áby to iuż był od oney przyśięgi wolen / iákoż był wedle gołych słow / ále wedle sámey gruntowney rzeczy nie był. Bo w ślubie

Regulus sam był te więźnie nie kiedy poimał / á potym iáko widzisz sam więźniem był.

Apulia iest miásto we Włoszech / gdźie było miásteczko to ná imię Kánná.

Hánnibal Kártágiński Hetman. Márszałkámi ktory vrząd zowie / masz ná końcu.

wßytkiego dostawáło. Widźimy też wiele tákowych/ktorzy nie ták są z przyrodzenia ßczodrzy/iáko iż zá nieiáką prożną chwałą idą/áby byli widźiani w tem/ że zá hoynośćią swą dla ludźi wiele dobrego czynią/ co wedle zdánia káżdego więcey pochodźi z chełpliwośći/ niżli z dobrey woli. Jákoż táka zmyślona á obłudna hoynośc więcey się śćiąga y bliżßa iest kłamliwey nieustáwicznośći/ niżli przyrodzoney ßczodrobliwośći álbo poczćiwośći. Trzećia rzecż iest/ ktorą w ßczodrobliwośći przed śię bráć mamy/to iest/ábyśmy wzdy dobrze czyniąc/ wzgląd mieli ná godność káżdego/ w czem y obyczáie obáczáć mamy onego komu iákie dobrodźieystwo pokázáć chcemy/ y myśl á chuć przećiwko nam. Więc też mamy pátrzyć spolney przećiwko nam przychylnośći álbo záchowánia iego: druga/ ieśli też co kiedy dla nas z pożytkiem náßym vczynił. Te wßytkie rzeczy ieśli się záraz zbieżą/ to tym lepiey/ ktorych ieśli nie będźie/ iednák gdźie będą więtße przyczyny ku okázániu ßczodrobliwośći/ á gdźie ich więcey będźie/tám tym ważnieyße być máią.

Gdy komu chcemy ßczodrobliwość pokázáć/ iáko śię mamy przypátrowáć obyczáiom iego.

ALe iż żywiemy z ludźmi w cnotách niedoskonáłemi y nie práwie zupełnie mądremi/ ále owßem z tákowemi z ktoremi się bárzo dobrze dźieie/ ieśli w sobie máią znáki iákie dobrych cnot. Zda mi się tu áby to káżdy rozumiał/ że nikim gárdźić nie mamy/ w kiemby śię znák iáki dobrych cnot pokázował/ y owßem káżdego sobie ważyć y ták miłowáć mamy/ iáko kto te średnie cnoty w sobie mieć będźie/ to iest/ mierność/ powśćiągliwość/ á oto te/ o ktorey się iuż dosyć powiedźiáło/ spráwiedliwość. Bo myśl mężna á serce wielkie w człowiecze niedoskonáłem á niezupełnie w mądrem pospolićie zápalczywße/ á więcey niżli trzebá popędliwße bywa/ álec cnoty oto te śrzednie widźimi się/ że się więcey dobrego człowieká dotykáią

tykáią y rychley śię gotrzymáią. Tum iuż pokazał co w obyczáioch ludzkich obaczáć mamy.

Jáko mamy obaczáć chuć álbo dobrą wolą czyię przećiwko nam.

PRzy doznawániu miłośći álbo chući czyiey przećiwko nam/ napierweiesmy to wedle powinowáctwá záchowánia dobrego powinni/ ábyśmy nawięcey dla tego z nászey chući czynili/ kto nas nawięcey miłuie: ále też chući niczyiey nie mamy popędliwie á ládáiáko doznáwác/obyczáiem ludźi młodych álbo obyczáiem dźiećinnym/ ktorzy wedle zápalczywośći miłośći swey ludzką chuć przećiwko sobie szácuią/ ále ią my státecznośćią á stałośćią vprzeymą vważáć mamy.

Jáko mamy zádźiáływáć tym ktorzy kiedy dla nas co dobrego vczynili.

JEśli śię kto kiedy nam dobrze záchował/ ták iż mu śię iuż nie trzebá áni zálecáć/áni z nim iákoby zá pirwotku w przyiaźń wstępowáć/ ále owszem to co kiedy dobrego dla nas vczynił iuż oddźiáływáć/ w tey mierze iuż nieiáko więtszego stáránia y pilnośći przyłożyć mamy: bo żadna powinność potrzebnieysza nie iest/iedno oddźiáływáć to co kto kiedy nam z swey chući pokazał. Jeślić Hesiodus więtszą miárą (możeszli) każe wrácáć/ to czegoś kiedy ku potrzebie swey v kogo kiedy pożyczył/domyślaymyż śię co w tey mierze czynić mamy/ gdy kto dla nas dárem co dobrego vczyni/ á nas tym iákoby powabi. Izali w tem nie mamy płodney role násládowáć/ ktora dáleko wiecey zboża przynośi niżli go byłá wśię wźięłá. Abowiem ieśli śię bárzo rádźi owym záchowuiemy/ o ktorych tę nádźieię mamy/ że nam potrzebni á pożyteczni być máią/ tu śię sámo okaże/ iáko śię przećiwko onym záchowáć mamy/ ktorzy nam iuż co dobrego vczynili y pożytek iáki przynieśli. Bo iż dwoiáka iest szczodrobliwość/ iedná gdy dla kogo co dobrego czynimy/druga/gdy to co kto

Hesiodus Poetá.

Szczodrobliwość dwoiáká.

kto dla nas vczynił oddawamy. Damy co komu álbo nie damy / ná náſzey to woli y w náſzey to mocy ieſt / ále nieoddáć dobremu ſię człowiekowi nie godźi / ieśliby to ieſzcże kto bez krzywdy vczynić miał álbo mogł. Ale y w dobrodźieyſtwie ktoreſmy kiedy od kogo wźięli rozność báczną mieć mamy / bo bez wątpienia czyie nawiętſze dobrodźieyſtwo będźie / temu nawięcey powinni będźiemy : w czem iednák to nawięcey y napilniey vważáć v śiebie mamy / iákim kto vmyſłem / iáką chućią / z iáką wolą co dla nas vczynił. Bo wiele tákowych ieſt ktorzy dla wſzytkich w obec wiele czynią zá nieiákim vporem / niebácznie / nierozmyślnie / bez rozſądku / rozumu / y bez miáry / nieiáką prędką y byſtrą popędliwośćią / iákoby wiátrem wſzetecznie poruſzeni. Wſzákoż tákowego dobrodźieyſtwá nie mamy ſobie ták wielce wáżyć / iáko owego ktory nam kto rozumu ſię porádźiwſzy / bácznie á ſtátecznie rozmyśliwſzy ſię pokazał. Aleć w ten czás gdy komu iákie dobrodźieyſtwo będźiemy chćieli pokázáć / álbo chuć czyię przećiwko nam oddźiálywáć / to ieſt właśnie napowinnieyſza ábyſmy tego nawięcey wſpomagáli / kto wſpomożenia nawięcey potrzebuie / á zwłaſzczá doświadczywſzy iuż obyczáiow / chući y záchowánia przećiwko nam iego. Co iednák drudzy opák czynią / bo od kogo ſię czego nawięcey nádźiewáią / temu oni nawięcey choćia on tego nie potrzebuie / zábiegáią y vſługuią.

Dobrodźieyſtwo gdy od kogo bierzeſz / co przed śię bráć maſz.

O ſpolnośći złączenia tu ná świećie ludzkiego / co w niem zá porządek

Spolność złączenia ludzkiego bárzo dobrze záchowána będźie / ieśli temu nawiętſzą otworzyſtość á hoyność pokázowáć będźiemy / kto nam naprzychylnieyſzym y nazáchowalſzym będźie : wſzákoż co wedle przyrodzenia zá początek ieſt ſpolnośći złączenia ludzkiego / muſzę tu nieco wyżſzey wſpomionáć. A toć napierwſza ieſt ſpolność złączenia tego / ktorą miedzy wſzelákim záraz narodem ludzkim iednego z drugim wobec baczemy / á tey ſpolnośći zwiąſką ieſt rozum á mowá / bo mowá

z rozu-

zrozumem gdy kogo álbo vczemy / álbo sie też sámi czego od drugich dowiáduiemy / ále gdy się skim rádą álbo inszemi rzeczámi skłádamy / álbo gdy skim spor trzymamy / álbo gdy rzecz iáką miedzy sobą rozbieramy / álbo sądźiemy / iednoczy á spaia ludźie miedzy sobą / y złącza ie przyrodzoną nieiáką spolnośćią. Jákoż się żadną inszą rzeczą więcey nieodstrzelamy odprzyrodzenia niemego á bezrozumnego stworzenia / álbo od źwierząt / w ktorych moc y śmiáłość sámi być pospolićie powiádamy / iáko w koniech álbo we lwiech: ále spráwiedliwośći porządney á własney w spráwách miáry swey / álbo tey ktora zrozumu zá spráwiedliwośćią pochodźi / dobroći w nich być nie powiedamy: bo rozumu niemáią y mowić nie vmieią. A toć iest w obec miedzy wszytkimi ludźmi rowne á spolne wszech záraz złączenie á spoienie / ktore się miedzy nimi bárzo szeroko śćiąga. W tem tákowem złączeniu / spolność rzeczy wszelákich ktorekolwiek ku spolney potrzebie ludzkiey przyrodzenia spráwiło / ma być záchowána / ále rzeczy te ktore są práwem pospolitym álbo źiemskim opisáne / áby ták były trzymáne iáko iest o nich postánowiono: wedle tychże záśię praw około rzeczy inszych ták śie záchowuie / iáko iest w przysłowiu Greckiem / to iest / miedzy przyiaćioły wszytki rzeczy spolne. Miedzy ludźmi tedy wszytkie śie te rzeczy widzą być spolne / ktorekolwiek tákie są iákie Ennius ná iedney rzeczy pokazał: ále się ná wiele inszych śćiągáć może. Słowá Enniusowe te są: Człowiek ktory chutliwie błądzącemu drogę pokázuie / czyni to / iákoby też od ogniá swego komu drugiemu świecę zápalił / gdyż przedśię y iemu sámemu widźieć choćia y drugiemu záświećił. Ná tey iedney rzeczy Ennius dosyć znácznie vczy / iż czego iedno bez szkody nászey możemy drugiemu vdźielić / ábyśmy tego życzliwie káżdemu pozwaláli / nákoniec y nieznáiomemu. A stądći są one rzeczy spolne / nie bronić wodźie ćiec áni płynąć / dopuśćić ogniá od ogniá bráć / álbo gdyby kto chćiał temu co się nacz rozmyśla wierną á zdrową rádę dáć: bo to wszytko pożytecżno iest tym ktorzy bierzą / á temu co dawa przykrośći nie czyni / dla czego

Ennius Poetá bárzo stáry miedzy Láćinskiemi Poetámi. Poetá iest co rytmy / komedie álbo trágedie skłáda.

cżego y sámi tych rzecży spolnych vżywáć y záwżdy cokolwiek swego ku spolnemu pożytku przynośić mamy. Ale iż pospolićie máiętnośći ludzkie máłe bywáią / á tych záśię ktorzy ich potrzebuią / iest nieskńcżona wielkość / ßcżodrobliwość tá ktorą miedzy ludźie obrácáć będźiemy / ma się śćiągáć ku temu kończowi ktory Ennius zámierzył / to iest / gdy komu świátłá vdźielaß / ták cżyń / iákoby też nie mniey tobie sámemu świećiło / ábyć wżdy tákowa máiętność ostáłá / z ktoreybyś przećiwko swym ßcżodrobliwym być mogł.

Stopnie złącżenia ludzkiego.

WJele iest stopniow spoienia álbo złącżenia miedzy sobą ludzkiego. Abowiem odstępuiąc iuż od oney nieskńcżoney iednośći wßech ludźi w obec miedzy sobą / bliżßy stopień iest być z kim z iedney źiemie / z iednego páństwá iákiego / iednego narodu / iednego ięzyká / ktory ludźi nawięcey miedzy sobą złącża: ále záśię ießcże bliżßy stopień iest / być z kim z iednego miástá. Boć wiele rzecży iest / ktore są mießcżánom miedzy nimi spolne / iáko są rozmáite spráwy / tárgi / kośćioły / chłodniki / drogi / práwá / vstáwy / sądy / wotowánia álbo głosy: więc ießcże mimo to obcowánia / towárzystwá / przyiaćielstwá y inßych wiele rzecży / práktyk / vgod w wielu rzecżách / ktore oni miedzy sobą stánowią. Bliżßa záśię iest zwiąská spolnego spoienia miedzy krwią powinowátemi / bo od oney niezmierzoney spolnośći narodu ludzkiego / iuż się w máłe zámyka. Abowiem iż to iest z przyrodzenia káżdemu żywemu stworzeniu przyzwoita / że ma chćiwość ku wywiedźieniu płodu / pierwße złącżenie iest w małżeństwie / wtore w potomstwie małżeństwá onego / potym sie zstawa dom ieden / w ktorem rzecży wßytkie spolne bywáią. A toć iest pocżątek miástá álbo páństwá káżdego / y iákoby zágrodá / w ktorey się Rzecżpospolita rozradza á mnoży. Potym záśię idą złącżenia bráćiey / więc y drugich bráćiey ćiotcżonych / więc ießcże y drugich ktorzy od ćiotcżonych idą / ktorzy gdy się iuż w iednym domu zmieśćić nie mogą / do inßych domow iá-

kóby ná insze obeśćie wychodzą. A zá tem záśię idą małżeństwá/ przyiaćielstwá po małżeństwách/ z ktorych záśię bywa bliskich á powinowátych tym więcey: á tákieć to rozmnożenie potomstwá álbo pokolenia/ początek iest rzeczy pospolitych. Złączenie tedy krwie á spolna chuć iednego ku drugiemu/ spaiáią vprzeymą miłośćią ludźi miedzy sobą/ iákoż iest rzecz wielka mieć iednákie przezwisko skim/ álbo herby od iednego przodká idące/ iedney wiáry przećiwko Pánu Bogu/ álbo iednego zakonu z kim być/ spolne groby po śmierći z kim mieć. Aleć miedzy wszelákim złączeniem záchowánia ludzkiego/ żadne nie iest lepsze/ żadne zacnieysze/ żadne trwálsze/ iáko gdy się ludźie dobrzy w obyczáioch sobie podobni towárzystwem złączą/ gdy z sobą towárzystwo wezmą. Abowiem cnotá sámá á poczćiwość oto tá/ ktorąm ia tu iuż nie raz wspominał/ choćia ią też w kiem baczemy/ iednák nas porusza y káżdego z nas przyiaćielem czyni/ temu w kim ią być widzimy. A wszákoż choćia nas káżda cnotá ku sobie ćiągnie á wabi/ y vczyni to/ że káżdego miłowáć muśimy/ w kim ią być widzimy/ iednák tego spráwiedliwość sámá á szczodrobliwość nabárziey dowodźi: áleć nic niemász milszego/ nic ku złączeniu iednego z drugim lepszego/ nád podobieństwo obyczáiow dobrych. Bo gdźie się ich kilká tráfi/ w ktorych iest iednáka ku káżdey rzeczy chuć/ iednáka wola/ miedzy tymi to bywa/ że się ieden w drugim ták właśnie kocha/ iáko sam w sobie/ y zstawa się wiec to co Pithágorás miedzy przyiaćioły mieć chce/ że się ieden człowiek z kilká osob zstawa. Bywáć też y tá wielka spolność złączenia ludzkiego/ ktora się zstawa z dobrodźieystwá z obu stron pokazánego/ gdy ieden drugiemu co dáwa y záśię od niego bierze/ ktore dobrodźieystwo gdy bywa z obu stron spolne á ktemu iestcze miłe á wdźięczne/ miedzy ktoremi osobámi bywa/ te się státeczną á mocną zwiąską spolnego záchowánia miedzy sobą wiążą: ále iednák gdybyś w to práwie weyrzeć á wszytko z rozumem obaczyć chćiał/ miedzy wszelákim złączeniem spolnośći ludzkiey/ żadne nie iest milsze/ żadne nie iest wdźięcznieysze nád to/ ktore iest z rzeczą pospolitą káżdego z nas.

Towárzystwo ktore natrwálsze.

Groby v pogan spolne.

Pithágorás filosow.

Miłyć

Milyć iest oćiec / mátká / dźieći / krewni / przyiaćiele / y inszy wszytcy są mili / ále miłość tę ktorakolwiek iest miedzy wszytkimi námi / oyczyzná sámá ogárnęłá á w sobie ią zámknęłá: dla ktorey káżdy dobry / cnotliwy / bárzoby rad gárdło dał / by iey iedno w czem pomoc mogł. A przeto / tymći też sroższe / brzydliwsze y niecnotliwsze okrućieństwo wszytkich tych / ktorzy z niecnoty swey / ze wszech stron drapią á szárpáią oyczyznę swą / á tylko się tym iáko żywi báwili y iesscze báwią / áby ią do gruntu zágládźili á w niwecz obroćili. Ale ieśliby iáki spor álbo przyrownánie iednego ku drugiemu kiedy było / dla kogobyśmy nawięcey powinni byli czynić / przednieysza tu káżdemu niechay będźie oyczyzná á rodźicy / ktorych dobrodźieystwem iesteśmy bárzo obwiązáni / potym dopiero niech idą dźieći y wszytek dom / ktory tylko ná nas sámych pátrzy / á żadney inszey vćieczki mieć niemoże: potym dopiero mieysce máią powinowáci á bliscy nászy / ktorzy się z námi dobrze zgadzáią / á pospolićie z námi złe y dobre ćierpią. A przeto tym esmy wszytkim ktorem tu wyższey pomienił / potrzebne ku żyćiu wspomożenie powinni. Co się dálszych przyiaćioł dotycze / tám bárzo wielkie miesce ma spolny á towárzyski żywot / gdy ieden z drugim dobrze á towárzyskie żywie / ma też mieysce spolna rádá / rozmowá / nápominánie / poćiechá / niekiedy y słowne przyiaćielskie karánie: áleć to iest namilsze towárzystwo przyiaćielskie / ktore się zá podobieństwem obyczáiow spaia.

Káżdy dobry dla oyczyzny rad gárdło da.

Cesárzá dotyka o ktorym mąg ná końcu.

Komuśmy nawięcey powinni.

Powinowáctwá nászego ktore pochodźi od szczodrobliwośći / nietylko wedle tych stopniow złączenia spolnośći ludzkiey pátrzyć mamy / ále też wedle potrzeby osoby czásow.

Ale wszytko to z śiebie czyniąc cośmy wedle szczodrobliwośći powinni / mamy ná to bácznosć mieć / czego komu nawięcey potrzebá / álbo czegoby kto z námi álbo bez nas dowieść mogł / álbo niemogł. A ták iuż insze stopnie będą powinnośći przyiaćielskie / á insze czásow / boć są tákie powinnośći /

Sąsiádowi bliſſie= mu powinnieyſza rzecz pomoc niż brátu/ ktory dáleko mieſzka.

Powinowáctwá ćwiczenia potrzebuią.

Tu trudno baczyć záwżdy co ná nas zależy.

ści/ktoreſmy iednym więcey powinni á niżli drugim. Powinnieyſzać ieſt rzecz ſąsiádowi/ ktory podle ćiebie mieſzka/ pomoc zboża z polá zbieráć/niżli brátu álbo inſzemu przyiaćielowi ktory od ćiebie dáleko ieſt/ álec záśię ieśliby przed práwem iáki ſpor miedzy nimi był/powinnieyſzyś krewnego y przyiaćielá bronić / niżli ſąsiádá. A przeto rzeczy te/álbo tákie/ w ſpráwie káżdey pilno obáczáć mamy/ á mamy ſię w tem vſtáwicznie ćwiczyć á zwyczay bráć/ábyſmy to dobrze v śiebie rozbieráć/miárkowáć/á vważáć vmieli/przykłádáiąc co k czemu zależy/przywodząc rzecz ku rzeczy/iáko co zá czym idźie/mamy pátrzyć y rozumieć coſmy komu wedle oſoby y wedle czáſu powinni / ábyſmy w powinnośći ſwey nic nikomu ná liczbie nie zoſtáli. Ale iáko áni lekárze/áni hetmáni/ áni wymowce/ choćia ſię tego náuczyli/ iáko w rzeczách ſwych poſtępowáć máią/ niemogą iednák niczego/ coby bárzo kto chwalić mogł/bez zwyczáiu y ćwiczenia dowieść: tákżeć też my o záchowániu ná káżdy czás przyſtoynē powinowáctwá náſzego náukę dawamy / ábyſmy záwżdy to czynili coſmy w káżdey ſpráwie właśnie powinni. Ale iż to rzecz ieſt wielka á trudna baczyć záwżdy co ná nas zależy /dla tego też vſtáwicznego ćwiczenia y zwyczáiu potrzebuie. Jużem tu doſyć powiedźiał/ iáko poczćiwość z przyſtoynych poſtępkow náſzych pochodźi/od rzeczy tych/ ktore ku záchowániu ſpolnego złączenia ludzkiego zależą/to ieſt/od ſpráwiedliwośći á od ſzczodrobliwośći.

Męſtwo trzećia cnotá ieſt/ z ktorey powinność właśnie przyſtoynego záchowánia náſzego płynie.

POtym záśię (Cżem ná początku záłożył cztery cnoty / iákoby zrodłá z ktorych poczćiwość y powinność właſnie przyſtoynego ná wſze ſtrony záchowánia / w náſzych ſpráwách płynąć ma) to ták mamy rozumieć/iż cokolwiek ſię dźieie z ſercá wielkiego á z myśli męſkiey/ktora v śiebie zá nic niema rzeczy tych / ktore ná człowieká zá ſzczęśćiem álbo nieſzczęśćiem dobre álbo złe przy

złe przychodzą/bywa z wielką á znáczną spráwą y poczćiwośćią káżdego. A toć się więc naprędzey wynarza/ gdy kto ku zelżywośći czyiey co tákowego (iáko tu ná przykład kłádę)rzec może: 17. Wy w młodych lećiech wászych sercá niewieśćie maćie/ nie ták iáko tá Pánná ktora iest sercá męskiego. Więc też ieśli ieszcze co tákowego ku komu mowić będźiemy: Wyśćie łup á więźniowie y plon 18. Sálmácyiski / bez trudu y bez rozlania krwie. Záśię gdy mamy to co się kiedy stáło z sercá czyiego wielkiego á męskiego / známienićie á mężnie to więc / niewiem iáko poważnie á dostátecznie y szeroko/wysławiáiąc chwalemy: stąd więc ludźiom wymownym słow y rzeczy dostawa/skąd okázowáć mogą wymowcy ksztáłt y gorność wymowy swey: iáko zwłasczá o tem co się dźiało pod 19.Maráthonem/álbo 20.v Sálámíny/álbo pod 21. Pláteámi/álbo ná 22. Termopilách/álbo pod 23.Lewktrą.Więc też ieśliby co mowić chćieli o 24.Stratoklásu/ álbo o nászym 25.Kokleśie/álbo o 26.Deciusach/o 27.Scipionach/o 28.Márku Márcellusu / y o inszych tákże ktorym liczby niemász. boć iednák lud Rzymski / nierowno insze narody sercem wielkim á myślą práwie męską dáleko przechodźił. Abowiem iż on wszytkę swą myśl á chuć ku sławie woienney/ á ku rzeczom rycerskim obierał álbo obracał / y stąd się to okázuie/ że nákoniec y obrázy przodkow nászych widźimy ieszcze práwie w vbiorze rycerskim. N te słowá też są Enniusowe.

Męstwo tráći przezwisko swe ieśli się od poczćiwośći odstrzela.

ALe myśl wielka ktora się pokázuie w podeymowániu niebespiecznośći álbo prac/ ieśli w sobie spráwiedliwośći niema/ á walczy nie o pożytek Rzeczypospolitey/álc o pożytek własny swoy/ iuż do śiebie wielką wádę ma. bo nietylko to z cnotą niema co czynić / ále owszem to własność iest sámego szczyrego á srogiego okrućieństwá / ktore wszytkę ludzkość od śiebie odgania. A przetoć Stoikowie dobrze męstwo wykłádáią/ gdy ták mowią: Męstwo iest cnotá / ktora o słuszną spráwiedliwość Własność okrućieństwá. Męstwo co

dliwość walczy / dla czego nikt nigdy czci práwey nie doszedł / kto męstwá iákiego sławnego przez zdrádę á przez niecnotę kiedy dokazał. Abowiem żadna rzecz nie może być poczciwa / ktora w sobie spráwiedliwości niema: ku temu Plato známienicie nápisał: Nietylkoć / mowi / rozum álbo náuká / ktora się od spráwiedliwości odstrzela własniey chytrością nizli mądrością ma być názwána / ále też y myśl ktora gotowa niebespiecżność podiąć / iesli to czyni tylko z chuci á z ochoty swey / á nie zá przymuszeniem potrzeby pożytku pospolitego / rychley ma być zwána krnąbrną á wszetecznie zápámiętáłą / nizli mężną. A przeto tego ia chcę / ktorzy mężni á sercá wielkiego / áby záraz byli cnotliwi á dobrzy / nie obludni / żeby się w szczerey prawdźie kocháli / á coby nie byliby namniey nie chytrzy áni zdrádliwi: boć te cnoty są práwie z przodká sámey spráwiedliwości. Aleć to lepak iest nacięższa / że przy tey to myśli wielkiey á męskiey łatwie wiec bárzo rad vpor rośćie / á ktemu zbytnia nieiáka chuć ku zwierzchności. Abowiem iáko Plato o Lácedemonianách nápisał: że ie wszytká ich zápalczywość wedle dawnych obyczáiow ich ktemu ćiągnie / áby nád káżdym nieprzyiaćielem gorę á zwyćięstwo mieli: tákżeć też to / im kto wiecey męstwem á myślą wielką nád insze ma / tym wiecey chce nád wszytkimi zwierzchność mieć / álbo tylko sam Pánem być. A gdźie ćię iuż táka chuć weźmie / ábyś przed wszytkimi záraz przodek miał / tám iuż trudno z kim porownáć / własną miárę swą dobrego záchowánia chowáć y zgadzáć się masz / co własnie spráwiedliwości przyległo. Stądżeć to bywa / że się tákowi áni słowy dowodnymi / áni żadnym pospolitym á własnym práwem przeprzeć dáć niechcą. A mimo to / ieszcze wynárzáią się wiec w rzeczypospolitey tákowi buntownicy / ktorzy márnie vtracáią / pospolstwo sobie zbytnią hoynośćią sposabiáią / áby ku tym wietszey możności álbo zwierzchności przyść mogli: wiecey się o to stáráiąc / áby mocą á gwałtem gorę mieli / nizli o to / áby wedle spráwiedliwości z drugimi porownawáli. Ale czym rzecz iest trudnieysza / mężnym będąc z káżdym porownáć / tym też iest sławniey-

Plato in Epithaphio.

Náuká álbo rozum bez spráwiedliwości / nierozum á le chytrość iest.

Męstwo czego potrzebuie.

Plato otym pisze w Diálogu / ktory zową Láchesem / o męstwie.

sławnieysza y poczćiwsza / boć żaden czás táki nie iest / ktoryby od spráwiedliwośći prożen być miał. A przeto tych mamy mieć zá mężne/ ktorzy kogo od krzywdy bronią / nie tych ktorzy sámi krzywdę czynią Prawdźiwe tedy á mądre męstwo / wie to dobrze/ że poczćiwość ktorey przyrodzenie bárzo náśláduie/ nie w sławie prozney zależy/ále w vczynkách sámych / y woli prawdźiwy w cnotách przodek mieć/ niżli wedle omylnego zdánia ludzkiego mniemánia. Abowiem kto śię sádźi ná obłędliwe zdánie sprosnego pospolstwá/ tákiego nikogo miedzy ludźmi wielkimi á mężnymi liczyć nie mamy. Alec iáko kto iest nawiętszey myśli /ktora vprzeymie sławy prágnie/ták śię też zá rzeczy niespráwiedliwe chwytáć muśi / boć to mieysce iest koniecznie śliskie / ták iż ledwie kogo tákowego naydźiesz / ktoryby zá pracą swą/ ktorey śię kiedy podeymie/ álbo zá niebespiecznosć/ w ktorą śię kiedy wda/ sławy dźieiow swych/ iákoby istey á własney zapłáty sobie prágnąc niemiał.

Mężnym kogo rozumieć mamy álbo niemamy.

Prawdźiwe męstwo we dwu rzeczach zależy.

A Záprawdeć serce męskie á wielka myśl po dwu rzeczach naprzedzey poznawamy / miedzy ktoremi iedná iest / gdy sobie bogáctwá y dostoieństwá lekce ważymy / ábo ich sobie zá nic nie mamy: ná tym zwłaszczá przestáiac á dostátecznie to przed śię biorąc / że człowiek nic inszego v śiebie ważyć więcey niema/ niczego inszego więcey prágnąć/ ni ocz śię inszego niema rádą swą stáráć/ iedno o to coby mu poczćiwość niosło/ á o to coby mu przystało. A nie ma śię dáć vwodźić áni zwyćieżáć/áni z poczćiwey drogi spieráć / y człowiekowi żadnemu y poruszeniu myśli swey/y sczęśćiu y niesczęśćiu: Druga rzecz iest/gdy śię iuż ták ná myśli twey iákom powiedźiał vsposobisz / ábyś też rzeczy wielkich dowodźił/rzeczypospolitey bárzo pożytecznych / ále ktemu y bárzo trudnych / ktoreby w sobie miáły pełno prace y niebespiecznośći/ á iżbyś dowodźił ták wiele dla spolnego żywotá ludzkiego/ iáko dla inszych wiela rzeczy/ ktore ku spolnemu ży-

mu żywotowi zależą. W tychći dwu rzeczach/wszytká poczći-wa sławá/ vczćiwość y powaga wielka / zależy: lecz ia w tey poślednicy y pożytek kłádę. Alec w pierwszey iest obyczay y przyczyná tego/ z czego śię ludźie wielcy á mężni zstawáią: bo w niey iest to co czyni myśl wielką á przestrona / ktora sobie zá nic nie ma rzeczy tych/ ktore ná człowieká szczęśliwe álbo nieszczę-śliwe przypáść mogą. To też záśię sámo/ co czyni myśl wiel-ką á męską/że dwu rzeczy poznawamy/ to iest / ieśli to v śiebie ták zápewną mieć będźiesz/ iż tá sámá rzecz / tylko sámá dobra iest/ktora iest poczćiwa / á ieśli też záwżdy od wszelákiego frá-sunku á strwożenia myśli twey wolen będźiesz. Abowiem y lek-ce sobie ważyć rzeczy te / ktore śię ludźiom inszym osobliwie zná-mienite być widzą / á práwie ich sobie myślą státeczną á grun-towną zá nic mieć / możemy spráwnie rzec / iż to práwa á ista własność iest męskiey á wielkiey myśli. Wiec też y rzeczy te/ ktore śię widzą ćięszkie á trudne / iákich śię tu wiele ná świećie miedzy ludźmi zá odmiennym szczęśćiem tráfia / ták znośić iá-kobyś nic od stanu przyrodzenia / nic od dostoieństwá człowie-ká mądrego /nie odstępował: táć też iest własność męskiey á stá-ley myśli y wielkiey vstáwicznośći. Alec to też lepak nieprzy-stoi/ gdy kogo boiaźń żadna nic nierusza /áni zwyćiężyć może/ á-by go chuć iáka ku dostoieństwu álbo ku inszym doczesnym rze-czom / zwyćiężyć miáłá / álbo gdy śię kto pracam álbo trudom zwyćiężyć nie da / áby śię roskoszom ćielesnym w moc poddáć miał. Dla tego y tego śię chronić y chćiwośći ku pieniądzom bár-zo śię strzec mamy / boć nic nie iest myśli lekkiey á nikczemney włásnieyszego /iedno bogáctwá miłowáć / nic vczćiwszego/ nic spániálszego /iedno o pieniądze niedbáć: zwłaszczá ieśli ich nie-masz/ ieśli ie masz ku hoynośći á szczodrobliwośći obrácáć. Ma-my śię też tego strzec / iákom wyższey powiedźiał/ ábyśmy sobie chwały zbytniey nie prágnęli / bo to nam świebodną á wolną myśl psuie á práwie wydźiera / o ktorą śię ludźie wielcy wszelá-kim obyczáiem pilno stáráć máią. Vrzędow też y zwierzchnośći wszelákiey prágnąć nie mamy / y owszem ich czásem gdy ie nam

dawáią

dawáią bráć niemamy/á czáſem ie y dobrowolnie ſpuβczáć mamy. Záwżdy tedy mamy być wolni od wβelákiego ſtrwożenia/ pomieβánia y fráſunku myśli náβey / y od wielkiey chući ku rzeczom doczeſnym: wiec też y od boiáźni/od ſmętku/ktory ieſt prawie wnętrzna chorobá w myślach ludzkich / od ćieleſney roſkoβy y od gniewu/ áby záwżdy w nas byłá myśl ſpokoyna á beſpieczna/z ktoreyby ſię znáczyłá męſka ſtáłość / ſtátecznośc y powagá.Alec wiele tákowych bywáło y ieβcze ieſt/ktorzy prágnąc tey ſpokoyney myśli/o ktorey mowię/oddaláli ſię od ſpraw rzeczypoſpolitey á ná ſpokoyny żywot vdawáli:miedzy temi bywáli niektorzy známienići á práwie przednieyβy ſilozofowie y drudzy też ludźie ſtáteczni/ cnotliwi y poważni/ ktorzy nie mogli wytrwáć obyczáiom człowieká poſpolitego / iáko y przełożonych / y żyli niektorzy we wśiách ſwych ćieβąc ſię tylko domowymi ſpráwámi ſwymi á w nich ſię kocháiąc. Ci toż też byli przedśięwźięli co y krolowie/to ieſt/áby żadney rzeczy nie potrzebowáli / áby nikomu nie zábiegáli/ áby wolney á ſwobodney myśli vżywáli: boć świebodney myśli tá włáſność ieſt / ták żyć iáko chceβ. Dla czego gdyż świebody vżywáć ták ieſt przyzwoita Krolom/ ktorzy ſię o możnośći ſtáráią/iáko Filozofom/ktorzy (iákom powiedźiał)ſpokoyny żywot wieść chcą: Krolowie mniemáią á by ku temu przyść mogli / gdyby mieli máiętnośći y możnośći wiele / Filozofowie lepak / gdyby przeſtawáli ná máiętnośći ſwey/nákoniec y ná máłey: w czem iednák koniecznie niemożemy gánić zdánia áni tych áni owych / á wβákoż żywot Filozofow tych/ktorzy w pokoiu żyć chcą tákże iáko y krolowie/ieſt łatwieyβy/ beſpiecznieyβy/ y inβym ludźiom iuż nie ták ćięβki / nie ták ohydzony/ ále záśię narodowi ludzkiemu pożytecznieyβy y ku poczćiwey á wielkiey ſłáwie zgodnieyβy żywot tych/ ktorzy ſię ku rzeczypoſpolitey y ku ſpráwom wielkim vdawáią. Dla czego y tym podobno pozwolić á tego im zá złe nie mieć muśimy/ ktorzy choćia będąc rozumu wyſokiego / że ſię iednák w rzeczypoſpolite nie vdawáią / ále ſię ná náukę wydawáią / y tym tákże muśim zá złe nie mieć / ktorzy dla niepewnego á mdłego zdrowia ſwe-

Smętek ieſt wnętrzna chorobá w myślách ludzkich.

wia swego/ álbo dla inszych własnych á gruntownych przyczyn/ ktore im przeszkadzáią od spraw Rzeczypospolitey odstąpili: poruczywszy zwłaszczá inszym w moc spráwy Rzeczypospolitey y sławę tę ktora zá iey dobrą spráwą pochodźi. Ale ktorzy niemáią żadney tákiey przyczyny/ tylko iż powiedáią/ że gárdzą tym co sobie drudzy w podźiwieniu máią y wielce ważą/ to iest/ zwierzchnośćią kázdą á dostoieństwem vrzędow tych/ ia nietylko iżebych chwalić miał/ ále owszem gánię. Abowiem ácz trudno iest niechwalić zdánia ich w tem/ zwłaszczá że tą prożną chwałą gárdzą/ á zá nic iey sobie niemáią/ wszákoż mi się zda że się prace/przykrośći álbo obrázenia od kogo w stárániu swem/ álbo omylenia iákoby lekkośći iákiey/ boią / gdyby im zwłaszczá czego odmowiono oczby się stáráli. Boć są tákowi drudzy/ ktorzy w rzeczach przećiwnych bárzo są nieustáwiczni /á sámi sobie przećiwni/ roskoszą vprzeymie gárdzą/ w boleśći lepak są mdli á niećierpliwi/ o chwałę niedbáią á ládá zelżywośćią się báwią:á toć też nieprawie stale czynią. Ale ći ktorzy od przyrodzenia máią podporę á pomoc ku spráwam rzeczy wielkich / bez wszelákiey wagi nic nie rozmyśláiac /máią vrzędow dostáwáć á o rzecz pospolitą rádźić / y one spráwowáć: bo inácżey páństwo żadne niemoże być rządzone/ áni się też inácżey myśl wielka á stała pokázáć może. A gdy iuż rzeczpospolitą przed śię wezmą á oną száfowáć poczną/máią się ták wiele iáko filozofowie/á niewiem iesli ieszcze nie więcey/ poważnie á stale we wszytkim záchowáć ták iákoby sobie zá nic nie mieli rzeczy tych / ktore ná człowieká przypáść mogą/ to co tu częstokroć wspominam/ á máią być spokoyney y vstáwiczney á bespieczney myśli/ iákoż się frásowáć áni w sobie gryść niemáią/ lecz záwżdy poważnie / stale y státecznie swoy żywot wieść. Co dla tego łatwie przychodźi filozofom/ że mniey tákowych rzeczy w żywoćie swem máią/ ktorymby nieszczęśćie zászkodźić mogło: á iż też nie ták wiela rzeczy potrzebuią/ álbo iż gdyby co przećiwnego ná nie przyszło/ iuż iednák ták ćiężko vpáść niemogą. Dla czego / nie bez przyczyny więtsze poruszenie myśli y większa doległość ku skutkom rzeczy wiel-

czy wielkich ná te przypada/ktorzy o rzeczpospolitą rádzą/ niżli ná owy co w pokoiu żywą. A przetoć też ći iuż dáleko więtßą myśl y mężnieyße serce mieć /y záwżdy od frásunkow prożni być máią. Ale kto iuż ku spráwom rzeczy pospolitey przychodźi / niechay się tego strzeże / áby nie tylko to przed śię brał / iáko to iest rzecz poczćiwa o Rzeczpospolitą rádźić /ále też áby temu dosyć vczynić mogł/ czego się podiął. W czem się też obaczáć ma/ áby vpornie nie rospaczał prze iáką nieśmiáłość swą / sam sobie zwłaßczá nieufáiąc / álbo záśię áby sobie náżbyt dla chući swey nie vfał/ ále we wßytkich spráwách pierwey niżli co poczniesz / pilnie się ktemu przygotowáć masz.

Tu pokazuie/ że więtßa rzecz iest spokoynie w Rzeczypospolitey wßelákim niebespiecznośćiam zdrową rádą zábiegáć / niżli w rzeczach woiennych przed inemi przodek mieć.

Ale iż wiele iest tych / ktorzy mniemáią áby rzeczy woiennne więtße á ważnieyße być miáły/ niżli te/ktore się domá zá dobrą rádą spokoynie dźieią / mußę mniemániu temu zábieżeć / áby o tym ináczey á słábiey rozumiano: Abowiem tákowych wiele bywáło / ktorzy sobie sławy á chwały prágnąc/ dla niey wiec sámi mocno woyny ßukáli á vprzeymie ná woynę gonili / á toć się pospolićie trefia w ludźiách tych ktorzy są myśli wielkiey/á ktemu y rozumu bystrego: á tym ießcże więcey /ieśli się ku rzeczam rycerskim godzą/ á ku woiowániu chuć máią. Ale ieśli o tym prawdźiwie rozumieć/práwie á dobrze to rozeznawáć chcemy/wiele bywáło rzeczy tákowych / ktore się domá zá dobrą rádą działy/ á bywáły więtße známienitße y sławnieyße/ niżli woienne. Acżkolwiek ći Themistoklesá słußnie chwalą / y choćiaż imię iego sławnieyße niżli 29. Solonowe/ choćiaż ná świádectwo biorą Sálámine / w ktorey się stáło známienite zwyćięstwo Themistoklesowe / ktore przekłádáią nád rozum Solonow /wedle ktorego on był 30. Areopágity postánowił / wßákoż iednák nie mniey sobie rády tey Solonowey / zá ktorą był

Areopágity wynálazł / ważyć mamy / niżli Themistoklesowe zwyćięstwo /ktore raz tylko było pożyteczne páństwu Atheniеńskiemu/ále wynálazek Solonow około Areopágitow záwżdy pożyteczny będźie. Tymći wynálaskiem Solonowym/ práwá Atheniеńskie y vstáwy przodkow ich w swey mierze są záchowáne/á mimo to / Themistoklesći żadną rádą áni żadnym słowem nie podpárł Soloná /gdy on rádę tę/ktorą Areopágitámi zwano/stánowił. Ale Solon Themistoklesowi ku zwyćięstwu wiele pomogł/bo się woyná toczyłá zá rádą rády tey/ to iest/ Areopágitow / ktora byłá przez Soloná postánowiona. Toż też mogę powiedźieć o Pausániaszu y o 31. Lisándrze / ktorzy áczkolwiek iáko ludzie mniemáią / dźieciámi swymi páństwo Lácedemońskie byli rozszyrzyli / wszákoż ich nikt w namnieyszey rzeczy rownáć nie może 32. z Likurgusem/ktory práwá/vstáwy y známienite w cnotliwych obyczáiach ćwiczenie / Lácedemoniánom był wynálazł : y owszemći Pausánias z Lisándrem dla praw y dla ćwiczenia/ ktore był Likurgus w páństwie postánowił/tym gotowsze / ku wszytkiemu ćwiczeńsze y męznieysze w woysczе rycerstwo mieli : Mnie się też ták záwżdy widźiáło ieszcze zá młodych lat moich/że 33. Márius Rzymiánin nász / nic nád Márká 34. Skaurusá niemiał/ áni 35. Pompeiusá (gdym też ia iuż w rádźie był)nád Kwintá 36.Katulusá. Boć máło waży woysko zbroyne w polu/ ieśli domá pierwey rády nie było. Nie więcey pożytku Rzeczypospolitey przyniosł Afrikan /człowiek wielki á ktemu Hetman osobliwy / gdy Numáncią zborzył / 37. niżli Publius Nazyká/ gdy tegoż czásu rádą żadną nie będąc / Tiberiusá Gráchá zábił. Aczkolwiekći się to nie tylko domowey rády dotyka / zámyka się tu y woyná / bo się to mocą y ręką stáło / wszákoż się iednák rádą domową dźiało/ w mieśćie bez woyská. Alec ono com ia nápisał/ iest bárzo prawdźiwa y nie omylna / wczem słyszę / że mię źli á zazdrośćiwi ludźie doieżdżáią á szczypią/ 38. Muśi záwżdy vstępowáć zbroiá zdrowey rádźie / á sławne zwyćięstwo Hetmáńskie dobrego oratorá wymowie. Abowiem/ kogo inszego iuż opuszczáiąc/ gdym ia

O Pausániaszu pátrz ná końcu.

rzeczą

Rzeczapospolita rządźił / izali tám zbroiá dobrey rádźie mey nie vstąpilá? Jákoż iście w Rzeczypospolitey nie bywálá ciężſza nie- bespieczność / nie bywálá nigdy więtſza waśń / iáko ná on czás / á wżdy zá rádą á zá czuynośćią moią / z rąk práwie złych á zápá- miętáłych synow źiemskich / bárzo prędko zbroiá y miecze były poupadáły: y radbych to wiedźiał / ná ktoreyby się woynie co ták wielkiego á sławnego kiedy zstáło / álbo ktoreby iáko żywo zwyćięstwo ábo triumf ták wielki był / żeby kto tey tám ná on czás sprawie mey przyrownáć mogł. Bo się mogę w tem przed tobą pochlubić miły synu / ktory maß być vczestnikiem y iákoby dźie- dźicem tey sławy mey / bo y sam maß dźieiow y spraw moich ná- więcey náśládowáć. A záprawdę mi to Pompeius / ktory w rzeczách woiennych wielką sławę ma / gdźie ich wiele słyßáło / przypisał / gdźie powiedźiał / iżby był prożno miał trzeći kroć ná osobie swey z9 triumf odnośić / by był zá dobrodźieystwem moim przećiwko Rzeczypospolitey / niemiał gdźie triumfu spráwowáć. A przeto rzeczy te ktore się státecznie á mądrze domá w Rzeczypo- spolitey dźieią / nie są pośiednieyße niżli rycerskie / ku ktorym też więcey / niżli ku rycerskim prace y pilnośći przykłádáć mamy. Abowiem poczćiwość tá ktorey tu ia z myśli wielkiey y mężney á spániáłey ßukam / záprawdę się nie zá ćielesnemi śilámi zsta- wa / ále zá rádą dobrą á zá rozumem. A wßákoż też ćiáło náße ták ćwiczyć á sposabiáć mamy / áby w odpráwowániu spraw / prace ná sobie ćierpliwie znoßąc / mogło być posłußne dobrey rádźie y rozumowi. Poczćiwość tedy tá o ktorey mowię / ktorey tu dochodzę / wßytká zależy w pracy rozumu náßego y myśli ná- ßey / w czem niemnieyßyć pożytek czynią przełożeni ći / ktorzy w rádźie będąc / o rzeczypospolite mądrze rádzą / niżli owi co woiu- ią: ábowiem wedle porády tych częstokroć v nas álbo woyny nie podnaßáno / álbo iey koniec vczyniono / álbo ią też czásem do- browolnie wznaßano. Jáko trzećia woyná náßá przećiwko Kártáginiánom tác byłá zá 40 rádą Márká Katoná podnie- śiona / w czem choćia był w rychle potymy / gdy ná tę woynę rá- dźił / vmárł / iednák y po śmierći rádá iego mieysce y ważność

swą

swą miáłá. Dla czego więcey się mamy o to stáráć / ábyśmy z dobrym rozsądkiem o káżdey rzeczy bácznie á mądrze rádźić vmieli / niżli woiuiąc ná męstwo się sądźili: ále się też tego strzec mamy / ábyśmy tego nie vżywáli więcey przed woyną vciekáiąc / niżli pożytku Rzeczypospolitey strzegąc. Woynę tedy ták podnośić mamy / iákoby to káżdy znał / że ią nie dla czego inszego / iedno szukáiąc pokoiu podnośiemy. Alec to záwżdy ná myśl státeczną á mężną zależy / nic sobą w rzeczách przećiwnych nie trwożyć / nie dáć się w żadney nieustáwiczności álbo płochośći vznáwáć / áni / iáko mowią / z poczćiwey drogi zbadáć / ále záwżdy w sobie gotową á zdrową rádę máiąc oney vżywáć / nigdy od rozumu nie odstępowáć. To ácżkolwiek zależy ná myśl wielką á męską / álec też to záśię rozumowi włáśnie przystoi / myślą á báczności ą swą rzeczy przyszłe obaczáć á nieco przedtym v śiebie to wszytko postánowić / á przed sobą to mieć / coby się ná obiedwie stronie przydáć mogło: ábyś wnet wiedźiał coby sobie począć / gdyby się co tákiego tráfiło / á nigdy się tego niedopuszczáć / ábyś kiedy rzec miał: Tegom się niespodźiewał. Teć są spráwy myśli wielkiey á męskiey / ktora sámá w rádźie á w rozumie swem vfa. Ale vpornie / nierozmyślnie á bez przyczyny woiowáć / á wręcz się z nieprzyiaćielem potykáć / cośći to iest srogiego á okrutnego / sámym tylko niemym źwierzętom podobnego. A wszákże gdy to czás nieśie á potrzebá vkázuie / mamy z nieprzyiaćielem ręką czynić / á lepiey gárdło dáć niżli iáką lekkość popáść álbo w niewoli być.

Nierozmyśl / vpor á okrućieństwo / ná powinność człowieká mężnego nie zależy.

POtym záśię gdy miástá iákie borzemy / álbo dobywszy ich co się nam podoba bierzemy / ná to baczyć á przed sobą mieć mamy / áby nic z nászey strony niebyło nierozmyślnie / vpornie á z okrućieństwem iákim: Boć to zależy ná człowieká sercá wielkiego á mężnego / rzeczy się pewnych státecznie wywiedźiawszy / wszytkiego przesłuchawszy / winnych kárać / pospolstwo w cále

w cále záchowáć / w ßczęśćiu y w nießczęśćiu dobrze á poczći-
wie śię rządźić.

Człowiek mężny poki śię ma w niebe-
śpieczność wdáwáć.

ALe iákom wyßey powiedźiał/iż iáko tákich niemáło iest/kto-
rzy rzeczy á spráwy woienne przekłádáią rzeczam tym ktore śię
domá zá dobrą rádą dźieią/ ták też záśię wiele tákich naydźieß/
ktorym śię rádá niebespieczna á prętka/ktora zá zapálczywośćią
idźie/lepßa á sławnieyßa być zda/niżli iáki słußny wedle spokoy-
nego á gruntownego rozmyślenia wynálazek. Záprawdę tedy
przed niebespiecznośćią vchodząc/nigdy śię tego niemamy dopu-
ßczáć/ áby nas kto zá niemężne á zá nieśmiáłe rozumieć miał/ ále
śię też tego záśię strzec mamy/ ábyśmy śię w niebespieczność bez
przyczyny niewdawáli/nád co nic niemoże być ßaleńßego. A prze
to gdy śię mamy w iáką niebespieczność wdáć/mamy w tem ná-
śládowáć porządku á zwyczáiu lekárskiego/ ktorzy gdy kto nie
bárzo chorzeie/ tedy też oni tego lekce lecząː ále w chorobách ćię-
ßkich/niebespiecznego lekárstwá/ktore ták rychło záwádźić iáko
pomoc może/przydáwáć mußą. Dla czego w rzeczách spokoynych
á bespiecznych niepokoiu ßukáć álbo niebespiecznośći/ ßalonemu
to przystoi/ále vchodźić iáko táko nießczęśćiu á w rzeczách nie-
bespiecznych zdrową śię rádą podpieráć/mądremu zależy/ zwła-
ßczá ieśliċ stąd więcey pożytku przydźie/gdy zá dobrą rádą zdro-
wo ze złey toni wybrnieß/niżli ßkody/ieśli o pokoiu á o świebo-
dźie myśląc czego postąpiß/álbo co ná to náłożyß. Spráwy tedy
niebespieczne w rzeczách/częśćią tym sámym niebespieczne bywá-
ią/ktorzy śię ich podeymuią/częśćią rzeczypospolitey. Záś iedni śię
więc w niebespieczność wdawáią dla zdrowia y gárdłá swego/
drudzy dla chwały á sławy swey/álbo prze miłość ludu swego á
rzeczypospolitey. Dla czego rychley záwżdy sámi śiebie niżli rze-
czypospolite wniebespieczność wdáwáć mamy/ y rychley mamy
walczyć o sławę y o poczćiwość/niżli o ktore inße pożytkiː áleby
śię ná-

śię náláʒło tákich wiele/ktorʒy nietylko pieniądʒe álbo máiętność ále y gárdłá swe ʒáwʒdyby byli gotowi prʒe rʒeczpospolitą/á oyczyznę swą vtráćić/á prʒedśięby sławy swey namnieyſzego kęsá niechćieli náſzczerbić/choćiaby tego sámá rʒeczpospolitá potrʒebowáłá y prágnęłá. Jákoż Kállikratidas gdy był hetmánem Lácedemońſkim/kiedy Lácedemoniánie z Atheniány w 41 Peloponeżie walczyli/choćia pierwey rʒeczy poważnych y sławnych wiele dowodźił/iednák był náostátek wſzytko popsował á pomieſzał/ gdy niechćiał słucháć rády tych ktorʒy rádźili od Arginuzow okręty odprowádźić/ á ná ten czás z Atheniány bitwy niestaczáć. Ktorym on odpowiedźiał: Pánowie Lácedemoniánie/ieśli ia te okręty vtrácę/ ná inſze śię zdobyć mogę/ ále ia vćiekáć bez lekkośći swey niemogę: choćiać tá klęſká Lácedemoniánom byłá ieſzcze średnia á nie bárʒo ſzkodliwa/ ále lepak oná náżbyt ſzkodliwa byłá/ ʒá ktorą ʒáraz moc wſzytká Lácedemońſka y z páńſtwem wespołek vpádłá/gdy 42 Kleombrot boiąc śię podeyrʒenia ludu swego/ z Epaminundasem nieopátrʒnie y nie wedle czásu bitwę ʒwiodł. Dálekoć śię lepiey rʒadźił y lepiey śię záchował wtey mierʒe 43 Kwintus Fábius Máximus / o ktorym Ennius ták nápisał: Jeden człowiek nam osłábiáłą rʒeczpospolitą náſzę odwłoką swą wyważył y prʒywroćił / bo sobie záwʒdy więcey ważył potrʒebę á pożytek iey/ niżli obmowy álbo ſzácunki ludzkie. A dla tego też teraz v wſzytkich Fábius wielką sławę ma. Mamy śię tedy tego strʒec/nietylko w rʒeczách woiennych / ále y domá o rʒeczpospolitą rádząc/ ábyśmy sobie nie więcey ważyli osob náſzych/ niżli potrʒeby rʒeczypospolitey. Boć y w rádźie tákowi bywáią/ ktorʒy choćia to baczą coby było ku wielkiemu dobremu rʒeczypospolitey/iednák boiąc śię kogo obráźić álbo ʒwaśnić/ mowić nieśmieią.

Powinowáctwo tych prʒełożonych ktorʒy Rʒeczą pospolitą rʒądzą.

Záprawdę tedy ktorʒy będą w Rʒeczypospolitey prʒełożonemi /má-

mi/ máią ſię dwu náuk Plátonowych trzymáć. Pierwſza/ żeby ták ſtrzegli pożytku poſpolitego wſzech ſynow ziemſkich/ áby co⸗kolwiek poczną álbo czynić będą/ k niemu galili á nań ſię oględáli/ zábaczywſzy pożytkow włáſnych ſwych. Druga/ áby ſię o cáłe ćiáło/ to ieſt/ o wſzytkę záraz rzeczpoſpolitą rowno ſtáráli/ iedney częśći ktoreykolwiek przyſtrzegáiąc á folguiąc/ áby drugich nie opuſzczáli. Abowiem rzeczpoſpolita nie ináczey ſię w ſobie ma/ iedno iáko opieká/ ktorey wſzytká ſpráwá y ſzáfunek być ma ku pożytku tych ktorzy ſą poruczeni/ nie tych ktorym ieſt poruczona. Ale ktorzy przełożeni tákowi ſą/ że niektorym tylko oſobam folguią/ á o nie ſáme rádzą/ á o drugie niedbáią/ á zániechawáią ich/ ći bárzo rzecz złą á ſzkodliwą ná rzeczpoſpolitą wnoſzą/ roſtyrk á niezgodę. A ſtądći to więc przychodźi/ że iedni tylko przy poſpolſtwie ſtoią/ drudzy ſobie iednego/ ktorykolwiek ſię im vpodoba/ záchowáć chcą: tákich lepak máło naydźieſz/ ktorzyby ſobie záraz iednáko wſzytkich ważyć chćieli. Stądći v Atheniánow wielkie ſię niezgody były wſzczęły/ á w náſzey lepak rzeczypoſpolitey nietylko zwády á roſterki/ ále y woyny wnętrzne w páńſtwie/ ktorych ſię człowiek ſtáteczny/ poważny á mężny/ ktory tego godźien/ áby w rzeczypoſpolitey przełożonym był/ vprzeymie ma ſtrzec/ ma ich vchodźić y ma ſię imi brzydźić/ á ſam ſię wſzytek ma w rzeczpoſpolitą wdáć. A nie ma áni máiętnośćiom áni możności żadney folgowáć/ ále ma cáłey rzeczypoſpolitey ták ſtrzec/ áby zárowno á rázem iednáko o wſzytkich rádźił. Nie ma też falſzywie iednego z drugim waśnić álbo wádźić/ ále koniecznie ma przy ſpráwiedliwośći á przy poczćiwośći ſtatecznie ſtać: ktorą áby iedno záchował/ chociaby też kogożkolwiek bądź obráźił/ iednák lepiey áby gárdło dał/ niżliby miał przeſtąpić to com tu powiedźiał. Piſze to w kśięgách o rzeczypoſpolitey.

O doſtoićńſtwo z kim wielki ſpor mieć/ á vprzeymie ſię go domagáć/ ná człowieká to wielkiey myśli należy.

A Záprawdę bárzo vrzędu w rzeczypospolitey prágnąć/á o dostoieństwo się spornie stáráć/iest rzecz niegodna á nędzna. O czym też Plato známienićie nápisał ták mowiąc: że tákowi ktorzy miedzy sobą spor trzymáią o to/ ktoryby z nich miał rzeczząpospolitą rządźić/ták to właśnie czynią/ iákoby żeglarze co się owo miedzy sobą o to wádzą/ ktoryby z nich okrętem ná morzu sprawowáć miał. Tenże Plato też vczy/ ábyśmy tych zá nieprzyiaćioły rzeczypospolitey mieli/ktorzy przećiwko niey miecz podnoszą/ á nie tych co iey rozumem á zdániem swym strzec y podpieráć chcą/ iáko bywálá roznicá bez obráženia y bez gniewu miedzy Publiusem Afrikanem á miedzy Kwintusem Metellusem.

Plato w księgach o rzeczypospolitey.

Od gniewu śię powśćiągáć/ná człowieká sercá wielkiego zależy.

NIe mamy też słucháć tych ktorzy ták rozumieć będą/ żeby się nam przystało ná nieprzyiaćioły bárzo gniewáć /y ták będą mniemáć/żeby to ná człowieká mężnego á wielkiego sercá zależáto. Abowiem nic nie iest ku dobrey sławie lepszego / nic człowiekowi zacnemu przystoynieyszego nád miłośierdźie/ gdy iest lutośćiwym/gdy się rad káždego vżali. Więc też w rzeczypospolitey wolney miedzy ludźmi wolnemi /gdźie wszytcy zárowno pod iednym práwem śiedzą/ mamy po sobie powolność /vkłádność/ y záraz myśl przestronę á wielką/ o ktorey tu mowię/ pokázowáć: ábyśmy lepak gniewáiąc się o to/gdyby do nas kto nie wedle czásu przyszedł/żeby do nas nie ná czás tráfił/álbo czego nieobyczáynie v nas prośił/ w mniemánie obyczáiow prostych álbo sprośnych á w szkodliwe ohydzenie do ludźi nie przyszli. A wszákoż się też ták powolnemi á miłośiernemi stawić mamy /iákobyśmy ktemu y surowośći rzeczypospolitey przydawáli / bez ktorey żadne Páństwo niemoże być rządzone.

Karząc kogo od gniewu się powśćiągáć mamy.

Żaden

Zaden obyczay karánia/ták gdy kogo ſkutkiem ſkarzemy iáko y ſłowy/zelżywośći w ſobie mieć nie ma/á ma ſię śćiągáć nie ku pożytku onego ktory karze/ále ku pożytku rzeczypoſpolitey ſámey: więc też tego ſtrzec mamy/áby nie więtſze było karánie niżli wyſtępek. Druga/dla iednego wyſtępku iednych karząc/ ábyſmy drugim nieprzepuſzczáli/ ku práwu ich nákoniec y nieprzyzywáiąc. Więc ábyſmy karząc gniewu bárzo powśćiągáli/ bo kto zá gniewem kogo karze/nigdy tey miáry chowáć niemoże/ktora ieſt srodek miedzy tym co bywa názbyt máło/á miedzy tym co bywa názbyt wiele. Tá miárá ſię podoba Peripátetikom/á ſłuſznie ſię im podoba/ by tylko gniewu chwalić niechćieli/ á niemowili tego/ że gniew ieſt pożytecznie od przyrodzenia dány. ktory my záprawdę we wſzytkich ſpráwách mamy ná ſtronę odkłádáć/y mamy o to ſtáć/áby przełożeni w rzeczypoſpolitey rownie ſię ták záchowywáli/iáko práwá/ktore nie zá gniewem ále zá właſną nieſpráwiedliwośćią ludźie wyſtępne karzą. O peripátetikach máſz ná końcu. O gniewie iáko Peripátetikowie rozumieią.

Ná człowieká ſtátecznego á mężnego należy/ z rzeczy ſię ſzczęśliwych nie podnośić/ á w nieſzczęśliwych roſpaczáiąc/złey myśli nie być.

W Rzeczách też ſzczęśliwych/ ktore nam po náſzey woli płyną/ mamy ſię bárzo pychy ſtrzec/chełpliwośći y obydzenia/ ábowiem nieſkromnie znośić ták rzeczy przećiwne iáko ſzczęśliwe/ lekkiemu á nieuſtáwicznemu to człowiekowi przyſtoi: iednákim záwżdy być/ á iednáką twarz y myśl w kążdem ſzczęśćiu pokázowáć/to ieſt rzecz známienita: to cośmy o Sokrateśie y o Leliuſu ſłyſzeli. O Filippie Mácedońſkim krolu to trzymam/ że go ſyn Alexánder ſławą y dźiećiámi ſwemi przeſzedł/ ále záśię widzę/ że Alexándrá Filip 44 przechodźił vkłádnośćią przećiwko kążdemu y ludzkośćią ſwą/ y dla tegoć oycá kążdy ma zá wielkiego á mężnego człowieká/á ſyná záśię záwżdy zá człowieká lekkiego á wſzetecznego miano. A przeto dobrze vczą ći Filozofowie/ktorzy nas nápomináią/ ábyſmy ſię naukłádniey w ten czás przećiwko Lelius Rzymiánin.

 kążdemu

káżdemu ſtáwili / gdy nas ßczęśćie ku gorze nawięcey wynośi. Pánecius powiedá / iż to Afrikan vczeń y przyiaćiel iego częſtokroć mawiał / że iáko konie ktore ſię dla częſtego potykánia w bitwie waśniwemi ſtawáią/poſpolićie záśię dawáią do dobrych ieżdżcow / áby zá wypráwą ich tym łatwiey imi wládáć záśię możono. Tákżeby też tego potrzebá byłá/ áby ſię w okrąg rozumu y náuki przewodźili ludźie/ ći ktorzy ſię w rzeczach ßczęśliwych powściągáć á hámowáć nieumieią á názbyt ſobie vfáią/ áby obaczyli iáko ſą nietrwáłe á omylne rzeczy ludzkie/álbo iáko ßczęśćie ieſt nieuſtáwiczne. W rzeczach też choćia naßczęśliwßych/mamy koniecznie rády przyiaćielſkiey vżywáć,/ á w tenże ie czás więcey niżli pierwey mamy ſobie ważyć : támże ſię też bárzo tego mamy ſtrzec ábyſmy pochlebnikow do vßu ſwych nie przypußczáli/á ſobie im pochlebowáć nie dawáli/bo w pochlebſtwie káżdego łatwie zwieść y oßukáć. Abowiem w ten czás gdy nam ßczęśćie folguie/ ták poſpolićie o ſobie rozumiemy/ żeſmy tego godni/ áby nas káżdy chwalił/ z czego rozmáitych wyſtępkow moc niezliczona rośćie: bo ſię tám więc drudzy z tych náśmiewáią/ ktorzy wiele o ſobie trzymáią/ ſámi ſię w ſobie kocháią /á w pychę ſię podnoßą/ á w ten czás ſię ich wielki błąd trzyma. O tym iuż doſyć.

Jáko ieżdzicc koniá ćwicząc kołem go wiedźie / tákby też człowiek z kołá rozumu wykráczáć nie miał.

Pochlebnikow do vßu ſwych do pußczáć nie mamy.

Powinność człowieká mężnego w pokoiu poczćiwem.

O Tym tedy com wyßey powiedźiał/ ták rozumieć mamy/ że ći ktorzy rzeczpoſpolitą ßáfuią á rządzą/ więcey rzeczy wielkich/ poważnych/ człowiekowi ſercá wielkiego przyſtoynych ſpráwámi ſwemi dowodzą/ á to tym/że ſię porządek á ſpráwá ich bárzo ßeroko otwiera y wiela ſię oſob dotyka. Wßákoż też y miedzy tákowemi/ ktorzy o rzeczypoſpolitey nie rádząc ſpokoyny żywot wiedli/ bywáło y ieſt wiele ludźi poważnych/ mężnych / á myśli wielkiey/ktorzy ſię obieráiąc w náukach Filozofiey/ álbo rzeczy wielkich rozumem ſwym dochodźili/ álbo ſię dochodźić

chodźić kuśili/ á tylko ná máiętnośćiách swych przestawáli. Jeszcze też y drudzy myśli wielkiey są y bywáli/ ktorzy áni się w náuce filozofiy obieráli/ áni o rzeczypospolitey rádźili/ tylko się gospodárstwem báwili á kocháli się w máiętnośći swey/ nie izby iey przyczyniáli wßeláhim obyczáiem ią rozßerzáiąc / nie dopußczáiąc iey vżywáć záchowáłym przyiaćiołom swym / ále iey owßem przyiaćiołom swym vdźieláiąc/y ktemu Rzeczypospolitey/ á zwłaszczá ieśli tego kiedy potrzebá vkázowáłá. Więc ießcze ktemu/ ieśli iey zá pierwotku dobrze/ cnotliwie/ dostáli / nie żádnym ohydzonym á sromotnym hándlem / więc też ieśli wiele ludźi(iedno wżdy cnotliwych á godnych)z niey kiedy iáki pożytek miewáli. Druga/ ieśli iey przyczyniáli dowćipem słußnym pilnośćią á pracą swą/ porządnym ßáfowániem/á miárą: álbo ieśli iey nie vżywáli ná zbytek / ná nierządność / iedno ná ßczodrobliwość á porządną hoyność / czyniąc dobrze komu przystało. Tę náukę ktorąm tu nápisał kto chowáć będźie / może poważnie / spániále y státecznie żyć / może być vprzeymym gruntownym á wiernym człowiekiem / y káżdemu ná świećie dobrym przyiaćielem.

Mierność iest czwarta cnotá/ z ktorey swe powinowáctwá płyną.

PRzyßło ktemu / że o ostátniey częśći poczćiwośći mowić mam/ w ktorey się znáczy wstydliwość /powśćiągliwość á mierność/ktora iest iákoby nieiákie przysłáchcenie żywotá ludzkiego /á iest vśmierzenie strwożenia y pomießánia myśli ludzkiey á miárá rzeczy wßelákich. Tuć się też zámyká ono co z łáćińskiego słußną przystoynośćią názwáć możemy / co y z Greckiego też tákże zową. Tey przystoynośći tá moc y tá własność iest/ że się od poczćiwośći nigdźie odłęczyć nie może: bo co przystoi to iuż iest poczćiwo/ á co poczćiwo iest/to też záśię przystoi. A co zá rozność iest miedzy własną przystoynośćią á miedzy poczćiwośćią/to się snádniey wyrozumieć niżli rozpowiedźieć álbo pokázáć może.Abowiem cokolwiek iest tákowego co komu przystoi/co

stoi/ to sie w ten czás pokázuie / gdy te przystoyność vprzedźilá poczćiwość. A ták nie tylko przy tey cnoćie sámey/ przy mierności/ o ktorey teraz iuż spráwá będźie / ále też przy trzech wyższey opisánych cnotách záwżdy sie własnie okázuie co komu przystoi. Abowiem rozumu mądrze vżywáć / mądrze im száfowáć w mowie/ w powieśći sie bácznie záchowáć/ opátrznie to co czyniż/ czynić w káżdey rzeczy / co iest grunt á prawdá widźieć y tego strzec/ bárzo sie godźi y bárzo przystoi. Ale zádźie dáć sie zwieść/ dáć sie oszukáć/ ná czym potknąć álbo zábłądźić / ták to nie przystoi/ iáko od rozumu odstąpić/ iáko oszálec. Tákżeć też wszytko cokolwiek iest spráwiedliwo to przystoi / co spráwiedliwo nie iest/ to iáko iest sromotno/ ták też nieprzystoyno: tákżeć też y w męstwie álbo w státośći. Abowiem cokolwiek sie dźieie mężnie á z myśli wielkiey/ toć sie osobie státeczney godźi y przystoi/ ále co bywa ináczey/ to iáko iest sromotno / ták też nieprzystoyno. A przetoć ku wszelákiey poczćiwośći zależy tá przystoyność o ktorey ia mowię/ á ták zależy/ że ią káżdy bez trudnośći/ káżdy snádnie á prędko poznáć może: bo iest rzecż iáwna á iest coś tákowego co káżdemu przystoi/ á przy káżdey sie cnoćie znácży/ co snádniey myślą od cnoty odłączyć możemy / niżli skutkiem álbo rzeczą sámą. Bo iáko wdźięczność á piękność ćielesna od ćiáłá zdrowego odłączyc sie niemoże/ tákżeć też tá przystoyność/ o ktorey tu mowię/ ácżkolwiekći sie wszytká z cnotą práwie zmieszáłá/ wszákoż ią iednák rozumem á myślą odłączamy.

Cnoty te trzy wyższey opisáne były / Mądrość/spráwiedliwość / męstwo.

Dwoiáka kłádźie przystoyność.

Dwoiáką opisuią przystoyność / bo rozumiemy 45. iedną przystoyność przednieyszą/ ktora ma mieysce zwierzchnie/ á tá sie záraz około wszytkich cnot w obec báwi y wszytkie w sobie zámyka. Druga przystoyność iest / ktora iuż pod tą przednieyszą álbo zwierzchnią chodźi á zależy / iuż nie spolnie / ále káżdey z osobná cnoćie swey. Te przystoyność przednieszą álbo zwierzchnią ták pospolićie wykłádáią: Przystoyność iest/ gdy to

gdy to czyniemy co ſię zgadza z człowieczą zacnośćią / w tem w czem iego przyrodzenie od inſzego niemego ſtworzenia ieſt rozne. Tę záśię przyſtoyność ktorą pod tą chodźi/ták też wykłádáią/że to chcą mieć przyſtoynośćią/gdy to czynimy/coby ſię ták z przyrodzeniem człowieczem zgadzáło / iákoby ſię w tem mierność y powśćiągliwość znáczyłá / z okazániem niiákim beſpiecznośći. Co iż ták ieſt/ możemy dobrze rozumieć z przyſtoynośći tey/ktorey náśláduią ći 40. co Trágedie álbo Komedie ſkłádáią/ ktore Poetámi zową/ o czem ſię indźiey ſzerſza náuká dawa. A wſzákoż ták powiedamy/ że Poetowie w ten czás to co przyſtoi záchowywáią/gdy to czynią y to mowią/ co ſię ktorey oſobie godźi. Jáko kiedyby co Eák álbo Minos mowił: Niech mię nienawidzą/by ſię iedno mię báli. Albo: To oćiec ieſt grobem ſynom ſwym. iużby to nieprzyſtoyno było/ á to dla tego / że o Eáku y o Minośie ſłyſzemy/iż to byli ludźie dobrzy á ſpráwiedliwi. Ale iż to Atreus w tráiedyi mowi / ktory był człowiekiem 47. okrutnym/ iuż tu Akciuſá wſzytcy chwalą/że to tey oſobie te słowá przypiſał/ktore iey przyſtały: iákoż tákowa powieść okrucieńſtwá y oſobie Atreuſowey przyſtałá. Poetowie tedy iuż tám tego niechay ſtrzegą / co komu wedle oſoby iego przyſtoi á należy/ nam przyrodzenie ſámo dáło y włożyło ná nas oſobę z wielką zacnośćią á z wielką zwierzchnośćią / nád inſze nieme á żywe ſtworzenie. Dla czego Poetowie miedzy wielką roznośćią oſob/ niechay tám tego iuż pátrzą / co nákoniec y złośćiwym oſobam należy á przyſtoi: nam iż to przyrodzenie dáło / co należy ſtałośći/ miernośći/powśćiągliwośći y wſtydliwośći/ á iż nas vczy / ábyſmy tego nie omieſzkiwáli / iáko ſię przećiwko ludźiom záchowywáć mamy/tym ſię to dźieie/że ſię wybornie znáczy/iáko ſię ſzeroko rozſzerzyłá oná przednieyſza zwierzchnia przyſtoyność/ ktora ſię záraz wſzytkich poczćiwych cnot dotyka/y tá druga ktora ſię przy kázdey cnoćie ſwey z oſobná pokázuie. Abowiem iáko oczy ná piękne ćiáło / ktore ma we wſzytkich członkach piękny kſztalt/rády pátrzą/á kocháią ſię w tem/że ſię wſzytkie członki miedzy ſobą z niiáką wdźięcznośćią zgadzáią / ták-

Eák á Minos ſynowie bogá pogáńſkiego Jowiſzá ſpráwiedliwi / o ktorych Poetowie zmyślili iákoby w piekle ludźi ſądźić mieli.

Iáko oczy rády pátrzą ná ćiáło pięknych członkow/

Ták też rozum kocha ſię gdy co baczy w náſzych ſpráwách potrzebnego á vczćiwego. Wſzetecznemu zależy niedbáć iáko kto o nim rozumie.

żeć też przyſtoyność tá ktora ſię pokázuie w ſpráwách náſzych/ przywodźi ktemu ludźie te/ z ktoremi porządnie/ſtátecznie/mier‑nie/ iáko w powieśći ták we wſzytkich vczynkach y poſtępkach náſzych żywiemy/ że ſię im podobamy. A przeto mamy ſię vczći‑wie á wſtydliwie przećiwko ludźiom záchowáć / á zwłaſzczá przećiwko dobrym/cnotliwym /y przećiwko inſzym w obec wſzy‑tkim. Abowiem niedbáć iáko kto o tobie rozumie / nietylko to hárdemu należy/ ále owſzem y wſzetecznemu. W tey mierze tedy gdy ſię ná ludźi oględáć á ná niebáczność mieć będźiemy / ieſt nieco co czyni rozność miedzy ſpráwiedliwośćią á miedzy wſtyd‑liwośćią. Spráwiedliwośći przyſtoi / nikomu áni gwałtem/ áni zdrádą krzywdy nie czynić: wſtydliwośći przyſtoi/ nikogo nie záwſtydząc ſłowem áni vczynkiem/ nikogo nie wzgarſzáć. w czem ſię iáwnie pokázuie moc á możność przyſtoynośći. To iżem ták rozpowiedźiał/ mniemam iż káżdy wyrozumie/ co ieſt to/ co komu/ iáko mowię/ przyſtoi.

Przyſtoyność tá zá przyrodzeniem idźie/ á ieśli w ktorey cnoćie/tedy w mierności wiele waży.

POwinność tá ktora od tey przyſtoynośći pochodźi/ napier‑wſzą tę drogę ma/ ktorą nas ktemu wiedźie / ábyſmy to czynili co ſię z przyrodzeniem zgadza /ták ábyſmy od przyrodze‑nia nic nie odſtępowáli:ktorego ieśli iáko wodzá náśládowáć będźiemy/ á ieśli zá nim poydźiemy / nigdy ſię od práwey drogi nie odſtrzelemy/nigdy nie zábłądźiemy. Bo iuż tám będźiemy ná‑śládowáć mądrośći á byſtrośći rozumu / ná czym gruntowney rzeczy przeyrzenie zależy/będźiemy náśládowáć y ſpráwiedliwo‑śći /ktora ſpolność záchowánia ludzkiego miedzy ſobą ſpaia/bę‑dźiemy náśládowáć y męſtwá. A wſzákoż nawiętſza ważność ieſt przyſtoynośći w mierności oto tey/ o ktorą ſię tu rzecz toczy. Boć ſię nam nietylko włádánie álbo poſtáwá zwierzchnia ćiáłá ludzkiego / ktora komu wedle przyrodzenia przyſtoi podobáć

ma/ ále

ma/ ále się owβem dáleko więcey podobáć ma sposob á poruβenie myśli / ktore zwłaβczá zá przyrodzeniem właśnie idźie/ á przyrodzeniu właśnie przyległo.

Grunt wβelákiey miernośći iest ten/ áby żądza rozumu posłuβna byłá.

Dwoiáki iest sposob/ álbo dwoiáka moc myśli y przyrodzenia ludzkiego. Jedná iest ktora zależy w chući álbo w żądzy/ ktora człowieká y tám y sám gwałtem ćiągnie á rozmáićie im βáfuie/ á zową ią Grekowie też żądzą ięzykiem swym. Druga moc iest ktora zależy w rozumie/ ktory nas vczy y dowodnie nam pokázuie co czynić y czego sie strzec mamy: á ztąd ći to iest/ że rozum ma gorę mieć/ ma roskázowáć / á żądza go ma posłuβna być. W żadney tedy spráwie nie ma być vpor/ niema być niedbáłość. Bo my nic czynić áni począć niemamy/ czemubyśmy dowodney á słuβney przyczyny dáć nie mogli: iákoż ten własny iest wykład powinowáctwá. A przeto ták się wtem wβytcy vsposobić mamy/ iákoby żądza rozumu posłuβna byłá / iákoby go niwczem niewyprzedzáłá / áni go prze lenistwo álbo prze gnuśność opuβczáłá. Niechże żądza będźie ćicha / spokoyna / á niech w sobie niema żadnego myśli strwożenia álbo zámieβánia/ z czego się tám pokaże wβeláka stałość y mierność. Abowiem żądze ktore się dáleko od rozumu błąkáią / ktore názbyt czego prágnąc álbo się czego strzegąc / ták dáleko wyskákuią/ że ich rozum (ták iákoby sie godźiło) nie powśćiąga / te bez wątpienia kres y miáre swą przechodzą. Bo tám iuż posłuβeństwo porzucáią y opuβczáią / á nie są rozumu posłuβne / ktoremu práwem przyrodzenia są poddáne. Tákie więc żądze /nietylko myśli ludzkie ále y ćiáłá mieβáią y trwożą. Jákoż możemy obaczyć iáką twarz álbo y vstá miewáią ludźie ná ten czás gdy się zágniewáią / álbo owi ktorzy ku czemu zbytnią ochotę álbo chuć máią / álbo gdy się prze iáką wielką roskoβ nád miárę weselą: ktorych się wβytkich twarz/ głos / postáwá/ y wβytek stan od

Dwoiáki sposob myśli ludzkiey.

ſtan odmienia. Z czego wßytkiego/ (ábych ſię záś ku kßtáłtowi włáſney powinnośći wroćił) rozumieć możemy / iż mamy żądze náßey powśćiągáć/ mamy iey vśmierzáć á tłumić / mamy ſię ocućić / baczenia y pilnośći w ſobie dobyć / ábyſmy niczego krnąbrnie/ á tylko ná domyſł/ álbo ná ßczęśćie ſię ſądząc/niebácznie á niedbále nieczynili Boć nas przyrodzenie ſámo nie ták tu ná świát dáło /ábyſmy tylko dla śmiechow/dla krotofil/ dla żártow ſtworzeni być mieli: y owßemeſmy ſtworzeni dla rzeczy gruntownych/ ſtátecznych /ábyſmy ſię zá rzeczy poważne á wielkie imowáli /krotofil á żártow áczkolwiek też vżywáć możemy/ wßákoż ták iákoby ſnu/ álbo iákiego inßego odpoczywánia/dopiero w ten czás / gdy doſyć vczyniemy rzeczam gruntownym/ potrzebnym á poważnym. Jákoż y żárty y śmiechy niemáią być zbytnie/ wßetecżne/ bezmierne/ ále máią być vczćiwe/ foremne á trefne. Abowiem iáko dźiećiom nie we wßytkim ſwey woli dawamy/ gdy im gráć dozwalamy /ále im ták krotofilić dopußczamy /iákoby to przećiwko inßym poczćiwym ſpráwam nie było: tákżeć też w śmiechu álbo żárćiech záwżdy ſię ma znák / iákoby iſkrá nieiáka dobrego przyrodzenia pokázowáć.

Człowiek dla czego ſtworzony.

Żárty iákie być máią.

Swoiákie ſą żárty.

SWoiákie ſą záprawdę żárty / ieden bywa gruby / ſproſny / wßeteczny á plugáwy: drugi záśię bywa piękny/ obyczáyny/ dworſki/ roſtropny á trefny. Tákich trefnych żártow álbo śmiechow/ nietylko w Plautuſowych Komediach ſtárych Greckich/ ále y w inßych / y w kśięgach filozofow tych ktorzy náśládowáli Sokrateſá/ ieſt wßędźie pełno. Jeſt też y tego wiele / co kiedy kto trefnie á foremnie powiedźiał/ iáko ſą one krotkie á zwięźliwe powieśći wiela ludźi zacnych /ktore zebrał Káto ſtárßy. A przeto łátwia ieſt rozność miedzy żártem ſproſnym á grubym/ między roſtropnym y vczćiwym: bo ieden ieſt ktory wedle czáſu bywa / gdy człowiek myśli ſwey álbo iákim prácam odpocżynąć chce/á ten człowiekowi vczćiwemu ſláchecknie-

Plautus Poetá co komedie piſał.

Apophtegmatá Kátonowe.

mu á

mu á świebodnemu przystoi: drugi iest/ ktory żadnemu vczćiwe- mu człowiekowi nieprzystoi / á zwlaszcżá ieśli ieszcże ku sámey rzecży sprośney słow też iákich plugáwych kto przydawa.

Krotofil vczćiwych miárá swa być ma.

KRotofile też ma być nieiáka miárá swa záchowána/ to iest/ ábyśmy w czem názbyt z brzegow nie wylewáli/ á w iáką się roskosz vprzeymie wdawszy / ábyśmy w sromotną iáką zelżywość nie przyszli. Jákoż w Rzymie v nas káżdy kto iedno chce/ może mieć dostátecżny przykład ku vczćiwym krotofilam/ z plácu 48. tego ktory iuż ktemu iest obran / á mali też kto ochotę ku myśli- stwu/ y w tem może vczćiwie krotofile vżywáć.

Kochánie wszelákie násze ma być w rze- czách poczćiwych/ roskosz cielesna iż wiecey by- dłu niżli człowiekowi przystoi / álbo mieyscá v nas mieć niema/ álbo iey bárzo skąpo vżywáć mamy.

ALe iákożkolwiek się będziemy dowiádowáć o powinnośći nászey / ná tym nam wiele zależy / ábyśmy to záwżdy przed ocżymá mieli / iáko się dáleko przyrodzenie człowiecże od przy- rodzenia bydlęcego y inszych niemych źwierząt odstrzela / á iá- ko ie dáleko zacnośćią swą przechodźi. Bo bydło y insze nie- me stworzenie/ nic inszego niecżuie / iedno ćielesną roskosz / do ktorey się vprzeymie á gwałtem gárnie: ále rozum człowiecży o- strzy się á kwitnie vcżąc się/ á myśląc się sámą záwżdy czego wy- wiáduie/ záwżdy co potrzebnego czyni/ á w tem swe kochánie ma gdy co chędogiego álbo widźi álbo słyszy. Owszem ieszcże ieśli kto iest ku roskoszom ćielesnym nieco skłonnieyszy/ tylko áby wżdy bydlęćiem nie był/ boć wiele tákich iest / ktorzy ludźmi są tylko ná imię/ á nie rzecżą sámą: wszákoż ieśli kto tákim iest / że się wżdy człowiekiem być cżuie / ten choćia go ćielesna roskosz vy- muie/ że się w niey nieco kocha / iednák oney chući swey / ktora

ku niey miał álbo ma/ tái á kryie ią tylko dla sámego wstydu. Z czego się iáwnie znáczy/ iż ćielesna roskoß nie iest godna zacnośći człowieczey/ á iż ią sprawnie gárdźić á od śiebie odrzucáć mamy. A ieśliby kto táki był/ żeby iey nie do końcá gánił á nieco iey pozwaláć chćiał/ niechayby się tego pilnie náuczył/ áby iey pod miárą vżywał. Alec y pożywienie álbo żywność y odźiedostwo ćiáłá náßego/ ma się śćiągáć ku záchowániu zdrowia ku pośileniu á nie ku roskoßy. Bo iednák ieśli to dobrze obaczyć á przedśię wźiąc chcemy/ co iest zá zacność/ co zá dostoieństwo w przyrodzeniu człowieczem/ wyrozumiemy iáka to iest hánbá á lekkość/ vdáć się vprzeymi[illegible]bytek/ roskoßnie/ ná wßytkim subtylnie á práwie iákoby ie[illegible]ono żyć/ wyrozumiemy też iáka iest poczćiwość miernie/ powśćiągliwie/ poważnie á trzeźwo się we wßytkim záchowáć.

Rozne osoby y przyrodzenia ludzkie.

MAmy też rozumieć/ że wßytcy iákoby dwie osobie z przyrodzenia ná sobie nośimy. Jedná tá ktora iest wßem ludźiom w obec spolna / ſtądże wßytcy w obec iest[illegible]y vczestnikámi rozumu y zacnośći tey / ktor[illegible] nád nieme stworzenie mamy / od ktorey wßytkę poczćiwoś[illegible]ę y to co nam gdźie przystoi bierzemy / wedle ktorey się wy[illegible]áduiemy y ßukamy drogi ku powinowáctwu we wßelákich postępkach náßych. Druga osobá tá iest/ ktora káżdemu z nas z osobná włásne swe przyrodzenie dáło. Bo iáko w ćiáłách ludzkich wielkie rozności są/ iákoż widźimy/ że iedni bywáią rączßy ná nogách niżli drudzy/ bywáią też iedni dużßy ku wßelákiey potrzebie/ niżli drudzy: więc też y miedzy osobámi ná twarzy/ gdźie w iednych widźimy powagę/ w drugich przyiemność á wdźięczność. Tákżeć też y w myślách bywáią ießcże więtße rozności. Byláć w 49. Luciuśie Kraśie y w Luciuśie Filippię wielka wdźięczność/ álec byłá ießcże więtßa w 50. Gáiuśie Cesárzu w synie Luciusowem/ bo iey sam sobie vmyślnie przyczyniał. Tegoż też czásu ná on czás ießcże w młodem 51. Skauruśie á w Druzuśie osobliwa byłá powagá

Roznosć iáka bywa w ćiáłach y w myślách.

wagá á wspániáłość / w Leliuszu byłá myśl záwżdy wesoła / w przyiacielu iego w Scipionie byłá więtsza chuć ku dostoieństwu / żywot iego był iákiś surowszy. Miedzy Grekámi záśię tośmy o Sokráteśie słyszeli / że był człowiek do ludzi wdzięczny / wesoły / trefny / ná rozmowie przyiemny / á ktemu kuglarz wielki / ktorego y sámi Grekowie oszustem zwáli. Záśię o Pytágoreśie Filozofie y o Periklasu tośmy słyszeli / że niemáiąc nigdy wesoley twarzy / iednák byli miedzy ludźmi ku wielkiey ważnośći przyszli. Hánnibal też miedzy Kártáginiany był człowiek chytry / miedzy nászymi lepak Rzymiány / ktorzy kiedy Hetmány bywáli / Kwintus Fábius łatwie mogł wszytkiego táić / milczeć / insze myślić / insze mowić / pochodźić / nieprzyiaćielskiey się rády domágáć / á ku swemu ią pożytku przywieść. W czem Grekowie 52 Themistoklesá swego Athenieńskiego á Iásoná Fereyskiego nád insze przekłádáią / á przed temi ieszcze więcey chwałą ono co sobie był 53 Solon chytrze począł: ktory áby zdrowia y gárdłá swego bespiecznieyszy był / á izby rzeczypospolitey rádą swą pożytek vczynił / szalonym się ná czás zmyślał. Są też záśię drudzy ktorzy się od tych przyrodzeniem dáleko odstrzeláią / iáko są ludźie prośći / otworzyśći / ktorzy nie skryćie / nie chytrze / nic fałszem żadnym czynić niechcą / tylko się sámey prawdy trzymáią / prawdę sámę miłuią / zdrádźie wszelákiey wielkimi nieprzyiaćioły są. Są záśię drudzy ktorzy co żywnie chceß wyćierpią / komu żywnie chceß vłátáć á vsługowáć będą / áby iedno przyszli ktemu zá co się wolą swą wźięli / 54 iákiegośmy Sylle y Márká Krasśá widźieli. Wtey mierze słyszeliśmy to o Lácedemońskim Lisándrze / iż był bárzo chytry / ćierpliwy / ále Kállikrátidás ktory po Lisándrze hetmánem v Lácedemonian był / á okręty Lácedemońskie woienne w swey mocy miał / iuż dáleko ináksżym był. Podźże záśię do rozmowy / naydźieß drugiego tákowego / ktory choćia wielkim á bárzo możnym człowiekiem iest / iednák się w rozmowie káżdemu ták vkłádnie stáwi / iáko by też iednym człowiekiem z pospolstwá być miał / cośmy sámi w 55 Katuluśie w oycu y w synie / tákże też y w Kwintuśie Muciusu

Sokrátes dworzánin á kuglarz wielki.

Fere miásto było w Thesálij ktore byli okrutnicy opánowáli / miedzy ktoremi był ten Iáson człowiek w dźieiach swych sławny.

Co zacz byli ci / pátrz ná końcu.

ciuſu Numántinſkim widźieli. Słyſzałem ia to od ſtárſzych ſwych/ że też toż było w Scipionie Nazice/ále záśię w oycu iego/w tem ktory ſię nád 56 Tiberiuſem Gráchem tego pomśćił/ że ſię on o vpadek rzeczypoſpolitey mocno kuśił/ żadney vkłádnośći áni ludzkośći w rozmowie nie było. Tákżeć też y w 57 Xenokrateśie/ktory miedzy wſzytkimi Filozofy naſurowſzym był/y dla tego był wielkim á świętym człowiekiem. Jeſt y inſzych bárzo wiele y nierozliczonych rożnośći w przyrodzeniu y w obyczáioch ludzkich/ktorych záiſte gánić niemożemy: á wſzákoż kużdy tego nawięcey ſtrzec ma/co mu przyrodzenie iego dáło/ nie iżby czego złego/ále tylko teo co ieſt włáſnie zá iego przyrodzeniem:áby tym ta twiey przyſtoynośc ſwą w káżdey ſpráwie / o ktorey ſię rozpráwiamy/otrzymáć á záchowáć mogł. Abowiem my ták czynić mamy/ábyſmy ſię nic nie ſprzećiwiáli przyrodzeniu temu ktore w obec wſzytkim ludźiom ieſt ſpolne. A to w cáłośći ſwey záchowawſzy/ ábyſmy záśię włáſnego przyrodzenia z oſobná náſzego náśládowáli: á choćiábyſmy też widźieli co poważnieyſzego y pożytecznieyſzego/iednák ábyſmy myśl y wyſtępki náſze wedle miáry przyrodzenia náſzego miárkowáli. Boć ſię nie przyſtoi przyrodzeniu ſprzećiwiáć/ nieprzyſtoi ſię o żadną rzecz kuśić/ ktoreybyś doſyć vczynić niemogł. A ſtądći ſię to więc wynarza/iáka to ieſt tá przyſtoynośc/á to tym/ że prawie nic nieprzyſtoi/ gdy ſię co gwałtem (iáko mowią) wydźiera/ to ieſt/ czemu ſię przyrodzenie ſprzećiwia. A záprawdę ieśli to ieſt przyſtoynośc/to ieſt/ ieśli co komu kiedy przyſtoi/ tedy żadna inſza rzecz więcey/ iáko záwżdy/ pokiś żyw/ we wſzytkich ſpráwách twych vſtáwiczney/ſtáteczney á iednákiey myśli być: czego iśćie nie dowiedźieſz/ áni ſię będźieſz mogł ták záchowáć/ ieśli przyrodzenia czyiego inſzego náśládowáć będźieſz / á ieśli ſwe właſne opuśćiſz. Abowiem iáko tym ięzykiem záwżdy mowić mamy/ ktoregoſmy świádomi / áby ſię z nas kto ſłuſznie nie náśmiewał / kiedybyſmy z Greckiemi słowy / iáko drudzy czynią / w rozmowie ná plác nie wyieżdżáli: tákżeć też we wſzytkich ſpráwách náſzych pokiſmy żywi/ nic ſię odmieniáć / áni ſię od obyczáiow właſnych

Przyrodzenia włáſnego ſwego ma káżdy ſtrzedź.

własnych swych żadną rożnośćią odstrzeláć niemamy. Rożnosć tedy oto tá/ ták ma wielką moc/ że dla iedney przyczyny/ czásem sam sobie śmierć zádáć muśi/ á drugi nic. Nie w inßeyći toni był 58 Márek Káto/ nie więcey był wystąpił przećiwko Iuliusowi Cesárzowi/ niżli oni drudzy/ ktorzy śię temuż to Cesárzowi w Africe poddáli/ á wżdyby było podobno támtym drugim zá złe miano/ by śię byli pozábiiáli sámi / á to dla tego/ że iuż żywot ich nie był ták poważny/ y obyczáie ich iuż były nieco powolnieyße niż Kátonowe. Ktoremu iż było przyrodzenie dáto ták wielką spániáłość/ że mu trudno kto wierzyć ma/ ktorą on ießcze w sobie sam vstáwiczną stáłośćią swą vmacniał / potwierdzał/ á to tym / że záwżdy w tem státecznie trwał co raz przedśię wźiął. Lepiey mu iuż dáleko było vmrzeć/niżli ná twarz tego okrutniká Cesárzá pátrzyć. 59 Vlisses też/wßák to wiemy iáko wiele ćierpiał/gdy po zburzeniu Troi/ do Grecyi/ y do domu iádąc bárzo długo błądźił/ gdźie tám y niewiástom (ieśli 90 Circe álbo Kálipse niewiástámi zwáć mamy) vsługował / y w káżdey rozmowie káżdemu śię ludzkim y ochotnym pokázowáć chćiał: Domá nákoniec wiele zelżywośći od niewolnych sług y od służebnic wyćierpiał/ áby iedno był tego dowiodł/ czego prágnął. Ale Aiáx z ták wielką myślą swą (iákiey go być powiádáią) tyśiąckroć by był wolał vmrzeć/ niżli co tákiego iáko Vlisses wyćierpieć. To tedy przedśię biorąc/káżdy sobie ma pilno 91 rozmyśláć y rozważáć/ co ma własnego w przyrodzeniu swem/ á tego śię wywiedźiawßy / ma to słußnie miárkowáć á bácznie tym ßáfowáć/ á nigdy niechćieć doświadczáć/ iáko nie przystoi żadna rzecz/ ktora zá własnym przyrodzeniem nie idźie: boć to káżdemu nawięcey przystoi / co iest nawięcey zá własnym iego przyrodzeniem. A przeto niech káżdy przyrodzenie swe zna/ niech śię bystrze á pilnie/ nic sobie nie pochlebuiąc/ obacza/ á rozeznawa miedzy tym co mu dobrego przyrodzenie dáło / á co záśię złego: áby kto mędrßymi być nie rozumiał owych co Komedie álbo Tráiedie spráwuią/ niżli nas. bo ći ktorzy tráiedie wywodzą/nie też sobie obieráią/ktoreby były nalepße álbo nacudniey-

Iáko Grek był/ człowiek známienity á sercá wielkiego / miedzy wßytkimi Greckimi Pány/ po Achillesie namężnieyßy / o ktorym niżey będźie.

nacudnieysze/ále te ktorym co naprzystoyniey dosyćuczynić mogą. Jáko owi co dobrze wołáć mogą/ obieráią sobie Tráiedią ktorą 62 Epigonos zową álbo Medeą: Owi zásię co dobrze postáwę tráfić á własnie ią pokázáć vmieią/obieráią sobie Tráiedią ná imię 63 Menalippę álbo Klitemnestrę. Rutilius ktory zá pámięći mey tráiedie rad spráwowal / záwżdy sobie tę obierał ktorą 64 Antiopą zową/ Ezop się nie záwżdy tą bawił ktorą Sofokles o 65 Aiákśie vczynił. Więc to nikczemny błazen/ktory tráiedią spráwuie/ w Tráiedij swey baczyć ma czego człowiek mądry w spráwách swych baczyć nie będźie? Ow błazen ma znáć to co mu przystoi/á człowiek mądry tego znáć nie ma? A przeto ku czemu się nawięcey będźiemy mogli zgodźić/w tem się nawięcey z wielką pilnośćią y pracą ćwiczyć mamy. A ieśli też nas kiedy niewola álbo potrzebá do tego przyćiśnie/co nie będźie zá przyrodzeniem nászym/tám się mamy ze wszeląkim obyczáiem oto stáráć/á pilnośći przyłożyć/ y o tym myślić/ábyśmy to czynić mogli/ieśli wżdy nie ták/iákoby iuż własnie przystało/ wszákoż ták áby názbyt nieprzystoynie niebyło/áby to co známienitszą przystoynośćią być mogło. Nie mamy się też o to ták pilnie stáráć/ábyśmy czego dobrego/czegoby nam przyrodzenie nie dáło/náśládowáć á dowieść mogli/ iáko oto/ ábyśmy się tego vstrzegli/ cobyśmy w przyrodzeniu nászym złego mieli.

> Ezop był niektory przyiaćiel Ciceronow ktory się około Tráiediy báwił.

W tem też cokolwiek nam zá szczęśćiem przyszło/ álbo cośmy sobie wedle zdánia nászego vmyślili á przedśięwźięli/mamy czynić to co przystoi.

DO tych dwu osob ktore káżdy z nas ná sobie nośi/iákom wyszey powiedźiał/ trzećia się ieszcze osobá przyłącza/ ktorą przygodá iáka/tráfunek álbo czás ná nas kłádźie: bywa też y czwarta/ktorą my sámi wedle zdánia á baczenia nászego sobie przywłaszczamy. Abowiem krolestwá/páństwá/ hetmáństwá/ ślachectwá/dostoieństwá/bogáctwá/ możnośći álbo rzeczy záśię tym sprzećiwne/ktore iáko w szczęśćiu á w trefunku zależą/ ták się

ták śię też w nich wedle czáſu rządźić á ſpráwowáć muśimy. Co śię czwartey oſoby dotycze/toć w nas ſámych zależy y ná náßey to woli ieſt iáką oſobę ná ſobie nośić chcemy. Dla tegoć śię więc iedni wdawáią do Filozofij/á drudzy do práwá ziemſkiego: drudzy śię ſádzą ná wymowę/ bo śię więc pospolićie ieden w tey náuce ábo cnoćie kocha/drugi w owey: ieden woli przodek mieć wtey/ drugi w owey. A ieśli oycowie álbo przodkowie w czem ſławę á przodek przed inßemi mieli/wtem też pospolićie y ſynowie álbo potomkowie ich záwżdy ſławę y gorę nád inße mieć chcą. Jáko Kwintus 66 Mucius Publiuſow ſyn w práwie przodek mieć chćiał: 67 Afrikan záśię Páwłow ſyn w ſpráwách rycerſkich. A drudzy też tákowi ſą/ ktorzy ku ſławie tey/ktorą z oycow ſwych wźięli/nieco też ſwego ná oſobliwą ſławę ſwą przydawáią/iáko tento Afrikan ku ſławie woienney/ktorą z oycá miał/przyłożył też niemáło oſobliwey ſławy ſwey/á to tey/ że ſławnym mowcą był. Tákżeć też vczynił Timotheus Kononow 68 ſyn/ktory áczkolwiek niemnieyßą ſławę miał w rzeczách woiennych iáko y oćiec/wßákoż ku tey ſławie náuką y wymową ſwą więcey ſławy przyczynił. Lecż też bywa y to czáſem/że niektorzy odłożywßy ná ſtronę ślák przodkow ſwych/zá ſwoie śię właſne przedśięwźięćie vdawáią: á pospolićie to tákowi czynią/ktorzy vrodźiwßy śię z proſtych á lekkich rodźicow/ zá co śię poważnego á wielkiego myślą ſwą biorą. A przeto te wßytkie rzeczy ktorem wyßey powiedźiał/rozmyśláć á w pámięći mieć mamy/ieśli kiedy będźiemy chćieli wiedźieć álbo znáć co gdźie przyſtoi.

Mamy ſobie vmyślić iáki żywot wieść chcemy.

NApierwey tedy ná to śię ſtátecznie rozmyślić á ſámi z ſobą poſtánowić mamy/czym być á iákim śię pokázáć/ álbo iáki żywot wieść chcemy/áleć tákie rozmyślánie ieſt/ że wßech nátrudnieyße. Abowiem w młodośći náßey / gdy ießcze mdłą rádę w ſobie mamy/ káżdy z nas ſobie ten żywot rad obiera/iáki

się mu nawięcey vpodobał/ á tám się iesſcze pierwey iákimkolwiek stanem pewnym żywotá swego vplećie á vwięźi/niżli mogł rozeznáć co iemu nalepſzego było. Bo áczkolwiekći to 69 Prodikus (iáko w kśięgách Xenofonowych stoi) powieda/że Herkules skoro obráſtáć począł/ iákoż ten czás iest człowiekowi z przyrodzenia dány/ ku obieraniu stanu żywotá swego/ wyſzedł był ná osobliwe mieysce / á tám śiedząc gdy dwie drodze widźiał/ iednę ktora go wiodłá ku ćielesnym rozkoſzam / drugą ktora go wiodłá ku cnoćie/długo á bárzo wątpliwie sam z sobą rozmyślał/ktorąby był drogą lepiey miał iść. Wſzákoż się to Herkulesowi/ iáko temu ktory się był z Iowiſzowey krwie vrodźił/ mogło podobno było tráfić/ áleć się nam ták nie tráfi/co to náśláduiemy tych/ ktorzy się komu z nas podobáią/ y ćiśniemy się do tego vprzeymie/ co oni przed się bráli á w czem się nawięcey kocháli. Aleć się iednák nawięcey do obyczáiow zwykłych oycowſkich gárniemy / á to bywa zá ćwiczeniem ich /ktoremuśmy się zá młodu przyuczyli. Drudzy lepak zá tym vprzeymie idą/ co się pospolstwu podoba/ á nawięcey tego więc prágną/ co się między pospolitym człowiekiem więtſzey częśći nalepſzego zda. Niektorzy też álbo zá iákim ſczęśćiem/álbo zá dobrym przyrodzeniem swym/ álbo też zá wychowániem á zá ćwiczeniem rodźicow swych/ ná dobrą á ná práwą się drogę żywotá swego záraz vdawáią. Aleć się tácy bárzo rzadko tráfiáią/ktorzyby zá wielkim á zá wysokim rozumem swym / álbo zá znáczną á zá gruntowną náuką/ álbo też záraz zá tym oboygiem dosyć czásu w młodych lećiech swych mieć mogli ku státecznemu rozmyśleniu / ktoregoby stanu żywotá náśládowáć mieli. Bo w tákowem rozmyślániu káżdy się dostátecznie ma przyrodzenia swego porádźić. Abowiem ieślić się więc dowiáduiemy wedle tego iáko się kto z iákim przyrodzeniem vrodźił (ták iákom wyżſzey powiedźiał) co komu przystoi/ tedyć tu dáleko więtſzey pilnośći przyłożyć mamy / ábyśmy przy postánowieniu wſzytkiego żywotá náſzego/sámi z sobą w gruntowney vstáwicznośći tegoż żywotá státecznie zgádzáć się mogli/ á w żadney sprá-

wie áni

wie áni ná tę áni ná owę ſtronę nie chramáli. W tey mierze iż ná przyrodzeniu nawięcey zależy/ á ná ſczęśćiu też niemáło / ná to ſię oboie koniecznie oględáć mamy/gdy ſobie ſtan żywotá náſzego obieráć będźiemy /boć przyrodzenie dáleko ieſt pewnieyſze y trwálſze niżli ſczęśćie: iákoż to czáſem baczemy/ że więc ſczęśćie/ iákoby śmiertelne z nieśmiertelnym przyrodzeniem walczy. A przeto kto ku ſpoſobowi dobrego przyrodzenia ſwego dobrey rády ze wſzech ſtron użył/ obieráiąc ſobie ſtan żywotá ſwego/ ten iuż niechay ſtátecznie trwa w ſtanie ſwem: boć ſię to koniecznie godźi y przyſtoi/ oprocz tego/ żeby ſię obaczył á to wyrozumiał iż błądźił obieráiąc ſobie ſtan żywotá ſwego. Co ieśliby ſię tráfiło/ iákoż ſię tráfić może/ tám iuż ma odmienić y obyczáie y ono co był przedśięwźiął. Ku tey odmiánie ieśli nam ieſzcze czás dopomoże/ tám ią iuż y łatwiey y ſłuſzniey vczyniemy. Ale ieśli czáſu po temu mieć nie będźiemy/ z lekká á pomáłu odmienić mamy/ á nieinácżey ſię tu mamy záchowáć/ iedno iáko miedzy przyiaćioły w towárzyſtwie / ktore ieśli ſię nam nie podoba / á w niem ſię nie kochamy / wedle zdánia ludźi mądrych więcey ie nam przyſtoi z lekká roſpáráć á pomáłu ie opuſzczáć/ nie prętko rozrywáć. A odmieniwſzy iuż ſtan żywotá náſzego/ wſzelákim ſię obyczáiem o to ſtáráć mamy/ áby káżdy ták rozumiał / żeſmy to zá dobrą rádą vczynili. Ale iżem máło przedtym powiedźiał że mamy náśládowáć przodkow náſzych / to tu przodkiem niech wyięto będźie/ ábyſmy ich niwczem złym nie náśládowáli.

Stan ſwoy odmienić może ktory ſobie źle obrał.

Towárzyſtwo pomáłu roſpáráć nie prętko rozrywáć mamy.

Druga/ ieśli tego nie znieśie náſze przyrodzenie /ábyſmy ktorych cnot przodkow náſzych náśládowáć mogli / iáko ſtárego Afrikaná ſyn (ten ktory ſobie zá ſyná wźiął był Scipioná ſyná Páwlá Emiliáná) dla mdłego zdrowia ſwego nie ták mogł być rowien oycu ſwemu/ iáko Afrikan oćiec iego był rowien ſwemu. A przeto ieśli kto nie będźie mogł/ álbo tákim mowcą być /áby kogo miał przed sądem bronić /álbo ieśli nie będźie vmiał rádą ſwą poſpolitego człowieká ku poſpolitemu pożytku náćiegáć/ álbo ieśli nie będźie mogł woiowáć /iednák to czynić ma/ czemu będźie mogł zdoláć/ á co będźie w mocy iego.

Cnoty ktore w nászey mocy są.

Sprawiedliwość ma we wszytkich záchowáć/ wiárę/ szczodrobliwość/ powściągliwość/ mierność/ áby go ná to nie wyćiągano czemuby on sprostáć niemogł/ álbo czegoby w niem niedostawáło. Alec miedzy wszelákiemi máiętnośćiámi/ nalepszą puśćiznę y nád wszeláką oyczyznę nazacnieysze dźiedźictwo oycowie synom zostáwuią/ dobrą sławę cnot á známienitych dźieiow swych: tey sławie ku iákiey zelżywośći być/ káżdy to ták v śiebie vważyć ma/że iest rzecz zła á sromotna. Ale iż wedle rozności lat nie wszytkim iednákiey powinnośći w postępkách przywłaszczamy/ bo insza iest powinność ludźi młodych/ á insza stárych/ nieco też o tákiey rozności rozdźielenia tego powiedźieć muszę.

Dźiedźictwo ktore nazacnieysze oycowie synom ostáwiáią.

Co ná człowieká młodego zależy.

NA człowieká młodego zależy/ stárszych się ze wstydem vczćiwie obawiáć/ á miedzy temi sobie obieráć co nacnotliwsze á nadoświadczeńsze ludźie/ áby się ich rádą y ważnośćią ná wsze strony podpieráć mogł: bo niewiádomość o wielu rzeczách á nieumieiętność lat młodych/mądrośćią ludźi stárych ma być stánowioná y rządzoná. Ale od nieczystośći ćielesney człowiek młody nawiecey koniecznie ma być powściągány/ á k niey żadną miárą nie ma być przypuszczony/ ále ma być ćwiczon w pracy y w ćierpliwośći rozumu y ćiáłá iego/áby się iego dowćip y w rzeczách woiennych y w inszych spráwách rzeczypospolitey ćwiczył/ á znácznie się okázował y płużył. Potym też gdyby nieco myśli swey pofolgowáć á iákiey krotofile vżyć chćiał/ niechayby się wszetecznośći strzegł/ niechby ná wstyd pámiętał. co iednák łatwiey będźie/ ieśli y przy tákowych rzeczách stársy sámi będą chćieli z nimi bywáć.

Co ludźiom stárym przystoi.

LUdźiom stárym prace ćielesne máią być vmnieyszone/ále lepak ćwiczenie w rozumie/ więtsze mieć máią/ y máią się oto pilno stáráć/ áby y przyiaćioły y młodź/ á nawięcey rzeczpospolitą/

litą/ rádą y rozumem swym bárzo podpieráli á wspomagáli. á żadney sie rzeczy więcey strzec nie máią/ iedno áby sie o żadną rzecz niedbáiąc w gnuśne prożnowánie niewdawáli. Zbytek záśie iż iest káżdemu zelżywy / y pogotowiuć stáremu/ iście iest násromotnieyszy. Więc ieśli ieszcze y niepowśćiągliwość od nieczystośći ćielesney ktemu przyidźie/ tám dwoiáka napáść y lekkość bywa: bo y stárość sámá sromotę ná śię bierze / á sámá sie lży/ y złym przykłádem swym czyni niewstydliwszą wszeteczność álbo niewstydliwość/ niepowśćiągliwość/ludźi młodych.

Co przystoi rożnym osobom / ták przełożonym iáko káżdemu z pospolstwá/álbo też cudzoźiemcom á przychodniom.

ALeć y to nie z drogi/ y nie od rzeczy będźie/ powiedźieć tu o powinnośći człowieká pospolitego / y o powinnośći cudzoźiemcow / álbo przychodniow. Własna tedy powinność iest przełożonych / rozumieć to o sobie/ że oni osobę Rzeczypospolitey ná sobie noszą/ á iż máią strzec y podpieráć dostoieństwá y poczćiwośći iey/ práwá w cáłośći záchowáć/ vstáwy dobre á rzeczy pospolitey potrzebne stánowić y opisowáć / á ná to pámiętáć/ że to wszytko wierze ich iest zlecono. Człowiekowi záśię káżdemu miedzy pospolstwem potrzebna á powinna rzecz iest / áby pod iednym práwem zárowno ze wszytkim pospolstwem żył / áby sie sam nie lżył á wzgárdzonym nie czynił / ále też áby sie nád insze ku gorze nie podnośił: więc záśię áby tego w rzeczypospolitey prágnął/ coby było spokoynego á poczćiwego. A tákiegoć my człowieká w pospolstwie dobrego być / y rozumiemy y powiedamy. Cudzoźiemcowi záśię álbo przychodniowi / ktory miedzy obcymi ludźmi mieszka / powinność tá iest/ áby nic inszego nie spráwowáł / ni czym sie inszym nie báwił/ iedno potrzebámi á spráwámi swemi / áby sie o cudzą Rzeczpospolitą nikęsá nie stárał / á w nię áby sie wszetecznie nie wdawał. A práwieć sie ták naydźie y pokaże/ przystoyne záchoʒ

Powinność przełożonych.

Powinność człowieká pospolitego.

Powinność cudzoźiemcow.

ne záchowánie y powinność káżdego / gdy się będźiemy dowiádowáć co się godźi / á co ktorym osobam / cżásom álbo látom przystoi: áleć nie iest żadna rzecż / ktoraby cżłowiekowi ták bárzo przystałá / iáko w káżdey spráwie / w káżdey rádźie státecżnie się záchowáć / stale á gruntownie się rządźić.

Przystoynośc się okázuie z vczynkow / z powieści / z postáwy / y z vbioru.

ALe iż się tá przystoyność znácży we wszytkich vczynkach y w powieśćiach / więc też y w postáwie á w słusznym vstánowieniu ćiáłá / ponieważ się we trzech rzecżach zámyká / to iest / w cudnośći / że komu cudnie to co pocżnie / w porządku á w słusznem ku káżdey spráwie vbierze. Trudno to wymowić / iáko się to sámo w sobie ma / wszákoż dosyć ná tym / gdy się sámá rzecż poiąć á łatwie wyrozumieć może. W tychże też trzech rzecżach y ono záleży / ábyśmy się podobáli / y tym z ktoremi / y tym v ktorych żywiemy. Jákoż y o tem niechay co powiem.

Członkow niektorych nieprzystoi vkázowáć / więc też y rzecży niektorych nieprzystoi iáwnie cżynić y iáwnie miánowáć.

NApierwey to rozumieć mamy / że przyrodzenie sámo wielki wzgląd á wielką bácżność miáło / ná ćiáłá násze / bo twarz násze / y insze wszytko násze wyobráżenie / ktore iedno vcżćiwą osobę mieć miáło / to ná goli y ná iáśni postáwiło. Ale záśię insze cżęśći / álbo członki nászego ćiáłá / ktore nam ku przyrodzoney potrzebie są dáne / á ku weyrzeniu miáły być sprośne á grube / te zákryło á ná stronę ie odłożyło. Tey przyrodzenia ták pilney spráwy / zbudowánia álbo stánowienia tákiego násláduie ludzka wstydliwość. Abowiem co sámo przyrodzenie zátáiło / to też wszytcy ktorzy iedno rozum máią / od oczu oddaláią á zákrywáią / á pilno się o to stáráią / áby potrzeb członkow

kow onych iáko náſkryćiey vżywáli / á táiemnie im doſyć czyni- li. Tychże członkow ćiáłá ſwego / ktorych vżywánie ieſt im potrzebne / áni ſámych / áni ich potrzebnych ſpraw / włáſnym ich przezwiſkiem miánuią: bo co nie ſromotá czynić (iedno áby táiemnie) to wyrzec / ábo miánowáć / ieſt rzecz plugáwa. A ták y iáwna ſpráwá rzeczy tych / y ich plugáwe miánowánie / bez wſzetecznośći nie bywa. Tu nie mamy ſłucháć 70. Cinikow / áni Stoikow / ieśliby ktorzy tácy byli y ták trzymáli iáko Cini- kowie / ktorzy to gánią y z tego ſię náśmiewáią / że my to ku miá- nowániu rzecz ſromotną y plugáwą być powiedamy / czego czy- nić ſromoty niemáſz. A to záśię co ſromotá czynić / że wła- ſnym przezwiſkiem miánuiemy: iáko rozbiiáć / zdradzáć / cudzo- łożyć / ſromotna przez ſię rzecz ieſt / wſzákoż to iáwnie miáno- wáć / żadney ſromoty áni plugáſtwá niemáſz. Z żoną dla potom- ſtwá małżeńſki vczynek płodźić / rzecz ieſt ſkutkiem poczćiwa / ále ku miánowániu plugáwa: iákoż ieſt y inſzych rzeczy wiele / o ktorych oni przećiwko wſtydliwośći ná ten kſztałt wypráwu- ią. Ale my przyrodzenia náſláduiemy / czym ſię oczy y vſzy brzy- dzą / tego ſię wſzytkiego wyſtrzegaymy. Stanie / chodzenie / śie- dzenie / przy ſtole odpoczywánie / twarz / oczy / władánie rąk / niech trzymáią przyſtoyność ſwą. W czem ſię dwu rzeczy barzo wyſtrzegáć mamy / to ieſt / áby to nie było nie męſkie á názbyt z niewieśćią ſubtylną poſtáwą / ále záśię áby też było nie názbyt ſprośnie á głupie obyczáiem wieyſkim. 71. Niemamy tego po- zwaláć błaznom áni wymowcom / áby ſię tylko onym ſámym go- dźiło záchowywáć przyſtoyność w poſtáwie. A záiſte ſzermie- rze / álbo y zapáśnicy / ktorzy gry á krotofile czynią / táki wſtyd wedle obyczáiu ſtárodawnego ćwiczenia ſwego przed oczymá miewáli / że żaden z nich bez ſpodniego podwiązánia álbo bez portek nigdy ná plác nie wykroczył. bo ſię tego ſtrzegli / gdy ſię co tákiego tráfiło / żeby ſię część iáka ćiáłá ich muśiáłá odkryć / áby iey ludźie iáko niepoczćiwie nieoglądáli. V nas lepak ieſt ten obyczay / że ſię ſynowie ktorzy iuż zárośli / z oycámi / áni źię- ćiowie z oycámi żon ſwoich / właźni nigdy nie myią. A prze-

Sromotá miánowáć czego czynić ſromoty nie máſz.

Obyczay ſtárodawny ſzermierſki.

 to mamy

to mamy ſię trzymáć tákiego wſtydu / á zwłaßcżá iż nas ſámo przyrodzenie tego vczy/ y ku temu nas wiedźie.

Jáka oſobá przyſtoi mężowi/ á iáka niewieśćie/ albo iáka poſtáwá ieſt przyſtoyna.

Białym głowom wdźięczność należy/ powagá mężom.

Poſtáwy y ochędoſtwá nieprzyſtoynego mężczyzná ſię ſtrzec ma.

Iż dwoiáka ieſt piękność / iedná w ktorey ieſt miła iákaś przyiemność/ druga w ktorey ieſt nieiáka ſpániáłość á powagá / ták to rozumieć mamy / że wdźięczność ſámym białym głowom należy /á powagá mężom. A przeto oſoby męſkie nie máią ſię wdáwáć w tákie ochędoſtwo/ ktore mężczyznie nieprzyſtoi/ á ktemu ſię ſtrzec máią/ áby w poſtáwie władáiąc ſobą nic nie wykraczáli / boć to z ochędoſtwem męſkiey oſobie nieprzyſtoynym zárowno chodźi y iednáko nieprzyſtoi. Nákoniec y ßermierzow álbo zapáśnikow zbytnie niektore poſtáwy/ gdy ſobą niekßtałtownie ßáſuią / częſtokroć ludźi obrażáią: tákżeć też niektore / niektorych błaznow poſtáwy / bez przygány niebywáią. Ale gdy co kiedy ták ßermierze iáko błaznowie ſłußnie á po proſtu czynią/ to wiec poſpolićie ludźie chwalą. Powagę tedy oſoby męſkiey / kraſá dobra á przyrodzona ma zdobić / á kraſy lepak praca ſłußną ćiáłá náßego zdobywáć mamy. A mimo to mamy przydáć y ochędoſtwá / nie tego mierźionego názbyt wydwarzánego / ále tákiego ktoreby wyßło z grubey á ſproſney człowiekowi nieprzyſtoyney niedbáłośći.

Kraſá przyrodzona powagę męſką zdobić ma.

Tákiż też ſpoſob y około ßat mieć mamy / w czem iáko y w inßych rzeczach miárá ieſt nalepßa. Wiec ſię też wyſtrzegáć mamy/ ábyſmy chodząc/ názbyt leniwych / iákoby to ſubtylnych á poſtáwnych krokow nie vżywáli/ ábyſmy ſię nie rownáli potráwam/ ktore przy iákiey poważney bieśiedźie álbo krotofili /z poſtáwą á z powagą noßą. Záśię gdy chcemy pośpießyć ábyſmy názbyt nie kwápili/ bo gdźie názbyt kwápienie bywa/ tám człowiek dyßeć muśi / twarz ſię zmieni / vſtá by ná ßrobách chodzą/ z czego wielki znák bywa / że tám ſtátecznośći áni ſtałośći niemáß.

Krokow poſtáwnych vżywáć ſię nie godźi.

máſz. Alec ſię ieſzcze dáleko z więtſzą pracą oto ſtáráć mamy/ á by poruſzánie myśli náſzey od przyrodzenia nie odchodźiło. Czego iednák dowiedźiemy/ ieśli tego będźiemy ſtrzec/ ábyſmy nigdy nie przychodźili w tákowe ſtrwożenie á zámieſzánie myśli / żebyſmy od pámięci odyść mieli. álbo ieśli myśl náſzę ták ſtánowić będźiemy/ áby tego pilnie ſtrzegłá/ żeby ſię w nas przyſtoyność náſzá vſtáwicznie záchowywáłá. Dwoiákie tedy ieſt poruſzenie myśli/ iedno bywa rozmyślánia/ drugie pożądánia. Myślenie nawięcey ſię báwi około wynáydowánia gruntu á prawdy w rzeczach wſzelákich: Pożądánie iuż nas ktemu wiedźie y pędźi/ ábyſmy to czynili coſmy vmyślili. A przeto/ pilnie tego ſtrzec á o to ſię ſtáráć mamy/ ábyſmy náſzey myśli ku rzeczom co nalepſzym vżywáli/ á pożądánie ábyſmy rozumowi poſłuſzne ſtáwili.

Mowá ieſt dwoiáka.

NIż wielka moc y ważność ieſt mowy / á ktemu iż mowá ieſt dwoiáka: iedná gdy z kim ſpor trzymamy: druga gdy co z kim bez ſporu rozmawiamy. Spor puſzczamy do práwá / do ſądow/ gdźie ſię ſtrony między ſobą rośpieráią / do iáwney namowy/ gdy poſpolitego człowieká (rzecz do niego czyniąc) ku czemu náciągamy/ álbo do táiemney rády gdy ſię ſkim wotuiąc w rádźie o co ſpieramy. Rozmowá ſię niech báwi między ludźmi/ gdy ſię gdźie weſpołek zeyda/ gdy ſpráwę iáką między ſobą towárzyſkie rozbieráią / táż rozmowá też y ná bieśiádách niechay mieyſce ma. Wymowcy dobrzy wiele pokazáli około ſporu/ iáko ma być trzyman/ około proſtey rozmowy (iáko ią z kim mieć) náuki żadney niemáſz. iákoż y ſam niewiem ieśliby też o tem náuká być miáłá/ álbo mogłá. Wſzákoż iednák kto ſię chce vczyć/ może miſtrzá náleść / iedno iż nikogo tákiego niemáſz ktoby ſię tego vczyć chćiał / á tych lepak ktorzy ſię ná wymowę ſądzą / ieſt wſzedy pełno: áczkolwiekći náuká tá ktorą dawáią około ſtánowienia á zwięzłiwośći słow / tákżeć też ku proſtey rozmowie zależy. Ale iż ſię mowá przez głos okázuie / á iż w głośie

dwu rzeczy náśládowáć mamy / to iest áby był znáczny á prze- strony / áby był przyiemny/ tego oboygá záprawdę od przyro- dzenia pátrzyć á ßukáć mamy. á wßákoż iednego z tych może ćwiczenie przysporzyć: drugiego / ieśli będźiemy náśládowáć tych ktorzy kßtałtownie/ znácznie á pod miárą włásną vżywáią álbo wymawiáią. To co było w Katulusach/ á ták to w nich bywa / żebyś mniemał/áby oni bárzo śię ná to wysadzáiąc / oso- bliwego zdánia swego / y náuki iákiey osobliwey o wyrażániu słow / vżywáć mieli: ktorzy áczkolwiek ći iednák vczeni byli / ále też bywáli vczeni y drudzy/ á wżdy tylko o tych sámych to rozu- miano/że łáćińskiego ięzyká bárzo dobrze vżywáć vmieli. Głos v nich był przyiemny/słow oni áni názbyt ostro wymawiáli/ áni ich bárzo tłumili/áby co nie było/álbo nieznácznie/álbo przed zby- tnią ostrośćią/surowo á brzydko/głos bez śierdźitośći/ spokoyny áni mdły áni názbyt głośni. Zupełnieyßa rzecz byłá Luciusá Krasá y nie mniey trefna/ ále przedśię nie mnieyße mniemánie o dobrey wymowie Katulusow był>. Tu Cesarz/ brát oycá Ka- tulusowego / wßytkich záraz y trefnośćią rzeczy y dworstwem álbo żárty był przeßedł/ iáko w oney mowie / ktora śię sporu do- tycże przed práwem/gdy śię kiedy drudzy / słowá tworząc / ocż rośpieráli/on ie więc tą powieśćią prostą swą y przechodźił y zá- gaßał. A przeto mamy śię w tem wßytkiem pilno á z wielką pracą ćwiczyć/ ieśli wiedźieć á tego śię trzymáć chcemy / co w káżdey rzeczy służy álbo przystoi.

Rozmowá towárzyska iáka być ma/ á iáko iey vżywáć mamy.

NIechayże tedy táka rozmowá będźie / w iákiey przodek má- ią ći/ktorzy náśláduią Sokratesá/to iest/vkłádna/ by na- mniey nie vporna. Niechże będźie w niey wdźięczna przyiem- ność/ niechże też ieden drugiemu/ iákoby to iego świát był/ nie broni mowić. Ale owßem niechay to rozumie / że iáko w inßych rzeczach / ták w spolney rozmowie mamy przemiány vżywáć. A to napierwey niechay obacżą/o iákich rzeczach mowi: ieśli o-

stateczn-

ſtátecżnych á gruntownych / ſtátku á powagi niechay przyło-
ży: ieśli o krotofilnych / niechże przyda trefnych á przyiemnych
żártow. A w to ſię napierwey niechay opátrzy/áby go mowá ie-
go nie wydawálá / żeby miał mieć iáką wádę w obyczáiách
swych. Co ſię więc w ten czás narychley przytráfiá/gdy o kim
w niebytnośći iego / záocżnie / vmyślnie álbo z pośmiechem ál-
bo od prawdy / ku zelżywośći iego złorzecżliwie á vßcżypliwie
mowi. Alec pospolićie bywáią rozmowy álbo o spráwách do-
mowych / álbo o rzecżypospolitey/ álbo o náukách. A przeto ſię
o to ſtáráć mamy/choćiaby ſię też indźiey rozmowá vniosłá/ á-
byſmy ią záśię ku temuż przywodźili. Ale iákożkolwiek ſię tráfi
(poniewaz ſię nie wßytcy záraz / áni iednego czáſu / áni w ie-
dnych rzecżach zárowno kochamy) to też mamy obacżyć / poki
ſię drugim powieść náßá podobáć będźie / tám iákoſmy z bácż-
nośćią mowić poczęli / ábyſmy tákże miárę swą przeſtáć mowić
mieli. A iż bárzo dobra náuká ieſt około tego / ábyſmy ſię po-
kiſmy żywi/ w káżdey spráwie zámięßánia myśli ſtrzegli/to ieſt/
zbitniego porußenia /ktoreby ſię rozumowi sprzećiwiáło / á iemu
nieposłußne było. Tákżeć też y mowá/ ma być od tákowego po-
rußenia wolna á prożna / áby wniey / álbo gniew niebył/ álbo
áby ſię żadna chćiwość /álbo gnuśność / álbo nieśmiáłość/ álbo
co tákiego z niey niepokázowáło: A o to ſię nawięcey ſtáráć
mamy / áby to po nas káżdy znał / że ſię tych wſtydźiemy y mi-
łuiemy ie/ z ktoremi rozmawiamy. Słowne też karánie czáſem
przypada potrzebne / w ktorym podobno vżywáć mamy y gło-
ſu reźwieyßego / y powagi słow ſurowßey: w czem ſię też ták
ſtáwić y záchowáć mamy / iákoby kto nierozumiał/ żebyſmy to
z gniewu czynili. Więc też tákó lekárze czynią / że rzadko á prá-
wie zá niewolą/ chore palą álbo rzeżą/ ták my też tákowego ká-
ránia rzadko y áż zá niewolą vżywáć mamy / á nigdy iedno zá
potrzebą / y to ták / ieślibyſmy iuż inßego lekárſtwá náleść nie-
mogli. Ale áby koniecżnie gniew ná ſtronie był/ z ktorym nic
dobrze y bácżnie być niemoże. Jákoż iednák z wiela ſtron może-
my łáſkáwego karánia vżywáć/á wßákoż powagi przyłożywßy/

áby y

Wádá w obyczáiách ieſt záocżnie o kim vßcżypliwie mowić.

Rozmowę choćiaby ſię gdźie od rzecży vniosłá ku pierwßemu przywodźić mamy.

Gniew nic dobrego nie czyni.

áby y srogość záchowána/y zelżywość precz odłożona byłá. Wiec też ábyśmy to pokazáli / że to wszytko dla onego sámego ktoregośmy karáli / być musiáło / cokolwiek w sobie miáło srogości álbo przykrości karánie násze. Słuszna ktemu y vczćiwa rzecz iest / tákże y w tych poswarkách álbo zamowkách/ktore sie nam tráfiáią/ czásem choćia z nawietszemi nieprzyiacioły nászemi / choćiabyśmy sobie co od nich niegodnego słyszeli / iednák powage záchowáć/ ná strone precz gniew opuszczáć: Bo cożkolwiek bywa z iákim zámieszániem myśli/ to iuż áni státecznie być może/ áni od tych /ktorzy przy tem są/może być chwalono. Sromotna też y hániebna rzecz iest o sobie co/ á zwłaszczá nieprawdźiwego/ chełpliwie powiedáć/ á z pośmiechem onych/ktorzy sie tego przysłuchawáią / náśládowáć chłubliwego onego rycerzá / ná imie Trasoná/ ktorego Terencius wypisuie.

Terentius w komedij swoiey/ktora názwał Ewnuchusem/wypisuie tám Trasoná/ y tráfnie opisuie pochwałki iego.

W budowániu iáka miáre chowáć mamy.

AIż tu wszytko porządnie wypisuie/co komu przystoi / iákożbych iście wszytko wypisáć chćiał / musze też powiedźieć / iáki mi sie dom podoba człowieká przełożonego / ktory dostoieństwá vrzedow w Rzeczypospolitey ná sobie nośi. Dom skutek ten ma y dla tego iest/ áby go wedle potrzeby vżywano/ á ku temuć y rozmierzánie budowánia domu ma być stosowáne: á wszákoż mamy też pilną báczność mieć ná dostoieństwo y ná wczásność osoby káżdego. Aneusowi Oktawiusowi / temu ktory napierwey z plemieniá swego był nawyższą rádą vczynion / wiemy że to było zá cześć / iż był dom známienity á práwie zupełnie poważny w Rzymie/ ná gorze ktorą Pálácyum zową/ zbudował / do ktorego gdy wszytcy dźiwuiąc mu sie náwiedzáli / ták o tem trzymáią/że Oktáwiusowi Pánu swemu/ iáko człowiekowi nowemu/ ku onemu dostoieństwu (poniewaź mu było w Rádźie nawyższe mieysce dano á przednieyszym człowiekiem vczyniono) był pomogł. Tenże dom Skaurus po tem był ro-

Dom przełożonych.

Palatium gorá w Rzymie.

Nowym go człowiekiem zowie / że z domu iego nikt przedtym w rádźie nie bywał.

był rozebrał/ychcąc dom swoy ieszcze przestrzeńszy vczynić/ k niemu był tensże dom Oktawiusow przeniosł/ y przybudował. Ale iáko był Oktawius pierwszy przed wszytkiemi w narodźie swem to dostoieństwo w dom swoy wniosł/że był nawyższą rádą vczyniony/ták záśię tento 72 Skaurus/choćia był synem známienitego y sławnego á w rádźie pierwszego/czásu swego/człowieká/iednák do onego rozprzestrzenionego domu swego nietylko to był wniosł/że go niechćiano/ gdy prośił/ nawyższą rádą vczynić/ále ktemu był wniosł y napáść y lekkość. Abowiem vczciwość á dostoieństwo násze/domem wedle stanu nászego zbudowánym czćić á vważáć mamy/ nie z domu kosztownie zbudowánego wszytkiey poczćiwośći szukáć álbo śięgáć. Nie pánći domem stoi/ále dom Pánem: boć nie dla domu Páná ważyć á w vczćiwośći mieć mamy/ále dom dla Páná. A iáko w inszych rzeczách bácznosć mieć mamy/ nietylko sámi ná się/ ále y ná drugie/ tákżeć teży w domu człowieká wielkiego/ do ktorego on wiele gośći muśi przyimowáć/muśi wiele ludźi rożnych y tákich y owákich przypuszczáć/mamy mieć wzgląd ná przestrzeństwo. Co ieśliby teyż ináczey było/dom wielki á przestrony ku zelżywośći bywa Pánu swemu/ á zwłaszczá ieśli pustkámi bez ludźi stoi: á co ieszcze więtszego/ ieśli w niem kto inszy niżli iego własny Pan częśćiey mieszka. Boć to więc rzecz ćieszka á przykra bywa/ gdy kto miiáiąc mowi: O domie stárożytny/ niestetysz toć w tobie pan tobie nierowny pánuie/ to co iednák ná ten czás do wiela domow mowić możemy. Tego się też strzec masz/ á zwłaszczá ieśli ty sam budujesz/ ábyś z miáry y kosztem y wielmożnośćią nie wykraczał/ w czem więc zá iednym przykłádem sámym wiele złego bywa. Boć tákich wiele iest/ktorzy/ á zwłaszczá w tey mierze/ postępkow ludźi przednieyszych vmyślnie náśláduią. Jáko cnoty Lukullusá onego wielkiego á známienitego człowieká nikt nigdy nie náśládował/ ále tych bárzo wiele było/ ktorzy kosztu á wielmożnośći folwárkow iego náśládowáli. W tem záprawdę miáry vżywáć mamy/ á mamy ią ku srodkowi stosowáć/ á środek mamy lepak ku wszytkim spráwam/

y ku

Dom dla pána ważyć mamy/ nie pána dla domu.

y ku ochędostwu żywotá nászego przykłádáć/ á tám gi obrácáć.

Trzy rzeczy w káżdey sprawie baczyć á przedsię bráć mamy.

W Káżdey spráwie ktorą przedsię bierzemy/ trzy rzeczy záchowáć mamy. Pierwsza iest/ áby żądza násza rozumu posłuszna byłá/ nád co żadney rzeczy ku záchowániu powinności nászey w káżdey spráwie/ przyległeyszey y właśnieyszey niemász. Druga/ ábyśmy obaczáli iák wielka to rzecz iest ktoreybyśmy dowieść chcieli/ ábyśmy nie więtszey y niemnieyszey pilności á prace przykłádáli/ niżliby rzecz oná potrzebowáłá. Trzecia rzecz iest/ ábyśmy tego strzegli/ iákobyśmy to słusznością właśną/ ták iákoby się nam godziło/ miárkowáli/ coby zależáło ku okázániu szczodrobliwości nászey. A miárá tá nalepsza iest/ záchowáć się ták iáko przystoi/ przystoyność/ o ktoreiesmy wyższey powiedzieli/ przed oczymá mieć/ á nic dáley nie wykraczáć. Ale miedzy temi trzemá/ to iest naylepsza / áby chuć násza rozumu posłuszna byłá.

Przystoyność od mieysca y od czásu.

ZAsię też o porządku spraw y o słuszności czásow powiedzieć mam. W tey náuce około porządku / nie toć się zámyka co my z Greckiego Miernością wykłádamy : boć w tem słowie Mierność/ miárá się záwiezuie/ ále się tu zámyka to co się rozumie/ záchowánie porządku. Ale iednák iż to Stoikowie tą istną miárą być wykłádáią/ y my też to miárą zwáć możemy. Ták tedy wykłádáią : Miárá iest vmieiętność w położeniu y w stánowieniu ná mieyscu swem rzeczy tych/ ktore się skutkiem álbo słownie dzieią. A stąd się iuż ták zda/ że iest táż ważność porządku / ktora y stánowienia rzeczy álbo spraw/ wedle mieyscá y czásu swego. Jákoż też y porządek ták wykłádáią / że iest położenie á postánowienie rzeczy/ ná słusznych á właśnie przyległych mieyscách swych. Mieysce lepak spráwie iákiey przyległe

właśno-

własnośćią álbo słußnośćią czáśu zową: Czás záśię ku swym spráwam pogodny/ y Grekowie y Láćinnicy słußnym álbo własnym czáśem zową. A ztądżeć to iest/ że miárá tá ktorą wykłádamy/ ták iákom powiedźiał/ iest vmieiętność/ álbo náuká około słußnych/ godnych/ á właśnie przyległych ku iákiey spráwie czásow. Aleć śię też y mądrość álbo rozum o ktorymem powiedźiał wyßey/ tákże wykłádáć może: Wßákoż śię teraz o miernośći powśćiągliwośći/ y o inßych tym rownych cnotách dowiáduiemy/ bo co właśnie ná mądrość należáło/ to śię powiedźiáło ná mieyscu swem. Teraz záśię powiedźieć mam to co miedzy temi cnotámi/ o ktorych tu dawno mowię/ należy ku wstydliwośći/ álbo ku temu/ áby śię do nas wßytko podobáło/ tym z ktoremi żywiemy/ to iest/ áby oni wßytko chwalić mogli.

Co śię ná ktorym mieyscu álbo ktorego czáśu godźi álbo niegodźi.

Tákowy porządek w náßych spráwách záchowáć mamy/ áby śię wßytkie rzeczy w żywoćie náßem słußnie á przystoynie miedzy sobą zgadzáły/ nie ináczey iedno iáko w powieśći iákiey státeczney á poważney. Boć sromotá y wielká wádá iest w rzeczy gruntowney á poważney/ powieść iáką bieśiádną/ lekką/ á żártowną przytaczáć. Iákoż był dobrze vczynił 73 Perikles/ gdy miał w vrzędźie swem (śędźią będąc) towárzyßá ná imię Sofoklesá/ á zeßli śię byli w powinnych spráwách spolnego vrzędu swego/ gdźie Sofokles vyrzawßy pięknę páchołę ktore z przygody mimo nie ßło/ powiedźiał: bá pátrz Periklesie/ iáko to pięknę páchołę. Perikles tám do niego rzekł. Sofoklesie/ Sędźiemu przystoi nietylko ręce mieć powśćiągliwe/ ále y oczy. To Sofokles by był rzekł przy tákowey rozmowie/ gdźieby zapáśniki álbo ßermierze chwalono álbo ich doświadczano/ niemiałby był żadney słußney przyczyny/ álbo przygány. Ták wielká iest ważność mieyscá y czáśu/ że gdyby ktożkolwiek máiąc przed sobą spráwę iáką v práwá/ sam śię z sobą álbo w

drodze

drodze albo przechodząc śię rozmyślał á sobie co pilno roczytał/ żedenby mu zá złe mieć niemogł: ále gdyby to ná bieśiedźie czynił/ iużby śię nie ludzkim być widźiał: á to prze nieumiejętność vżywánia czásu. Te rzeczy záś/ ktore śię bárzo od ludzkiego rozumu odstrzeláią (iáko gdyby kto álbo ná tárgu/ álbo przed práwem śpiewał/ albo ieśli ieszcze co tákiego á ták bárzo nieprzystoynego być może) łatwie śię sáme okázuią/ á też ták bárzo niepotrzebuią nápominánia áni náuki. Ale ktore śię występki widzą być máłe / á niewiele ludźi iest ktorzyby ie wyrozumieć á obaczyć mogli / tych śię tym pilniey wystrzegáć mamy. Bo iáko ná strunách álbo ná piszczałkách/ choćia śię tám co bárzo máło zádźiera á miedzy sobą nie zgadzą / iednák kto śię ná tem rozumie / rad to więc pospolićie wnet obaczy. Ták ná świećie pokiśmy żywi/ żyć mamy / áby śię nic nie zádźieráło / á tym to ieszcze wiecey / że wżdy więtsza y lepsza rzecz iest zgodá spraw nászych/ niżli głosow. A przeto iáko vszy v muzykow namniejszą rzecz ná strunách vczuią/ tákżeć też y my/ieśli będźiemy chćieli ostrze á pilno násze wystepki káráć/ z rzeczy máłych częstokroć wielkie obaczemy. Jáko po iednem zápátrzeniu/gdy kto z czego oczu nie spuszcza / po brwiách/ gdy ie kto álbo wolno puśći / álbo zámarszczy/ po smętku/ po ochoćie/ gdy kto iest dobrey myśli/ po śmiechu/ po rozmowie / po milczeniu/ gdy kto iest ćichy á milczący/ po głośie iákiem spornem á śierdźiwem/ po głośie spokoynem á wolnem / y po inszych tákowych rzeczach łatwie będźiemy mogli obaczyć / rozeznáć/ co śię gdźie będźie dźiało słusznie á przystoynie / álbo co śię nie będźie z powinnem záchowániem y z przyrodzeniem zgadzáło. W tey mierze nie będźie wádźiło z inszych to obaczyć y poznáwáć/ iáko śię co w sobie ma/ iáko śię co záchowuie/ á obaczywszy to coby drugim nie przystało/ ábyśmy śię też tego sámi strzegli: boć to więc wszytko bywa/ á niewiem przecz/ że wiecey wszytko do kogo inszego baczemy/ niżli do śiebie/ á zwłasczá/ ieśli śie co w czem pobłądźi. Dla czego y owi / ktorzy śię vczą/ ták śię więc nalátwiey karzą/ gdy Mistrzowie ich w ten obyczay/ áby śię ostrzegli / á od błędu odwiedli/

Wystepki cudze rychlej baczemy á niżli swoie.

wiedli/wyſtępki á poſtáwę ich przed nimi ſámemi vkázuią.Nie ieſtći też od rzeczy / ieślibyſmy ſobie co tákowego obráć chcieli (coby nam niosło ieſzcze iákie wątpienie) dokłádáć ſię ludzi vczonych/ á ktemu ich przyzywáć/ álbo tych ktorzyby iuż w czem ćwiczeni byli á zwyczay mieli / od tychże ſię wywiádowáć / coby ſię im też w káżdem powinnem poſtępku náſzem podobáło. Bo ſię wiec poſpolićie więtſza część ludźi tám zwykłá vnośić / gdźie kogo przyrodzenie wiedźie. W tych tedy rzeczách wątpliwych mamy ſię przypátrowáć y obaczáć/ nietylko co kto mowi /ále owſzem co ſam vmie/ álbo ieśli ſam temu rozumie o czem zdánie ſwe zdawa / álbo przecz mu ſie to ták zda. Bo iáko málarze co obrázy máluią álbo rzezą/ álbo też y práwi Poetowie / káżdy z nich o tem co vczynił chce ludzkie zdánie wiedźieć / áby tego záśię popráwił/ coby wiele ludźi gánito. Ciż ſię też y sámi miedzy ſobą y miedzy drugiemi wywiáduią/ coby ſię w czem zbłądźiło : tákżeć też y my wedle zdánia inſzych ludźi / wiele czynić y nie czynić / wiele rzeczy náśládowáć y popráwiáć muśimy. O tych tylko rzeczách ktore ſię dźieią wedle obyczáiow á vſtaw źiemſkich / żadney náuki dáwáć nie trzebá : boć obyczay wźięty / y vſtáwy źiemſkie sáme ſą/ miáſto náuki. Tu też w tem nikomu błądźić nie potrzebá/ ieśliby co Sokrates álbo Ariſtip / przećiwko obyczáiom źiemſkim czynili/ álbo mowili/żeby mnie máć miał/ áby ſię mu też tákże zyiść miáło / boć to tylko oni tey wolnośći/zá wielkimi boſkiemi dáry byli doſzli. Ale zdánie Cynikow wſzytkich/precz ná ſtronę ma być odrzucone/ bo ieſt nieprzyiaćielem wſtydliwośći / bez ktorey nic dobrze y nic poczćiwie być niemoże. Ale ktorych żywot ieſt doświádczony/ w rzeczách poczćiwych á wielkich / ktorzy dobrze rozumieią o rzeczypoſpolitey/ y dobrze ſię iey przyſłużyli álbo y przyſługuią/ vczczonych vrzędem iákim/ álbo doſtoieńſtwem zwierzchnośći iákiey/ wielbić y poſłuſzni ich być mamy. Stárym też mamy wiele pozwaláć/przełożonym vſtępowáć/ rożnośc mieć miedzy człowiekie ludu ſwego/á miedzy cudzoźiemcem/y przychodniem/wiec też bácznośc mieć mamy /ieśli cudzoźiemiec w potrzebách ſwych przyſzedł/

Rádźić ſię vczonych y ćwiczonych ludźi mamy.

Wedle zdánia ludzkiego ſpráwowáć ſię muśimy.

Obyczay wźięty ſam ieſt miáſto náuki.

Bez wſtydliwośći nic dobrze być niemoże.

ßedł/ czyli rzeczypospolitey. Nákoniec/áby o káżdey rzeczy z osobná náuki nie dáwáć/ spolney iednośći złączenia wßytkiego narodu ludzkiego strzec/wielbić/y záchowáć ią mamy.

O hándlách/ o rzemiosłách/ ktore są poczciwe á ktore nie poczciwe.

O Rzemiosłách á o hándlách z ktorych zysk iáki bywa/ ktore mamy zá poczćiwe mieć/á ktore zá sprosne á zá grube / tom właśnie z dawná słyßał. Napierwey tákowych zyskow niechwalą/ktore przychodzą w ohydzenie ludzkie/iáko są zyski mytnikow ktorzy cłá náymuią/ zyski lichwiarzow. Nieuczćiwe też á sprosne zyski są naiemnikow wßytkich/ v ktorych tylko pracą á nie żadne misterstwo káżdy kupuie/bo się zapłátą ktorą bierzą poddawáią y obowiezuią w niewolą. Owe też máią zá ludźie lekkie á nieuczćiwe/ ktorzy przekupuią od kupcow/ áby záśię wnet drożey przedáli. ábowiem tákowi/ ieśli bárzo kłámáć nie będą/ zysku żadnego mieć niemogą. A nád kłamstwo nic zelżywßego nie máß. Rzemieśnicy też wßytcy nieuczćiwą się náuką báwią/ bo wárstát nic poczćiwego w sobie mieć niemoże. Tákiego też żadnego rzemiosłá chwalić nie mamy/ktore ćielesnym rozkoßom służą/iáko są Rybitwi/Rzeźnicy/Kuchárze/ktore wyliczą Terencius. Ku tym też możeß chceßli te przyłożyć/ ktorzy woniáiące oleyki czynią y przedawáią/ Tanecżniki/ skoczki/ y te ktorzy się igrą kostek álbo (iáko pierwey bywáło) kotow/ báwią. Ale w ktorych się náukách zámyka álbo mądrość iáka niemáła/ álbo gdy z ktorych iáki niemáły pożytek przychodźi/iáko iest Lekárzem álbo budownikiem być /álbo też inße náuki rzeczy poczćiwych/te są tym osobom vczćiwe/ ktorych stanowi przystoią. Kupiectwo też ieśli iest vbogie/zá sprosne ie mieć mamy/ále ieśli iest wielkie á bogáte/ wiele rzeczy zewßąd przywożąc á inßym ich ludźiom bez kłamstwá vdźieláiąc/ nie ma być bárzo gánione. Rowßem mi się zda/ ieśliby się kto z niego násyćił/ álbo rychley / ieśliby ná zysku swem przestał/á od niegoby się (ták iáko to często się tráfia) iákoby

Zyskow iákich nie chwalą Rzymiánie.

Przekupniowie ludźie niepoczćiwi.

Nád kłamstwo nic nie máß zelżywßego.

iákoby z morzá do brzegu / á od brzegu do roli á do ośiádłośći ſwey vdał/że ie ſpráwnie y bárzo chwalić możemy. Alec miedzy wſzytkiemi rzeczámi/z ktorych ſię ludźie zápomagáią/ álbo czego dobrego doſtawáią/żadna rzecz nád rolą á vpráwowánie iey nie ieſt lepſza /żadna nie ieſt pożytecznieyſza/żadna milſza/żadna poczćiwemu ślácheckiemu człowiekowi nie ieſt przyſtoynieyſza. O czem iżem doſyć powiedźiał w kśięgách ktorem o ſtárośći piſał/ á názwałem ie Katonem ſtárym/ tám ſtąd weżmieſz to co będźie temu mieyſcu zależáło.

Miedzy dwiemá vczćiwemi rzeczámi ktora bywa vczćiwſza.

JAko ſię powinowáctwá poczćiwych poſtępkow wiodą od tych czterech częśći / ktore ſą źrodłá poczćiwośći / widźimi ſię /żem doſyć doſtátecznie wywiodł. Záśię miedzy temi rzeczámi ktore ſą poczćiwe/ może ſię częſto ſpor á przyrownywánie tákie tráfić : Ze dwu rzeczy poczćiwych /ktoraby byłá poczćiwſza: A tenći ártykuł Pánecius opuśćił. Abowiem iż wſzeláka poczćiwość płynie ze czterech częśći /miedzy ktoremi ieſt tá pierwſza/ ktora zależy ku nálezieniu á vznániu w káżdey rzeczy gruntu á prawdy: druga/ ktora zależy ku záchowániu ſpolnośći ludzkiey: trzećia/ ktora zależy ku męſtwu: á czwarta/ ktora zależy ku miernośći. Te cztery w obierániu powinowáctwá/ muſzą być miedzy ſobą częſtokroć iedná ku drugiey przyrownáne. Mnie ſię tedy ták zda/ że przyrodzeniu ludzkiemu te powinowáctwá właśnieyſze y przyległeyſze ſą / ktore idą z tego źrodłá/ ktore ku záchowániu ſpolnośći ludzkiey zależy / niżli te ktore z tego źrodłá płyną / co zależy ku vznániu w káżdey rzeczy gruntu á prawdy. Co ſię tym pokázáć á podeprzeć może. Mądremu ktoremużkolwiek człowiekowi / gdyby ſię táki żywot tráfił/ żeby był mnoſtwem wſzelákich rzeczy vbogácon / áczkolwiekby tákiego wczáſu vżywał / żeby ſobie ſam z ſobą o tych wſzytkich rzeczách rozważał / á z wielkim wczáſem ſwoim o nich rozmy-

Zrodłá poczćiwośći miałeś wyżey.

Powinność á ſpráwiedliwość właśnieyſſe ſą człowiekowi niżli powinność mądrośći.

rozmyślał / ktore są godne wiádomośći ludzkiey / iednák gdyby ná tákich pustyniách mieszkał / gdźieby człowieká widźieć nie mogł / muśiałby vmrzeć. Iest tedy 74 iedná mądrość nawyższa / ktora przednieysza iest miedzy cnotámi wszytkiemi / á zową ią też Grekowie iezykiem swym nawyższą mądrośćią: Bo mądrość oto tę drugą / ktorą Grekowie iuż inákszym przezwiskiem zową / inszą my niektorą mądrość / to iest / średnią być rozumiemy / ktora iest iákoby wiádomość rzeczy tych / ktorych sie trzymáć álbo strzec mamy. Bo pierwsza oná mądrość / ktorąm wyższą być powiedźiał / iestći wiádomość rzeczy Boskich y ludzkich / w ktorey się zámyka spolność Boska y ludzka / y nieiákie spolne złączenie miedzy ludźmi á miedzy bogi. Tá mądrość ieśli iest nawyższa (iákoż koniecznie iest) tedyć też iuż tá powinność ktora od spolnośći idźie / muśi być nacelnieysza. Abowiem mądrość tá / w ktorey iest wiádomość á rozmyślánie przyrodzenia w rzeczách / byláćby nieiáko kęsa á niedostáteczna / ieśliby z niey żadna práwa rzecz ludźiom potrzebna á przyległa nie szłá. Ktora spráwá iż sie nawięcey okázuie w przystrzegániu pożytkow ludzkich / tedyć iuż zależy ku spolnemu spoieniu narodu ludzkiego / á dla tegoć też iuż ważnieysza iest y pierwsze mieysce mieć muśi / niż wiádomość goła o wielu rzeczách. A iż to ták iest / káżdy to dobry / cnotliwy / rzeczą sámą y skutkiem pokázuie / y ták o tem v śiebie rozumie. Abowiem nie trzymam o tem / áby kto ták bárzo chutliwym á ochotnym być miał ku dochodzeniu wiádomośći o przyrodzonych rzeczách / ktory gdyby mu z trzaskiem o iákiey niebespieczności oyczyzny iego / ktoreyby on zábieżeć y pomoc mogł / w ten czás powiedźiano / kiedyby sobie napilniey rozczytał o rzeczách tych o ktorychby się bárzo godźiło wiedźieć / żeby onego wszytkiego opuśćić á porzućić nie miał / chociaby też to rozumiał / żeby w ten czás wszytkie gwiazdy zliczyć álbo okrąg świátá zmierzyć mogł. Tożby też bez wątpienia w rzeczy álbo w niebespieczności rodźicá álbo przyiaćielá swego vczynił. A z tych się rzeczy znáczy / że powinność ktora od spráwiedliwośći płynie / ma pierwsze mieysce mieć / niżli náuká ál-

Mądrość iáka kolwiek nic mi pożyteczna nie iest / ieśli mię żadna rzeczą w potrzebach nie podpiera.

ká álbo powinowáctwo ſpraw owych / ktore ſię około wiádo-
mośći ſámey álbo około mądrośći báwią. Bo powinowáctwo
ſpráwiedliwośći / záleży ku pożytkowi ludzkiemu / nád ktory
człowiekowi nic niema być ważnieyßego. Jákoż y oni ſámi Fi-
lozofowie/ktorych ſię náuká y żywot wßytek około dochodzenia
wiádomośći wiela rzeczy báwił / iednák ſię nigdy od rozmna-
żánia pożytkow ludzkich nie odſtrzeláli : bo oni y wiele ludźi ná
to wyćwiczyli / że potem y lepßemi y pożytecznieyßemi ludźmi
rzeczam poſpolitym ſwym byli. Jáko Tebáńſkiego Epáminun-
dáſá/ wyćwiczył Lyſias Pitágoreyczyk/ Syrákuzáńſkiego 75
Dioná wyćwiczył Plato/drudzy też záśię wiele drugich wyćwi-
czyli. Ja też ſam comkolwiek pożytku do rzeczypoſpolitey przy-
nioſł/od náuczyćielowem to wźiął: ábowiem pierwey ſię w náuce
wyćwiczywßy/ á przygotowawßy ſię ktemu/ dopierom ſię vdał
do ſpraw rzeczypoſpolitey. Boć ludźie mądrzy/ iáko to filozo-
fowie / nietylko poki żywi / álbo poki obecnie mießkáią z námi/
nas ktorzy ſię chcemy vczyć / vczą álbo ćwiczą / ále owßem tego
y po śmierći ſwey dowodzą/á to náuką ſwą / ktorą nam ná pi-
śmie ná pámiątkę oſtáwuią. Boć żaden ártykuł/ żadna rzecz
od nich opußczona nie ieſt/ ktoraby álbo ku práwam / álbo ku
obyczáiom/ álbo ku ćwiczeniu rzeczypoſpolitey należątá/ y może-
my to o nich trzymáć/ że oni ten czás/ ktory mieli wolny ku ná-
ukam /wßytek ku ſpráwam náßym obracáli. Bo oni/ iż ſię byli
ſámi ze wßytką chućią ſwą ku náuce mądrośći vdáli / teyże mą-
drośći/ rozumu/ y vmieietnośći ſwey / nigdźie indźiey nie obra-
cáli/ iedno ku pożytkowi ludzkiemu. A przetoć też lepiey ieſt co
ßeroko(tylko áby mądrze)wymowić/ niżli bez wymowy / o czem
choćia nabyſtrzey á naſubtelniey myślić : bo myślenie ſámo ſię
w ſobie zámyka/ lecz wymowá wßytkich tych dotyka/z ktorymi-
ſmy ſię ſpolnośćią złączenia ſpoili. Bo iáko ſię roie pßczoł nie dla
tego gromádzą/ áby miodowe plaſtry tworzyły/ ále iż to przyro-
dzenie máią / że ſię zá iego powodem gromádzą / dla tegoć ſpol-
nie miodowe plaſtry tworzą. Tákżeć też y ludźie/ álbo y ießcze
dáleko więcey/że ſą z przyrodzenia zgromádzeni / przydawáia k

Lyſiaſa tego dla tego Pitágoreyczykiem zwano / że ſie trzymał náuki Pitágoreſá filozofá.

Filozofowie nietylko poki żywi pożyteczni ſą/ ále y po śmierći.

ktemu dowćipu swego/áby się tym więcey miedzy sobą iednoczyli/ gromádźili/á rzeczy sobie spolnych swych przyspárzáli. A przeto cnotá oto tá/ktora się stąd zstawa / gdy człowiek ieden drugie- go w czem przestrzegá á podpiera / to iest/ ktora w spolnośći złączenia narodu ludzkiego zależy/ by się niemiáłá dotykáć wiá- domośći tey o rzeczách głębokich/to iest/mądrośći/ mądrość tá widźiáłáby się prożna/nikczemna/á ze wszech práwie stron opu- szczona. Tákżeć też męstwo/ gdy się oddala od spolnośći á od złączenia ludzkiego/z stawa się iuż nieiákim okrućieństwem/nie- memu á srogiemu źwierzowi / nie człowiekowi przystoynym. A tymći się to dźieie / że spolność álbo spoienie wespołek iednego z drugim ludzkie / przewyćiężá mądrość tę/ ktora się báwi około wiádomośći rzeczy. A niepráwdáć to iest/co niektorzy mowią/ áby tá spolność álbo to złączenie miedzy sobą ludzkie/ miáło być dla potrzeb ludzkiego żywotá/to iest / iákobyśmy tego bez ludźi drugich dowieść áni spráwić niemogli / czegoby przyrodzenie potrzebowáło. Powiedáią to ktemu / gdyby nam tych rzeczy wszytkich z dáru (iáko mowią) Boskiego dostawáło/ ktore ku pożywieniu y ochędostwu zależą / tám káżdy ktobykolwiek był co lepszego rozumu/opuśćiwszy wszytkie spráwy vdałby się wszy- tek ná náukę/ á nicby inszego nie czynił / iednoby się o rzeczach vcząc dowiádował/ álećto nie iest ták: Boby się mu y bez ludźi być niechćiáło/y towárzyszáby sobie náuce swey szukał / chćiałby y kogo drugiego vczyć/y samby się chćiał vczyć od inszych/chćiał by y słucháć y mowić. Dla czego wszeláka powinność / ktora zależy ku záchowániu y ku przestrzegániu spolnośći złączenia lu- dzkiego/ma być więcey ważona/ niżli powinność tá/ ktora się zámyka w náuce álbo w vmieiętnośći.

Ieśli spráwiedliwość czyli mier- ność iest lepsza.

Tuby też podobno kto pytáć mogł / ieśliby spolność oto tá/ ktora przyrodzeniu bárzo przystoi / miáłá być záwżdy wię- cey wa-

cey ważona/niźli mierność. toby mi się zaś niepodobało. Boć tá-kie niektore rzeczy są częścią ták sprosne á sromotne / częścią ták niecnotliwe/żeby ich y nákoniec y dla záchowánia oyczyzny swey człowiek mądry nie czynił. Tákich Posidonius bárzo wiele ze-brał/ále miedzy nimi niektore są ták grube/ ták sprosne / á plu-gáwe /że się y ku miánowániu widzą być sromotne. A tychći się nikt czynić nie podeymie y dla sámey Rzeczypospolitey / á náko-niec/ ániby też Rzeczpospolita chćiáłá / áby się ich dla niey kto czynić podiął/ á to ieszcze lepsza/ że się táki czás nigdy tráfić nie może / áby co ná tem zależeć miáło Rzeczypospolitey / gdyby co tákiego człowiek mądry czynić miał. A ták iuż ten koniec y to zámknienie w obierániu powinności niech będźie / że te powin-ności przodek przed wszytkiemi inszemi máią/ktore zależą ku spol ności złączenia ludzkiego. Abowiem zá wiádomośćią rzeczy/ to iest/zá mądrośćią/ bárzo postępek á rozmyślna spráwá idźie / á tym się to dźieie / że wiecey waży bacznie w czem postępowáć á rozmyślnie co czynić/ niźli mądrze o czym myślić. Alec o tem iuż dosyć /poniewaź się y ten ártykuł znácznie pokazał / że nie będźie trudno obáczyć w wynáydowániu powinności / co sobie mimo co wiecey ważyć mamy. Co się też dotycze spolności ludzkiey/y w tey są stopnie swe powinności włásney/z ktorych co iest mimo co ważnieyszego może być wyrozumiano/ ták iż iednák pierwsze powinności są /ktoresmy powinni Pánu Bogu : wtore Oyczyznie/ to iest/Rzeczypospolitey : trzećie rodźicom : á po tem wedle stopniow swych /inszesmy też powinności drugim powin-ni. Z tych rzeczy o ktorychem tu krotko rospráwiał może być wy-rozumiano/że wiec ludźie nietylko o tem wątpią / ieśli rzecz iest poczćiwa álbo sromotna/ ále też wźiąwszy przed śie dwie rzeczy poczćiwe/dowiáduią się/ ktora z nich poczćiwsza bywa / á tenći to ártykuł/iákom wyższey powiedźiał / iest od Pánećiusza opusz-czon. A zá temteż do czego drugiego podźmy.

Posidonius vczeń był Pánećiu-sow / pisał też o po-winno-śćiách.

Powinność spráwiedli-wośći przed wszytkimi przodek máią.

 O Po-



O Powinnośćiách/ to ieſt/ o porządnem á poczćiwem w káżdey ſpráwie záchowániu/ Kśięgi wtore.

MArku ſynu miły / ták mi ſię zda/ żemći w kśięgách wyżſzey nápiſánych do ſyć doſtátecznie wywiodł / iáko od poczćiwośći y od inſzych wſzelákich cnot/ powinnośći doſtoynych ábo przyſtoynych poſtępkow/ káżdy człowiek wieść może. Teraz tu zátym poydźie y ná tym ſtánęło / ábych powiedźiał o tych powinnośćiách / ktore záleżą ku ochędoſtwu żywotá / ku możnośći y ku doſtátku rzeczy tych ktorych ludźie vżywáią. W czem powiedźiałem iż ſię więc dowiáduiemy /częśćią co ieſt pożytecżno/ á co nie pożytecżno /częśćią záśię miedzy kilkiem rzeczy pożytecżnych/ co bywa pożytecżnieyſzego / álbo co iuż gruntownie á práwie pożytecżno. O czym ia tu rozmawiáć będę / powiedźiawſzy nieco pierwey o zdániu moiem w tey mierze / czemum ſię teraz o filozofii iął piſáć.

Kśięgi moie/ ktorychem pierwey o filozofii niemáło nápiſał / áczkolwiek wiele ludźi pobudźiły y chući im przydáły / nietylko ku czytániu / ále też y ku piſániu /wſzákoż ſię tego iednák obawiam/ áby iuż drugich ludźi dobrych imię filozofii nie mierźiáło / áby ſię im nieuprzykrzyło / boię ſię áby ſię nie dźiwowáli / że ia k niey ták wiele czáſu y prace przykłádam. Ia tedy / poki Rzeczpoſpolitą ći ſpráwowáli /ktorym ſię byłá ſámá poruczyłá/ wſzytkom ſtáránie ſwoie y myśli wſzytkie k niey obracał. Ale potem gdy ktemu przyſzło / że ſię wſzytkie rzeczy opárły o pánowánie iednego / á mieyſcá zdrowey rádźie áni ważnośći mey nigdźiey nie było / więc też gdym pozbył ludźi onych zacnych á wielkich

Cicero dla czego ſię iął piſáć o filozofij.

Rozumie tu Ceſárzá.

Rozumie tu Pompe-

wielkich/ w tey mierze towárzyszow swych / że zárowno zenną strzegli á podpieráli Rzeczypospolitey/ nie dałem się iednák pod moc żálości áni frásunkom/ ktore dawnoby mnię iuż były doko- náły/ bych się im był nie odeymował á nie sprzećiwiał / ánim się też vdał ku roskoszom/ ktore vczonego człowieká nie są godne á- ni mu przystoią. A dałby to był Pan Bog / áby byłá rzeczpospo- litá w tem stanie y w tey mierze trwáłá /iáko byłá poczętá / áby byłá nigdy nieprzyszłá álbo nie wpádłá miedzy tákie ludźie /kto- rzy ią prágnęli nie ták wiele odmienić/ iáko wszytkę záraz zágu- bić á wniwecż ią obrocić. To pierwsza/ żebych ia był pewnie więcey prace przykłádał o niey rádząc / wotuiąc / rzeczy sądowe spráwuiąc / niżli pisząc: to com iednák był zwykł czynić/ poki Rzeczpospolita w swey klobie stałá. Druga/żebych był nie to teraz/ ále spráwy sądowe swe ná piśmie ostáwiał / ták iákom przedtem záwżdy czynił. Ale gdy iuż Rzeczypospolitey práwie nie zstáło(ku ktoreiem ia obracał wszytko stáránie/myśl /y wszy- tkę pracą swą) tám też záraz y ćwiczenie ono około rzeczy sądo- wych álbo y tych ktore ku podporze rzeczypospolitey w rádźie należą/vćichneło y do końcá vstáło. A iż się iednák myśl moiá ládá czym báwić á proznowáć niemogłá / tákem o tym rozu- miał/ żem frásunkow tych napoczćiwiey pozbyc miał/ gdybych się był záśię ku filozofii náwroćił / w ktoreiem się zá młodu obie- rał. Ku ktorey iżem ia był wiele czásu vcząc się iey zá młodu ná- łożył / potym też gdym się był sobie o dostoieństwá stáráć po- czął / gdym się był zá Rzeczpospolitą wszytkę myślą viął / á w iey spráwy wdał/ filozofia v mnie mieyscá tylko ták wiele miá- łá / iákomi wiele zbywáło czásu od spraw przyiaćielskich álbo Rzeczypospolitey. y tom ten wszytek czás ktory mi zbywał/ czytá- iąc strawił/sámem mi czytániem czás schodźił / ku pisániu czásum spokoynego niemiał. Teraz tedy czásu tego złego/w tem wielkiem vćisku Rzeczypospolitey/ á w moich wielkich frásunkach/ zdami się iż tylko tę sámę poćiechę mam / że iednák to ná piśmie ostá- wiam / á o tákowych rzeczach piszę / o ktorych przed tym nászy łáćinnicy nie do końcá wiedźieli / choćia byli wiádomośći ludz- kiey

iusá/ Katoná á Milo- ná.

kiey bárzo godne. Abowiem prze Páná Bogá/ y coż może być tákowego wczemby ſię człowiek więcey kocháć/ á czegoby ſobie więcey życzyć miał/ nád mądrość? Coż też kiedy ieſt nád nię poważnieyßego? Co człowiekowi lepßego? Co przyſtoynieyßego? Ktorey/ ktorzy iedno náśláduią á prágną/ teć filozofámi zową/ boć nic inßego nie ieſt filozofia (ieśli chceß wyłożyć) iedno chuć á ochotá ku mądrości á ćwiczeniu ſię w niey: A mądrość záśię/ iáko ią ſtárzy filozofowie wykłádáli/ ieſt wiádomość o rzeczách Boſkich y ludzkich/ y wiádomość tych przyczyn w ktorych te to boſkie rzeczy y ludzkie zależą. Náukę á ćwiczenie w tey to mądrości ktożkolwiek gáni/ záprawdę nierozumiem coby iuż dáley tákiego być miáło/ coby on chwalić chćiał. Abowiem bądź to/ że ßukamy w czymby ſię myśl álbo przyrodzenie náße kocháło/ czymby ſię ćießyć chćiáło/ iákoby od prac álbo od frásunkow odpoczynąć mogło/ á zwłaßczá tákowym odpoczynieniem/ ktoreby mogło być zrownáne z náuką owych/ ktorzy záwżdy cokolwiek tákowego wynáyduią/ co ſię ściąga á zależy ku ßczęśliwemu żywotowi ludzkiemu: bądź też to/ że ßukamy obyczáiu tákowego/ iákobyſmy ſię y ſtátecznie w káżdey ſpráwie y cnotliwie popiſowáli. záprawdęć álbo ſámá tá náuká ieſt táka/ że nam to pokázáć może/ álboć iuż żadney iney niemáß przez ktorąbyſmy k nim przyść mogli. Ale powiádáć to/ żeby żadna náuká/ álbo drogá ku rzeczom tym co nacelnieyßym/ to ieſt/ ku ſtáteczności á ku cnoćie być niemiáłá (ponieważ y miedzy tymi rownemi á błáhemi rzeczámi/ nic bez náuki á właſney drogi ſwey nie ieſt) owem to ludźiom przyſtoi/ ktorzy máło co kiedy bácznie á k rzeczy mowią/ á w rzeczách wielkich á gruntownych błądzą. Ale ieśli kędy ieſt iákie ćwiczenie á drogá ku cnoćie/ gdźieß iey indźiey ßukáć będźieß/ ieśli od tey náuki/ to ieſt od filozofii odſtąpiß? Alećſię tám te rzeczy pilnie wywodzą/ gdźie ku filozofii/ áby ſię iey ludźie vczyli/ nápominam/ to com iednák w inßych kśięgách vczynił. Teraz tu ná ten czás/ tom tylko powiedźieć á wywieść chćiał/ czemum ſię zwłaßczá ku tey náuce vdał/ pozbywßy vrzędow ſwych w Rzeczypoſpolitey. Alećmię tu nięco potyka/ á zwłaß-

Cicero ſię zgadza z krolem Sálomonem ktory v páná Bogá niczego inßego nie prośił/ iedno mądrości. 1. Krol. 3.

Filozofią tu rozumie/ ktora o rzeczách przyrodzonych vczy.

Filozofią tu rozumie te/ o ktorey tu wtych kśięgach piße/ to ieſt/ o powinnośćiách/ bo tu wypiſuie właſność powinnośći.

Náukę ſwą káżda rzecz wieść muśi.

Filozofia ieſt drogą ku cnoćie.

Libro 2. de Diuination.

zwłaszcza od ludzi niegłupich y vczonych/ktorzy pytáią ieśli się w tem vstáwicznym być widzę/á ieśli to státecznie czynię/ że to powiedam: iż nikt niczego dowodnie poiąć nie może / gdyżem y sam przed tem o niektorych rzeczach zwykł záwżdy rospráwiáć y rospowiedáć/ á zwłaszczá/że oto y teraz wydawam náukę/ o powinnościach przystoynego záchowánia człowieká káżdego. Ci ktorzy mię z tym potykáią /chciałbych áby dobrze á dowodnie wiedzieli zdánie moie/ bom ia nie iest tym / áby mi się myśl moiá w błędzie y tu y owdzie błąkáć miáłá / á iżby nigdy niemiáłá wiedzieć czegoby miáłá náśládowáć. A cożby to był zá rozum /álbo co zá żywot ták ná świecie żyć/ niemáiąc bácznośći żadney /iuż nie tylko ná słuszne rospráwiánie o rzeczách / ále też y ná státeczne postánowienie zdánia swego. Ja tedy nie trzymáiąc z temi/ ktorzy powiádáią / I że są niektore rzeczy pewne niektore niepewne/ ták powiádam/Że iedne rzeczy są dowodne/ á drugie niedowodne wedle podobieństwá. Ale coż tákowego iest/ coby mi zábronić miáło náśládowáć rzeczy tych / ktore mi się widzą być wedle podobieństwá dowodne? A záśię tych nieoświadczáć/ktore się widzą być niedowodne? Albo ieśli też o sobie ták wiele trzymáć á ták być chlubliwym/ niechcę ábych to sobie przywłaszczáć miał/ żebych miał śmieć co zápewne twierdzić/ ktoż mi się zábroni strzec tákiey krnąbrney chełpliwośći / ktora się mądremu człowiekowi bárzo sprzeciwia/ á bárzo mu nieprzystoi? Alec więc nászy we wszytkich rzeczách dla tego spor ná obie stronie trzymáią/ áby się rzecz tym prędzey okazáłá : bo rzecz káżda/ ktora się dowodem pokazáć może/ niemoglaby się ták iáśnie okázáć / kiedyby spor z obu stron nie był miedzy temi/ ktorzy rozne przyczyny ná plác przynoszą. Alec się te rzeczy iáko ia mniemam dosyć dowodnie y iáwnie pokazáły w inszych księgách moich / ktorem z Akádemickiemi przezwał. Jam iednák niechciał miły Cicero / chociá się ty obieraż w oney stárodawney á bárzo známienitey filozofii pod náuczycielem twym Kratypem/ ktory náuką iest bárzo podobien filozofom onym/ co te rzeczy ták známienite wynálezli/ á ná świát ie przynieśli/ ábyś

Powieda to Cicero wksiegach ktore náżwał Akádemickiemi.

Gdy mowi/ nászy/ Akádemiki rozumie.

byś też o tych rzeczach Stoikow nászych/ ktore się nie dáleko od wászych tám Peripatetikow odstrzeláią/ wiedźieć niemiał. Ale iuż podżmy do tego cośmy przedśię wźięli.

O rzeczach tych ktore ku práwemu pożytkowi záleżą.

Jzem ná początku tych kśiąg pięćioráki obyczay / ábo 5. pięć drog záłożył ku wynáydowániu y wypełnieniu powinnośći/ miedzy ktoremi drogámi dwie ku poczćiwośći záleżáły/ dwie záśię ku pożytkowi żywotá ludzkiego /ku dostátku/ku máiętnośći á ku możnośći/ piąty obyczay/ álbo piąta drogá záleżáłá ku rozsądku á ku rozeznániu práwemu : w tey mierze : ieśliby się komu kiedy ták zdáło/ żeby się poczćiwość z pożytkiem (iákom powiedźiał) miedzy sobą zgadzáć niemiáły. Część pierwsza ktora się poczćiwośći dotycze/ iuż odpráwiona iest/ iákożbych iśćie temu rad / ábyś ią dobrze zrozumiał y dobrze znał. To záśię o czem teraz rozpráwiam/ iest to co pożytkiem zową. W tem słowie Pożytek/ zwyczay się bárzo potknął y dáleko z práwey drogi vstąpił/ á z nienagłá ktemu przyszedł / że od poczćiwośći pożytek odłączáiąc /ták to v śiebie mniema/ iákoby miáłá być rzecz iáka poczćiwa/ ktoraby nie byłá pożyteczna / á pożyteczna záśię /ktoraby niebyłá poczćiwa : nád co żadna się większa napáść y szkodliwsza miedzy ludźie ná świát wnieść niemogłá. Co celnieyszy lepak y co ważnieyszy Filozofowie / dosyć koniecznie ostrze y poczćiwie te trzy rzeczy wespołek miedzy sobą spoione/ tylko myślą á sámym rozumem rozdźieláią. Bo ktorakolwiekby rzecz byłá spráwiedliwa/ tę rozumieią być y pożyteczną / ktora záśię poczćiwa /tę też rozumieią być spráwiedliwą: á stądże się to zstawa /że cokolwiek bywa poczćiwie /to też y pożytecznie. Czego ktorzy niedobrze obaczáią/ ći pospolićie wielce sobie ważąc ludźie przewrotne á chytre / złość á chytrość ich wedle zdánia swego mądrośćią zową. Wszákoż ie z tego błędu wywieść á wyrwáć muśiemy / ábysmy wszytko zdánie ich ku tey mierze przywiedli/ żeby rozumieli/gdy się sobie o co stáráią/ iżby

Trzy rzeczy rozumie / spráwiedliwość/ poczćiwość á pożytek.

się ták

ſię ták záchowáli/iákoby ku temu vczćiwą rádą á ſpráwiedliwemi vczynki/nie zdrádą/ nie chytrośćią żadną przyść mogli.

> Stáránie o rzecz iáka iakie być ma.

Wylicza y rozdziela rzeczy te/ktore ku pożytkowi ludzkiemu zależą.

RZeczy te ktore ku potrzebie álbo ku podporze żywotá ludzkiego záleżą/częśćią ſą nie żywe/iáko ieſt złoto/śrebro/iáko y rzeczy wſzytkie ktore ſię z źiemie rodzą/álbo y drugie tákowe: częśćia ſą żywe/ ktore máią pad własny przyrodzenia ſwego/ y ku pewnem rzeczam żądze ſwe własne. Miedzy temi żywemi/iedne ſą bezrozumne / drugie rozumne/ ktore ſię rozumem ſpráwuią. Bezrozumne ſą/konie/woły/y inſze bydło/pczoły/zá ktorych ſpráwą nieco ſię potrzebnego zſtawa / ku ſpolnemu żywotá ludzkiego pożytkowi. Te záśię ktore ſię rozumem ſpráwuią/ ſą dwoiákie/ naprzod Pan Bog/á potem wſzytek ludzki narod. Páná Bogá błaga y zmiękcza powinna vczćiwość náſzá przećiwko niemu/ á żywotá náſzego świątobliwość. Po Pánu Bogu záśię wnet ludźie ludźiom bárzo pożyteczni być mogą. Tákżeć ſię też dźielą y rzeczy te/ ktore ludźiom wádzą á ſzkodzą. Ale iż tego Filozofowie o Bogách nie trzymáią / áby ludźiom wádźić á ſzkodźić mieli/te iuż ná ſtronę odłożywſzy/ o tym ták rozumieią/ że ludźie ludźiom bárzo záwádźić y pomoc/ záſzkodźić y pożytek vczynić mogą. Abowiem rzeczy owe nie żywe/ktorem tu pomienił/máło nie wſzytkie ſą ſpráwą ludzką ſpráwione/ktorychbyſmy iśćie nie mieli byli/by ſię były o nie ręce ludzkie álbo vmieietność z ćwiczeniem nie przyczyniły/ ánibyſmy ich też bez pomocy á ſpráwy ludzkiey vżywáć mogli. Bo ćby áni lekárſtwo/ áni vpráwowánie roli/ áni ſprzątánie zboża / álbo inſzych owocow zbieránie y záchowywánie / bez ſpráwy ludzkiey żadne być nie mogło. Niuż też záśię y wywożenie rzeczy tych / ktorychbyſmy názbyt mieli / y przywożenie owych/ktorychbyſmy potrzebowáli / żadneby iśćie nie było / kiedyby ſię ludźie o to ſámi nie przyczyniáli. Tymżeć też obyczáiem/ ániby kámieni ku ſpráwam

> Páná Bogá co błaga.

> Stoikowie ták trzymáli/że ſię Bog gniewáć nie może. Epikurowie záś ták trzymáli/żeby Bog o ludzkie ſpráwy nie dbáć nie miał.

wam náßem potrzebnych z ziemie wykowywano/ ániby żelázá/
złotá/ miedźi/ śrebrá/ ktore práwie ſą ſkryte/ wykopywano/bez
prace á bez rąk ludzkich. Podźmyż ießcze do gmáchow/ ktoremi
gwałtowne źimná odganiamy/ álbo ſię od przykrych gorącości
záſłániamy/ſkądżeby álbo z pierwotku ießcze ludzkiemu narodo-
wi były mogły być dáne/álbo potem ſkądżeby im pomoc być miá-
łá/ kiedy ſię álbo prze gwałtowną nawálność powietrza/ álbo
prze zádrżenie źiemie/ álbo też prze ſtárość ſwą wáliły/gdyby ſię
był ſpolny żywot ludzki w tákich rzeczách od ludźi pomocy żądáć
nienáuczył? Przyłożże k temu y prowádzenie wod/obaczánie we-
dle potrzeby rzek/ dodawánie wilgości ná rolą/támy wielkie
przy gwałtownych wodách/ ktore ſię rozlewáć bronią/ porty
álbo brzegi rękomá vczynione/ czegoſmy iście bez prace á ſprá-
wy ludzkiey nigdy mieć nie mogli. Z tych wßytkich rzeczy y z wie-
lą inßych iáwnie ſię okázuie/żebyſmy bez ręki á ſpráwy ludzkiey/
żadnym obyczáiem pożytkow tych bráć niemogli/ktore z rzeczy
tych nieżywych bierzemy. Nuż też cobyſmy zá pożytek bráć mo-
gli z beſtiy/ gdyby k niemu ludźie ſámi nie pomogli? Boć y oni
ktorzy to naprzod wynáleźli/ coſmy zá pożytek z ktorego bydlę-
ćiá mieć mieli/ to ieſt rzecz pewna/żeć też iednák ludźie byli. Iá-
koż y teraz ießcze czáſu tego/ánibyſmy tego bydłá páść/ áni kár-
mić/ áni vgłaſkáć/ áni ſtrzec/ áni go czáſu ſwego ku pożytkom
náßem obrácáć/bez ſpráwy ludzkiey/mogli. Ciż ludźie ſámi zá-
biiáią to nieme ſtworzenie/ktore im ßkodźi/ á to lepak ktore ſię
przygodźić á pożyteczne być może/ chwytáią y imáią. Nuż kie-
dybych wyliczáć miał rozmáitą wielkość náuk/ bez ktorychby
záprawdę żywot ludzki ſtáć niemogł? Abowiem y ktożby lu-
dźiom chorym dopomagał? Albo zdrowi w czemby ſię kocháć
mieli? coby mieli zá pożywienie? co zá ochędoſtwo kiedyby nam
było ták wiele náuk nie zrzadzono? Iákoż żywot ludzki temi rze-
czámi przyśláchćiony/ ták ſię dáleko iáko widźiemy odſtrzelił od
żyćia y ochędoſtwá niemych źwierząt. Nuż też y miáſtá/ tych-
ćiby był iście nikt okrom zgromádzenia ludzkiego/ áni budo-
wáć/ áni w nich ták zgromádno mießkáć/ áni pobywáć nie-
mogł

mogl. A stądći vrosty práwá / obyczáie / stąd postánowienie / stąd práwo słusznie opisáne / stąd ćwiczenie y pewna miárá żyćia / przez co wszytko / dobrze á szcześliwie ná świećie żywiemy. Zátymże záśię przyszłá iuż skromność w myśli ludzkie / przyszedł wstyd y obiáwienie nieiákie słuszne / ták iż iednák ktemu przyszło / że się ludzki żywot zá tákowę szczytem stał dáleko bespiecznieyszy: y tym się to dźieie / że ludźiom dawáiąc y záśię od ludźi biorąc máiętności / pożytki iedne zá drugie mieniáiąc / wszytkich nam rzeczy dostawa / ktorych iedno potrzebuiemy. Ale ć się tu dłużey báwię niżli potrzebá / poniewasz táki nikt nie iest komuby iáwno nie było / co Pánecius około tego dosyć szeroko mowiąc wspomina / Ze żaden áni hetman ná woynie / áni przełożony domá w rzeczypospolitey / żadney rzeczy wielkiey á sławney / rzeczypospolitey pożyteczney / bez pomocy á życzliwośći ludzkiey dowodźić nigdy niemogl. Przypomina tám Temistoklesá / Periklesá / 4 Cirusá / Agesiláwá / Mácedońskiego Alexándrá / powiedáiąc / że żaden z nich bez pomocy ludzkiey / ták wielkich á sławnych rzeczy dowodźić niemogl. W rzeczy niewątpliwey vżywa świádkow niepotrzebnych. Ale iáko ku wielkiem pożytkom przychodźiemy zá zezwoleniem á zá spiknieniem ludzkim / tákżeć też záśię niemász żadney ták złey á ták szkodliwey napáśći / ktoraby człowiekowi od człowieká nie pochodźiłá. Są księgi iednego Filozofá Peripátetiká / ná imię Diceárchá / człowieká vczonego y mowce wielkiego / o tem iáko ludźie giną. Ten zebrawszy insze wszytkie przyczyny ludzkiey záráży / iáko smrodow powietrza morowego á zepsowánego / z ktorego dźiwne wrzody ná ludźie przychodzą / więc też wszelákiego inszego spustoszenia / ktore zá rozmáitymi przyczynámi ná świát przychodzą / więc ieszcze y wielkośći zgromádzoney żywego niemego stworzenia / iáko źwierząt / álbo robáctwá / od ktorych iáko on pokázuie / ludźi też nieco gwałtownie poginęło. Támże też przyczyny wespołek zniosszy / przykłádáiąc ie do szkodliwych przygod / ktore kiedy zá przyczyną ludzką ná ludźie przychodźiły / pokázuiąc to / że ludźi dáleko więcey poginęło zá srogą popędliwośćią ludzką /

Práwá stąd vrosty.

Ludźie dla práwá musza sie w wielu rzeczách skromnie záchowáć y powśćiągáć.

Dicearch Filozow.

Miłość ludzką sobie iednáć iest pewna własność cnoty.

Cnotá nam miłość ludzką iedna.

Cnotá śię tylko przy trzech cnotách báwi

ludzką/ to iest zá walkámi/ zá rosterkámi / zá zwádámi/ niżli zá ktorą inszą wszeláką szkodliwą napáśćią/álbo złą przygodą. A przeto/ gdyż to w sobie żadnego wątpienia nie ma / że ludźie ludźiom nawięcey pomagáią y wádzą/ ia to ták zápewne powiedam /że tá iest iedná własność cnoty/ chuć á miłość ludzką sobie iednáć á ku swem ie pożytkom obrácáć. A tákći cokolwiek śię dźieie pożytecznego ku żywotowi ludzkiemu / z rzeczy álbo nieżywych álbo z niemych źwierząt / gdy śię ludźie z nimi obyczáynie wedle potrzeby obchodzą/ to my wszytko vmieiętnośći á pracy ludzkiey przywłaszczamy. Chuć tedy á miłość ludzką / ku rozmnożeniu pożytkow nászych gotową á życzliwą / mądrość á cnotá ludźi godnych pobudza. Bo śię wszytká cnotá tylko przy trzech báwi/ miedzy ktoremi iest iedná obácząć á rozumem tego dośięgáć /co w káżdey rzeczy bywa prawdźiwego / gruntownego/ vprzeymego / nieomylnego / co człowiekowi ktoremu przystoynego / co zá czym idźie / co z czego pochodźi/ co zá przyczyny są rzeczy wszelákich. Druga/poruszenia myśli (ktore Grekowie zámieszániem zową) powśćiągáć / á pożądánie /ktore Grekowie tákże żądzą zową/ k temu wieść/ áby rozumu posłuszne było. Trzećia / ábyśmy śię z tymi skromno á obyczáynie obchodźić vmieli/ z ktoremi śię schadzamy/ álbo iákie spráwy miewamy/ ábyśmy zá życzliwośćią y zá pomocą ich skutecznie á dostátecznie ku tem rzeczam przychodźili / ktorych przyrodzenie potrzebuie. Więc też/ ieśliby co ná nas niebespiecznego á szkodliwego skąd przyszło/ ábyśmy śię zá obroną ich szczyćić/ dáć odpor/ á ze wszytkiego wyniść mogli. A ktemu ábyśmy śię mogli pomśćić nád temi ktorzy nam mocno zászkodźić chćieli / y tákowym ie karániem pokáráć / iákieby wżdy własna miárá y ludzkość dopuśćiłá. Ale ktorymbyśmy obyczáiem k temu przyść mogli/ ábyśmy sobie chuć życzliwą á miłość ludzką iednáli y otrzymáli / powiem to niedługo/ iedno co inszego przedtem powiedźieć muszę. Káżdy to dobrze wie/ że szczęśćie wielką moc ma ná obiedwie stronie / ták ku rzeczam szczęśliwem iáko przećiwnem / bo kiedy nam wiátry iego dobrze służą/ przychodźiemy

więc

wiec ku temu czegobysmy prágneli/ále záśie gdy indźiey wiátry swe obroći/tám sie nas vćiśk y nedzá trzyma. To tedy sczeście/ inszeć przygody ma ktore sie nie czesto tráfiáia/ iáko napierwey sa od rzeczy nieżywych / niebespiecżności /nawálności / zá rozbićiem okretow/ potopy/ vtráty/ vpadki/ pożary. potem záśie od niemego żywego stworzenia / od źwierząt álbo od robáctwá / obráżenia /z kąsánia/ gwaltowne nádchodzenia. Te iákom po wiedźiał sa rzadsze á nie ták pospolite przygody. Ale záginienie nie iednego woyská/ iáko niedawno z trzy záginely: kleski czeste wielu Hetmánow/ iáko niedawno śmierć iednego osobliwego á wielkiego człowieká / Wiec waśni á nienawiśći ludzkie/ dla ktorych czestokroć ludźie zacne y rzeczypospolitey dobrze záchowáłe z źiemie wygániáia/ták iż wiec ony vćiski y niedostátki ćierpieć/ y nákoniec vćiekáć muszą/ Nuż záśie rzeczy szcześliwe /iáko sa w rzeczypospolitey dostoieństwá / páństwá/ vrzedy /zwyćiestwá/ ktore áczkolwiek zá tráfunkiem bywáia/ á ku szcześciu záleżą/ ále iednák bez spráwy á pomocy y bez zelżywośći ludzkiey stáwáć sie ná żadną strone niemogą. To tedy iuż pierwey wiedząc/dopiero teraz powiem /ktorym obyczáiem ludzką chuć á życzliwość ku pożytkom nászym przywabić á przyludźić bedźiemy mogli: O czem ieśli długo rozpowiedáć bede/ tem sie podobno rzecz moiá krotsza bedźie widźiátá/ ieśli ią z pożytkiem ktory z niey sie pokaże/ rownáć bedźiemy.

Szcześćie náobiedwie stronie ma wielką moc.

Rozumie tu Scipioná/ y ták wiele też sam sie bie/ bo też był z źiemie wygnan y zá sie przyzwan.

Czym sie ludźie k temu skłádáią/ że kogo rozumieią być godnym vrzedu iákiego rzeczypospolitey/álbo że kogo posłuszni być chcą.

Kodźie cokolwiek człowiekowi ktoremu ku vbogáceniu álbo ku vczćiwośći á podnieśieniu stanu iego przywłaszczáią/ czynią to pospolićie/álbo dla chući swey przećiwko niemu/ że go dla iákiey przyczyny miluią: álbo dla vczćiwośći iego/ gdy kogo zwłaszcza dla cnoty iego /ktorą w niem baczą/ czczą y wáżą/á rozumieią go być godnym wszelákich fortun/ to iest/y máietnośći y dosto-

y doſtoieńſtwá: álbo że komu wiárę dawáią/ á trzymáią to o nim/
żeby on o rzeczách ich dobrze rádźił: álbo gdy ſię możnośći czyiey
boią: álbo gdy ſię czego od kogo nádźiewáią. Jáko gdy ludźie
wielcy á bogáći/ ktorzy ſobie chcą poſpolitego człowieká zwyćię-
żyć á miłość ich ziednáć/ ći więc wiele rozdawáią miedzy ludźie/
á wiele obiecuią/ álbo ſię też więc náoſtátek poſułámi/ vpomin-
kámi álbo naymem vwodzą. Alec ten obyczay ieſt miedzy wßyt-
kimi nahániebnieyßy/ naniecnotliwßy y nabezecnieyßy/ y tym/
ktorzy ſię vpominkom vwodźić dawáią/ á w nich ſię kocháią/ y
tym/ ktorzy ſię ſámi/ áby k czemu przyßli/ do vpominkow vćie-
káią. Boć to iuż oſtátnia á bárzo ſłába/ gdy ſię tego zá pieniądze
doſtáć kuśiß/ czegoś ſámą cnotą doſtáwáć miał. Ale iż też czáſem
y tákowa pomoc potrzebna bywa/ powiem iáko iey vżywáć ma-
my/ pierwey iednák rozpowiedźiawßy o rzeczách tych/ ktore cno-
ty bliżey mießkáią. Ludźie ſię tedy zás dla wiela przyczyn pod
zwierzchność álbo pod moc czyiekolwiek poddawáią/ bo ſię da-
wáią vwodźić/ iákom powiedźiał/ álbo chući ſwey przećiwko
komu/ álbo wielkim iákim dobrodźieyſtwem/ álbo poważney iá-
kiey vczćiwośći czyiey/ álbo też nádźiei ſwey/ gdy ſobie to być po-
żyteczno tußą/ álbo boiáźni/ áby poniewoli zá gwałtem poſłußni
być nie muśieli/ álbo ie też nádźieiá iákiego hoynego nádánia ál-
bo obietnic vwodźi/ álbo gdy też iuż ná oſtátnią przyidźie/ co te-
raz częſtokroć w náßey rzeczy poſpolitey widźimy/ gdy ſię podá-
rzem álbo pieniędzmi przenáiąć dádzą.

Dokupowáć ſię doſtoieńſtwá ieſt rzecż hániebna y nie cnotliwa.

Pieniądzmi doſtáwáć czegoś cnotą doſtáć miał/ iuż to ſłaba.

Pánom y przełożonym wßytkim/ żadna rzecz nieieſt pożytecżnieyßa / iedno gdy ich wßytcy miluią/ żadna záśię nieieſt ták niebeſpiecżna y ták zelżywa/ iedno tá/ gdy ſię ich wßyſcy boią.

Miedzy wßytkimi rzeczámi / nic nie ieſt włáśnieyßego ku
obronie y ku otrzymániu máiętnośći álbo możnośći / iedno
mieć miłość od wßytkich/ nic záśię k temu nie ieſt przećiwniey-
ßego y ßkodliwßego/ iedno gdy kogo iednego wßyſcy ſię boią.

O tem

O tem Ennius bárzo dobrze powiedźiał: Kogo śię ludźie boią te-
go nienawidzą/ káżdy tego prágnie/ áby conarychley zginął/ ko-
go śię boi. A ieśli tego pierwey niewiedźiano/ że śię żadna moż-
ność/ żadna zwierzchność/ waśni wiela ludźi śprzećiwić y oprzeć
niemoże/ teraz śię iuż niedawno dowiedźiano y doświadczono
tego. Boć to nietylko ó śmierć tego okrutniká/ ktorego miásto
náſze mieczem zniewolone ćierpieć muśiáło/ okázuie/ iáką ma
moc waśń ludzka/ á iáko wiele może ku napáśći y ku vpadkowi
czyiemu/ áleć to okázuią przygody y vpadki inſzych wſzech okru-
tnikow/ miedzy ktoremi żaden práwie/ rownie też tákowego
końcá álbo tákiey śmierći/ iáką ten ieden popadł/ nie vſzedł. Boć
boiaźń ludzka/ zły ſtroż ieſt długowiecznośći/ ále miłość/ ieſtći
ſtrożem wiecznym byś ná wieki chćiał. Aczkolwiekći owi co
mocą lud iáki zniewoliwſzy/ zwierzchnośći ſwey nád nim vżywá-
ią/ iuż tám pewnie ſrogośći przydáwáć muſzą/ nieinácżey iedno
iáko pánowie przećiwko ſługom/ á zwłaſzczá ieśli ich inácżey
powśćiągáć niemogą. Ale ktorzy śię w rzeczypoſpolitey wolney
álbo w páńſtwie iákiem wolnem ták rządzą á ná to śię ſádzą/
áby śię ich bano/ nád tę nic nie może być ſzaleńſzego. Bo acz-
kolwiekći kiedy możnośćią czyią práwá bywáią zágrążone/ acz-
kolwiek y wolnośći bywáią wzruſzone á ſtrwożone/ iednák śię
to záś wſzytko zá czáſem wynarza/ álbo táiemnym ludzkim zdá-
niem około tego kto ie łamie/ álbo ſkrytą rádą/ ſkrytemi głoſy á
ćichem zezwoleniem około ważnośći á doſtoieńſtwá iego. A ſro-
żey śię wiec wſzyſcy mſzczą ná czás opuſzczonych á náſzczerbionych
wolnośći ſwych/ niżli śię zá wydźierániem czyiem opieráią/ áby
ich nie vtracáli á wedle praw ſwych áby ie w cáłośći zátrzymá-
li. A przeto co ieſt ná wſzytkie ſtrony napożytecznieyſzego/ y nie-
tylko ku niebeſpiecznośći zdrowia/ ále też y ku máietnośći y ku
możnośći bárzo wiele waży/ tego śię wſzyſcy trzymamy: to ieſt/
áby śię nas nikt nie bał/ á wſzyſcy áby nas miłowáli. A tym
obyczáiem bárzo ſnádnie ku czemu żywnie chcemy/ bądź w
rzecżách własnych náſzych/ bądź w rzeczypoſpolitey przyidźie-
my. Abowiem ktorzykolwiek chcą/ áby śię ich bano/ ćić śię

Wolnośći náſzczerbionych ſrogo śię ludźie mſzczą.

Miłość ludzka napożytecznieyſza/ y ku beſpieczności zdrowia y ku możnośći.

 też

Dionisius był okrutny Sirákuſáńſki krol.

Fere miáſto było w Theſálij.

też ſámi bać muſzą / tychże ktorzy ſię ich boią. A co rozumiemy o onem Dionizyuſzie pierwſzem / iáko ſię on ſam w ſobie gryzł / á iáki fráſunek prze boiaźń ſwą miewał / ktory boiąc ſię brzytwy álbo nożyczek bárwierſkich / ſam ſobie rozpalonym wąglem włoſy opalał. Co rozumiemy o Alexándrze Fereyſkiem / z iáką on myślą ná świećie żył / ktory żonę ſwą ná imię Tebę bárzo miłuiąc / iednák kiedy iedną do niey od ſtołu (iáko w piśmie czytamy) wniść chćiał / záwżdy przed ſobą z dobytym mieczem cudzoźiemcowi iednemu / á k temu ieſzcze (iáko piſzą) Thrackiemi 7 piątny piątnowánemu wchodźić kazał. A ieſzcze więc przed ſobą kilká ſług / ktorzy go záwżdy ſtrzegli / poſyłał / áby wſzytkie kąty y ſkrzynki niewieśćie dobrze wymácáli á przeſzukáli / áby było gdźie żelázá iákiego miedzy ſzátámi potáiemnie nań nie záchowano. Alec to był nędzny á biedny człowiek / ktory mniemał áby mu cudzoźiemiec z piątnem ſwym wiernieyſzym być miał / niżli żoná. Jákoż go iednák wrożká nieomyliłá / bo od niey ieſt zábit. A to dla tego iż go w podeyrzeniu miáłá / iákoby ſobie miał inſzą miłośnicę przy niey chowáć. Żadne páńſtwo ták mocne nie ieſt / ktoreby tám długowieczne być miáło / gdźie boiaźń zewſząd ćiśnie. Jeſt tego świádek 8 Fáláris / ktorego okrućieńſtwo nád wſzytkie okrutniki ieſt bárzo znáczne / ktory nie zginął przez zdrádę / iáko ten Alexánder o ktorymem teraz powiedźiał / nie zginął też od máłá ludźi / iáko ten náſz Ceſarz / ále zginął / że ſię nań wſzyſtko poſpolſtwo miáſtá Agrigeńſkiego gwałtem rzućiło. A Mácedonowie izali ſię wſzyſcy záraz / 9 Demetriuſá opuśćiwſzy do Pirrhuſá nie obroćili. Nuż też y Lácedemonian / ktorzy ſię nieſpráwiedliwie w páńſtwie rządźili / nieſpráwiedliwie zwierzchnośći ſwey vżywáli / izali ich wnet 10 towárzyſtwo wſzytko / ktore było z ich ſtrony nie odſtąpiło? A wſzák gdy ſię pod Lewktrą z nieprzyiaćielem potykáli / wſzák tá ſtroná ich ſpokoiem ſtoiąc / tylko ſię dźiwowáłá klęſce á vpadkowi ich / ktory támże pod Lewktrą wźięli. W tey mierze ia wolę rzeczy poſtronne wſpomináć / niżli náſze domowe. A wſzákoż iednák poki ſię w páńſtwie ludu Rzymſkiego dobrodźieyſtwem

dźieystwem á nie krzywdą z ludźmi obchodzono / poki walczono álbo swych broniąc / álbo páństwá swego strzegąc / á ono rozszerzáiąc / poty ieszcze walki koniec swoy miewáły / álbo znośny á łáskáwy / álbo też táki / iáki potrzebá vkázowáłá / y Rádá Rzymska bywáłá / krolom y wszem narodom bespieczną vcieczką. Bo nász vrząd y wszytká rádá nászá / z tey iedney rzeczy nawiętszą sławę záwżdy mieć vprzeymie chćiáłá / gdyby byłá spráwiedliwośćią właśną / á státeczną wiárą broniłá vkráin páństwá swego / y tych wszytkich / ktorzy się kiedy z nią ziednoczyli. A też páństwo to / właśniey y prawdźiwiey obroną wszego świátá / niżli páństwem mogło być názwano. Tegośmy zwyczáiu y ćwiczenia sámi ieszcze przed tem z lekká vymowáli y przestawáli / ále po 11 Sillowem zwyćięstwie / iużesmy wszytko práwie vtráćili y opuśćili. Bo iuż to vstáło / áby się co przećiwko ziednoczonym narodom niespráwiedliwego komu widźieć miáło / ponieważ się y nád swemi własnemi / iednego páństwá ludźmi / o tego to Sille / ták wielkie okrućieństwo zstáło. A przeto tu / zá poczćiwą podnieśienia Sillowey woyny przyczyną / szło zwyćięstwo niepoczćiwe. Bo to Sillá śmiał mowić / gdy wystáwiwszy drzewce ná tárgu przedawał máiętność ludźi dobrych y bogátych / á ktemu záprawdę tych / ktorzy z námi iednego páństwá y narodu byli / żeby przedawał plon á bitunek swoy. Potem też y drugi 12 powstał / ktory iáko nie zá słuszną zá niepobożną przyczyną / ták też ieszcze zá niepoczćiwszym y zá hániebnieyszym zwyćięstwem / nietylko że máiętnośći káżdego z osobná Rzymskiego narodu człowieká przedawał / ále nákoniec był wszytkie páństwá / wszytkie vkráiny / pod iedne niewolą á vćisk zágárnął. A ták srogo się nádraźniwszy obcych á postronnych narodow / á zágubiwszy ie / ná znák vtráconego á zágubionego páństwá Rzymskiego / widźieliśmy że ná triumfie iego 13 Másylią noszono / á z tego miástá triumff stroiono / bez ktorego Hetmánowie nászy nigdy przedtym po zadney walce / ktorą oni kiedy zá gorámi ná imię Alpes wiedli / zadnego triumfu nie stroili. Wspomniałbym mimo to wiele inszych rzeczy złych / ktore się niczemu niegodźiły / á dźiały się przećiwko

Rzymska rádá bywáłá bespieczna vcieczka krolom.

Obroná wszego świátá było Rzymskie páństwo.

ćiwko ludźiom tym ktorzy z námi záwżdy przestawáli / iedno to wiem / że się pod słońcem iuż żadna rzecz sroższa á niespráwiedliwsza / nád tę iednę / dźiać niemogłá. Ale iżeśmy sámi temu w czás niezábieżeli / słusznie to / co teraz ná nas przyszło / ćierpiemy. Abowiem byśmy my byli karáli wiele inszych / á nie przepuszczáli tym ktorzy co kiedy niecnotliwego popełnili / nigdyby nie byłá ták wielka swa wola w ręce iednemu nie przyszłá. po ktorem puśćizná máiętności iego / tylko ná kilká osob przyszłá / ále spadek myśli złey y chćiwośći iego ku opánowániu páństwá Rzymskiego / przyszedł ná wiele złośliwych osob. A też iuż nigdy w páństwie nászem / nie będźie bez przyczyn ku rosterkom y ku walkam wnętrznym / iednego z drugim / poki iedno ludźie źli á zápámiętáli / ná ono drzewce krwáwe pámiętáć / á znowu się go nádźiewáć będą / ktorym iż pierwszy raz szermowal Publius Sillá 14 zá Luciusá Sille powinowátego swego / przeto też y potem w sześć á we trzydźieśći lat / tenże Publius Sillá / dáleko niecnotliwszego drzewcá odstąpić y przestáć niechćiał. A drugi záśię / ktory w oney Luciusá Sille Dyktaturze pisárzem był / ten w tey Diktaturze Cesárzowey / był podskárbim mieyskim.

Rozumie tu Cicero Korneliusá / ktory v Lucyusá Sille Pisárzem będąc / potem w diktaturze Cesárzowey podskárbim był.

Skąd rozumieć możemy / ponieważ się ták niecnotá płáci / żeć iuż nigdy bez wnętrzney woyny być nie może. A tákci v nas iuż tylko śćiány mieyskie stoią / ktore wżdy ieszcze ostály / y to się y te ostátniego vpadku prze ludzkie niecnoty boią / ále Rzeczpospolitą iużeśmy práwie do gruntu vtrácili. A wrácáiąc się záś do tego com przed się wźiął (skądem był máło odstąpił) iżeśmy woleli áby się nas bano / niżli áby nas miłowano / dla tegośmy w ten vćisk / w tę nędzę / y w ten vpadek przyszli. Co ieślić przyść mogło ná lud Rzymski / prze niespráwiedliwą władzą / á niesłuszne pánowánie iego / tymći się tego snádniey y rychley káżdy inszy z osobná / ktory iedno niespráwiedliwie pánuie / spodźiewáć może. Ale iż to rzecz iest iáwna y znáczna / że chuć á miłość ludzka / ku długowieczności wielka moc ma / á boiaźń záśię iż w tey mierze ma moc mdłą á nie trwáłą / iuż k temu przyszło / że to pokázáć muszę / czym sobie nalátwiey ziednáć możemy tę miłość

ludzką

ludzką/ o ktorey tu mowię ktoraby byłá y z vczćiwośćią nászą y z wiárą ludzką przećiwko nam. Ale iż iey nie iednáko wszytcy potrzebuiemy/ dla tego też ku postánowieniu żywotá z osobná káżdego/ włáśnie to á bácznie káżdy v śiebie rozmierzyć ma/ á ieśli mu tego iest potrzebá/ áby go wiele ludźi miłowáło/ czyli ieśli dosyć ná tem ma/ gdy go kilká osob miłowáć będźie. To tedy w tey mierze niech będźie rzecz y pewna y napierwsza/ y napotrzebnieysza/ ábyśmy mieli státeczne á gruntowne záchowánie/ miedzy tákowemi przyiaćioły/ ktorzyby nas wiernie miłowáli/ á cnotę nászę sobie wielce ważyli. Boć tá iest iedná rzecz záiste ktora to spráwuie/ że więc nie wielka roznosć bywa miedzy stany wielkiemi á śrzedniemi/ iákoż oboy ten stan záchowánie dobre zárowno sobie iednáć ma. powagi chwały y miłośći ludzkiey/ podobnoć nie wszytcy potrzebuią iednáko. Wszákoż komu tego troygá dostawa/ pomaga to więc nieco/ ták wiele ku inszym rzeczam/ iáko ku dostawániu á sposabiániu ná swą stronę/ tym więcey przyiaćioł miedzy ludźmi. Alem ia o przyiáźni w inszych kśięgach powiedźiał/ w tych ktorem názwał Leliusem. Teraz o dobrey sławie powiedáć będę/ o ktorey áczkolwiek też są dwoie kśięgi moie/ iednák y tu dotknąć muszę/ ponieważ oná w rzeczach wielkich/ kiedy ktore spráwuiemy/ bárzo nam wiele pomaga.

Miłość ludzka co nam iedna.

Tych kśiąg ná świećie niemász/ bo zginęły.

Sławá dobra skąd przychodźi.

DOskonála á nawiętsza dobra sławá zstawa się z tych trzech rzeczy/ to iest/ ieśli nas pospolity człowiek miłuie/ ieśli nam vfa á wierzy/ á ieśli sobie wielce ważąc cnoty násze á prawie się im dźiwuiąc/ ták o nas rozumie/ żebyśmy wszelákiey czći y dostoieństwá godni byli. Te trzy rzeczy/ ieśli po prostu á krotko powiedźieć mam/ zá iákiemi postępki sobie iednamy od człowieká káżdego z osobná/ zá tákiemi właśnie od wszytkiego záraz pospolstwá. Wszákoż też ieszcze iest y drugi niektory przystęp ku pospolstwu/ zá ktorym się możemy w chuć y w miłość do wszytkich w obec wsposobić á wszytkim záraz kmiáli przyść.

Ktorym obyczáiem ku miłośći ludzkiey przychodźiemy.

NApierwey miedzy temi trzemá ktorem powiedźiał / pátrzmy co zá náuká iest ku ośięgnieniu chući á miłośći ludzkiey/ktorey to miłośći ludzkiey/nawięcey pospolićie zá dobrodźieystwem dostawamy: po tem ieśli tego dostátku niemamy / ábysmy komu dobrodźieystwo z nas pokazáć mieli / chućią á dobrą wolą náßą ku sobie też miłość ludzką / obrácáć możemy. Ależ się miłość ludzka bárzo ku nam obraca prze dobrą sławę náße / prze mniemánie dobre o ßczodrobliwośći/ o hoynośći / o spráwiedliwośći/o wierze/ y o wßytkich tych cnotách náßych ktore záleżą ku ludzkośći/ku powolnośći y ku vkłádnośći obyczáiow náßych. Abowiem oná sámá przystoyność á pocżciwość/ o ktoreiem wyżßey powiedźiał/ iż się nam sámá przez się podoba/ á chuć wßytkich ludźi/ z przyrodzenia osobą á pięknośćią swą ku sobie obraca/ á nawięcey się z tych ktorem tu wspominał pokázuie/ dla tego te ludźie z przyrodzenia miłowáć muśiemy/ w ktorych się tych cnot nádźiewamy. A teć to są przyczyny co czelnieyße / że nas ludźie miłuią/boć też ku temu mogą być y drugie przyczyny mnieyße/ á iuż nie ták ważne.

Miłość ludzka przecż sie k nam obraca.

Czym śię więc to dźieie/ że nam ludźie wiárę dawáią.

GDźie áby nam wiáry dodawáli/że dwu się to przyczyn dźiáć może/to iest/ieśli ták o nas rozumieć będą / że w nas iest złączona ze spráwiedliwośćią mądrość. Boć więc y sámi tym pospolićie vfamy / o ktorych ták trzymamy / że więcey rozumieią niżli my sámi/ że rzeczy przyßłe baczą /że gdy się rzecz iáka toczy / álbo iáka niebespiecżność przypádnie / mogą wnet v śiebie gotową rádę náleść/ á z oney niebespiecżnośći nas wyiąć. A toć iest wedle zdánia ludźi wßytkich pożyteczna á prawdźiwa mądrość. Ludźiom záśię spráwiedliwym/ vprzeymym á gruntownym/

Mądrość prawdźiwa.

nym/ to iest/ dobrym/cnotliwym/ták vfamy/ że żadnego o nich podeyrzenia nie mamy / áby w sobie iáki zakał / zdrádę álbo myśl/ku wyrządzániu krzywdy mieć mieli. A przeto też ták o nich trzymamy/żebyśmy im bespiecżnie máiętność/zdrowie y dźiatki náße poruczyć mogli. Ale miedzy tym dwoygiem/to iest/miedzy mądrośćią á miedzy spráwiedliwośćią/ ku temu áby nam ludźie vfáli y wierzyli/ więcey waży spráwiedliwość: bo tá y bez mądrośći dosyć sámá w sobie ważnośći ma / ále mądrość bez spráwiedliwośći / ku temu áby nam ludźie vfáli á wierzyli/ nic nie waży. Bo tákowy człowiek o ktorego dobroći álbo spráwiedliwośći ludźie nic nie trzymáią/ imći iest przewrotnieyßy á chytrßy/tymći bywa nie żądnieyßy /mierźieńßy y v wßytkich podeyrzáńßy. A przeto spráwiedliwość złącżona z mądrośćią / iáko chce ták wiele mocy y ważnośći będźie miáłá / ku temu áby nam ludźie wierzyli y vfáli. Spráwiedliwość bez mądrośći wiele będźie záwżdy mogłá/ ále mądrość bez spráwiedliwośći nic nigdy nie będźie ważyłá. Ale áby sie kto temu niedźiwował/ cżemu ia to teraz ták rozdźielam / iákoby kiedy ten mogł być spráwiedliwym ktoby niebył mądrym/poniewaź to iest rzecż pewna v wßytkich filozofow/ y iam też sam cżęstokroć o tem rozpráwiał/ że káżdy ktokolwiekby miał iedne cnotę/ iuż wßytkie mieć muśi. O tem ták niechay rozumie/żeć inßa iest subtylność gdy rzecż sáme/iáko sie sámá w sobie własnie ma/rozbieramy/á sámey prawdy álbo gruntu myślą á rozumem dochodźiemy/ prawdę sámę ßcżerą ná goli stáwiamy: á inßa záśię gdy mowę álbo powieść wßytkę náßę ku mniemániu człowieká pospolitego stosuiemy. A przeto iáko mowi pospolstwo / ia też ná tem mieyscu tákże mowię /zwłaßcżá gdy inße miánuiemy być ludźie mężne / inße spráwiedliwe/dobre/cnotliwe / á inße mądre. Bo muśiemy vżywáć słow/ miedzy pospolstwem w obycżay wśiętych á zwykłych gdy o mniemániu pospolitego człowieká mowiemy/ boć też tymże obycżáiem cżynił Pánecius. Ale sie iuż wracam do tego com przed śię wźiął.

Spráwiedliwość bez mądrośći wiele waży / ále mądrość bez spráwiedliwośći nic nie waży.

Co

Co nam v ludźi powagę á co záśię zelżywość czyni.

NIedźy trzemá rzeczámi ktore ku dobrey sławie záleżą / tá byłá trzećia / Aby ludźie z nieiákim podźiwieniem cnot náßych / nas godnych być wßelákiey vczćiwośći y dostoieństwá rozumieli. A pospolićie się więc ludźie dźiwuią temu wßytkiemu / gdy co wielkiego á poważnego nád mniemánie swe bacżą / zwłaßczá / ieśli w ktorem człowiecże z osobná co ták dobrego / czego się nie spodźiewáli. Te tedy ludźie ważą / w vczćiwośći máią / y bárzo ie wysławiáią / w ktorych wedle zdánia swego iákie známienite á osobliwe cnoty być widzą / á temi záśię gárdzą y zá nic ich sobie niemáią / o ktorych to rozumieią / że są nikczemni / że w nich żadney osobliwey cnoty / żadney dobrey myśli / żadney dźielnośći / żadney zwięzliwośći niemáß. Aleć nie wßytkich tych sobie lekce ważą o ktorych źle rozumieią / iáko owych ktorych sobie máią zá złoczyńce / niecnotliwe / zá chytre / zá zdrádliwe / y zá tákowe / ktorzy się dobrze ná to przygotowáli / áby krzywdy czynili: tychći sobie nie lekce ważą / ále o nich źle rozumieią. A przeto iákom pierwey powiedźiał / owych sobie zá nic nie miewamy / ktorzy (iáko mowią) niemogą sobie pomoc áni drugiemu / ktorzy się ná żadną spráwę áni pracą niezgodzą / w sobie żadnego do wćipu / żadney pilney dbáłośći o rzeczách potrzebnych niemáią. Owych záśię w podźiwieniu nieiákim y w vczćiwośći miewamy / o ktorych ták rozumiemy / że cnotą przed drugiemi przodek máią / á są prożni iáko od wßelákiey zmázy á zelżywośći / ták y od tych wystepkow / ktorym się drudzy nieledáiáko sprzećiwić á oprzeć mogą. Boć y rozkoßy ćielesne / nieinácżey iedno iáko pánie bárzo łágodne / częstokroć więtßą część rozumu od cnoty odwracáią / y boleść / gdy więc bárzo dolegą á przyskwiera nád miárę y nád obyczay / ludźie pospolićie trwożą y stráßą. Zywot / śmierć / bogáctwo / vbostwo / wßytkie ludźie bárzo porußáią. Ale ktorzy z męskiego á wielkiego sercá / tego wßytkiego sobie ná żadną stronę nizacz niemáią / y owßem gdy się im rzecz iáka poważna

Złe o kim rozumieć insza rzecz iest niźli go sobie lekce ważyć.

Rozkoßy / iáko łágodne pánie rozum pospolićie od cnoty odwracáią.

Ludźie co bárzo porußa.

ważna á poczćiwa tráfi á poda / że ich że wszytká myślą ku sobie obráca y ćiągnie / tám wten czás nikt táki nie iest / ktoby się ták piękney / ták ozdobney cnoćie / dziwowáć á wielce iey v śiebie wa żyć niemiał. A przeto y męſkie á wielkie ſerce oto to / ktore ſobie áni roſkoszy cieleſnych áni boleśći zá nic niema / czyni nam podziwienie wielkie y powagę v ludźi. Ale iednák nawięcey ſpráwiedliwość / z ktorey iedney cnoty te ktorzy ią máią / dobremi / cnotliwemi ludźmi zowiemy. Poſpolſtwu ſię widźi rzecz być iákaś ſpodźiwna y poważna / á ſłuszńie ſię to dźieie. Bo nikt nie może być ſpráwiedliwym / kto ſię boi śmierći / boleśći / wywołánia z źiemie / álbo vboſtwá / álbo kto ſobie więcey waży żywot / roſkoſz ćieleſną / oyczyznę / bogáctwá / niżli ſámę ſpráwiedliwość. A nawięcey ſię więc temu wszytcy dźiwuią / kogo pieniądze nie ruſzáią / kogo nic nie vwodzą / co w kiem być zápewne wiedzą / te go rozumieią być godnym / áby go wszytcy z nieiákiem podźiwieniem cnot iego czćili y ważyli. A ták one trzy rzeczy wszytkie / ktore / iákom powiedźiał / ku dobrey ſłáwie zależą / ſámá ſpráwiedliwość ſpráwuie y w ſobie ie zámyka: bo chuć y miłość ludzką nam iedna / á to tym / że oná wszytkim chce być pożyteczna / wiárę tez / że nam ludźie vfáią / że nas z nieiákiem podźiwieniem cnot nászych w vczćiwośći máią: z tey przyczyny czyni to nam / że temi rzeczámi gárdźi á imi ſię nie báwi / do ktorych ſię inszy ludźie zá chćiwośćią ſwą zápálczywie á vprzeymie poſpolićie gárną.

Spráwiedliwym kto być niemoże.

Pieniądze kogo nieruſzáią temu ſię ludźie nawięcey dźiwuią.

Spráwiedliwość to wszytko w ſobie zámyka co ku dobrey ſłáwie zależy.

Ale wedle zdánia moiego / wszeláki obyczay / wszelákie poſtánowienie żywotá nászego / pomocy ludzkiey potrzebuie. Bo napierwey potrzebá ieſt / ábyś miał towárzyſtwo tákowe / z ktorembyś ſię towárzyſkie rozmawiáć mogł / k czemu trudno przyść mász / ieśli ſię dobrym człowiekiem pokázowáć niebędźiesz. Dla czego y temu / kto oſobno od ludźi ná ſtronie żywie / á tylko ſámey roli pátrzy / potrzebá tego ieſt / áby to drudzy o niem rozumieli / że w ſobie ſpráwiedliwość ma / á tym mu więcey tego potrzebá dla pożytku iego ſámego : bo ieśli tego mniemánia o ſobie v ludźi mieć nie będźie / tedy go wszytcy będą mieć zá nieſpráwiedliwego / á ták od wszytkich opuszczony / gdy żadney pomocy ludzkiey o-

Pomocy ludzkiey potrzebuie wszelkie poſtánowienie żywotá nászego.

kolo

koło śiebie mieć niebędźie/ muśi ſam wiele krzywd wyćierpieć/ á ná ſobie ie znośić. Tákżeć też y tym ku wßytkiem ſpráwam ſpráwiedliwość potrzebna ieſt/ktorzy co przedawáią/ſkupuią/ ſámi v kogo álbo komu inßemu co náymuią/álbo ſię około ſpraw iákich ſtánowiąc z kim zábawiáią á więżbią. Bo ſpráwiedliwość táka ważność y moc w ſobie ma/ że nákoniec y łotroſtwo ktore ſię złocżyńſtwem á niecnotą obchodźi / niemoże ná świećie żyć bez iákieykolwiek cząſtki ſpráwiedliwośći. Abowiem y miedzy rozboyniki á złodźieymi/ gdy ieden drugiemu co/ álbo krádnie/álbo wydźiera/ táki ſobie iuż y w łotroſtwie mieyſcá nie ma/álbo nie zoſtáwia. Więc też y ten / co miedzy rozboyniki ſtárßym ieſt/ ieśli niebędźie łupow miedzy towárzyſtwo rowno dźielił/ wnet go álbo zábiią álbo wßytcy odſtąpią. Owa ták powiádáią/że y rozboynicy máią práwá ſwe / ktorych bywáią poſłußni/ y bárzo ich ſtrzegą. Iáko Theopompus hiſtoryk piße/ o iednym rozboyniku z Illiryſkiey álbo Słowáckiey źiemie/ ná imię Bárguluśie/ że dla rownego dźiału / iż łup rowno miedzy towárzyſtwo dźielił/ ku wielkiey możnośći był przyßedł / á ießcże dáleko ku więtßey nieiáki Wiriat z Luſytáńczyk/ ktoremu woyſko náße y Hetmánowie vſtępowáli/ áż go Lelius rádá/ſędźia y Hetman náß(ten ktorego zá mądrego miano)ták był ſtárł náwątlił/ y ſrogość iego ták był zgromił / że go iuż potem łatwie kto inßy zwalczyć mogł. A przeto gdyż ták wielka moc y ważność ieſt ſpráwiedliwośći/ że oná nákoniec y łotrowſkie możnośći vmacnia y rozmnaża / rozumieymyß żeć dáleko więtßą moc ma miedzy práwy/ gdźie ſię ſądy toczą / álbo miedzy temi vſtáwámi/ ktore Rzeczpoſpolita ſtánowi. Mnie ſię to ták zda / że nietylko w Medyi / iáko Herodotus hiſtorik powieda/ ále też y v przodkow náßych krolow/ktorzy cnoty obycżáiow dobrych w ſobie mieli/nie dla czego inego zá pierwotku obierano y ſtánowiono / iedno áby zárowno kážＤemu ſpráwiedliwość byłá záchowána / żeby kážＤy wedle ſwey ſpráwiedliwośći był záchowan. Abowiem gdy oboie poſpolſtwo od możnieyßych vćiſk miewáło/ vćiekáło ſię więc w vćiſku ſwem do iednego kogokolwiek

Lotroſtwo też bez ſpráwiedliwośći być niemoże.

Rozboynicy máią práwá ſwe.

Bárgulus rozboynik.

Herodotus piße w kśięgach 1. w Medyi Dioces niektory dobry człowiek napierwßym krolem był.

Krole dla czego napierwey ſtánowiono.

wiek dobrego á cnotliwego / ktory tychto vbożßych od krzywdy bronił / á stánowiąc pomierzánie słuszne miedzy stronámi / ták ludźie co zacnieyße / iáko y napodleyße / pod iednym práwem záchowywał. Táż też przyczyná byłá y postánowienia praw / ktora byłá obieránia krolow / boć záwżdy tákiego práwá ßukano / ktoreby było ták vbogim iáko y bogátym zárowno iednákie: á teżćiby inákßym obyczáiem práwo być niemogło. Tákiego práwá gdy ludźie od iednego ktoregokolwiek człowieká dobrego á spráwiedliwego dochodźili / ná tem przestawáli. Co ieśli ich nie záwżdy potkáć mogło / vstáwy opisáne są wynáleźione / áby wobec ze wßytkimi / iednostáynym głosem mowiły. A przetoć to iáwna rzecz iest / żeć tych záwżdy ná páństwo ku roskazowániu obierano / o ktorych spráwiedliwośći pospolstwo záwżdy wiele dobrego rozumiáło. á to k temu przydawßy / że ie sobie zá mądre miano / ták to ludźie v śiebie vważyli / żeby byłá żadna rzecz ták dobra być niemogłá / ku ktoreyby byli zá pomocą á powodem ich przyść nie mieli. Dla czego wßelákim obyczáiem mamy spráwiedliwość miłowáć / wielce ią sobie ważyć / á wßędźie się wedle niey záchowáć / ták wiele dla niey sámey (boćby to iuż spráwiedliwość nie byłá / gdyby się kto wedle niey záchowywał / nie dla niey sámey / ále dla czego inßego) iáko też wiele dla rozsławienia y rozniesienia czći y sławy náßey. Ale iáko wzgląd miewamy nietylko ná zbieránie pieniędzy / ále też y ná to / ábyśmy ie gdźie ták gruntownie położyć mogli / iákobyśmy z nich wieczny dochod ku nakłádom náßym dostáteczne mieli / á nietylko ná własne potrzeby / ále też ná hoyność á ná otworzystość náßę. Tákżeć też y dobrey sławy z rozumem nábywáć z rozumem się ná niey vsádźić / á mądrze ią sobie vgruntowáć mamy. Iákoż Sokrates dobrze tę drogę ku dobrey sławie nabliżßą y naprostßą być powiedał / iesliby się kto ták rządźił / áby tákim był / iákimby chćiał być widźian. Co ieśli ktorzy tácy są / że mniemáią / áby mieli ku gruntowney sławie przyść obłudnośćią swą / á prożnym okázowániem zwierzchnym / álbo zmyśloną á obłudną nietylko powieśćią / ále y postáwą swą / ći się ná tem bárzo

Práwá dla tego stánowiono / dla czego y krole.

Práwo kiedy práwem być niemoże.

Iákie ludźie ná páństwo obierano.

Spráwiedliwość kiedy spráwiedliwośćią być niemoże

Drogá naprostßa ku dobrey sławie.

bárzo mylą. Boć gruntowna á prawdźiwa sławá/trwáła y wiecżna bywa/ mocno śię y ßeroko ná wßytkie strony gruntownie pußcża/ále rzecży obłudne á zmyślone/ iáko kwiatki bárzo rychło opadáią. Wiele iest w tey mierze świádkow ná obie stronie/ ále áby śię nie przedłużyło/ dosyć będźiemy mieć ná iednem domu v nas w Rzymie. Tiberius 16 Grách syn Publiusow/ ták długo chwalon będźie/ iáko długo będźie stałá pámiątká rzecży Rzymskich/ále synowie iego/ y żywi śię ludźiom nigdy niepodobáli/ y po śmierci ie miedzy temi liczą/ktorych kiedy słußnie pobito. Dla cżego/ ktorzy sobie chcą prawdźiwą sławę spráwiedliwośći otrzymáć/ niechay to cżynią co ná spráwiedliwość záleży: wßák śię to powiedźiáło w pierwßych kśięgách/co iest zá powinowáctwo spráwiedliwośći. Ale iákobysmy nałátwiey k temu przyść mogli/ ábysmy tákowemi byli iákiemibysmy chćieli być widźiani (iż nam ná tem wiele záleży/y wielká to rzecż iest tákim być/iákim chceß być widźian) muśię do tego nieiáką drogę álbo náukę pokázáć. Abowiem ieśli kto ießcże z młodych lat /zá iáką własną przycżyną/ma miedzy ludźmi dobrą sławę á powieść/álbo ießcże z oycá swego (to co śię tobie miły Cicero mym zdániem tráfiło) álbo też z przygody iákiey zá iákim ßcżęśćiem/ná tego więc wßyscy ludźie ocży otwieráią/á w tem śię pilno wywiáduią/co cżyni cżym śię báwi/co zá spráwy miewa/iáko swoy żywot wiedźie/ták iż śię żadna powieść / áni żaden vcżynek iego zátáić niemoże/nie inácżey iedno iákoby też práwie ná iáśni przed ocżymá wßech ludźi mießkał. Záśię /ktorzy zá młodośći swey /prze vbogi/nieznácżny á niski dom swoy/ ták ná świećie żywą/ że ludźie o nich nic niewiedzą/ áni słyßą/ ći skoro z dźiećińśtwá wynidą / skoro młodźieńcámi być pocżną / máią śię zá rzecży poważne chwytáć / á k nim śię ze wßytką pilnośćią á stárániem swym kędy naprośćiey gárnąć. Co tym stałßym vmysłem cżynić máią/wiedząc to/ że látom młodym nietylko nikt niezayrzy/ále owßem wßyscy życzą.

Droga k vćżeniu ábyś tákowym był/ iákim chceß być widźian

Cżym śię ludźie młodźi pospolstwu zálećić mogą.

Napierwßa

NApierwsza rzecz iest ktorą się człowiek młody ku dobrey sła-
wie zálecić będźie mogł/ ieśli czego tákowego w rzeczách wo-
iennych dowieść może/ coby iemu dobrą sławę á powieść mie-
dzy ludźmi niosło/ czym się wiele ludźi v przodkow nászych zále-
cáło/ bo się też woyny vstáwiczne wiodły. Ale zá twoich mło-
dych lat/ ták się woyná toczyłá/ gdźie 17 iedná stroná ná-
zbyt niecnoty miáłá/ druga szczęśćia máło. Wszákoż iednák/
gdyć tám był Pompeius ná tey woynie skrzydło huffu iednego
ku twey spráwie poruczył/ wielkąś tám był sławę ná ten czás
otrzymał/ ták od Pompeiuszá sámego/ człowieká wielkiego á
známienitego/ iáko od wszytkiego woyská. á to z tych przyczyn/
żeś dobrze obieżdżáć vmiał/ dobrześ strzelbą száfował/ y wszytki-
meś pracam rycerskim státecznie wytrwał: ále sławá tá twoiá/
wespołek z rzecząpospolitą vpádłá. Lecz iżem ia tu mowić po-
czął/ nie o tobie sámym/ ále o wszystkich wobec ludźioch mło-
dych/ dla tego przystąpić muszę do tego/ co ieszcze powiedźieć
mam. We wszystkich tedy rzeczách/ iáko dáleko większe á wa-
żnieysze skutki są myśli ludzkich/ niżli ciał/ tákći też rzeczy te kto-
re rozumem spráwuiemy/ milsze y wdźięcznieysze bywáią/ niżli
owe/ ktore mocą álbo siłámi czyniemy. Dla czego napierwsze
zalecenie człowieká młodego/ poplynie z vczćiwey skromnośći
iego/ wiec też y z miłości ze wstydem złączoney przećiwko ro-
dźicom swem/ z vkłádnośći y chući przećiwko powinowátem
wszytkiem. Aleć ták nałátwiey y narychley ludźie młode ná
dobrą stronę poznawamy/ gdy się ktorzy gárną do ludźi mą-
drych á zacnych/ ktorzy o rzeczpospolitą dobrze rádzą: przy kto-
rych ieśli się vstáwicznie báwią/ tę nádźieię o sobie pospolstwu
dawáią/ żeby mieli być podobni y rowni tym/ ktorych sámi so-
bie obráli/ ku násládowániu. Publiuszá Rutiliuszá młodźieńcem
ieszcze będącego/ zálecił był dom Publiuszá Muciuszá/ ták/ iż to
wszytcy o niem rozumieli/ że miał być człowiekiem dobrym á
cnotliwym/ á k temu w práwie ćwiczonym. Lucius záśię Kras-
sus/ gdy ieszcze młodźieńcem był bárzo młodym/ nie miał tego
od żadnego człowieká/ iedno sam przez się był ku wielkiey sła-
wie przy-

Sławá syná Ciceronowego.

Ten Lucius iáwnie skárge kładł przed rádą Rzymską/ ná wielkiego winowáyce w Rzymie/ ná imie Kárboná.

wie przyßedł / z oney ſkárgi ſwey bárzo ſłáwney y znáczney. Bo wßytcy / ktorzy ſię iedno w tákowych lećiech ná tákie rzeczy ćwiczą / ku wychwalániu y ſłáwie przychodzą / iákoſmy o Demoſteneśie ſłyßeli. W tychże też to lećiech Lucius ten Kraſſus pokazał / że to iuż przed práwem nie rozmyśláiąc ſię ſpráwowáć mogł / ná coby ſię był mogł ießcże w ten czás z dobrą ſłáwą ſwą domá rozmyśláć. Ale iż dwoiáki obyczay ieſt mowy / ieden ieſt w ktorem ſię proſta rozmowá ſkim zámyka / drugi / w ktorem ſię zámyka ſpor / tu niemáß żadnego wątpienia / áby ſpor / ktory bywa przed práwem ábo przed ſądem / więtßey mocy ku dobrey ſpráwie / niżli proſta rozmowá / mieć nie miał. Boć to ieſt ten ſpor / ktory my wymową zowiemy. A wßákoż trudno tu powiedźieć iáko bárzo nam iedna chuć á miłość ludzka / vkłádna z kożdym á vczćiwa rozmowá náßá. Są ießcże liſty trzech / ták iáko ia wiem / bárzo mądrych pánow / 18 Filipow do Alexándrá / Antipatrow do Kaſſándrá / Antigonow do Filipá ſyná / w ktorych roſkázuią tymto ſynom ſwym / áby ſobie chuć á miłość ludzką iednáli mową á powieśćią łáſkáwą / á rycerſtwo / áby ſobie krocili á vymowáli łágodnie á vkłádnie z nimi rozmawiáiąc.

Vkłádna rozmowá / miłość ludzką nam iedna.

Wßákoż iednák rzecż / gdy ią kto przy poſpolitem czlowieku czyni / trzymáiąc prza álbo ſpor przećiwko komu / tá iemu w obec v wßytkich wßelką ſłáwę iedna y pobudza: boć ſię poſpolićie káżdy dźiwuie / gdy kogo ſłyßy ßeroko / długo / á mądrze mowiąc / y káżdy to więc ták rozumie / że on co rzecż czyni wiecey rozumu ma y więcey w káżdey rzeczy rozumieć może / niżli kto inßy. A ieśli ſię ießcże w tey rzeczy iego / ktorą czyni / złączona z vczćiwą ſkromnośćią powagá álbo ſpániáłość / okázuie / tám więc żadna rzecż być niemoże / ktoreyby ſię dźiwowáć nie miano / á tym ießcże więcey / ieśli to ieſt w człowiecze młodem. Ale poniewaź rożnych ſpraw wiele ieſt / ktore wymowy potrzebuią / á iż też w náßey rzeczypoſpolitey wiele tákowych młodych ludzi bywáło / ktorzy ſobie wielką ſłáwę otrzymáli mowiąc / ták wiele przed ſądem v práwá / iáko przed rádą / Nawięcey ſię iednák temu záwżdy przypátrowano y dźiwowano / gdy ſię kto w iáką ſpráwę v

ſądow przed práwem kiedy wdał. Tych ſpraw ktore przed práwem bywáią/ dwoiáki ſpoſob ieſt / bo álbo w tem zależy gdy ná kogo ſkárgę kłádźiemy/ álbo gdy kogo przed práwem broniemy. Tu miedzy tym dwoygiem / áczkolwiekći coś milßego ieſt y ludźiom ſię więcey podoba/ gdy kogo v práwá broniemy/wßákoż ſie iednák y ſkárgá wielekroć ludźiom podobáłá. Powiedźiałem máło co wyßey o Kraśie / áleć też toż y Márek Antoni ſławny wymowcá młodym będąc czynił. Tákżeć też wymowę Publiuſá Sulpiciuſá ſkárgá okazáłá / gdy był do práwá pozwał Nárboná człowieká w rzeczypoſpolitey niepożytecznego/ y roſterk á niezgodę czyniącego. Ale też záśię tego częſto czynić nie mamy/ y owßem nigdy /áż álbo dla rzeczypoſpolitey/ iáko vczynili 19 dwáy Lukulluſowie álbo dla czyiey obrony/iákom ia czynił broniąc ludźi Siciliyſkich y Sárdiniánow/álbo iáko vczynił 20 Julius Ceſarz broniąc Márká Albuciuſá. Luciuſá Fuſiuſá też w ten czás wymowę poznano/ gdy ſkárgę kładł ná Mánliuſá. A przeto álbo co raz czynić mamy/ álbo záprawdę nie częſto. Co iesliby kto częśćiey czynić muśiał / niechby tylko dla powinowáctwá rzeczypoſpolitey czynił / boć tego nikt gánić nie ma / gdy ſię kto częſto mśći nád nieprzyiaćioły rzeczypoſpolitey. wßákoż y w tem niech ſwa miárá będźie. Boć to człowiekowi ſrogiemu á niemiłośiernemu przyſtoi/ przywodźić wiele ludźi w niebeſpieczność gárdłá ich / á też to y ſámemu temu / kto to częſto czyni/ niebeſpieczno ieſt / y dobrey to powieśći á ſławie kážđego tákiego ßkodźi /ktokolwiek ſię tego dopußcza á to ſobie iedna / áby go oſocznikiem zwano. To co potkáło Márká Brutá /człowieká domu zacnego/ ktory ſynem był onego co w źiemſkiem práwie bárzo biegłym był. A przeto tę náukę powinnośći náßey pilnie trzymáć mamy / ábyſmy nigdy nikogo niewinnego do práwá niepoćiągáli / ták áby mu o gárdło iść miáło / boćby to żadnym obyczáiem bez niecnoty być niemogło. A teżći nic niemoże być człowiekowi przećiwnieyßego/ iedno tę wymowę ku ßkodźie á ku vpadkowi ludźi dobrych obrácáć/ ktorą przyrodzenie ku pomocy / ku podporze y ku obronie ludzkiey dáło.

Spraw przed práwem dwoiáki ſpoſob.

Márek Antoni.

Sulpicius. Nármon.

Otem pátrz ná koncu.

O gárdło komu ſtáć/ bez niecnoty być niemoże.

dáło. Záś iáko się tego strzec mamy/ abysmy nikogo niewinnego do práwá nie pociągáli/ ták też niemamy rozumieć/ áby to przećiwko Bogu álbo zakonowi náßemu być miáło/ człowieká czásem winnego/ występnego á złośliwego/ v práwá bronić. Chceć tego po nas mieć pospolstwo/ obyczay pospolity wźięty nam tego dozwala/ nieśic to y człowieczeństwo náße. Ná sędźiego zależy w káżdey spráwie zá prawdą iść/ obrońcy przystoi/ choćiaby też nie dokońcá prawdá byłá/ iednák rzeczy podobney bronić: czegobych ia iednák pisáć nieśmiał/ á zwłaßczá o Filozofiiy pißąc/ kiedyby się to było Páneciusowi ták znácznemu y ták poważnemu Stoikowi niepodobáło. Nawięcey sobie sławę dobrą á miłość v ludźi obroną swą káżdy iedna/ to iest/ gdy kogo kiedy broni. A tym ießcze więtßą/ ieśli się to kiedy tráfi/ że komu tákiemu pomaga/ kogo kto możny/ możnośćią swą podchodźi/ ćiśnie álbo gniećie. ták iákom ia y záwżdy inedy czynił/ y ná on czás ießcze młodźieńcem będąc/ gdym rzecz czynił/ zá Sextem Rosciusem á Merinem/ przećiwko możnośći pánuiącego ná on czás Sille/ ktora rzecz moiá/ iáko wieß y teraz miedzy ludźmi iest.

Bronić v prawá winnego/ iest rzecz pobożná y przystoyna.

Obrońcy przystoi rzeczy podobney bronić/ choćiaby prawdá nie byłá.

Dwoiáka iest ßczodrobliwość/ á iáko iey ku nábyciu miłości ludzkiey vżywáć mamy.

ALe pokazawßy powinność ludźi młodych/ ktorą sobie dobrą sławę iednáć mogą/ teraz záśię o dobrodźieystwie á o ßczodrobliwośći powiedźieć mam. Czego dwoiáki sposob iest. Bo álbo spráwą náßą dobrze czyniemy tym/ ktorzy tego potrzebuią/ álbo pieniędzmi. Dobrodźieystwo to ktorem tu názad położył/ to iest/ ktore pieniędzmi czyniemy/ łatwieyße iest/ á zwłaßczá bogátemu/ ále záśię to pierwße/ ktore zá dobrą spráwą idźie/ iest ważnieyße y ozdobnieyße/ á ktemu człowiekowi wielkiemu á státecznemu vczćiwße. Bo áczkolwiekci się w oboygu zámyka świebodna myśl á dobra wola ku záchowániu/ wßákoż iednák iedno z nich/ że skrzynie pochodźi/ á drugie z godnośći.

Dwoiákie iest dobrodźieystwo.

Ktore dobrodźieystwo vczćiwße.

dności. A też bezmierne rozdawánie / ktore bywa z máiętności twey / studnicę á źrodło sámo szczodrobliwośći suszy á gubi. A ták więc hoyność hoynośćią ginie / ktorey im więcey przećiwko wielkiemu poczztowi vżywasz / tym iey mniey przećiwko więtsze- mu będźiesz mogł vżywáć. Ale ktorzy swą wolą álbo spráwą / to iest / godnośćią sámą á dowćipem swym / dobrodźieystwo á szczodrobliwość pokázowáć będą. To pierwszá / że ći / im więtsze- mu poczztowi w czem dopomogą / tym więcey pomocnikow ku o- kázowániu przećiwko drugim dobrodźieystwá / mieć będą: Druga / gdy się zwyczáią dobrze czynić / iuż też ktemu gotowszy będą / y będą iuż iákoby ćwiczeńszy ku dobremu v wiela ludźi záchowá- niu. Bárzo dobrze w liśćie niektorym Filip Mácedoński krol / sy- nowi Alexándrowi winę w tem dawa / że vtrátną hoynośćią swą / chćiał sobie miłość v Mácedonow iednáć. Ták tám do nie- go pisze: Ale co ćię zá szaleństwo do tego przywiodło / że mnie- masz áby ći wiernemi być mieli / ktore ty sam pieniędzmi zepsu- iesz? A wiesz co ty czynisz? to / że ćię potem Mácedonowie nie bę- dą sobie za krolá mieć / ále zá slugę / álbo zá iednego dánniká / nád co krolowi niemoże być nic zelżywszego. A toć to ieszcze do tego krolá nalepsza / że zbytnią hoyność / skázą iedną być powiedźiał / bo ten ktory bierze / záwżdy się gorszym zstawa: ábowiem będąc gotowszym ku brániu / záwżdy tego czeka áby iedno brał. Toć ten krol synowi pisał / wszákoż ták rozumieć mamy / żeć tu nam wszyt- kim náukę dał. Dla czego / żadnegoć tu wątpienia niemász / że oto to dobrodźieystwo / ktore się dźieie zá dobrą spráwą á zá do- wćipem / iest vczćiwsze / szerzey się otwiera y więtszemu poczztowi ludźi pożyteczne być może. A wszákoż czásem też iednák dáwáć mamy / á niemamy koniecznie tego sposobu dobrodźieystwá zárzu- cáć áni im gárdźić / ále owszem vstáwicznie ludźiom godnym po- trzebuiącym z máiętności nászey vdźielác mamy / ále opátrznie y miernie. Boć wiele tákowych bywáło / ktorzy poutracáli oyczy- zny swe niebácznie rozdáwáiąc á nierozmyślnie imi száfuiąc. A száleńszego nic niemász / iedno gdy co rad czynisz / stáráć się o to / ábyś tego niedługo czynić mogł. Druga ieszcze / że też zá zbytnim

Rozdawá- nie zbytnie źrodło szczo- drobliwo- śći suszy.

List Filipow do syná Alexán- drá.

Opátrznie y miernie dá- wáć mamy.

rozda-

Skąd te pochodźi/ że teraz pánowie v nas lud łupić muszą.

rozdawániem łupieſtwo pochodźi/ bo ludźie vtrátni gdy rozdawszy wszytko/ ſámi potrzebowáć poczną/ ná cudze ſię máiętnośći tárgáć muszą. A ták gdy chcą dla nábyćia miłośći ludzkiey hoynemi być/ nigdy ták wielkiey miłośći/ od onych ktorym co dáli/ nie miewáią/ iáko w wielką waśń przychodzą tych ktorym co odięli. Dla czego niemamy ták máiętnośći swey zámykáć/ áby iey szczodrobliwość otworzyć nie miáłá/ ále iey też záśię ták bárzo otwieráć nie mamy/ áby kážde otworem ſtáć miáłá/ miárá w tey mierze być ma/ á tá ma być wedle máiętnośći. A koniecznie ná ono pámiętáć mamy/ co nászy Rzymiánie poſpolićie mowią/ ták iż iuż to zá zwyczáiem w przyſłowie weszło: Że niemierne dawánie dná nie ma.

Bez mierne dawánie dna niema.

Abowiem coż tu zá miárá być może/ gdźie y ći ſámi/ ktorzy ſię dáwáć náłożyli/ tego záwżdy prágną áby rozdawáli/ y drudzy záśię/ ktorzy ſię náuczyli bráć/ tego też prágną/ áby im záwżdy dawano/ áby záwżdy bráli.

O szczodrobliwem á o vtrátnem.

ZAprawdę dwoiácy ſą ludźie hoyni/ miedzy ktoremi bywáią iedni vtrátni/ drudzy szczodrobliwi. Vtrátni ſą ći/ ktorzy záwołáne kołácye ſpráwuiąc/ miedzy poſpolſtwo obroki ſurowe dáwáiąc/ szermierſkie szkoły nakłádem ſwym wywodząc/ krotochwile/ gry/ y łowy koſztowne czyniąc/ pieniądze ná te rzeczy vtracáią/ z ktorych álbo krotką/ álbo záprawdę żadney pámiątki nie oſtáwią.

Vtrátni ktorzy.

Szczodrobliwi lepak ſą ći/ ktorzy máiętnośćią ſwą álbo więźnie od rozboycow poimáne wykupuią/ álbo przyiaćielſkie długi ná ſię bierzą/ álbo im w poſáżeniu cor ich dopomagáią/ álbo ich w doſtawániu/ álbo w przyczynianiu máiętnośći podpieráią.

Szczodrobliwi ktorzy.

Y dźiwuię ſię tu Theofráſtowi co mu ná myśl przyszło/ w tych kśięgách ktore o bogáctwie nápiſał/ w ktorych ácz wiele rzeczy nápiſał známienitych/ wszákoż w tem grubie wykroczył/ że názbyt chwali koſztowne krotochwile/ gdy ie kto dla poćiechy poſpolitey nakłádem ſwym ſpráwuie. Y ták tám mniema/ by ten pożytek bogáctwá być miał/ gdyby kto tákowy koſzt

Theofráſt vczeń Ariſtotelesá filozofá.

álbo nakład ná tákowe rzeczy czynić mogł. Ale się mnie ták widźi / że to dáleko więtszy y pewnieyszy pożytek szczodrobliwośći iest / ktorym ia tu powiedźiał / y kilkám rzeczy ná przykład dał. Jákoż y Aristoteles dáleko poważniey y prawdźiwiey nas w tym strofuie / że się w tey pieniężney vtrácie nie dźiwuiemy / ktorą kto wiedźie dla tego / áby się pospolstwu przypodobał á wszytkich sobie sposabiał / á temu się dźiwuiemy / gdy owi co od nieprzyiaćielá są obleżeni / muszą czásem kwartę wody po dźieśiąći koron kupowáć / co się nam więcey ku wierze niepodobno być widźi. To iednák bacząc / że to ták wedle czásu być muśi / przedśię się temu dźiwuiemy / á tym się ták okrutnym vtrátam y niesḱończonym nakłádom prosto nic nie dźiwuiemy: á zwłaszczá iesz cże widząc / że tu żadney potrzeby do tego nie bywa / bo stąd żadna vczćiwość nie idźie. A owszem to tákie pochlebiánie álbo zábiegá nie człowiekowi pospolitemu / bárzo ná krotki á ná máły czás trwa / á ktemu / że tego nikt nie czyni / iedno człowiek lekki á nikczemny. w czem záraz gdy się iuż pospolity człowiek do woli nápátrzy á oczy sobie nápáśie / wszystká pámiątká oney roskoszy we społek z onem násyceniem oczu / vmiera. Támżeć też to dobrze Aristoteles pokázuie / że się tákowe krotochwile podobáią dźiećiom / żonkom / niewolnikom / álbo y synom niektorym tákim źiemskim / ktorzy się przyrodzeniem swym niewolnikom rownáią. Ale człowiekowi státecznemu á poważnemu / żadnym się to obyczáiem podobáć niemoże / zwłaszczá ktory v śiebie wszytko co się kiedy dźieie / dobrą bácznośćią vważa. Acżkolwiek rozumiem / że z stárodawná / zá onych dobrych czásow / w mieśćie nászem w obyczay weszło / że ludźie zacni / dobrzy / cnotliwi / záwżdy po wielkich 21 rządźiech / wielki koszt / świetny á ozdobny nakład / około krotochwil mieć chćieli. Jákoż y 22 Publius Arás przezwiskiem bogacz / á nietylko przezwiskiem ále y dostátkiem wszytkim / ten z wielkim kosztem y nakłádem swym / vrzędu tego wielkich rządow / vżywał / á záśię też wrychle po nim Lucius Arás z Kwintusem Muciusem / człowiekiem bárzo miernym y skromnym / wielmożnie y z wielkim kosztem wielkich rządow vżywáli.

Aristoteles.

żywáli. Potym też Káius Klaudius/ syn Apiusow: Było potym y drugich wiele/ iáko Hortensius/ 23 Lukullusowie/ Sylanus: wszákoż te wszytkie ktorem wyższey pomienił / przeszedł był w tey mierze 24 Publius Lentulus/ w ten czás gdym ia nawyższą rádą był. Tego potym Skaurus náśládował. Alec sprawá Pompeiusá nászego/ gdy powtore nawyższą rádą był/ miedzy wszytkimi temi byłá napoważnieysza y naspániálsza. Co wszytko iáko mi się podobáło/ to ty sam widźisz : á wszákoż się z drugiey strony podeyrzenia łákomstwá strzec mamy. Boć Mámerká człowieká iście bogátego/ dla tego nawyższą rádą vczynić niechćiano/ że pierwey wielkim rządzcą być niechćiał. Dla czego ieśli pospolity człowiek kosztowny iáki nakład álbo vtrátę chce po nas mieć / á zwłaszczá ieśli y drudzy ludźie dobrzy/ cnotliwi / ná to przyzwaláią / choćia tego sámi nie prágną/ mamy tám iuż nakład vczynić y vtrátę podiąć. Wszákoż ták/ ábyśmy to czynili/ wedle máietnośći á możnośći nászey / ták iákom ia sam czynił: á zwłaszczá iesżcze ieśli zá táką świebodą ku czemu więtszemu y pożytecznieyszemu przyść będźiemy mogli. Jáko niedawno 25 Orestowi Obiad iego/ ktory w mieśćie po wszytkich śćieszkách ná kształt dźieśięćiny spráwiał/ bárzo był zá cześć. Tákżeć też nie miano zá złe y Márkowi Seiusowi / że w one wielką drogość / korzec zbożá człowiekowi pospolitemu po pieniądzu dawał / bo tym był wyszedł z wielkiey á zástárzáłey nienawiśći ludzkiey/ y nie názbyt z wielką szkodą swą y nie zá sromotą/ ponieważ wielkim rządzcą był. Alec ono bárzo było zá cześć Milonowi nászemu / że był nie dawno zákupiwszy szermierze / dla Rzeczypospolitey / ktora ná moim zdrowiu zależáłá/ wszytko vśiłowánie á szalona krnąbrność Publiusá 26 Klodyusá stárł y potłumił. Przyczyná tedy iest nakłádu káżdego / álbo potrzebá álbo pożytek iákikolwiek. Wszákoż w tym oboygu śrzodek á miárá nalepsza iest. Lucius Filip/ syn Quintusá Fábiusá / człowiek iśćie rozumu wielkiego/ á ktemu zacny y známienity / ten się tym pospolićie chwalił / że był bez wszelákich nakłádow y vtrat ku tym wszystkim dostoieństwam przyszedł / ktore

Ten Skaurus ná wielkich rządziech bedąc/ wszytke swą oyczyznę vtrácił.

Mamerká.

Cicero był wielkim rządzcą.

ktore wßyscy zá naucżciwße y zá napowáżnieyße máią. Toż też o sobie powiedał Rottá Aurio. Jákoż się y ia w tym iáko táko pochlubić mogę/ bo zá ták poważnemi á známienitemi dostoieństwy ktorychem ia dostał/mam po sobie głosy y zezwolenie wßech ludzi/to co się żadnemu z tych ktorem tu pomienił nie tráfiło. Roku moiego gdym wielkie rządy trzymał / á gdym się też sobie o nawyżße dostoieństwo w rádzie stárał / záprawdę bárzo máły moy nákład był. Ależ nie ktore nákłády bywáią lepße/ to iest/ mury/pláce ku budowániu álbo ku záchowániu okrętow/brzegi/ porty/prowádzenie wod / y inße wßytkie rzeczy/ ktore ku pożytku y ku potrzebie Rzeczypospolitey należą. Acżkolwiekći rzeczy te obecne á ninieyße/ktore kto iákoby z ręki w rękę dawa/ bywáią pocießnieyße y przyiemnieyße/wßákoż iednák owe nápotym bywáią milße: Ganki wzgorę wywiedzione / z ktorych ludzie ná iákie krotochwile pátrzą/ kruzganki dla chłodu á dla przechadzek zbudowáne/ Kościoły nowe/ te nieiáko wstydliwiey gánię niżlibych gánić miał / á to czynię 27 dla Pompeiusá. Wßákoż tego wßytkiego ludzie co vczeńßy nie chwalą / áni sam Pánecius/ktoregom ia tu náśládował w tych księgách/ nie wykłádał/ nie chwali tego áni 28 Fálereus Demetrius / ktory Periklesá Greckiego wielkiego Páná z tego gánił/że był ták wiele pieniędzy ná on známienity kruzganek márnie wydał. Ale się o wßytkich tákowych nákłádach á vtrátach dosyć pilnie rozważyło w tych księgach/ ktorem ia o rzeczypospolitey pisał. Wßytek tedy ten obycżay tákich vtrat iest zgołá zły / wßákoż zá czásem bywa potrzebny /ále ták/ ábyśmy go wedle máiętności y możności náßey vżywáli /á śrzodkiem wedle miáry w niem postępowáli. Te księgi záginęły iedno ich bárzo máło zostáło.

Drugi obycżay rozdawánia/ ktory od ßczodrobliwości pochodzi.

W Onym tedy drugim 29 rozdawániu / ktore od ßczodrobliwości pochodzi w rożnych przyczynách vtracánia máiętności náßych/ rożne obyczáie / rożną skromność mieć mamy. In-

ßáć ieſt przycżyná owego / kogo vćiſk iáki álbo nędzá dolega/
inßa záśię owego ktory nic przećiwnego ná śię niemáiąc / ßuka
iednák polepßenia rzecżam ſwym. Skłonnieyßa tedy być ma
ßcżodrobliwość náßá przećiwko ludźiom vćiśnionym á nędz-
nym/á zwłaßcżá ieśli onego vćiſku godni nie będą. Wßákoż też
y przećiwko owym/ktorzy prágną wſpomożenia náßego/ nie w
tey mierze/áby iákiego vćiſku nie ćierpieli/ále w tey/áby wyßey
poſtępowáli/żadnym obycżáiem/ trudni/ śćiśli/ á nie vżyći być
nie mamy: iedno záśię mamy tu pilnośći y bácżnośći przyłożyć /
ábyſmy w tey mierze ludźie godne obieráli. Jákoż ku temu ná-
dobnie nápiſał Ennius: Dobrodźieyſtwo źle obrocone / złocżyń-
ſtwem być rozumiem. Ale coby ſię dobrego vcżyniło cżłowieko-
wi dobremu/ ktoryby tego był wdźięcżen / w tey mierze y z niego
ſámego pożytek ieſt/ y z drugich tákże ktorzyby o tem wiedźieli.
Abowiem odłożywßy ná ſtronę krnąbrność niepotrzebnego v-
trácánia/ßcżodrobliwość wßytkim ludźiom ieſt bárzo wdźię-
cżna/ á dla tego ią też wßytcy tym chutliwie chwalą/ że dobroć
káżdego wielkiego á známienitego cżłowieká ieſt poſpolitą v-
ćiecżką wßech ludźi. A przeto mamy ſię oto ſtáráć / ábyſmy iáko
może być nawięcey ludźi ku ſobie tákim dobrodźieyſtwem gár-
nęli / ktoregoby pámiątká do dźieći y do potomkow ich przyść
mogłá/ á to dla tego /áby ſię im nie godźiło być niewdźięcżnemi
onego dobrodźieyſtwá. Boć tego wßytcy nienawidzą / kto ná
cżyie dobrodźieyſtwo nie pámięta / ábowiem to widzą / że ſię im
w tey mierze wßytkim záraz krzywdá dźieie / á to z tey przycżyny
że on niewdźięcżnośćią /á táką niebácżnośćią ſwą/ y drugich od
ßcżodrobliwośći odſtraßa. A przeto też káżdego tákiego / ktory
nie ieſt cżyiego dobrodźieyſtwá wdźięcżen / zá ſpolnego nieprzy-
iaćielá ludźi vbogich wßytcy go máią. A tákieć dobrodźieyſtwo
Rzecżypoſpolitey pożytecżne bywa/to ieſt/ wieźnie z niewoli o-
kupowáć/vbożße bogáćić. Co iż poſpolićie bywáło miedzy rádá-
mi páńſtwá náßego/w oney rzecży /ktorą cżynił Arás /nápiſáną
być doſtátecżnie widźiemy. Ten tedy zwycżay ßcżodrobliwo-
śći ią więcey chwałę /niżli one vtráty/ ktore kto podeymuie/kto
tochwile

Szczodrobliwość náßá gdźie ma być ſkłonnieyßa.

Vćiecżká wßech ludźi ieſt dobroć káżdeº wielkiego cżłowieká.

Spolny nieprzyiáćiel ieſt ludźi vbogich / kto ná cżyie dobrodźieyſtwo niepámięta.

tochwile spráwuiąc/á pospolstwu niepotrzebnym nakłádem zábiegáiąc. Bo tá szczodrobliwość ludźiom poważnym/ wielkim á známienitym przystoi: ále oná / tylko pochlebcom ludzkim / ktorzy nikczemności człowieká pospolitego/ roskoszą tą nikczemną á lekką/lubość czynią. Przystoić tedy káżdemu y w dawániu szczodrobliwym być /y w wyciągániu rzeczy swey nie vprzykrzáć / á w káżdey rzeczy ktora sie z kim stánowi / przedawáiąc/kupuiąc/ náymuiąc v kogo/w sąśiectwie domowem y pogranicznem / vczynnym y spráwiedliwym być / wiele dla wiela ludźi z práwá swego vstępowáć. A mimo to ile sie godźi / álbo niewiem ieśli ieszcze nie więcey niżli sie godźi/ práwowánim sie brzydźić. Abowiem nietylkoć to iest rzecz świebodna/ czásem nieco z práwá swego vstąpić /ále niekiedy bywa y pożyteczna. Wszákoż sie ná máiętność swą oględáć á ná nię bácznosć mieć mamy/ ktorey dáć giną á rozchodźić sie iey nie dopuszczáć / iest rzecz zła y niepoczćiwa/ iedno záśię ták / iákobyśmy v nikogo w podeyrzeniu nie byli /iákoby nas nikt ściśłymi á łákomymi być nierozumiał. Boć káżdy może hoyności vżywáć /nie szkodząc sie sam ná oyczyznie swey/ áni iey vtracáiąc /á toć iest nawiętszy pożytek pieniędzy. Dobrzeć Theofrást chwali obyczay ten/ że kto rad gośćiá widźi wdomu swȳ/ ábowiem iáko sie mnie zda /iest rzecz przystoyna y vczćiwa/ áby domy ludźi zacnych / gośćiom też zacnym záwżdy otwárte były. Jákoż y to iest zá cześć rzeczypospolitey nászey / że ludźie postronni táką hoynosć w nászym páństwie poznawáią. Jest też to bárzo pożyteczno tym/ ktorzy chcą áby z poczćiwośćią swą wiele mogli przez gośćie to sobie iednáć áby też y v ludźi postronnych możni byli/ á miłość od nich mieli. Theofrást to pisze iż so Cimon w Athenách te wszytkie/ ktorzy z nim z iednego záwołánia byli(á zwano to záwołánie Lácia) w domu swym bárzo rad widźiał/ y powieda / że ták był postánowił / y po wśiách włodárzom swoim roskazał / áby wszytkiego dostátek dawano káżdemu / ktoby sie iedno był z iego záwołánia do iego wśi tráfił.

Nie vprzykrzáć sie w wyciągániu rzeczy swey / káżdemu przystoi.

Práwowániem sie brzydźić mamy.

Máiętności dáć ginąć / iest rzecz niepoczćiwa.

Pożytek pieniędzy ktory.

Gośćiá w dźiecznie przyiąć/ iest rzecz przystoyna.

Drugi obyczay ßczodrobliwośći/ ktory bywa zá dowcipem álbo zá iáką spráwą nászą.

Dobrodźieystwá záśię te/ ktore nie zá datkiem pochodzą/ ále zá zá spráwą nászą/ te mi cżęśćią ná wßytkę rzeczpospolitą wnośiemy/ cżęśćią ná osoby pewne miedzy ludźmi. Abowiem w práwie kogo przestrzec/ rádą go zdrową rátowáć/ á wielom ludźi tym obyczáiem dopomagáć/ bárzo wiele ná tem zależy/ ták ku przyczynieniu możnośći/ iáko ku záchowániu álbo ku miłośći ludzkiey. A przeto/ iáko wiele inßych známienitych rzeczy przodkow nászych/ ták vmieiętność/ álbo náuká z wykłádem ziemskiego práwá bárzo dobrze postánowionego/ záwżdy w wielkiey cżći y ważnośći bywáłá/ ktorą przed tym zámießániem czásow/ co celnieyßy ludźie páństwá Rzymskiego záwżdy w klobie y w cáłośći swey/ ták właśnie iákoby też iáką własną ośiádłość swą/ záchowywáli. Ale teráz iáko vrzędy álbo insze wßytkie stopnie dostoieństwá Rzeczypospolitey/ ták y tey náuki zacność iest zágubiona. Co tym wiecey nieprzystało/ że się do tego czásu tráfiło/ gdy ten był nástał ktory wßytkie stárße swe przodki ktorym iedno dostoieństwem rowien był/ náuką łatwie przechodźił. Tákać tedy spráwá iest v wiela ludźi przyiemna y ku temu bárzo własna/ gdy sobie chcemy ludźie dostoieństwem obowiezáć á powinne vczynić. Tey náuce to sobie bárzo rowna/ gdy kto może poważnie/ wdźięcżnie á pięknie mowić. Bo nád wymowę żadna rzecż nie iest ktorąbyśmy więcey chwalić mieli álbo mogli/ żadna nie iest ważnieyßa/ zwłaßczá owi/ ktorzy słucháią/ wßyscy się dźiwuią/ owi záśię co od nich mowiß/ ktorzy rátunku potrzebuią/ nádźieię w niey pokłádáią/ więc záśię gdy owi ktorychęś obronił/ wßyscy dźiękuią. Dla czego też stárßy nászy teyto wymowie w zupełnym dostoieństwie przednieyße mieysce dawáli. A przeto dobrodźieystwo á obroná wymowce dobrego/ ktoremu się w potrzebie cżyiey nie trudno bywa prace podiąć/ ktory wedle obyczáiow oycżyzny nászey/

Cesárzowá náuká.

Wymowę Cicero chwali.

nászey/ álbo y przodkow nászych rad spraw wiela ludźi dármo broni / bárzo znácżne bywa y szeroko śie pokázuie. Tuby mie sámá rzecż nápomionełá / izbych też tu zániechánie (ábych nie rzekł zaginienie) wymowy záłośnie wspomionął / bych śie nie obawiał żeby kto nie mniemał / izbych śie sam o śie vskarżał. Alec iednák widźiemy po ześćiu tych sławnych mowcow / iáko nie wiele iest tych/ w ktorych byśmy nádźieię mieć mieli / á ieszcze tych mniey/ ktorzyby wymowie sprostáć mogli. Widźiemy iáko wiele iest ták śmiáłych/ktorzy śie ná wymowę ták prozno sádzą. Ale poniewasz nie wszyscy być mogą iáko w práwie ták y w wymowie dostátecżnie ćwiczeni / á nietylko nie wszyscy/ ále y owszem tákowych nie wiele/ktorzyby temu sprostáć mogli/ wszákoż iednák tákowi być mogą/ ktorzy spráwą swą bedą mogli pomagáć wielom ludźi: to iest/ prosząc iednego zá drugim áby mu w potrzebie dobrodźieiem był/zálecáiąc sędźiemu álbo vrzędowi/czuiąc w rzecży á w potrzebie cżyiey / prosząc zá kim tych/ co dobrze álbo rádzą álbo bronią. Co ktorzy cżynią/ći ku wielkiey miłośći przychodzą/y bárzo szeroko ich dowćip słynie. Tu nikogo nápominać nie trzebá /bo to łatwie obacżyć /áby ná to wszyscy bácżność mieli/ gdy iednym chcą dopomagáć / áby drugich nie obrázili: boć więc drudzy/ álbo owych obrażáią ktorychby obrázáć nie mieli / álbo tych/ ktorych nie iest pożytecżno obrázić. Co ieśli z niebácżnośći cżynią/tu śie znácży ich niedbáłość / ieśli też vmyślnie á chcąc / znácży śie krnąbrność. W tey mierze ieśli kiedy kogo náruszyć muśisz/ masz śie mu iáko możesz nalepiey obmowić / á okázáć przecż śie to dźiało / coś vcżynił/ á iżeś inácżey vcżynić nie mogł. A to coś wystąpił/ masz mu potym inszą spráwą wedle swey powinnośći nágrodźić.

Obycżay v Rzymian był / dármo bronić ludzkich spraw.

Gdy komu dobrze cżynić chcesz / masz więtszą bácżność mieć ná vbogiego á cnotliwego

cżłowieká/niżli ná bogátego/ wszákoż ták/ ábyś ná spráwiedliwość pámiętał/ wedle niey śie rządźił.

Ale

ALe iż poſpolićie/ ábo ná obyczáie/ ábo 32 ná ßczęśćie pátrzamy/ gdy ludźiom w czem dopomagáć chcemy/ łátwie to słowem wyrzec. A poſpolićie ták wßytcy powiedáią/ że nie ná máiętność ále ná obyczáie pátrzą/ gdy komu iákie dobrodźieyſtwo pokazáć chcą. Y dobrzeć to ták mowią/ ále iednák radbych tu kogo tákiego widźiał/ktoby czyniąc co dla kogo niewięcey ſobie ważył łáſki człowieká bogátego á możnego / niżli ſpráwy człowieká vbogiego á cnotliwego. Bo poſpolićie od kogo ſię łatwieyßego á prętßego oddawánia nádźiewamy / ku temu wola y chuć náßá záwżdy bywa ſkromnieyßa. Ale tu mamy pilnie obaczáć/ co zá przyrodzenie/ álbo co zá własność ieſt w rzeczách.

Bogátego ſobie wßytcy więcey ważą / niżli ſpráwe vbogiego.

Abowiem człowiek vbogi /ieśli ieſt dobry/ cnotliwy /choćiać oney łáſki twey ktorą mu pokażeß /oddáć álbo oddźiáłáć niemoże/ álec záprawdę/ ponieważ żeć iuż życzliwym ieſt / dźiękowáć y záwżdy wdźięczen być może. A właśniec ono ktoś powiedźiał/ że ſię ináczey w ſobie ma oddawánie pieniędzy/ á ináczey dźiękowánie tego kto ieſt czyiego dobrodźieyſtwá wdźięczen. Bo gdy kto v kogo pieniędzy pożyczy / ten ie ták długo v śiebie ma/poki ich nie odda /ále ſkoro ie odda/ iuż ich v śiebie niema/ bo ie oddał: ále ten kto ieſt wdźięczen dobrodźieyſtwá / choćia zá nie iuż dźiękował/iednák ie záwżdy w pámięći ma/ á iż ſię zá nie powinien być zna / zápámiętáć go nigdy nie może / záwżdy dźiękuie.

Bogátego myśl.

Owi tedy ktorzy ſię máią zá ludźie poważne/zá bogáte y zá ßczęśliwe/ći nikomu zá dobrodźieyſtwo powinni być niechcą/ y owßem gdy od kogo / choćia iákie wielkie dobrodźieyſtwo bierzą/ iż ie to wźiąć raczyli/ iuż mniemáią áby mu ſámi dobrodźieyſtwo vkazáli. Y támże ſię wnet nádźiewáią/ áby ſię też on czego tákowego od nich ſpodźiewáć álbo záraz prośić miał: á iżby to kiedy wyznáć mieli / żeby dobrodźieyſtwá álbo obrony czyiey vżywáli / ták ſię tym brzydzą / iáko śmierćią ſwą.

Vbogi iáko dobrodźieyſtwá wdźięczen.

Ale vbogi nieborak/ gdy co dla niego vczyniß/ták to rozumie /żeś ſię nie ná máiętność/nie ná ßczęśćie/iedno ná ſamego iego oſobę oglądał. A też nietylko tobie ſámemu / ktoryś mu to zádźiáłał/ ále y inßym wßytkim od ktorych ſię czego nádźiewa (iákoż on wiele

ludźi

ludźi potrzebuie) z pilnośćią się o to stárá/áby się być dobrodźiey-
stwá wdźięcznym pokazał. A ieślić w czym wedle możności swey
służy/ nie zálecáć słowy posług swych / y owszem powiáda/ że
przećiwko dobrodźieystwu niżacz nie stoią. To też ktemu obá-
czyć masz/ ieśli kogo bogátego á szczęśliwego obronisz/żeć on tyl-
ko sam álbo dźieći iego dźiękowáć będą / ále ieśli obronisz vbo-
giego/ dobrego zwłaszczá á cnotliwego/ żeć wszyscy vbodzy /do-
brzy /cnotliwi (ktorych w pospolstwie wielka wielkość iest) ná
ćię iáko ná gotowy rátunek swoy pátrzyć będą. Dla czego ia
ták rozumiem / że lepiey dobrodźieystwo pokázáć dobrym cnotli-
wym/niżli szczęśliwym á bogátym. Wszákoż się koniecznie stá-
ráć mamy/ábyśmy y bogátym y vbogim dosyć czynić mogli. Ale
ieśliby około tego spor miał być/ Temistoklesá w tey mierze po-
wodem mieć y dáć mu mieysce mamy/ktorego gdy się ieden rádźił
zá kogoby był dźiewkę swą miał dáć/ ieśli zá vbogiego dobrego/
cnotliwego człowieká / czyli zá bogátego / ktory się ludźiom nie
bárzo podobał /odpowiedźiał: ia wolę człowieká bez pieniędzy/
niżli pieniądze bez człowieká. Alec obyczáie násze dla tego są ská-
żone á zepsowáne/ iż sobie bogáctwá wielce ważemy / ále coż ko-
mu z nas do wielkich bogactw ? tec nie pomagáią nikomu / ie-
dno snać temu sámemu kto ie ma /y to ieszcze nie záwżdy. Ktore
iużby niechay pomagáły/ niechby iuż kto z nich możnieyszym był /
ále poczćiwszym człowiekiem / tobych rad wiedźiał/ iáko z nich
być może. A wszákoż my y bogátego wspomágáć mamy/ ieśli
będźie człowiekiem dobrym/ cnotliwym/ nic nam w tey mierze
bogáctwo iego wádźić nie ma/ wszákoż go nie mamy dla iego
bogáctwá / iedno dla cnoty wspomagáć: mamy tu pilno obá-
czáć / nie iáko kto bogáty iest/ ále iáki kto iest. Ostátnia tá
náuká iest w okázowániu dobrodźieystwá álbo w podpierániu
spráwą nászą potrzeb czyich / ábyśmy się o żadną rzecz nie kuśi-
li przećiwko spráwiedliwośći / ábyśmy niwczym krzywdy nie
podpieráli. Boć spráwiedliwość iest grunt wiekuisty/przyiá-
źni ludzkiey y dobrey sławy/ bez ktorey nic chwalebnego /nic do-
brego być niemoże.

Dobrodźiey stwo lepiey vbogim dobrym á cnotliwym pokázowáć / niżli bogátym.

Człowiek lepszy bez pieniędzy/ niżli pieniądze bez człowieká.

Spráwiedliwość iest grunt miłośći ludzkiey

Dobro-

Dobrodźieystwo ktore się o wszytkie ludźie w obec opiera.

A Jżem iuż powiedźiał o dobrodźieystwách tych/ ktore się z osobná pewnych osob dotykáią. teraz iuż o tych powiádáć y rospráwiáć będę/ ktore się o wszytkie ludźie w obec y o sáme rzecz pospolitą opieráią. Tedy te części tákie bywáią/ 33 że ku wszytkim wobec záleżą: części też/ że się y káżdego zosobná dotykáią/ á teć bywáią przyiemnieysze y milsze. Mamy się tedy o to koniecżnie stáráć/ ábyśmy ták wiele á nie mniey rádźili (ieśli być może) o káżdego z osobná/ iáko záraz o wszytkich/ ále ták iákoby to było z pożytkiem rzeczypospolitey. Helius z Tyberiusem Gráchem/ folguiąc wiecey pospolstwu niżli rzeczypospolitey/ bez miáry dawał zboże pospolstwu z pospolitego śpichlerzá: á też bárzo niszczył skarb pospolity. Márek záśię Oktauius iż miernie rozdawał/ dla tego y rzeczypospolitey rozdawánie iego znośne było/ y pospolstwo miáło z potrzebę swą. A przeto też y pospolstwu y rzeczypospolitey sprawá iego byłá pożyteczna. Napierwey tedy/ káżdy ktokolwiek będźie rzeczpospolitą rządźił/ ma tego pátrzyć y strzec/ áby káżdy máiętność swą trzymał/ áby nikomu dla pospolitey potrzeby/ własney máiętności iego nie vymowano áni vmnieyszano. Dla czego Filip woyskim będąc źle czynił/ gdy 34 práwo około pomiáry źiemie stánowił/ chociać się w tym bárzo skromnie nákoniec záchowáł/ y bez vporu wniwecz to práwo obrocić dopuścił. Wszákoż iednák wiele kwoli czyniąc pospolstwu/ y onoć był źle powiedźiał: áby w Rzymie dwu tyśiącu osob miedzy pospolstwem być nie miáło/ ktoryby ośiádłość swą mieli. Szkodliwa to byłá powieść y bárzo gárdłem pachnęłá/ bo się ściągálá ku pomierze w rowny dźiał wszech w obec máiętności/ nád co żadny vpadek/ żadna stáza szkodliwsza y więtsza być nie może. Boć dla tego rzeczypospolite/ dla tego páństwá y miástá są postánowione/ áby máiętność káżdego w swey obronie byłá. Bo áczkolwiekći się ludźie záwżdy wedle przyrodzenia miedzy sobą gromádzą/ wszákoż iednák

Máiętności ni czyiey niegodźi się vymowáć dla potrzeby pospolitey.

Rzeczy pospolite dla czego są postánowione

dnák w nádźiei obrony álbo ostrzeżenia máiętnośći swych / miast sobie obronnych dla pewnieyszey pomocy szukáli. Mamy się też o to stáráć / áby dla vbogiego skárbu ziemskiego / á dla częstych walek (to co v przodkow nászych częstokroć bywáło) potrzebá nie byłá podátkow zdáwáć / co áby się nie tráfiło / zá czásu á dobrze przed potrzebą opátrzyć to mamy. A ieśliby się też iáka potrzebá tráfiłá / żeby w ktorey rzeczypospolitey podátek być muśiał (iákoż to wolę sądźić ktorey inszey rzeczypospolitey niżli swey : á też tu nie tylko o sámey swey rzeczypospolitey mowię / ále záraz o wszystkich) mamy się o to stáráć / áby wszyscy rozumieli że potrzebie folgowáć muszą / chcąli áby się im co gorszego nie zstáło. Táksze też wszyscy ći / ktorzy będą rządźić rzeczpospolitą / o tym rádźić máią / áby záwżdy dostátek tych rzeczy był / ktore są potrzebne. A coby to zá rzeczy były / ktore sobie káżda rzeczpospolita zá czásu záwżdy gotuie / y gotowáć ma / nie trzebá ich tu wyliczáć áni wywodźić / bo to rzeczy są łatwie. Tylkom to tu nieco dotknąć chćiał.

Miástá dla czego wynálezione.

Podatkow dla woyn áby nie zdawano.

Łákomstwá w sobie mieć nie máią / ktorzy ná vrzedźie siedzą.

KTokolwiek w Rzeczypospolitey co spráwuie álbo vrząd ná sobie iáki nieśie / tu iemu niech będźie przednieysza á práwie głowna náuká / áby się strzegł w łákomstwie namnieyszego podeyrzenia. Czego iż się nászy stárszy pilno strzegli / te słowá świádczą 35 Sámnickiego kśiążęćiá Ponciusá / ktory ták mowi : By to był Bog dáć raczył / żeby mię było szczęśćie do tych czásow chowáło / álbo iżbym się był ná on czás vrodźił / gdyby Rzymiánie dáry á posuły bráć poczęli / nie dopuśćiłbych im był dłużey pánowáć. Ale záprawdę wiele wiekow miałby był czekáć Ponciusz / boć tá skázá / ten vpadek / dopiero teraz w rzeczpospolitą Rzymską wtárgnął. A też ia wolę iż nie teraz / ále ná on czás / gdy ieszcze posuły nie płáćiły / był Poncius / poniewasz się ták bárzo ná mocy czuł. Jeszcześ niemász stá y dźieśiąći lat / iáko

Z tych słow obácz iáko szkodliweiest łákomstwo przełożonych.

Lucius

Lucius Piſo wydał to práwo/ 36 że mogą poddáni páńſtwá Rzymſkiego vrzędniká ſwego pozywáć / o przywrocenie złupionych z śiebie máiętnośći ſwych/ gdyż przedtym żadne tákie práwo ieſzcze nigdy nie bywáło. Ale potym iuż ſię ták wiele praw náśiało álbo nánioſło/ á co dáley to ſrożſzych y ćiężſzych / ták ſię wiele pokázáło oſkárżonych álbo obwinionych/ ták wiele práwem pokonánych/ták ſię wielka woyná po wſzytkiey Włoſkiey źiemi/ dla ſądow álbo boiáźni práwá wzruſzyłá / ták ſię wielkie łupieſtwá nád temi ktorzy z náſzey ſtrony przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi bywáli /iuż po zágubieniu práwá y ſądow dźiały/ że iuż teraz możność náſzá nie idźie zá mocą náſzą /ále zá zwątleniem á zá zniſzczeniem ludzkim. Chwali Afrikaná Pánecius/ iż był powśćiągliwy / ále iáko go chwalić nie ma ? gdyż w nim y inſze cnoty ieſzcze więtſze były. A też on powśćiągliwośći tey ktorą chwali w nim/nie może ſámemu Afrikanowi przypiſowáć/ ále owſzem ſámym czáſom onym. Wſzytkich Mácedońſkich ſkárbow/ ktore były bárzo wielkie / doſtał był Páwel / y ták był wiele 37 pieniędzy wnioſł do ſkárbu źiemſkiego / że łup tego iednego Hetmáná / vczynił był koniec wſzytkim podátkom źiemſkim. Tenći był nic nie wnioſł do domu ſwoiego / oprocz pámiątki á ſławy wiecżney imieniá ſwego. Nuż záśię Afrikan 38 oycá w tym náśláduiąc / przez zburzenie Kártáginy / nicći ſię ſam był nie zbogáćił. Podźże dáley / co vczynił Lucius Mummius / ktory był 39 wielkim Márſzałkiem z tym to Afrikanem / izali ſię co bogátſzym był zſtał / gdy miáſto ono bárzo bogáte do gruntu zburzył ? Skąd wolał wſzytkę Włoſką źiemię ośláchćić/niżli ośláchćić ieden dom ſwoy: áczkolwiek zá tym ośláchceniem źiemie / ták mi ſię zda/ że ſię y dom iego dáleko ośláchćieńſzym zſtał. A przeto / ábym ſię tám náwroćił ſkąd em rzeczą odſtąpił: żadna wádá nie ieſt gorſza y hániebnieyſza nád łákomſtwo / a zwłaſzcza v przełożonych / ktorzy Rzeczpoſpolitą rządzą. Abowiem rzeczpoſpolitą hándlowáć / á ſobie z niey zyſku pátrzyć / nietylkoć to ieſt rzecz hániebna á ſzkáradá / ále ieſt bezecna y niecnotliwa. Dla tegoć 40 Apollo Pithius te

Pánecius filozof / náuczyćiel był Rzymſkiego tego páná Scipioná Afrikaná/ ktorego chwalił / iż nie był łákomym.

Żadna wádá nie ieſt gorſza do przełożonych iáko łákomſtwo.

był

był wrożkę wydał/ że Lácedemon prze żadną inszą rzecz zginąć nie miał/ iedno prze łákomstwo/ á co powiedział Lácedemoniánom/ toć nie iedno onym sámym powiedźiał/ ále wszytkim inym bogátym narodom y páństwom. Ci tedy ktorzy są przełożeni w rzeczypospolitey/ żadną inszą rzeczą sobie miłośći ludzkiey ziednáć rychley nie mogą/ iedno wstrzymawáłośćią á powśćiągliwośćią swą. Ale owi ktorzy się pospolstwu podobáć chcą/ y dla tego się o rowny pomiar źiemie miedzy pospolstwo kuszą/ to iest/ áby ludźie z dawná ośiádli/ z ośiádłośći swych byli zegnáni/ álbo ktorzy wedle zdánia swego ná to ćiągną/ áby pieniądze dłużne dłużnikom odpuszczono/ ći wszyscy mdlą a wątlą grunt sámey rzeczypospolitey. A napierwey zgodę trácą/ ktora tám niemoże być/ gdźie iednym pieniądze odeymuią/ á drugim ie dawáią: potym też gubią y spráwiedliwość/ gdźie nikt nic swego mieć niemoże. Abowiemći to iest/ iákom wyszey powiedźiał/ własność miástá káżdego/ áby byłá świebodna á bespieczna straż własney rzeczy káżdego. Owi tedy/ ktorzy własnośći ludzkie k woli pospolstwu chcą odeymowáć/ choćia tym obyczáiem gubią rzeczpospolitą/ iednák w tym vpadku á vćisku iey/ nigdy ku tey miłośći ludzkiey ktorey się nádźiewáli nie przychodzą. Abowiem komu máiętność wydárto/ iuż iest nieprzyiaćielem owemu/ komu ią oddano/ choćia się ten komu ią oddano/ ták stáwi/ iákoby iey bráć niechćiał/ iákoż to/ zwłaszczá około pieniędzy pożyczánych bywa/ gdźieć więc káżdy tái rádośći swey y kryie ią/ áby się w tym znáć nie dał/ że nie miał woli płáćić. Ten tedy komu się krzywdá zstáłá/ y pámięta ią/ y záwżdy żal swoy przed oczymá ma/ gdźie więc choćia tych wiecey bywa ktorym co źle dano/ niżli owych/ ktorym niespráwiedliwie odięto/ iednák oni dla tego nie iuż więcey mogą/ boć tákich rzeczy nie sądzą wedle liczby/ iedno wedle wagi. Ale coż zá práwo álbo co zá spráwiedliwość do tego ma/ áby źiemię ktorą kto ma od wiela lat/ álbo też y od wiela wiekow trzymał/ ten pośiadł/ ktory przedtym nic nie miał? Dla tákichći krzywd 41 Lácedemoniánie wygnáli Lisándrá nád rzeczą pospolitą swego

przyſtáwá/ á krola Agiſá zábili/ co ſię v nich przedtym iáko żywo nie tráfiło. Od ktorego cżáſu/tákie ſię potym roſterki y niezgody były wſzcżęły/ że ſię okrutnikow w ich páńſtwie było moc námnożyło / ludźie co celnieyſzy y z źiemie byli wygnáni/ rzecż poſpolita ich ktora byłá známienićie poſtánowiona / wſzytká ſię rozlázłá á w niwecż ſię obroćiłá. A nietylko ſámá vpádłá / ále y wſzytkę źiemię Grecką pożarem álbo przymiotem złey ſpráwy ſwey ſkáźiłá: bo tá zła ſpráwá od Lácedemonian wyſzedſzy po wſzytkiey ſię źiemi byłá rozſzerzyłá. A o náſzych Gráchach/ o ſyniech 42 Tyberiuſá Gráchá známienitego á wielkiego cżłowieká/ o wnukách Afrikanowych / co rozumiemy? izali ich on ſpor o pomiar źiemi/ w rowny dźiał nie zágubił? iákoż w tey mierze ſłuſznie chwalą Aratá Sicionſkiego/ ktory/gdy miáſto okrutnicy przez piećdźieśiąt lat trzymáli/ wezbrał ſię do Sicionu z miáſtá Argos/ gdźie potáiemnie wſzedſzy/ Sicion y vbiegł y wźiął. A tám zábiwſzy okrutniká Meteceuſá / ktory ſię ná ten cżás nicżego tákiego nie nádźiewał / ſześć ſet pánow onego miáſtá co bogátſzych / ktorzy byli wygnáni / do miáſtá przywroćił/ y zá przyśćiem ſwym rzecżypoſpolite wyſwobodźił. A gdy wielką trudność około ośiádłośći ludzkich obacżył/ widząc/ żeby byłá rzecż nieſłuſzna / áby oni/ ktorych on do miáſtá przywroćił nędznikámi być mieli/ ponieważ iuż byli ludźie inſzy máiętnośći ich pośiedli. Widząc też że ſię tákże nie godźiło wyruſzáć z ośiádłośći tych/ ktorzy byli od piaćidźieśiąt lat ná nich záśiedli: á to z tych przycżyn/ że przez ták długi cżás /wiele było máiętnośei /ktore iuż były w dźiedźictwo weſzły/ wiele ich też zá wkupnośćią álbo w poſágu ſłuſznie trzymano. dla tego on ták to był v śiebie vważył / że ſię koniecżnie niegodźiło y onym / ktorzy ná ten cżás trzymáli odeymowáć/ y tym cżyie to máiętnośći pierwiey były/ doſyć nie vcżynić. A wźiąwſzy to przedśię/ że ku poſtánowieniu rzecży tych pieniędzy byłá potrzebá / powiedźiał/ że miał do Alexándriey iecháć/ y roſkazał áby żadney rzecży áż do náwrocenia iego nie wznawiano. Támże nic nie mieſzkáiąc do záchowálego przyiaćielá ſwego do Ptolomeuſá przyiechał/

Sicion ieſt miáſto w Greckiey źiemi w Achaiey.

Plutárch piſze / iż ten okrutnik wnocy vciekł á nie zábit był. y piſze/ że go Nikoklesem zwano/ ták to mniemáią/ że dwoie przezwiſko miał/ Meteceus Nikokles.

Alexándria ieſt miáſto w Eipcie/ Ptolomeus tám krolował.

iechał/ ktory ná ten czás wtory po záłożeniu Alexándriey krolował. Temu gdy powiedźiał/ że oyczyznę wyswobodźić chćiał/ y wszytkie mu przyczyny iáko się w sobie miáły otworzył/ łatwie to on známienity człowiek od Krolá tego bogátego otrzymał/ że go wielkimi pieniądzmi zápomogł. Ktore gdy do Sicionu przyniosł/ przybáwiwszy sobie do tey rády piętnaśćie co celnieyszych mężow/ z nimi przesłuchał spraw onych wszytkich: y tych ktorzy máiętnośći cudze trzymáli/ y onych ktorzy byli máiętnośći swych odbieżeli. A przewiodł to ná nich/ máiętnośći ich oszácowawszy/ że iedni woleli pieniądze wźiąć á ośiádłośći postąpić/ á drudzy tákże ktorzy rozumieli że im to pożyteczno być miáło/ woleli że im odliczono to co zá co stało/ niżli ku ośiádłośći swey znowu przyść. A ták to był sprawił vgodźiwszy wszytkich/ że wszyscy zá swe mieli/ á nań się nikt nie skárżył. O záprawdęć to známienity á wielki człowiek był/ ktoryby tego był godźien/ áby się był w nászey rzeczypospolitey vrodźił. Toć się to ták godźiło czynić z ludźmi páństwá swoiego/ ále nie wystáwiáć drzewcá ná tárgu/ ták iákosmy iuż po dwákroć widźieli/ áni máiętnośći ludźi źiemie y narodu swego pod głos podwoyskiego puszczáć. Ten tedy Grek Aráth/ ták iáko sie człowiekowi mądremu á známienitemu godźiło / zárowno o wszytkich rádźił. A toć iest naywiętszy rozum/ toć naywiętsza mądrość wielkiego á známienitego człowieká/ bronić pożytkow ludzkich/ á nie rozrywáć ich áni wydźieráć/ á ludźie wszytkie pod iednym práwem rowno záchowywáć. Mieszka kto dármo w cudzym/ á czemu mieszka? temu / gdy ia kupię / zbuduię /doyrzę /náprawię/ náłożę/ áby on mego po niewoli mey vżywał. A toć iest iednym máiętnośći ich wydźieráć/ á drugim máiętnośći cudze dáwáć. Tákże 43 y tablice nowe/ nie máią w sobie nic inszego / iedno ábyś ty sobie zá pieniądze moie folwárk kupił y miał/ á iabych iuż nigdy swych pieniędzy nie miał. A przeto ći ktorzy rzeczpospolitą spráwuią/ máią to opátrzyć/ y máią temu zábiegáć/ áby w páństwie tákich długow nie było/ ktoreby rzeczypospolitey szkodźić miáły. Iákoż iest tákowych drog wiele/ ktoremi się

Tu dotyka Sille á Cesárzá/ ktorzy máiętnośći pánow Rzymskich ná tárgu przedawáli drzewce ná znák nieprzyiaćielskich łupow potknawszy/ oczem miałeś wyszey.

 to vstrzec

wiárá rzecz pospolita ná gruntownicy trzyma.

to vstrzec może / á zwłaszczá ieśli tego nie będźie / áby ludźie dostáteczni swoie vtrácáć á dłużnicy cudzego pożyskowáć mieli. Abowiem żadna rzecz gruntownie rzeczypospolitey nie trzyma/ iedno wiárá/ ktora żadnym obyczáiem być nie może / ieśli tego nie będźie potrzebá pláćić/ czegoć kto ná wiárę pożyczył. A o to áby długow nie pláćić / nigdy się gwałtowniey nie stárano/ iáko gdym ia nawyższą rádą był / w ten czás kuśili się tego ludźie wszelákiego stanu / y 44 mieczem y obozem / álem się ia im ták opárł / że iednák tá ták szkodliwa szkáza / byłá z rzeczypospolitey wyrzucona y wygubiona. Nigdy przedtym wietszych długow nie bywáło / ále się też nigdy y lepiey y łatwiey nie pláciły. Abowiem zá wygubieniem wszelákiey ku oszukániu nádźieie / iuż powinna káżdemu zapłátá iść muśiáłá. 45 Ale ten nász zwyćięzcá/ choćiać iuż teraz iest sam zwyćiężon/ iednák dowiodł tego co był vmyślił/ á áczkolwiek mu iuż długi nic nie wádźiły / bo był páństwo wszytko pośiadł / mogł sam nic nikomu nie pláćić/ wszákoż w nim ták wielka chuć ku złoczyństwu byłá / że to sobie zá osobliwą rozkosz miał / á w tym się práwie kochał/gdy co źle czynił á złość wyrządzał / choćia do tego żadney przyczyny nie miał. Wszyscy tedy ktorzy będą rzeczypospolitey strzec / nie máią w sobie tákiey hoynośći mieć/ áby iednym bráli / á drugim dawáli. A napierwey się o to stáráć będą/áby zá spráwiedliwośćią praw y sądow káżdy to trzymał co iest własnego / áby vbogich dla tego / że się bronić nie mogą /nie podchodzono/ á bogátym też /áby zazdrość ludzka nic nie wádźiłá/ ku trzymániu y dochodzeniu własnośći ich. A mimo to ktorymkolwiek obyczáiem mogą /bądź ná woynie bądź domá / áby rzeczpospolita rozszerzáli páństwem/źiemią/mytámi. Toć wielkim á známienitym ludźiom przystoi / toć záwżdy czynili przodkowie nászy. Tákowey powinnośći ktorzykolwiek náśláduią / ći z wielkim pożytkiem rzeczypospolitey/ wielkiey czći / sławy y miłośći ludzkiey doydą. Aleć w tey náuce o pożytkách 46 Antipater Tyriyski Stoik /co niedawno w Athenách vmárł/ ták rozumie/ że dwie rzeczy Pánecius opuśćił/ to iest/ stáránie á pieczą o zdrowiu y o

Przełożeni czego strzec máią.

Ludźiom wielkim co przystoi.

pieniądzách. Te rzeczy ia rozumiem dla tego być od tego známienitego Filozofá opuszczone / że są łatwie / choćiać záprawdę są potrzebne. Zdrowia podpieramy tedy wznániem ćiáłá nászego/ á baczeniem ná te rzeczy /ktore nam zwykły ku zdrowiu /ábo pomagáć álbo szkodźić / więc też y powśćiągliwośćią w żyćiu á ochędostwem y chowániem ćiáłá nászego / ku ostrzeżeniu y záchowániu zdrowia zależącym/ pusczáiąc zwłasczá mimo się wszytkie ćielesne roskoszy: á náostátek vmieiętnośćią tych / ktorym się około ludzkiego zdrowia obieráć wedle náuki ich vmieć przystoi. Máiętnośći záśię dostawáć mamy poczćiwie / temi rzeczámi/ ktoreby w sobie żadney sromoty álbo zelżywośći niemiáły/ á dostawszy iey/ mamy ią záchowywáć pilnośćią/ bácznośćią/y mierznośćią nászą : tymże iey też obyczáiem przysparzáć mamy. O tem bárzo własnie pisał Xenofon/vczeń Sokratesá Filozofá/w tych kśięgách/ktore o gospodárstwie nápisał/ ktorem ia/gdym práwie w tych lećiech był / iáko ty teraz z Greckiegom ná łáćinski ięzyk przełożył.

Zdrowia czym podpieramy.

Máiętnośći iáko dostawáć mamy.

Te kśięgi záginęły.

Miedzy dwiemá pożytecznemi rzeczámi ktora pożyteczniejsza.

ALeć rzeczy pożytecznych / iedney ku drugiey przyrownywánie (ponieważ tá 47 czwarta częśc byłá od Pánecius przestąpiona)iest záwżdy potrzebne. Abowiem iáko dobro ćielesne z dobrem postronnem / ták też y dobro postronne z dobrem ćielesnem/ tákże też záśię y sáme dobrá miedzy sobą / ćielesne z ćielesnemi / á postronne z postronnemi pospolićie rownamy. Dobro ćielesne z postronnym dobrem rownamy / gdy to przedśię bierzemy /że wolemy być dobrze zdrowemi/ niżli bogátemi. Dobro postronne z dobrem ćielesnem rownamy ták / że wolemy być bogátemi /niżli bárzo dużemi. Dobrá záśię ćielesne/ ták się sámy miedzy sobą rownáią że záwżdy pożyteczniejsze iest dobre á sposobne zdrowie/ á niżli roskoszne wczásy/ pożyteczniejsza du-

sza du-

ßa dużość niżli rączość. Rownánie záśię rzeczy postronnych miedzy sobą tákie bywa / że lepßa iest dobra sławá / niżli bogáctwo/ lepße są dochody mieyskie niżli wieyskie. A z tákiegoć rownánia rzeczy iedney z drugą /iest oto co stárßy Kato/gdy go ieden pytał/coby było w máiętnośći napożyteczniey ßego/ odpowiedźiał/że 48 bydło dobrze páść: Záśię gdy go pytał/ coby było ktemu wtorego/ odpowiedźiał/że ták wczás dobrze páść: Záśię coby trzećiego / odpowiedźiał/ że dobrze nád bydłem nákrywáć: Záśię coby czwartego/odpowiedźiał/ oráć. Tám gdy ten-

Lichwá. że rzekł co go pytał / á lichwę bráć coć śię zda? odpowiedźiał Kato /á tobie coć śię zda człowieká zábić? Stąd y z wiela inßych rzeczy rozumieć mamy/że bywáią tákie rownánia miedzy sobą rzeczy pożytecznych/dobrze tę to czwartą część ku wynáydowániu powinnośći przydano. Aleć w tey mierze co śię tycże o nábywániu á chowániu/ álbo też o vżywániu pieniędzy / lepiey mowić y lepiey to rozwodźić vmieią ludźie dobrzy / owi co śiedzą pogotowiu ná tárgu swem / tám gdźie pieniądze odbieráią/ á drugich záśię ná lichwę pożyczáią/niżli ktorzy w ßkołách swych Filozofowie. A wßákoż śię iednák tych rzeczy wywiádowáć y vmieć ie mamy/ poniewaz ku pożytku záleżą/ o ktorymem ia w tych Kśięgách rospráwiał y náuczał. Teraz też iuż záśię inße rzeczy rospráwiáć będę.

O Powinnośćiách / to ieſt / o porządnem á poczćiwem w kążdey ſpráwie záchowániu / kśięgi trzećie.

MArku ſynu miły / Kato on / ktory był práwie rowiennikiem Publiuſá Scipioná onego / co napierwey Afrikanem był náżwan / piſze / że tento Scipio zwykł był mawiáć / iż nigdy mniey nieprożnował / iedno gdy prożnował / nigdy mniey ſam niebył / iedno gdy ſam był. Poważna y zápráwdę známienita tá to byłá powieść / człowieká wielkiego á známienitego godna / ktora okázuie / że on w prożnowániu o ſpráwách myślił / á tám gdźie przy nim nikogo niebyło / ſam z ſobą poſpolićie rozmawiał / álbo ſobie co potrzebnego rozczytał / ták iż iednák nigdy nie prożnował / nigdy głową robić nieprzeſtawał / á czáſem rozmowy niczyiey nie prágnął. Dwie tedy rzeczy / ktore inſzym nikczemność przynoſzą / to ieſt prożnowánie á ná ſtronie od ludźi mieſzkánie / iednemu rozum oſtrzyły. Jabych też chćiał / áby ſię to y mnie prawdźiwie mowić zyść mogło / wſzákoż ieśli ia náśládowániem ſwym ták wielkiey zacnośći rozumu dochodźić nie mogę / zápráwdę iednák wolą ſwą do niey bliżu przychodzę. Abowiem ią / ponieważ mię do Rzeczypoſpolitey y do ſądowych ſpraw miecz á woyná niepobożna y gwałt niedopuſzczáią / też pokoiu náśláduię / y dla tey przyczyny opuśćiwſzy Rzym / przeieżdżáiąc ſię ode wśi do wśi / vſtáwicznie ſam ieden ná ſtronie mieſzkam. Alić y pokoy ten moy / y ná ſtronie od ludźi mieſzkánie / niemoże ſię rownáć pokoiowi Afrikanowemu / áni iego ná ſtronie od ludźi mieſzkániu. Bo on chcąc czáſem odpocżynąć od bárzo poczćiwych ſpraw Rzeczypoſpolitey / ſam ſobie niekiedy pokoy vmyślnie czynił / że ſię czáſem od zgromádnośći

Przezwano go było Afrikanem / iż był w Africe Kártágine do gruntu zborzył.

Gdy miecz álbo gwałt wſpomina / rozumie Oktawiuſá á Márká Antoniego / ktory w ten czás przećiwko Káſiuſowi á Brutuſowi wopnę wiedli.

mádnośći ludzkiey ná strone/ iákoby z morzá do brzegu/ dla pokoiu odmykał. Alem ia wziął przed śię ten pokoy swoy / nie w ten obyczay/ ábych odpoczywał/ iedno iż w rzeczypospolitey nie máß co spráwowáć / ábowiem po wygłádzeniu pánow rad/ po zágubieniu sądowych spraw / iuż nic niemáß coby śię mnie/ álbo w rádźie/álbo v práwá/wedle ważnośći mey czynić godźiło. A przeto ia/ktorym niekiedy z wielką sławą swą mießkał á żył miedzy zgromádnośćią ludzką/ á práwie przed oczymá wßech dobrych/cnotliwych/teraz vciekáiąc od oblicznośći ludźi złośliwych ktorych wßedy pełno/ kryię śię iáko mogę/ á przeto też vstáwicznie sam bez ludźi mießkam. Ale iżem śię ták od ludźi náuczonych náuczył/że miedzy złemi rzeczámi / nietylko te/ ktore mniey ßkodźić mogą /obieráć mamy/ ále owßem mamy wybieráć to cokolwiekby w nich dobre° było. Dla te° też ia teraz pokoiu vżywam/ ácz nie tákowego iákiegoby vżywáć miał ten/ ktory niekiedy przyniosł á vczynił pokoy wßytkiemu páństwu : Wßákoż iednák pokoiu / álbo tego moiego ná stronie bez ludźi mießkánia/ ktorego ia poniewoli vżywáć mußę/nikczemnie obrácáć niechcę/ áczkolwiekći/ to co y ia sam znam/ Afrykan w pokoiu swem więtßey sławy dochodźił/wßákoż iednák rozumu iego / żadna pámiątká przezeń nápisána nie iest/ żadnego skutku odpoczywánia álbo pokoiu iego niemáß /żadna spráwá mießkánia iego ná stronie/ nie ostálá. Skąd rozumieć mamy / że on rozumem swym o rzeczach poważnych rozczytáiąc / á tego co myślą swą przedśię brał/rozumem dochodząc/ y nigdy pokoiu nie vżywał / y nigdy nieprożnował/ y nigdy sam ieden nie był. Ale ia iż niemam ták wiele śił/ áby mi rozczytánie sámo o rzeczách / to spráwić mogło/ iżbych ná stronie od ludźi mießkáiąc / przedśię sam nie był/ wßytkem pracę y chuć y pilność swą ku temu pisániu obroćił. A dla tegom też zá ten krotki czás / gdy Rzeczpospolitą wniwecz obrocono/ więcey nápisał/ niżli ná on czás przez wiele lat/ gdy Rzeczpospolita w swey mierze stałá. Ale miły Cicero/ áczkolwiekći wßytká filozofia iest pożyteczna/ á i żadna część iey od ludźi vczonych nie iest zániechána/ wßákoż żadna iey

Cicero przyniosł pokoy wßytkiemu páństwu gdy Kátilinę stárł.

Filozofia o powinnośćiách iest napożytecznieyßa.

część

część nie iest pożytecznieysza/ nád te o powinnośćiách/ z ktorych nam náuká idźie/ iáko mamy státecznie á poczćiwie ná świećie żyć. Dla czego áczkolwiekći iato vfánie mam/ że tego vstáwicznie od Krátippá/ zá nászey tey pámięći przednieyszego Filozofá/ słuchasz y w pámięć bierzesz/ wszákoż to tobie pożytecżno być rozumiem/ ábyć tákowy głos/ że wszech stron około twych vszu brzmiał: á iesliby to być mogło/ áby vszy twe niczego inszego nigdy mimo to niesłucháły. Co áczkolwiek wszytcy czynić máią/ ktorzykolwiek ná świećie poczćiwie żyć myślą/ wszákoż niewiem áby kto táki był/ komuby to więcey przystało/ niżli tobie. Abowiem wszyscy te nádźieie o tobie máią/ y czekáią tego z pilnośćią po tobie/ że ty masz dowćipu moiego náśládowáć/ y masz też ku tákowem dostoieństwam vrzędow z iáko y ia/ przyść: więc też iż masz po sobie ták dobrą sławę/ iáko ia sam/ ostáwić. A mimo to/ iescześ ćiężkie brzemię ná śię wźiął/ iżeś iest y w Athenách y v Krátippá/ gdźie iżeś iákoby ná kupiectwo dobrych náuk iáchał/ wielkaby to twoiá lekkość byłá/ ábyś śię miał z niczem/ nic nie zwyszywszy názad wroćić/ bobyś tem zelżył y ważność tego sławnego miástá/ y mistrzá Krátippá. A przeto/ ile śię nawięcey myślą twą stáráć możesz/ ile możesz náwięcey prácowáć (ieśli náuká praca iest rychley/ niżli roskosz) tyle sam śiebie pátrz/ ábyś dosyć vczynił/ á niedopusczay śię tego/ ponieważem ia tobie wszytek dostátek dał/ y drogem ku wszytkiemu pokazał/ ábyś sam sobie w czem winien ostáć miał. Alec ná ten czás o tem dosyć/ wszákem inedy wiele y część w obyczay nápominánia do ćiebie pisał. Teraz śię iuż wracam do ostátniey częśći położonego w tych kśięgách rozdźielenia mego.

O zgodźie pożytku z poczćiwośćią.

PAnecius tedy/ ktory bez wszelákiego sporu/ o powinnośćiách bárzo pilno wywodźił y pilno náuczał/ ktoregom ia też tu (nieco iednák w niem popráwuiąc) nawięcey náśládował/ położywszy trzy częśći/ w ktorych śię ludźie o powinnośćiách

śćiách pospolićie rozmyśláią y rádzą / miedzy ktoremi pierwsza iest gdy wątpią/ ieśli to iest rzecz poczćiwa álbo sromotna/ktora sie miedzy nimi toczy. Druga ieśli iest pożyteczna álbo niepożyteczna. Trzećia ieśliby sie rzecz tá ktoraby sie poczćiwą być pokázowáłá/ niezgadzáłá z tym coby sie im widźiáło być pożyteczno/ iákoby to rozeznáć á zgodźić mieli. O dwu cześćiách pierwszych/ w tych kśięgách/ ktore o tem troie nápisał / wypráwił/ y támże to nápisał / że też o trzećiey cześći rozpowiedáć miał/wszákoż temu dosyć nie vczynił co był obiecał. Czemu

Posidonius vczeń Pánećiuszá.

sie ieszcze tym więcey dźiwuie/ że Pánecius ták iáko o niem nápisał vczeń iego Posidonius/ trzydźieśći lat ná świećie był po wydániu tych kśiąg. y dźiwuie sie/ że też Posidonius krotko y bárzo máło co o tey cześći w niektorych swoich kśiąszkách dotknął/ ponieważ to sam nápisał/iż we wszytkiey filozofiey żadney cześći ták potrzebney niemász/ iáko tá iedná. Nie trzymam też z tymi/ ktorzy powiedáią/że Pánecius tey cześći nie odkłádał ná inszy czás áni iey ná czás zániechał/ ále ią vmyślnie opuśćił/bo nigdy woli o niey pisáć nie miał/á to dla tego/żeby sie nigdy pożytek poczćiwośći sprzećiwić niemiał. W czem áczći iedná rzecz wątpienie mieć może /to iest/ ieśli te cześć ku drugim przypuśćić mamy/ktora w rozdźieleniu Pánećiusowem iest trzećia / czyli ią ták práwie zgołá mamy opuśćić : ále o tem wątpić niemożemy/ áby sie Pánecius niemiał podiąć o niey pisáć / choćia iey potem zániechał. Abowiem gdy kto rozdźieliwszy ná trzy cześći/ dwie cześći odpráwi/tám to muśi być/ że mu ieszcze trzećia ostáwa. A mimo to/ ná końcu kśiąg trzećich/w ktorych dwie cześći odpráwił /tám sie záś o tey trzećiey cześći pisáć obiecuie. Jest tego pewny świádek Posidonius / ktory też w niektorym liśćie pisze/że Rutilius Ruff/ten co też Pánećiuszá słuchał / zwykł był mowić / iż iáko sie żaden táki málarz obráć niemogł ktoryby był do końcá domálował tey cześći Venery/ ktorey Apelles w mieśćie Koa poczawszy niedomálował. Abowiem zá pieknośćią vst sámych/iáko ie był Apelles postáwił / żaden sie nie nádźiewał / áby był miał ostátek ćiáłá ták własnie tráfić á k nim przystosowáć.

To iest / ieśliby sie kiedy poczćiwość z pożytkiem niezgadzáłá Dwie cześći/to iest/o poczćiwośći iedne/ druga o pożytku / o trzećiey obiecuie / to iest/ iáko sie poczćiwość z pożytkiem zgadza.

Apelles był málarz známienity.

stosowáć. Tákżeć też tego co Pánecius zániechał á niedokończył/dla zacności tego co vczynił / nikt się nie kusił áby dopisáć miał. A przeto wątpić tu nie możemy / áby Pánecius trzech części być nie rozumiał / ále dobrzeli tę trzecią część wynáydowánia powinności ku dwiemá częściam przyłączył / álbo nie / o tem podobno wątpić niemożemy. Abowiem choćiać poczćiwość sámá doskonáłe szczęście álbo dobro iest / ták z iáko się Stoikom podoba / choćia też to co poczćiwo iest / ták naywyższem dobrem iest / iż położywszy przećiwko niemu dobrá insze wszytkie doczesne/ iednák ledwie zá rzecz lekką á błáhą przećiwko poczćiwości stać będą / ták iáko się náßym Peripátetikom widźi. Wątpić iednák w tem nie mamy/ że się nigdy pożytek poczćiwości sprzećiwić nie może. Jákoż wiemy / że się Sokrates tymi pospolićie brzydźił y przeklinał ie / ktorzy napierwey to dwoie/to iest/pożytek á poczćiwość miedzy sobą iedno z drugim z przyrodzenia spoione dumą swą rostárgneli: y ták mocno Stoikowie z Sokratesem w tey mierze trzymáią / że cokolwiek iest poczćiwego / to też iuż pożytecżno być rozumieią / á pożytecżno nic być nie rozumieią/ coby nie było poczćiwo. Co ieśliby Pánecius tákowym był/ żeby powiádał ábyśmy się dla tego cnoty trzymáć mieli/ iżby nam iáki pożytek czyniłá(ták iáko owi czynią/ktorzy rzeczy wszytkie/ o ktore się stáráć mamy/wedle roskoszy álbo wedle potrzeb swych szácuią y rozmierzáią) zeszłoby mu się było powiedźieć / że się czásem pożytek poczćiwośći sprzećiwia. Ale iż Pánecius tym iest/ że tylko to sámo dobro być rozumie/ co iest poczćiwo / á rzeczy te insze postronne / ktore się poczćiwości pod osobą nieiáką pożytku sprzećiwiáią / zá to ie sobie ma/że dla nich gdy v kogo są/ gdy się ich komu przyspárza/ nic się żywot iego lepszem nie zstawa: á gdy też komu odwodzą álbo giną/ że też żywot iego nic gorszym nie bywa: nie zdá się áby był tu wtacżáć miał tákie rozmyślánie / w ktorembyśmy byli mieli z poczćiwośćią rownáć/ to coby się pożytecżno być widźiáło. Abowiem to Stoikowie nawyższe dobro zową/ to iest/ z przyrodzeniem zgodnie żyć / á rzeczy tych ktore przyrodzenie potrzebuie

Rzeczy te insze/rozumie tu bogáctwá / ktorych oni miedzy dobro nie kłádli o procz cnoty á poczćiwośći sámey.

Nawyższe dobro v Stoikow:

Możeß tu rozumieć przyrodzenie ono przez grzech niepomázáne/ iákie był pan ſtworzył.

Człowiek by był nie zgrzeßył/ byłby był doſkonále mądrym/ ták iáko y Cicero rozumie / choćia o grzechu nic niewiedział iáko filozof.

trzebuie ták obieráć / iákoby ſię ni wczem cnoćie nieſprzećiwiáły / to ſię wedle zdánia moiego ták rozumie / że ſię przyrodzenie záwżdy z cnotą zgadza. Co iż ták ieſt / ták drudzy mniemáią / że oto to rownánie poczćiwośći z pożytkiem/ niepotrzebnie tu ieſt wtoczone/ y owßem około tego/náuki żadney potrzebá nie byłá. Ale to co właśnie á prawdźiwie poczćiwośćią zowiemy / w ſámych tylko mądrych mießka/ á nigdy ſię z cnotą rozſtáć niemoże. Ale w tych w ktorych doſkonáley mądrośći niemáß/ doſkonála tá poczćiwość żadnym tez obyczáiem być niemoże/ wßákoż kßtałt nieiáki poczćiwośći być może. Otoż oto te powinnośći / o ktorych w tych Kśięgach roſpráwiamy / śrzedniemi powinnośćiámi Stoikowie zową/ á teć to ſą poſpolite á wßytkim w obec ſpolne powinnośći/ bo ſię ßeroko ná wßytkie ſtrony śćiągáią/ ku ktorem wiele ludźi / zá dobrem przyrodzeniem á zá długim á ſpoſobnym ćwiczeniem/ przychodźi. Aleć owá druga powinność / ktorą ćiż Stoikowie práwą á zupełną powinnośćią zową/ doſkonáła á ſkończona powinność ieſt : á iáko ſámi mowią /wßytko co potrzebá w ſobie ma / á tez ſię ni w kiem inßem tráfić á pokázáć niemoże/iedno w ſámem mądrem. Ale gdy ſię co tákiego kiedy przez kogo dźieie / w czem ſię pokázuią te śrzednie powinnośći / to ſię wiec ták zda/ áby to iuż práwie y názbyt doſkonále było / á to bywa dla tego / że poſpolſtwo nie do końcá rozumie / iáko to ießcze dáleko bywa od doſkonáley powinnośći / wßákoż ile rozumie / ták tez mniema / áby ſię to iuż nic nie opuśćiło. Iáko ſię poſpolićie tráfia miedzy wierßámi álbo rytmámi / ktore Poetowie pißą / álbo miedzy málowániem / álbo y miedzy inßemi rzeczámi / ktorych tákich wiele bywa / że ſię w nich ludźie nieumieiętni kocháią/y to chwalą w nich/ czegoby chwalić niemieli. ia wierzę że ſię to dźieie z tey przyczyny / że tám cokolwiek dobrego w tych rzeczách bywa/ co ſię nieumieiętnym podoba / ktorzy tez iednák rozeznáć niemogą / co ſię wiec złego w káżdey rzeczy záwadza. Ale gdy im ludzie vczeni pokáżą/ á náuczą ie/ łatwie wiec od zdánia ſwego odſtępuią. A przeto te powinnośći

nośći o ktorych w tych kśięgách rozpráwiamy/ powiedáią ie być/ iákoby wtoremi nieiákiemi poczćiwośćiámi/ ktore iuż nie tylko sámym doskonále mądrym są przyzwoite / ále im owszem ze wszytkimi ludźmi są spolne: á też się ini ludźie wszyscy/ w ktorych iedno znák iáki iest przyrodzoney cnoty/poruszáią. Ale gdy kto 4 dwu Deciusow wspomina / álbo dwu Scipionow / ktorzy byli ludźmi mężnymi/álbo kiedy kto wzmiankę czyni o onych dwu spráwiedliwych/ 5 o Fábriciusu á o Aristidźie/tám ieszcze nie szukamy przykładu z męstwá Deciusow/ áni z męstwá Scipionow / áni też ze spráwiedliwośći Fábriciusowey álbo Aristydowey / ták iákobyśmy od prawie mądrych szukáć mieli. Abowiem tu ieszcze żaden z tych ták mądrym nie iest / iáko my tu mądrego rozumieć chcemy. Nákoniec y ći ieszcze mądrymi nie byli/ ktorych zá mądre miano / á mądrymi ie zwano / iáko był Káto z Leliusem / áni 6 oná śiedm mędrcow/ boć oni tylko z mnostwá tych śrzednich powinowactw / podobieństwo álbo kształt nieiáki człowieká mądrego ná osobách swych nośili. Dla czego z żadnym tákim pożytkiem / ktoryby się poczćiwośći sprzećiwiał/ nie godźi się rownáć/ áni oney prawie doskonáley poczćiwośći/ áni tey/ ktorą pospolitą á śrzednią poczćiwośćią zowiemy,' ktorey się trzymáią ći/ ktorzy chcą/áby ie zá dobre á zá cnotliwe miano. Tákżeć też wiele y my poczćiwośći tey / ktorey wyrozumieć możemy/ strzec y one záchowywáć mamy/ iáko mądrzy záchowuią one / ktorą właśnie doskonáłą /zupełną á prawdźiwą poczćiwośćią zową. Bo ieśliśmy się iáko ku cnoćie przybliżyli / przystępu k niey tego inácżey záchowáć niemożemy. A toć się tu powiedźiáło o tych / ktore dla tego zá dobre mamy/ iż swe powinnośći záchowywáią. Ale owi/ktorzy wszytkie spráwy swe wedle pożytkow swych rozmierzáią / á tylko ná pożytek gáłą/á tego niechcą /áby poczćiwość ważnieysza być miáłá / niżli pożytek/ ći pospolićie gdy się ná co rozmyśláią/ rownáią więc poczćiwość z tym / co pożytecżno być mniemáią: dobrzy / cnotliwi /nigdy tego nie czynią. A przeto ia ták mniemam /gdy to Pánecius rzekł/ iż ludźie w tym rownániu poczćiwośći z pożytkiem/

Pátrz iákiego tu mądrego rozumie/ tylko że mu wiádomośći nie dostawa

O zgrzeszeniu człowie czemá owtrácéniu zacnośći.

kiem/ wątpić zwykli/ że tož rozumiał co rzekł / to iest/ iż tylko zwykli/ áleby wątpić nie mieli: Abowiemći iest wielka lekkość á hańbá/ nietylko sobie więcey ważyć to coć się pożyteczno być widźi/niżli to co iest poczćiwo/ále też y to dwoie miedzy sobą rownáć/á w tym nieco wątpić. A coż to tedy tákiego iest co nam czásem wątpienie przynośi y bácżnośći náſzey potrzebuie? Ja wierzę/iż to iest/ ieśli się kiedy wątpienie tráfi/ iákaby to rzecż byłá/o ktorey się bácżnie rozmyślamy/to iest/ ieśli vczćiwa álbo nie: boć to wielekroć wedle czásu bywa/ że tá rzecż ktora sobie zá sromotną miewamy / náyduie się więc nie być sromotna. A dla przykładu położmy co tákiego coby się ſzeroko okázowáło. Zadna niecnotá więtſza być niemoże/iáko zábić/nietylko iuż człowieká/ ále k temu człowieká tego / ktoryć przyiaćielem był. W tey mierze/ więcby się ten iuż niecnotą zmázał/ ktoby zábił okrutniká / choćiaż y przyiaćielá swego? Náſzym się to Rzymiánom nie widźi/ ktorzy miedzy wſzytkiemi sławnemi á známienitemi vczynkámi ten być napoczćiwſzym rozumieią. A tedyć poczćiwość pożytek zwyćiężył? Nie/ ále owſzem zá pożytkiem poczćiwość w tey mierze przyſzłá.

Niecnotá wielka człowieká zábić.

Okrutniká zábić / rzecz poczćiwa v Rzymian.

Tu náukę dawa/ ábyć nas nigdy od poczćiwośći kſztałt pożytku nie odwodźił.

A Przeto/ ábyśmy bez wſzelákiego błędu rozeznáć mogli / ieśliby się nam kiedy ták widźiáło / żeby się to co zowiemy pożytkiem/ sprzećiwić temu miáło co poczćiwego być rozumiemy/ miárę tu własną álbo náukę postánowić muſzę: ktorey ieśli náśládowáć będźiemy w rownániu tego dwoygá/ od powinnowáctwá náſzego nigdy nie odstąpiemy. Będźie tedy tá náuká zdánia Stoikow bárzo podobna y własna / ktorey iednák w tych kśięgách dla tego náśláduię/że áczkolwiekći stárzy Akádemikowie y Peripátetikowie náſzy (boć to rzecż iedná byłá/ták Akádemikowie iáko Peripátetikowie) záwżdy ważnieyſze być powiedáli rzeczy te/ktore są poczćiwe/niżli owe/ktore się widzą być po-

Stoikowie

być pożyteczno / wßákoż iednák ći o tym znácżniey rozpráwiáią/ ktorym śię ták widźi/ iż cokolwiek iest poczćiwego/ to też iest y pożytecżnego/ żadna rzecż pożytecżna nie iest/ ktora nie iest pocżćiwa/ niżli owi / ktorzy rozumieią nieco być pocżćiwego/ ále niepożytecżnego / álbo też pożytecżnego / iedno niepocżćiwego. Alec nam Akádemia náßá wielką włásność do tego dawa/ że możemy wedle náßego práwá tego wßytkiego bronić / co śię nam nawięcey wedle podobieństwá dowodnego ná plác przytocży. Wßákoż śię do náuki/ ktorą tu dáć mam/ wracam. Vwłacżáć cżego komu/ á że ßkodą ludzką sobie pożytku przycżyniáć / więcey to iest przećiwko przyrodzeniu / niżli śmierć / niżli vbostwo/ niżli boleść / niżli żáłość/ y niżli wßytkie inße nießcżęśćia/ ktore ćię potkáć mogą/ álbo ná ćiele twym álbo ná máiętnośći. Bo tákowy káżdy / naprzod gládźi spolność żywotá ná świećie ludzkiego. Abowiem gdźie śię ták ná to vsposobiemy / że káżdy z nas dla pożytku swego będźie wydźieráć/ drugiego będźie łupić / będźie mu gwałt cżynić / tám śię rozrywáć muśi spolność narodu ludzkiego / ktora iest nawłaśnieyßa przyrodzeniu náßemu. Jáko gdyby káżdy członek miał ten zmysł / żeby to rozumiał/ iżby zdrow mogł być / kiedyby drugiego członká sobie przyległego zdrowie do śiebie przeniosł / támby wßystko ćiáło zemdleć y záginąć muśiáło. Tákżeć też to/ gdyby káżdy z nas chwytał/ wydźierał/ a do śiebie gárnął pożytki ludzkie/ ábo gdyby dla pożytku swego vwłacżał á vymował/ gdźieby co komu mogł / muśiáłoby śię záchowánie y spolność ludzka záraz wniwecż obroćić y záginąć. Bo ácż śię temu przyrodzenie nie sprzećiwia/ y owßem tego dozwala/ że śię káżdy sámemu sobie woli o to stáráć / co żależy ku potrzebie żywota / niżli drugiemu: wßákoż nam tego niedopußcża/ ábyśmy z łupow ludzkich mieli sobie przycżyniáć máiętnośći / bogactw y inych możnośći náßych. A nietylkoć to przyrodzenie sámo / ktore iest przyrodzone práwo wßech narodow ludzkich / w nas wlało/ ále y práwem opisánym źiemskim / ktorym śię rzecżpospolita káżda w káżdym páństwie stánowi y trwa / tákżeć też iest postánowione/ że śię nie godźi

Przykazánie páńskie też nie cudzego pożadáć nie każe.

godźi dla pożytku swego własnego szkodźić drugiemu. Boć wszytkie práwá k temu ciągną/ tego strzegą/ tego doglądáią/ tego chcą/ áby byłá cáła/ mocna/ á nie zwatlona spolność ludzka/ y powściągáią tákowych wszytkich/ karząc ie gardłem/ wywoływániem/ więźieniem/ máiętnością/ ktorzykolwiek tę ludzką spolność rosparáią. Ale owszem to dáleko ieszcze więcey po nas mieć chce sposob przyrodzenia nászego / ktory w sobie zámyka boskie y ludzkie práwo/ tego práwá kto chce być posłuszen (iákoż ći wszyscy posłuszni będą/ ktorzy będą chćieli wedle przyrodzenia żyć) nigdy się tego nie dopuśći/ áby cudzego prágnąć miał/ á to sobie miał przywłaszczáć/ coby drugiemu/ álbo wiął/ álbo wydárł. Boć dáleko więcey zá przyrodzeniem idźie/ y więcey się przyrodzenia dotyka myśl wielka á męzna/ więc y ludzkość przećiwko káżdemu vkładna/ álbo ze spráwiedliwośćią szczodrobliwość/ niżli roskosz/niżli bogáctwá/y niżli żywot. czego wszytkiego zá nic sobie nie mieć/ á zwłaszczá oglądáiąc się ná pospolity wszech wobec pożytek/ á k niemu to wszytko przykładáiąc/ táć iest własność myśli męskiey sercá wielkiego. Ale vymowáć álbo vwłaczáć komu czego dla pożytku swego/ więcey to iest przećiwko przyrodzeniu/ niżli śmierć/ niżli boleść/ y wszytkie insze nieszczęśćia álbo przećiwności tym podobne. R owszem dla obrony á wspomożenia/ iesliby mogło być / wszech narodow ludzkich/ wielkich się prac / niewczásow y trudnośći podeymowáć (náśláduiąc w tym 8 Herkulesá onego /ktorego ludźie dla iego sławy / pámiętáiąc ná dobrodźieystwá/ w rádźie niebieskiey rzeszy posádzonego być wierzą y mieć chcą) dáleko to więtsza rzecz wedle przyrodzenia iest/ niżli ná stronie gdźie od ludźi żyć / nietylko nie máiąc ná się żadnych niewczásow/ żadnych przykrośći / ále owszem vżywáiąc wielkich roskoszy /máiąc ná wszytkim wszeláki wczás y dostátek / choćiabyś też dobrze nád ine ludźie miał pięknośćią y dużośćią: dla czego káżdy kto iedno dobre á osobliwe iákie przyrodzenie w sobie ma / dáleko sobie więcey waży żywot ten / w ktorym prac y trudnośći wiele vżywa / niżli ow spokoyny á niepożyteczny nikomu. A stądći

Vymowáć komu czego iest przećiwko przyrodzeniu.

się to

śię to dźieie / że człowiek / ktory iest posłuszen przyrodzenia / człowiekowi drugiemu nic szkodźić nie może. Druga / káżdy tákowy kto komu gwałt czyni / álbo kogo krzywdźi / dla iákiego pożytku swego / áby sam k niemu przyszedł / álboć ták mniema / że w tym nic przećiwko przyrodzeniu nie czyni / álboć ták rozumie / że śię więcey wystrzegáć ma śmierći / vbostwá / boleśći álbo smętku iákiego / nákoniec y vtrácenia dźiatek swych / vtrácenia bliskich y przyiaciol swych / nižli wyrządzánia krzywdy. Co ieśli ták rozumie / że tu nic niemász przećiwko przyrodzeniu / gdy gwałt ludźiom czyni / iuż z tákim niemász co mowić / bo śię ten iuż záprzał człowieczeństwá swego / iuż człowieká człowiekiem mieć niechce. A ieśli też ták rozumie / áczkolwiek śię strzec tego ma / áby komu krzywdy nie vczynił / wszákoż sobie dáleko zá więtsze nieszczęśćie pokłada śmierć swą / vbostwo / boleść / álbo smętek / nižli kogo vkrzywdźić: ten w tym błądźi / że mniema / áby nieszczęśćie ná ćiele álbo ná máiętnośćiách ćięższe być miáło / nižli wádá w cnoćie álbo zákał myśli złey. A przeto wszyscy iedne myśli y iedno przedśięwźięćie mieć mamy / á to w tym / iż sobie zárowno wážyć á iednáko rozumieć mamy pożytek / ták káždego z osobná / iáko y záraz wszech wobec / ktory ieśli káždy z osobná będźie ná swą stronę gárnąć / iuž śię rozwiąże y rosporze wszytko záchowánie iednego z drugim / spolność y złączenie ludzkie. Záśię ieśli nas przyrodzenie tego vczy / áby człowiek o człowieká iákibykolwiek był / dla tey sámey przyczyny / że wždy człowiek iest / rádźił / iużći to wedle tegoż przyrodzenia pożytek wszech ludźi muśi być spolny. Co ieśli ták iest / tedyć wszyscy pod iednym práwem przyrodzonym iesteśmy. Co ieśli też ták iest / záprawdę nam tego práwo przyrodzone broni / ábyśmy ieden drugiemu gwałt czynić á w czym go obrážáć mieli. A iž to pierwsza prawdźiwa iest / że nam przyrodzenie każe spolnie o śię rádźić / tedyć y tá ostátnia prawdźiwa być muśi / że pożytki násze wedle przyrodzenia wszytkie są spolne / á iž nie mamy ieden drugiego niwczym obrážáć. Brzydka á niesłuszna rzecz iest / co drudzy powiedáią / że oycu / álbo brátu / dla pożytku swego nic vy-

nie vymowáć niechcą/ wßákoż inákßa ma być báczność przećiw inßym ludźiom/niż przećiw ſąśiádom. tákowi żadnego práwá/ żadney iedności áni záchowánia dla ſpolnego pożytku niechcą mieć z drugimi ſąśiády / ktore zdánie álbo dumá ich / rozrywa wßytkę iedność y záchowánie w káżdym páńſtwie miedzy ſobą ludzkie. A ktorzy záśię powiedáią/ że mamy báczność mieć ná ſąśiády ſwe y ná wßytkie nászego narodu ludźie/ oprocz inßych poſtronnych narodow (ná ktore powiedáią / że báczności mieć nie trzebá/) ći rozrywáią ſpolną iedność/ ſpolne ſpoienie narodow ludzkich. ktore ieśli zágubiemy / ßczodrobliwość / hoyność/dobroć/ſpráwiedliwość/ do gruntu záginie. Co ktorzy gubią / nákoniec y przećiwko nieśmiertelnym Bogom źli/ niewierni y niepobożni máią być miani / bo trácą iedność y ſpoienie ſpolne miedzy ludźmi/ ktore bogowie ſámi poſtánowili. Ktorego ſpoienia álbo iedności / tá ieſt namocnieyßa zwiąſká / rozumieć / że ieſt więcey przećiwko przyrodzeniu człowiekowi czego vwlaczáć dla pożytku ſwego / niżli wßytkie nießczęśćia álbo ßkody podiąć/ á nieſpráwiedliwie ie od kogo znośić / bądź ná máiętności álbo ná ćiele / bądź też y nákoniec y ná ſławie ſámey álbo ná dobrey powieśći. Abowiem tá ſámá cnotá/ ſpráwiedliwość/ ieſtći páni á krolowa wßytkich cnot. Tuby podobno kto mogł rzec: Człowiek mądry gdyby ſam głodem vmrzeć miał / izaliby nie miał drugiemu pokármu iego odiąć / zwłaßczá temu/ ktoryby ſię ku żadney rzeczy zgodźić á pożytecznym być nie mogł? Rowßemby odiąć nie miał. Bo mnie żywot moy nie ieſt pożytecznieyßy / niżli dobre ſumnienie á ſpokoyny ſpoſob myśli mey w tey mierze/ zwłaßczá/ że nikogo ia obrážáć y nikomu dla pożytku ſwego gwałtu czynić niechcę. Co gdyby Fáláriſá okrutnego onego á ſrogiego okrutniká / człowiek dobry mogł z odźienia iego złupić /áby ſam od zimná nie vmárł / izaliby tego vczynić nie miał? Te rzeczy ku rozeznániu ſą bárzo łatwie. Abowiem ieśli co dla pożytku twego własnego vymießß álbo wydrzeß człowiekowi choćia nikczemnemu / ktory ſię zgołá ninacz nie zgodźi / nie ludzkie to vczyniß / y przećiwko práwu

Spráwiedliwość ieſt krolowa wßytkich cnot.

Sumnienie dobre/ lepße niżli żywot.

O Fáláriſu było wyßey.

prawu przyrodzonemu. Ale ieśliś ty takim człowiekiem iest / że wielki pożytek rzecżypospolitey y spolney iedności ludzkiey (ieśli żyw ostaniesz) vczynić a przynieść możesz / tu ieśli co komu dla tey samey przycżyny weźmiesz / tego nikt ganić nie ma. Ale ieśliby to tak nie było / lepiey iuż aby każdy swoie nieszcżeście znośił / niżliby co vwłacżać miał pożytkow cudzych. Nie więceyći tedy iest przećiwko przyrodzeniu chorobá / vbostwo álbo co takiego / niżli wydźierânie álbo pożądánie rzecży cudzey: ále opuszcżenie pożytku pospolitego á odstąpienie od niego / iest przećiwko przyrodzeniu / bo iest niespráwiedliwe. A przeto práwo przyrodzone / ktore záchowywa pożytki ludzkie á trzyma ie / ták to náyduie záprawdę / że od człowieká nikcżemnego / niepożytecżnego / mogą być przenieśione rzecży ku pożywieniu potrzebne do człowieká mądrego / dobrego / statecżnego álbo mężnego / ktory ieśliby vmárł / wieleby viął pożytku pospolitego. Tylko áby to ták nie cżynił / iżby lepak on sam dobrze o sobie trzymáiąc á sam się miłuiąc / tey sobie przycżyny ku cżyiey krzywdźie nie brał. Niechże tedy záwżdy ták vżywa powinności swoiey / áby rádźił o pożytek ludzki á spolną tę iedność / ktorą tu cżęstokroć wspominam. Abowiem co się Fálárisá dotycże / toć bárzo łátwy rozsądek iest / boć my żadney spolney iedności z okrutniki nie mamy / y owszem nam z nimi iest wielkie rostárgnienie / á nic iest przećiwko przyrodzeniu złupić tego / ieśli możesz / kogo zábić / iest rzecż pocżciwa. Jákoż wszytek ten narod okrutnikow szkodliwy á zły / mamy záwżdy z pośrzodku iedności ludzkiey wygániáć á gládźić. Bo iáko więc odcináią niektore członki / ieśli w sobie krew trácą á schnąć pocżynáią / á inszym członkom wszytkiego ćiáłá szkodzą / tákżeć też y to okrutnego á srogiego źwierzá w człowiecżey postáwie przyrodzenie / ma być záwżdy iákoby od ćiáłá spolney ludzkości odłącżono. A teć to tákowe rzecży bywáią / w ktorych się wedle cżásu powinowáctwá álbo pocżćiwego postępku wywiáduiemy / iákoż wierzę / żeby Pánecius był o tákich pisał / by byłá przygodá iáka álbo insze zátrudnienie myśli iego nie zászło. Wszákoż ku tákowey rádźie álbo ku rozmyślániu

Pánecius dla cżego o trzećiey cżęśći nie pisał.

myślániu iákiemu / w kśięgách wyſzey nápiſánych doſyć wiele náuki ieſt / wedle ktorey káżdy obaczyć może / czego ſię ma dla lekkośći ſtrzec / álbo co to zá rzecz ieſt / ktorey ſię prze te przyczyny ſtrzec nie ma / że nie ieſt zelżywa. Ale iżem iuż tych kśiąg bezmáłá nie odpráwił / á iuż ie práwie zámykam / iáko owi zwykli czynić / ktorzy ſię około 9 rozmierzánia źiemie báwią / że nie wſzytkiego záraz vczą / ále tego chcą / ábyſmy im rzeczy niektorych w náuce ich pozwolili / áby tym łatwiey to co chcą pokazáli / ták ia też ćiebie żądam miły Cycero / ábyś mi tego pozwolił (ieśli możeſz) że żadney rzeczy dla niey ſámey / mimo poczćiwość prágnąć nie mamy. Czego ieśli mi dla Kratippá pozwolić niemożeſz / wżdy mi tego pozwoliſz / że ácz nie iedno poczćiwośći ſámey / wſzákże iednák nawięcey poczćiwośći dla niey ſámey prágnąć mamy. Mnieć ktorą kolwiek z tych dwu doſyć czyni / bo mi ſię ták iedná iáko y druga dowodna być widźi. Wſzákoż
10 żadna inſza / mimo te dwie. Aleć tu napierwey Pánećiuſá wymowić muſzę / że nie powiedźiał / áby ſię kiedy pożytek poczćiwośći mogł ſprzećiwić / bo mu ſię tego mowić niegodźiło iedno powiedźiał / iż ſie to może ſprzećiwić poczćiwośći coby ſię pożytecżno być widźiáło / áleby przedśię pożytecżno nie było. Boć Pánecius ták świádczy / że żadna rzecz nie ieſt pożyteczna / ktora nie ieſt poczćiwa / á poczćiwa też żadna nie ieſt / ktora nie ieſt pożyteczna. Y ták powiáda / że ſię nic ſzkodliwſzego ná świát miedzy ludźie wnieść niemogło / nád mniemánie á nád dumę ludźi tych / ktorzy poczćiwość z pożytkiem rozerwáli. A przeto Pánecius wtoczył tę rozność / ktoraby ſię miedzy poczćiwośćią á miedzy pożytkiem być tylko widźiáłá / nie tę ktoraby iuż byłá. A nie dla tego ią wtoczył / ábyſmy ſobie czáſem więcey ważyć mieli pożytek / niżli poczćiwość / ále ábyſmy to / ieśliby ſię kiedy tráfiło / bez błędu rozeznawáli. Tęć tedy ią część opuſzczoną wypełnię y odpráwię bez wſzelákiey pomocy czyiey / ſam / iáko mowię / mocą ſwą / boć też iednák po Pánećiuſu / nikt o tey częśći ták doſtátecznie nie wywiodł / iákoby ſię mnie podobáć mogło / ták iáko ia zwłaſzczá z tych kśiąg wiedźieć mogę / ktore przyſzły do rąk moich.

Nic pożyteczno nie ieſt/co nic od ſpráwiedliwośći pochodźi.

GDy ſię nam tedy iáki kſztalt pożytku vkaże / niemoże to być/ áby nas ruſzyć niemiał/ wſzákoż pilnie w to weyrzawſzy/ieśli lekkość á ſromotę widźiſz złączoną z rzeczą tą / ktorać oſobę pożytku vkázuie/ tám iuż pożytku ſzukáć niemaſz / ále maſz rozumieć gdyby ſromotá byłá / iż tám iuż pożytek być niemoże. Bo ieślić nic ták bárzo nie ieſt przećiwnego przyrodzeniu/ iáko ſromotá á lekkość/ (poniewaꝫ przyrodzenie ludzkie chce po człowieku mieć cnotę/poczćiwość/ſtáteczność/y to co iemu wedle zacnośći iego ktorą ma nád inſze ſtworzenie przyſtoi / á brzydźi ſię wſzytkim tem co ſię cnoćie/ poczćiwośći y iego zacnośći ſprzećiwia) á záśię ieśli nic ták bárzo wedle przyrodzenia nie ieſt/iáko pożytek/ tedyć záprawdę w iedney rzeczy pożytek y ſromotá być niemoże. Druga /ieślibyſmy ſię wſzyſcy ná to zrodźili ábyſmy ſię poczćiwośći trzymáli / álbo ieśli ſámey tylko poczćiwośći ſobie prágnąć mamy/ iáko ſię Zenonowi widźiáło / álbo ieśli ſobie poczćiwość nád rzeczy wſzytkie ważnieyſzą mieć mamy /ták iáko ſię podobáło Ariſtotelesowi /tedyć iuż to zá tem iść muśi /że poczćiwość álbo tylko ſámá ieſt człowiecze dobro/ álbo miedzy drugiemi dobrámi naywyżſze dobro/ á co ieſt dobro / toć też záprawdę ieſt y pożytek. A ták iuż cokolwiek ieſt poczćiwo/ to też y pożyteczno. Jedno iż obłedliwość złych ludźi/gdy co tákowego vchwyći/ co ſię zda pożyteczno być / wnet ono od poczćiwośći odłącza. A ſtądći idą zdrádliwe zábiiánia/ſtąd trućizny/ſtąd fálſzywe teſtámenty/ſtąd złodźieyſtwá/ſtąd kradźieży ſkárbow poſpolitych źiemſkich/ſtąd łupieſtwá y drapieſtwá przećiwko ſąśiádom y przećiwko tym ktorzy ſię z námi iednoczą y vciekáią ſię pod wiárę y pod obronę náſzę/ſtąd wielkich bogactw możnośći tákie/ że im vbodzy ludźie wytrwáć niemogą. Náoſtátek zdrad bywa chćiwość ku opánowániu páńſtw y miaſt wolnych /nád co nic okrutnieyſzego ſromotnieyſzego y niecnotliwſzego niemoże być wymyſlono. Abowiemći drudzy pátrzą ná korzyść ſwą omylnym mniemá

Pożytek być niemoże gdźie ſromotá ieſt.

Przyrodzenie náſze chce po nas cnotę mieć.

Zeno był miedzy Stoikámi pierwſzy.

Ariſtoteles miedzy Peripátetikámi. o ich rozności maſz doſtátecznie. ná końcu.

Niecnoty ſtąd idą.

niem álbo rozsądkiem zdánia swego/ ná karánie / nie mowię ná karánie praw /ktore oni wiele kroć łamią/ ále mowię ná karánie sromoty á lekkości swey/ ktore iest nasrozsze y naćięższe/ nie pátrzą. A dla tego wszytkie tákie / ktorzykolwiek się ná to rozmyśláią / ieśli się tego máią trzymáć co widzą być poczćiwego/ czyli się vmyślnie á wiedząc niecnotą máią pomázáć / mamy z pośrodku spolności nászey iáko złe á niecnotliwe wygániáć.
Boć tám iuż w tákim wątpieniu niecnotá być muśi / choćiaby też y ktemu nie przyszli /co byli vmyślili. A przeto záprawdę się y rozmyśláć ná to niemamy/ o czem sromotá y myślić / nie tylko czynić. Tákże też we wszelákiem rozmyślániu / gdźie się nacż rozmyślamy/ niemamy w zátáieniu nádźieie pokłádáć.

W nádźieie zátáienia źle czynić niemamy.

Abowiem to mamy mieć zá rzecż gruntowną á zá pewną/ zwłaszczá / ieśli się w filozofii nieco przećwiczemy / że niemamy czynić nic łákomie/ nic niespráwiedliwie / nic wedle chćiwośći nászey niepowśćiągliwie álbo wszetecżnie/ choćiabysmy tego wszytkiego y przed Bogiem y przed ludźmi zátáić mogli. Plato w kśięgach swych 11 Gygesá onego przytoczył / ktory / gdy się byłá źiemiá zá gwałtownymi deżdżámi rozstąpiłá / w onę odchłań był wszedł / á vyrzawszy tám koniá miedźiánego/ v ktorego w boku drzwi były / one drzwi otworzywszy / vyrzał ćiáło vmárłego człowieká (ták iáko w przypowieśćiach iest) nád obycżay wielkie / vyrzał k temu pierśćień złoty ná pálcu iego / ktory z iąwszy / sam iy sobie ná pálec włożył/ á iż pásterzem krolewskim był / ztámtąd prosto miedzy drugie pásterze poszedł. Ten gdy tablicę álbo kámień pierśćieniá onego wdłoń obroćił/ nikt go widźieć niemogł á on sam wszytko widźiał / á gdy záśię pierśćień ná swe mieysce obroćił / wszyscy go widźieli. A ták zá oną przycżyną/ vżywáiąc mocy pierśćieniá onego / krolową zgwałćił/ á potem zá pomocą iey/ krolá Páná swego zábił / potem też pobił wszytkich/ ktorych sobie ná przekáźie być rozumiał: á w tych iego vczynkách nikt go widźieć niemogł / y ták zá pomocą pierśćieniá onego/ bárzo prętko Lydyiskim Krolem został. Ten pierśćień gdyby człowiek mądry miał / iednákby to rozumiał /

Plato w kśięgách ktore o rzecży pospolitey pisał.

żeby

żeby mu śię źle czynić nie więcey godźiło/ iedno iákoby go też niemiał. Bo ludźie dobrzy/cnotliwi/ná poczćiwość pátrzą/nie ná to/ iákoby śię co zátáić mogło. Ale tu ná tem mieyscu Filozofowie niektorzy/ ácz ludźie nie źli/ wszákoż nie bárzo dowćipni nie bárzo rozumu bystrego/ powiedáią iż Plato tę powieść wymyśloną powiedźiał á nieprawdźiwą/ iákoby śię też oto Plato spierał/ żeby śię to iuż ták dźiało/ álbo by kiedy być mogło. A owszemći ten pierśćień álbo ten przykład/ to w sobie ma/ iż gdy byś co vczynić myślił dla bogactw/ dla możnośći swey/ dla pánowánia/ dla zbytku álbo nierządnośći iákiey ćielesney/ o czem by śię nikt nigdy dowiedźieć y ná ćię śię spodźiewáć niemogł/ ieśliby o tem y Bog y ludźie nigdy wiedźieć niemogli/ ieślibyś to iuż vczynić miał álbo nie? Tu ći filozofowie powiádáią/ że to być niemoże/ áby śię co przed Bogiem y przed ludźmi zátáić miáło/ áczkolwiek y to być może/ nieco przed ludźmi zátáić.
Ale ia oto ich pytam/ co oni powiedáią iż być niemoże/ To ieśliby być mogło coby vczynili? Tu oni dosyć sprosnie zgołá vpor trzymáią/ á w tem trwáią/ że to być niemoże/ á tego nie widzą/ co to słowo waży/ Jeśli. Bo gdy pytamy ieśliby mogli zátáić/ coby vczynili? nie pytamy iuż mogąli zátáić álbo nie? ále ich przypieramy á przynaglamy im/ áby nam powiedźieli/ ieśliby w nádźieię niekárnośći chćieli czynić to wszytko/ coby śię im pożytecżno być widźiáło/ choćiaby z ich poczćiwośćią nie było. Bo gdźieby ták odpowiedźieli/ sámiby śię złośliwemi á niecnotliwemi być wyználi/ á gdźieby záśię ták odpowiedźieli żeby w nádźieię niekárnośći álbo niewiádomośći ludzkiey źle czynić niechćieli/támby iuż nam temu pozwolili/że śię wszelákiey sromoty dla niey sámey strzec á przed nią vćiekáć niemamy. áleć śię iuż do tego wracam com był przedśię wźiął. Tráfia śię tedy tákich wiele przyczyn/ ktore nam częstokroć násze myśl trwożą á mieszáią/ osobą álbo kształtem nieiákim pożytku/ nie iżby to bywáło w ten czás gdybyśmy śię ná to rozmyśláć mieli/ ieśliby śię nam kiedy godźiło dla wielkiego iákiego pożytku/ poczćiwośći odstąpić/ boćby to tákie rozmyślánie złośliwe á

niecnotliwe było: ále to bywa w ten czás / gdy się rozmyślamy / możeli też kiedy tá rzecz być niesromotna / ktora się widźi być pożyteczna? Brutus gdy towárzyszowi vrzędu swego Tárkwiniusowi Kollátinskiemu / odeymował władzą zwierzchnośći y roskázowánia 12 w páństwie Rzymskiem / mogło się komu ták zdáć / że to Brutus niespráwiedliwie czynił / bo Tárkwinius ten pomagał Brutusowi krolow z Rzymu wygániáć / y rádą go swą w tem podpierał. Ale iż co celnieyszy lud / tę rádę był przedśię wźiął / że wszytek narod / plemię / y sámo przezwisko Tárkwiniusow / wespołek z krolem Tárkwiniusem pysznym / y wszytkę pámiątkę krolestwá / chćiał záraz zágubić y wygłádźić / tám iż byłá rzecz pożyteczna rádźić o oyczyznę / byłá też iuż ták poczćiwa / że się y sámemu Kollátinskiemu podobáć muśiáłá. A przetoć tám pożytek dla poczćiwośći ważność swą miał / bez ktoreyby był iśćie pożytkiem być niemogł. Alec się iuż nie ták rzecz ma / około krolá onego / ktory Rzym záłożył / bo tám kształt pożytku k temu przywiodł myśl iego / że brátá 13 zábił / gdy się mu ták widźiáło iákoby mu być miáło pożyteczniey sámemu iednemu krolowáć / niżli z kim drugim. Opuśćił tu y miłość / ktorą był brátu powinien / opuśćił y ludzkość / że człowieká zábić dla tego roskazał / áby iedno był k temu przyszedł / co się iemu pożyteczno być widźiáło / choćia pożyteczno nie było. Ten áczkolwiek vczynku swego przyczynę ná kształt poczćiwą dawał / bo powiedał / że to był dla przyszłych murow vczynił / wszákoż iednák / iż tá przyczyná do końcá dowodna á słuszna nie byłá / przeto też zgrzeszył / niech mi tu że prawdę mowię 14. Kwintus álbo tento Romulus odpuśći.

Niechćiał pospolity człowiek / áby Páństwo Rzymskie Krolestwem kiedy po tem było / bo mu się byli krolowie dáli znáć.

O własne pożytki násze poki się stáráć mamy.

Niemamy też własnych pożytkow nászych ná stronę odrzucáć áni opuszczáć á inszym ich dawáć / á zwłaszczá że ich też sámi potrzebuiemy / ále owszem káżdy się sobie stáráć ma o pożytek swoy / ále ták iákoby to z niczyią szkodą áni

áni krzywdá nie było. A temu pięknie mowi Chryśip (ták iáko on wiele zwykł) A kto wzawod biega/ ma śię oto kuśić iáko naywięcey może/ áby swego vćiekł/ wszákoż żadną miárą temu nogi záplátáć niema/ z kim zawod bieży/ áni go ręką z drogi zrażáć ma. Tákżeć też w biegu żywotá ludzkiego/nieieśli rzecz niesłuszna oto śię sobie stáráć/ co zależy ku potrzebie káżdego/ ále śię drugiemu nic wydźieráć niegodźi.

Chrisippus filozof.

Miedzy przyiacioły poczćiwość ma mieć pierwsze mieysce/ niż chuć.

ALe śię miedzy przyiacioły bárzo powinowáctwá mieszáią. Abowiem nieucżynić tego dla przyiaćielá co dobrze vczynić możesz/ álbo záśię to dla niego vczynić co śie czynić niegodźi/ iest przećiwko powinnośći. A wszákoż tego wszytkiego krotka y łatwia náuká iest / ábowiem tych wszytkich rzeczy / ktore śię widzą być pożyteczne/ iáko są dostoieństwá bogáctwá roskoszy y insze tákowe / nigdy sobie więcey niemamy ważyć / niżli przyiaćielstwá. Ale záśię przećiwko Rzeczypospolitey/ przećiwko przyśiędze á wierze swey/ człowiek dobry/cnotliwy / nigdy nic dla przyiaćielá czynić niema/ choćiaby też przyiaćielá ná práwie sądźił. Boć tám iuż z śiebie skłáda osobę przyiaćielską one/gdy ná śię bierze osobę sędźiego / tám on dla przyiaćielá nic więcey czynić niewinien/iedno to/ áby wolał mieć przyiaćielską rzecz prawdźiwą y spráwiedliwą / áby czáśu ku przełożeniu spraw iego ták wiele vżyczył/iákoby wedle práwá vżyczyć mogł żeby nic nád práwo niebyło. Ale gdy iuż wedle przyśięgi swey iáko człowiek przyśiężny wyrok będźie czynić miał / niechay ná to pámięta/ że tu w tey mierze Bogá świádká ku sobie przypuszcza / to iest (iáko ia rozumiem) sumnienie swe/ nád ktore Bog człowiekowi nic nie dał Bostwu swemu podobnieyszego y świętobliwszego. Iákożesmy my známienity obyczay od przodkow á stárszych nászych wźięli/ bysmy śię go iedno trzymáć chćieli/ á to w tey mierze / że sędźiego ni ocż inego prośić niemamy / iedną o to/ coby on nienárusząiąc wiáry swey dla nas mogł vczynić.

Przyiaćiel dla przyiaćielá co czynić ma.

Sedźia dla Przyiaćielá co czynić ma.

Przypátrz śie Chrystiáński człowiecze iáko tu pogánin przyśięgi y sumnienia strzec káże.

nic. Tá prośbá ku temu się ściąga/ czego/ iákom máło przed tym powiedział/ sędzia przyiacielowi poczciwie może pozwolić. bo gdybysmy to wszytko czynić mieli / co przyiaciele po nas chcą/ iużbysmy sobie tego zá przyiacielstwo rozumieć nie mogli / ále zá zbuntowánie á zá sprzysiężenie. Mowię tu o pospolitem oto tem przyiacielstwie / bo w ludziach mądrych á doskonáłych / nic nigdy tákiego być niemoże. O Dámonie á o Pitiasu 15 o vczniách Pitágorá filozofá powiedáią/ że tey myśli byli miedzy sobą/ y ták się milowáli / że gdy iednemu z nich Dionisius okrutnik dzień náznáczył/ ktore⁹ mu gárdło wziąć miał/ Dionisiusá żą dał /áby mu kilká dni pomknął/ żeby iedno był domá swe rzeczy rozrządził/ á komu ie poruczył / on drugi zań ręczył tym obyczáiem/ że go stáwić miał/ iż ieśliby się był nie wrocił / on sam zań vmrzeć á gárdło dáć miał. On gdy ná dzień śmierci swey náznáczony przyszedł/ zádziwiwszy się okrutnik wierze ich / prośił áby go sámego zá trzeciego towárzyszá miedzy się wzieli. A przeto/ gdy w przyiacielstwie to co się widzi być pożyteczno / do tego co poczciwo iest stosuiemy álbo przyrownawamy / tám poczciwość niechay ma ważność swą / á ono co się ná ksztalt pożyteczno być widzi / niechay precz ná stronie będzie. Druga/gdy kto w przyiacielstwie oto prośi /co nie iest poczciwo/tám sobie więcey ważyć mamy boiaźń Boską/zakon/sumnienie y wiárę nászę/niżli tákie przyiacielstwo: A tymći obyczáiem/ możemy mieć w powinowáctwie nászem rozeznánie to/ o ktorem tu rosprawiamy.

Dionisius okrutny Sirákuzáński krol o ktorymes miał wyszey.

W Rzeczypospolitey záwżdy się poczciwości mimo pożytek trzymáć mamy.

ALeć w Rzeczypospolitey / dla iákiego ksztaltu pożytku wielekroć ludzie występuią. Jáko Rzymiánie nászy ná on czás gdy Korinth do gruntu zburzyli / wszákoż ieszcze srożey y okrutniey Atheniánie vczynili / gdy z vchwalenia swego / kazáli 16 Eginiánō/ktorzy się iedno do okrętow ku robocie godzili/ wielkie pál-

kie pálce v rąk poucináć / widziáło sie to Atheniánom być pożyteczno/ á to z tey przyczyny/że ich dla bliskości mieyscá Pireus od Eginy bespieczen niebył. Aleć nic nie iest pożytecżno co się srogo przez okrucieństwo dzieie / bo okrucieństwo przyrodzeniu ludzkiemu / ktorego my náśládowáć mamy / iest wielkim nieprzyiacielem. Zle też czynią ktorzy przychodniom w páństwie álbo w mieście spraw swych spráwowáć niedopuszcżáią / álbo im miedzy sobą być bronią/ y owszem ie precż wyganiáią. Iáko był v nászych stárszych Páneius vczynił/ á teraz niedawno Pápius. Bo ácżkolwiek rzecż słuszna iest / iż sie godzi zá ziemskiego syná nie mieć tego / kto im nie iest / wedle práwá onego / ktore byli wydáli dwá oni nászy/ będąc nawyższą rádą / bárzo mądrzy mężowie/ Krásus á Scewolá/wszákoż iednák niedopuszcżáć w mieście álbo w páństwie mieszkáć przychodniom / rzecż to iest záprawdę nie ludzka. Táka spráwá iest známienita/ gdzie sobie mimo pocżciwość ksztaltu pożytku pospolitego zá nic niemáią. Tákich przykłádow iest pełno w nászey Rzecżypospolitey/ iáko y inszych czásow wielekroć / ták też ieszcże ná oney woynie/ ktorą nászy z Kártháginiany wtory kroć wiedli/ gdzie Rzecżpospolita wziąwszy ták wielką klęskę 17 pod Kanną/ dáleko lepszey myśli byłá/ niżli kiedy w rzecżách szcżęśliwych. Bo sie tám boiaźń żadna ni kęsá nieznácżyłá / nikt tám pokoiu nie wspominał / tákci pocżciwość wiele waży / ták wielką moc ma / że wszeláki ksztalt pożytku záćmić y zágásić może. Atheniánie gdy Persom álbo mocy ich wytrwáć á odporu dáć żadną miárą nie mogli/ vmyślili byli wszyscy z miástá wyniść / á zostáwiwszy w Tredzenie żony y dzieci swe / w okręty wniść/ á w okrętach ná wodzie wolności Greckiey bronić / gdzie nieiákiego Cirsilusá / iż im rádził w mieście trwáć / á Xerxá krolá Perskiego do miástá przyiąć/ vkámionowáli. Tákci sie zdáło iákoby Cirsilus zá pożytkiem szedł/ áleć tám pożytek żaden niebył / ponieważ się temu pocżciwość sprzeciwiálá. Themistokles po zwycięstwie ktore był z Persámi walcżąc otrzymał / powiedział/ gdy cżynił rzecż do ludzi/ iż miał w sobie táką rádę / ktora miálá być pożytecżna

Pireus był port znácznity Atheński / nie dáleko Eginy.

Gdzie Peloponezus/ támże to miásto Tredzena było/ zwano ie pierwey posidonią.

teczna Rzeczypospolitey / iedno iżby o tem nikomu nietrzebá wiedźieć. Zadał tám áby mu kogo iednego dano / komuby śię był tego zwierzyć mogł/ á z nim śię rozmowić. Dan mu był ku temu Aristid / ktoremu on powiedźiał / żeby były potáiemnie mogły być wszytkie Lácedemońskie okręty woienne popalone/ ktore były wprowádzone ná mieysce ku brzegowi spokoyne / iuż ná to zgotowáne/ áby tám okręty bespiecznie stawáły/ á zwano to mieysce Githeum / zá czemby śię byłá Lácedemońska możność pádáć muśiáłá. Co vsłyszawszy Aristid/z wielkim oczekawániem ludzkim ná plác przyszedł / á tám w głos do wszytkich rzecz czyniąc/ powiedźiał / że rádá Themistoklesowá / ktora dawa / iest bárzo pożyteczna/ iedno iż niepoczćiwa. A ták Atheniánie bacząc ná to/ że iuż tám pożytek być niemiał/ gdźie pocżćiwośći nie było/ wszytkę rzecz y ráde onę/ ktorey nákoniec y słucháć niechćieli / zá powodem Aristidowem wzgárdźili y opuśćili. Lepiey ći vczynili niżli my/ cośmy rozboynikow/ktorzy ná morzu rozbijáli/ pogromiwszy y poimawszy ie / nie karáli/ áni od nich/ opátrzywszy ie w páństwie/ żadnych podátkow bierzemy: á ći nam podátki dáwáć muszą/ ktorzy śię z námi ziednoczyli/ y známi przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi przestawáią. A przeto iuż to ták niechay ostánie/ że cokolwiek ze sromotą iest/ to iuż nigdy pożyteczno nie iest/ choćiabyś też y tego dostał / cobyś pożyteczno być mniemał / iednák y w ten czás pożyteczno niebędźie. Abowiem rozumieć to sobie zá pożytek/ co sromotę á zelżywość nieśie/ żáłosna á szkodliwa to rzecz iest.

Pompeius był tego łotrostwá po imał około 20000.

Pożyteczno nieiest cokolwiek ze sromotą iest.

Náuká o powinnośći y o pożytku przy hándlách miedzy ludzmi potocznych.

ALe iákom wyższey powiedźiał / wielekroć śię tráfiáią tákie spráwy/ że śię więc ták zda / iákoby śię pożytek pocżćiwośći sprzećiwiał/ ták iż więc obacząć muśimy / ieśli śię práwie iáko ma być sprzećiwia/ czyli śię z pocżćiwośćią zgodźić może. W tey mierze więc tákie gadki bywáią / iákie tu ná przykład dam.

Gdy

Gdyby się ták tráfiło/żeby się iáki dobry człowiek z Alexándryey puścił do Rhodu/y przywiozłby zsobą wielką moc żytá y inego zboża / w ten czás gdyby v Rhodonianow wielki niedostátek / głod y drogość byłá / á wiedziałby tenże / iżby się wiecey kupcow też z Alexándryey puściło/y widziałby okręty ich iuż ná morzu wdrodze / żytem pełno náládowáne też do Rhodu płynące / miałliby o tym Rhodoniánom powiedzieć / czyliby miał swoie iákoby nadrożey mogł przedáwáć? Tu ia przedsię bierzę człowieká mądrego y dobrego / y o tákie go tu rozmyślánie álbo o rádzie pytam / ktoryby tego przed Rhodoniány nie táił/ ieśliby to sobie zá rzecz zelżywą rozumiał / oprocz tego/ ieśliby w tym wątpił/ niewiedząc ieszcze / ieśli to zátáić/ byłá rzecz zelżywą álbo nie. W tákich spráwách inaczey się zda Diogenesowi Bábilońskiemu / wielkiemu y poważnemu szkoły Stoikowskiey Filozofowi/á zásię ináczey Antipatrowi vczniowi ie° / człowiekowi bárzo bystrego rozumu. Antypater powiáda/żeby on kupiec/ wszytko zgołá niczego nie táiąc powiedzieć miał /ták/ áby koniecznie nic táyno nic było temu / ktory kupuie / o czymby też iedno wiedział on sam / ktory przedawa. Diogenes zásię powieda/ żeby on ktory co przedawa / miał tylko wádę do rzeczy przedáyney powiedzieć/ ieśliby ktorą wiedział/ y to te/ ktoraby byłá wedle postánowienia á wedle zámierzenia práwá pospolitego / inszychby rzeczy mogł wybornie bez przypisánia falszu zámilczeć / á wedle podobánia swego / bez zdrády czynić. Bo káżdy ktory co przedawa,/ tego chce / áby przedał iáko nalepiey być może. A nákoniec mogłby ták powiedzieć. Atolim ia przywiozł / wyłożyłem ná targ/ przedawam swe nie drożey niżli drudzy / á snać ieszcze y tániey / ponieważ iest tego wiecey ná tárgu/ wszák tu niemász krzywdy nikomu. Tám się Antipater zá to z drugiey strony bierze / ták mowiąc: A coż to czynisz? Wszák ty sam masz z ludźmi zárowno o ich dobro rádzić/ á spolności z iednoczenia ludzkiego masz strzec y pod pieráć / iákożeś się dla tego y pod tem sposobem przyrodzonego práwá vrodził / bo ten masz napierwszy grunt przyrodzenia twego / ktorego masz być posłuszen y

Rhodus wysep iest.

Diogenes Bábiloński filozof.

ßen/y náśládowáć go maß: to ieſt / áby pożytek twoy był ſpolny pożytek wßech ludźi / á záśię też on ſpolny wßech ludźi pożytek / áby był tákże pożytek twoy. więc ty maß tego przed ludźmi táić/co oni zá pożytek / co zá doſtátek mieć mogą álbo máią? Tu Dyogenes záśię podobno ták odpowie: Inßać ieſt rzecz táić / á inßą milczeć. Nie táięć ia teraz przed tobą/choćiać nie powiedam / co zá przyrodzenie bogowie máią / álbo co zá ſkutek ieſt człowieczego naywyżßego dobrá /co gdybyś wiedźiał/dálekoćby było pożytecżniey / niżli ten pożytek / ktory z pßenice mieć możeß / á też mnie nie ieſt tego potrzebá powiedáć wßytkiego /coby tobie było pożytecżno ſłyßeć. Tu Antypater odpowie: Rowßem potrzebá ábyś powiedźiał/ zwłaßcżá ná to pámiętáiąc / że ſię ludźie miedzy ſobą ſpolnośćią y iednośćią zprzyrodzienia związáli álbo złącżyli. Dyogenes záśię rzecże: Pámiętam / ále mi to powiedz / ieśli to táka ieſt ſpolność y iedność ludzka / że iuż nikt nic ſwego własnego nie ma mieć / co ieśli ták ieſt / tedyć nie ma nikt nicżego przedáwáć/ iedno záraz dármo dáwáć. Tu w tey rożnicy widźiß/żeć Diogenes nie mowi ták: ácżkolwiek to ieſt rzecz ſromotna/ wßákoż iż ieſt pożytecżna/ ia ią vcżynię / ále ták mowi: Iż tá rzecz ták ieſt pożytecżna /że nie ieſt y ſromotna. A z drugiey ſtrony Antipater to mowi/ że ſię iey dla tego cżynić nie godźi iż ieſt ſromotna. Druga /gdyby dobry cżłowiek dom przedawał dla wády/ ktoraby tylko on ſam do niego wiedźiał / á niewiedźiałby iey nikt inßy / niechby dom był zárázliwy/ á ludźieby gi zá niezdrowy y niebeſpiecżny mieli/ niechayżeby też o tym nikt niewiędźiał / że ſię w káżdey łożnicy węże pokázuią/ żeby ze złey máteriey zbudowan / żeby był wątły y miałby rychło vpáść/ o cżymby wßytkim nikt inßy/ oprocz páná ſámego/ niewiedźiał. Pytam ćię/ ieśliby tego kupcom nie powiedźiał ten ktoby gi przedawał/ á przedałby gi ießcże dáleko drożey niżli ſię przedáć ſpodźiewał / y ſpráwiedliwießby to vcżynił/ cżyli źle á nieſpráwiedliwie? Antipater powieda /żeby to vcżynił złośliwie / boćby to nieinácżey było / iedno iákoby też cżłowiekowi błądzącemu drogi nie pokazał/ co w Athenách z vchwalenia poſpo-

pospolitego iáwnie zá iedno przeklectwo miano. Abowiem kupcowi dopuśćić wpáść/ á w ták zdrádliwe śidło prze niewiádomość wbieżeć/ iesżcze to więtsza rzecz iest/ niżli drogi nie pokázáć/ boć to iest/ iákoby wiedząc y chcąc / drugiego w błąd wwieść. Diogenes záśię przećiwko temu mowi: Coż? Azá ćię k temu przymuśił ábyś kupował? Wiem że ćię áni ná to námawiał/ áni ćię w tym vpominał/ onći to/ co śię iemu niepodobáło ná targ wystáwił á przedáyno być opowiedźiał/ tyś kupił co śię tobie podobáło. Co ieślić ták o tym trzymamy/ że owi w tym nikogo nie zdradzáią / ktorzy o Folwárku álbo o dworcu przedáynym/iákoby był dobry á dobrze zbudowány opowiedáią/chociaby też Folwárk álbo dwor on/y nie ták dobry był/y nie wedle rozumu zbudowan/dálekoć podobniey/ ábyśmy to trzymáli o tych/ że też w tym nikogo nie zdradzáią/ktorzy tylko o przedáynym domu opowiedáli/ ále go nie chwalili: boć tám żadna zdrádá być niemoże/tego ktory przedawa/ gdźie onemu co kupuie/ wszytko obáczyć/iest ná iego woli. Druga/ieśli nie wszytkiego tego czynić álbo ziśćić mamy co mowiemy/więc ty ták rozumiesz/ ábyśmy to czynić mieli/czegośmy áni obiecowáli áni mowili? A cożby mogło być szaleńszego/iedno/gdyby on co przedawa/ wády wszytkie do oney rzeczy powiedał/ktore przedawa? álbo coby było sprośnieyszego/iedno/gdyby Woyski zá roskazánim páńskim/ták wołał/że dom niebespieczny/nie wárowny/á záráźliwy przedawam? A tákći to w niektorych wątpliwych sprawách/ ieden z iedney strony poććiwośći broni/ á zá nią odmawia/á drugi lepak z drugiey strony/ták o pożytku mowi/że to co śię pożytecżno być widźi/ nietylko że poczćiwie czynić możemy/ále owszem nie czynić tego/ iest sromotá á lekkość. Táć to iest oná roznicá/ ktora śię widźi być miedzy pożytkiem á miedzy poczćiwośćią.

Drogi nie pokázáć zá przeklectwo w Athenách miano.

Miedzy roznica tych dwu Filozofow/ ktore wyżey mienił/ sam swoy wyrok czyni.

Terze-

Te rzeczy wyższey mienione/ ia sam rozeznáć y rozsądźić muszę/ iákożem ich tu nie dla tego przytoczył/ ábym o nie pytáć miał/ iedno ábym ie rospowiedźiał. Ták mi śię zda/ że kupiec on/ ktory był z Rhodu z żytem przyiechał/ nie miał tego táić przed tymi/ ktorzy żyto kupowáli/ że tám więcey kupcow z żytem przyiecháć miáło/ y on ktory dom przedawał/ że dom zárážliwy był. Bo ácżći to nie iest táienie/ gdy o cżym milcżysz/ ále to táienie iest/ gdy ty dla pożytku twego chcesz/ áby o tym co ty sam ieden wiesz/ niewiedźieli owi/ ktorym też o tym potrzebá wiedźieć/ y wiele im zależy ná tym/ áby wiedźieli. A to tákie táienie/iákie iest/ álbo iákiemu cżłowiekowi przystoi/ káżdy to widźi. Záprawdę nie otworzystemu/ nie szcżeremu/nie vprzeymemu/ nie spráwiedliwemu/nie dobremu/ ále owszem przewrotnemu/ skrytemu/ chytremu/ fałszywemu/ złośliwemu/ zdrádliwemu/ omylnemu á obłudnemu. Te álbo y drugie tákie przezwiská grube á nie pocżćiwe/ izali pożytecżno iest komu ná sobie znośić? Co ieśli mamy gánić te/ ktorzy cżego zámilcżą przedawáiąc/ coż rozumiemy o owych/ ktorzy prożnych á kłamliwych słow przedáiąc co/ przydawáią? Káius Kánnius ślachćic Rzymski/ cżłowiek trefny á zdworzáły/ y dosyć vcżony/ gdy śię był wezbrał do Syrákuzow/ dla pokoiu swego (iáko on więc mawiał) nie dla kupiectwá áni dla inszych spraw żadnych/ tám śię dawał w glos słyszeć/ że sobie ogrod kupić chćiał/ gdźieby był mogł cżásem przyiaćioł swych ná cżeść wzywáć á wcżásu swego vżywáć w pokoiu bez przenágábánia. Co gdy śię miedzy ludźie rozsławiło/ Pithyus nieiáki/ ktory támże w Syrákuźiech ludzkie pieniądze w opiece miał/ powiedźiał przed nim/ żeć ia Kánniusu ogrodá przedáynego nie mam/ á wszákoż ty ieśli chcesz/ możesz ogrodá mego vżywáć/ ták iákoby też twoim włásnym był. Támże zárаz Kánniusá do tego ogrodá swego ná drugi dźień prośił ná wiecżerzą. Kánnius gdy śię być v niego obiecał/ Pithyus iáko ten ktory v wszytkich stanow/ iż śię około pieniedzy obierał/ záchowánie miał/ rybitwow do śiebie wezwał/ y prośił ich/ áby przed iego ogrodem názáiutrz ry-

Sirakusae miásto w Sycilii.

Pithyus iáko Kánniusá podszedł w ogrodźie.

by łowili/ támże im też powiedźiał/ co dáley ná iego wolą czynić mieli. Kánnius gdy tego czás był ná wieczerzą przyszedł/ á Pithyus też był kosztowną kolácyą nágotował / czołnow moc było przed ogrodem / káżdy z strony swey co vłowił/ to przyniosł/ á przed nogi Pithyusowe ryby miotáli. Támże Kánnius /prosze cię Pithyusu coż to tákiego iest/á tákże tu záwżdy wiele ryb álbo czołnow bywa ? Pithyus mu odpowiedźiał / że tu żadnych dźiwow niemász á zwłasczá ná tym mieyscu / bo co iedno ryb iest w Syrákuźiech tu wszytkie łowią/ y nákoniec ztąd wszyscy máią wodę/ onić się przez folwárku tego obyść niemogą. Támże zá tem ku onemu ogrodowi Kánniusá wielka ochotá wźięłá / ták iż Pithyusá iął mocno prośić áby mu gi przedał/ on się z pierwu iął oćięgáć/ vkázuiąc to po sobie/ iákoby tego nie rad chćiał vczynić. A wszákże/krotko powiedáiąc/ vprośił to Kánnius / że mu gi przedał/ kupił gi/ iáko człowiek y ochotny y bogáty/ták drogo /iáko sam Pithyus chćiał/ á kupił gi ze wszytkim státkiem y naczyniem domowym/ dług miánował ná śię/ y przyiął y zátárł. Názáiutrz Kánnius prośił do onego ogrodá towárzyszow kilká / sam pierwey zá czásu przed nimi przyszedł/ czołnu żadnego nie widźi/ pyta sąśiádá ieśliby dźiś v rybitwow iákie świeto było/że to żadnego nie widźiał. Sąśiad mu odpowie /że (iáko ia wiem) świętá żadnego niemász / álec tu nigdy ryb nie ławiáią/ y dla tegom się ia wczorá dziwował/ co się to było zstáło. Kánnius się dopiero począł gniewáć / ále co czynić miał / ponieważ był ieszcze Akwilius towárzysz y przyiaciel moy práwá o zdrádźie y o falszu tákim nie wydał. W ktorym práwie gdy go pytałem / coby to był falsz/odpowiedźiał / gdy kto insze myśli á insze czyni. A zápráwdeć to znácznie wykłádał/ iáko człowiek ten ktory káżdą rzecz właśnie wyłożyć vmiał / dla czego y Pithyus y ini wszyscy / ktorzykolwiek insze czynią á insze myślą/ są zdrádliwi/złośliwi/ przewrotni á chytrzy. A przetoć też żaden ich vczynek niemoże być pożyteczny / ponieważ iest ták wielem niecnot pomázány. Co ieśli iest prawdźiwy Akwiliusow wykład / tedyć nic pokiśmy żywi

Akwilius ślachćic Rzymski w práwie bárzo biegły z ktorem Cicero wespołek śiedźia był.

w żadney sprawie nie mamy wymyśláć / áni falßem nárábiáć /
niemamy rzeczy niegruntowney zá gruntowną / á gruntowną
zá niegruntowną powiádáć. A ták człowiek dobry / áni dla tego
/ áby lepiey przedał / nie ma nic wymyśláć / áni obludnie táić.
Jákoż iednák falßom tákim y opisowánemi prawy v nas też zábiegano
/ iáko mamy ná opiece 18 ná dwánaście tablicách:
więc też / gdyby kto młodego kogo podßedł / też było temu miárę
swą práwem własnym zámierzono. Mamy y inße rzeczy / w
ktorych wedle opisánych praw / sędźia wedle práwey á dobrey
wiáry postępował ná sądźie. Jákoż y one słowá známienite były
/ ktore ku niektorym pewnym sądom zależáły / á brzmiáły ták:

Sądy tákie bywáły około rozwodow á potem około posagow / gdźie tego strzeżono / áby mąż żony w czem nie podchodźił.

W rozsądku rzeczy / ktora się czyiey małżonki dotycze / ták stánow
iáko się nalepiey y nasprawiedliwiey zdáć będźie: Tám też
gdźie sobie strony z obu stron 19 dufáią / niechay ták rzeczy swe
miedzy sobą stánowią / iáko się miedzy dobremi stánowić godźi.
A coż? Izali się tám co może zdrády álbo falßu záwadzáć / gdźie
kto czyni ták / iáko się mu nalepiey á nasprawiedliwiey zda? Czyli
się też tám może co chytrze á zdrádliwie dźiać / gdźie się co miedzy
dobremi á cnotliwemi / wedle práwey wiáry stánowi? Boć
falß á zdrádá / iáko Akwilius powieda / w tem zależy / gdy
kto inße myśli / á inße czyni / gdy o tym czego niemáß powieda /
ták iákoby było / á tego zásię co iest / tái ták / iákoby nie było.

Kłamstwo miescá mieć niema v dobrych.

A przeto we wßytkich sprawách / ktore z kim stánowiemy / nie
ma się miedzy námi kłamstwo záwádzáć. Ten ktory co przedawa
/ nie ma się ni z kim zmawiáć / áby towar iego drożey nizli
kto inßy tárgował / áni ten ktory co tárguie / nie ma pod zmową
drugiego kupcá podsádzáć / áby zá on towar mniey podawał:
y owßem obádwá / ták ten co tárguie / iáko ow co przedawa /
gdy k temu przyydźie / że z sobą oczywiście mowić będą / záraz
tylko iednym słowem / co zá co stoi / powiedźieć máią. Jáko Quintus
Scewolá syn Publiusow / gdy sobie Folwárk kupował /
prosił onego / ktory gi przedawał / áby mu záraz powiedźiał /
iákoby go inácżey dáć nie miał / co gdy on vczynił / Scewolá
powiedźiał / że gi v śiebie więcey ßácował / nizli gi on zácenił /

támże

támże mu ieszcze ku cenie iego nád zwyſz ſto tyśiecy pieniedzy przydał. Tu w tey mierze ácz nikt táki nie ieſt/ ktoby nie powiedźiał/ że to Scewolá vczynił/ iáko dobremu/cnotliwemu/ przyſtało/ wſzákoż powiedáią/ że to mądremu nie przyſtało/ nie ináczey/ iedno/ iákoby tez co tániey przedał/gdyby drożey przedáć mogł. A toć ieſt ten błąd á ſkázá obyczáiow ludzkich / że inſze mniemáią być ludźie dobre/ á inſze mądre. Skąd y Ennius mowi/ że mądry/ prożno mądrym ieſt/ ktory ſam ſobie nić pomoc nie może / iákożby to Ennius prawdę powiedał / bych ſie ia z nim około tego zgadzał/ co to ieſt ſobie pomoc. Widzę że y Rhodiyſki Hekaton/ vczeń Páneciuſow / w tych kśięgách / w ktorych o powinnośćiách piſał do Quintuſá Tuberoná / ták mowi : że ná mądrego zależy nie czyniąc nic przećiwko obyczáiō/ przećiwko práwom / przećiwko vſtáwom/ báczność á wzgląd mieć ná máiętność ſwą. Bo powieda/ ták chcemy mieć / áby ludźie nie iedno ſámym ſobie bogátymi byli / ále / áby owſzem bogátymi byli / dźiećiom / bliſkim/y przyiaćiołom ſwym / á nawięcey rzeczypoſpolitey. Abowiem máiętność á doſtátek káżdego z oſobná/bogáctwo ieſt páńſtwá y miáſtá wſzytkiego. Temuby ſię ono żadnym obyczáiem nie mogło podobáć / co Scewolá (o ktorymem máło co wyſzey powiedźiał) vczynił/ poniewaz Scewolá nic koniecznie dla pożytku ſwego czynić nie chce / coby ſię nietylko przećiwko práwom/ álbo y przećiwko ſumnieniu nie godźiło: Hekatoná tego / y názbyt chwalić nie mamy przecz/ y nie mamy mu zá co dźiękowáć. Ale choćiać to falſz á zdrádá ieſt/ gdy to wymyślamy czego niemáſz/ álbo tego táiemy co ieſt/ iednák tákich rzeczy bárzo máło ieſt / w ktorychby ſię ten falſz nie záwadzał. Choćiać tez to dobry/ cnotliwy człowiek ieſt/ ktory pomaga komu może/ á nikomu nie ſzkodźi / iednák práwie dobrego á ſpráwiedliwego człowieká nie łatwie teraz naydźiemy. A przeto nigdy nie ieſt pożyteczno źle czynić / bo to záwzdy ſromotá / á iż záwzdy ieſt rzecz człowiekowi poczćiwa / dobrym / cnotliwym być / záwzdy tez ieſt y pożyteczna. Alec v nas práwo ieſt vchwalone w Státućiech ziemſkich około Folwárkow

wárkow/ áby káżdy kto ie przedawa powiedźiał káżdą wádę ktoraby sam do nich wiedźiał. Bo iż wedle práwá tego/ ktore iest ná dwánaśćie táblicách opisáne/ dosyć ná tym iest gdy kto powie to/ o co go miánowićie pytáią/ czego ktoby nie vczynił/ tenby sam ná tym wedle vchwalonego karánia sowito szkodowáć musiał. Ale ludźie w práwie ćwiczeni/karánie vstáwili/ y zá to/ gdyby kto czego vprzeymie zámilczał/ choćiaby o to pytan nie był. Vchwalili ták/ áby koniecznie káżdą wádę do folwárku powiedźiał ten/ kto gi przedawa/ o ktoreyby iedno sam wiedźiał/ czego iesliby nie vczynił/ miałby zá to dosyć vczynić y wszytkie szkody nágrodźić. Jáko gdy práktykarze 20 ná zamku przez ptástwo wrożyć mieli/ roskazáli byli Tytusowi Klaudyusowi Centymalowi/ áby był dom swoy rozmiotał/ ktory miał ná gorze Celiusie/ bo wysokość onego domu/ wrożeniu záwadzáłá. Klaudius za roskazániem onym dom swoy nápisał być przedáynym/ y przedał gi/ y kupił gi v niego Publius Kálfurnius Lanarius/ temu teżto od Práktykarzow opowiedźiano/ áby gi rozmiotał. Kálfurnius gdy rozebrał on dom/ á tego się dowiedźiał/ że Klaudius iuż potym dom on przedáynym vczynił był/ gdy mu gi byli práktykarze rozmiotáć kazáli/ pozwał go przed sędźiego/ áby sędźia był rozeznał coby był z onym wedle wiáry á cnoty czynić miał. Márek Kato w tey mierze sędźią był/y wyrok czynił oćiec Katoná tego nászego/ (bo iáko ludźie insze z oycow ich przezywáią/ ták ten ktory ná świát wydał człowieká tego známienitego/ á práwie iáko iedne świátłość/ ma być przezwiskiem syná swego zwan.) Tedy ten sędźia ták skazał/ iż Klaudyus przedawáiąc o tym wiedźiał/ że dom on rozmiotan być miał/ á tego Kalfurniusowi iáko kupcowi nie opowiedźiał/áby mu koniecznie szkody nágrodźił: á iż ták skazał/ tedyć to był wynálazł/ że to zależy ná wiárę káżdego dobrego/ cnotliwego/ áby o tey wádźie kupiec wiedźiał/ o ktorey wie ow/co przedawa. Co iesli Kato dobrze rozsądźił/ tedyć nie dobrze on kupiec/ ktory był z żytem do Rhodu przypłynął/ nie dobrze on/ ktory dom záráźliwy przedawał/ zámilczał. Alec tákiego zá-

go zámilczenia w státuciech álbo w práwách źiemskich nie wszytkiego opisáć álbo wyráźić mogą/ wszákoż ktore mogą / tego śię pilnie trzymáią. Márius Grátidian moy bliski / przedał był dom Sergiusowi Oraćie / ten ktory był sam przed kilkiem lat v tegoż Oraty kupił. Ten dom iednák pod práwem Sergiusowym był / y iemu służył / czego Márius gdy mu gi przedawał/ przed nim niepowiedał. Rzecz śię tá byłá do práwá przed sąd przytoczyłá / Oraty bronił Krasus / Grátidianá Antoni. Krasus śię tego domagał/ áby byłá rzecz szłá wedle práwá / to iest/ áby był Grátidian tę wádę Oraćie nágradzał/o ktorey mu gdy ten dom przedawał/ wiedząc ią niepowiedźiał. Antoni záśię tego chćiał / áby byłá rzecz nie szłá wedle opisánego práwá / ále wedle słuszney własnośći rzeczy sámey/powiedáiąc/że tá wádá Sergiusowi táyna niebyłá / ponieważ on sam był pierwey Grátidianowi ten dom przedał / dla czego mu nietrzebá było niczego powiedáć/ bo w tem nic oszukan niebył/ ponieważ to co kupił/ sam też pierwey pod tymże práwem trzymał. Co ieśliż mię spytasz dla czego to tu spominam? o tem wiedz że dla tego/ ábyś rozumiał / że śię stárszym nászym żadna chytrość nigdy nie podobáłá: álec ináczey práwá á ináczey Filozofowie chytrość gubią. Bo nam práwo chytrośći vżywáć broni / tyle/ ile iest názbyt znáczna á iásna/ták iákobyś ią snáć y ręką námácáć mogł. Ale filozofowie ták nam chytrośći vżywáć zákázuią / iáko ią iedno rozumem obaczyć á wyrozumieć możemy. Rozum tedy tego chce / ábyśmy nic nieczynili zdrádliwie / obłudnie/ chytrze á omylnie. Powiedzże mi ieśli tu zdrádá iáka iest álbo nie/ gdy ty śiatki mieceszchoćia ná nie źwierzećiá nie gonisz? iáko śię trafia wielekroć / że sam źwierz / choćia go nikt nie żenie/ w śidło wpada. Tákżeć też to/ gdy ty dom swoy przedáynym być nápiszesz /tablice ná nim iákoby śieć záwieśisz/ dom dla iákiey wády przedawasz/ tráfi śię kto táki / że ni oczym złym niewiedząc/ ná onem domu vwięźnie. Co ácz widzę / iż zá złym á skáżonym zwyczáiem ták w obyczay weszło /że w tem żadney sromoty niemász/ y nikt tego sobie zá lekkość nie ma/ bo w práwie y w státućiech źiem-

Krásus z Antoniem pánowie wielcy byli w Rzymie.

Rozum co po nas mieć chce.

obyczay ten v Rzymian był/ gdy kto dom przedáć chćiał/tablice ná nim záwiesił/ nápisawszy náymiey że ten dom przedáyny.

żiemſkich nic około tego niepoſtánowiono/ ále przyrodzone prá-wo tego broni. Abowiem ſpolność złączenia á iedności ludz-kiey (o ktorey ácż tu cżęſto powiádam / wßákoß ießcże cżęśćiey powiedáć muße) ieſt táka/ że ſię bárzo ßeroko śćiąga ſpołecżnie miedzy wßytkimi w obec ludźmi / ktora ácż ieſt zwięźliwa mie-dzy temi ktorzy ſą iednego narodu/ ále iednák ießcże zwięźliw-ßa á bliżßa ieſt miedzy temi / ktorzy ſą iednego miáſtá/ álbo do-mu. A dla tegoć náßy ſtárßy mieć inße chćieli 21 práwo/ ſpolne wßem w obec narodom ludzkim / á inße páńſtwá álbo narodu iednego. Bo práwo páńſtwá iednego / niemoże być práwem wßech narodow/ ále práwo wßech narodow iuż muśi być záraz práwem y káżdego páńſtwá. Alec my prawdźiwego práwá y włáſney y przyrodzoney ſpráwiedliwośći wyobráženia grunto-wnego /á práwie ßcżyrego/ żadnego iuż niemamy/ ćieniow tylko á nieiákiego ich kßtałtu vżywamy/ á day Boże ábyſmy ſię y tych trzymáli / gdyż idą z bárzo dobrych przyrodzenia pocżątkow y ſámey prawdy wzorow. Bo á co rozumieß o onych ſłowiech: Tylko ábych dla ćiebie y dla wiáry twey vßkodzon á oßukan niebył. Wiec też y o onych drugich známienitych á koßtownych: Muśi ſię miedzy dobremi á cnotliwemi wßytko dobrze á cno-tliwie bez wßelákiey zdrády y bez wykretow ſtánowić. Ale kto-rzy to ſą cnotliwi á dobrzy/ ábo co to ieſt dobrze á cnotliwie co ſtánowić/wielka około tego gadká ieſt. Kwintus Scewolá nay wyżßy on około porządku zákonu náßego ſprawcá / ábo nawyż-ßy kápłan/ powiedał iż nawiecey zależáło ná wßytkich tákich ſądźiech /gdźie co ſądzono zá przypominániem práwey á dobrey wiáry. Y ták rozumiał/ że to ſłowo/ práwá / dobra wiárá/ bár-zo ſię ßeroko śćiągáło y ßeroko płynęło / á báwiło ſię przy opie-kach /przy rzecżach w towárzyſtwie ſpolnych/ przy vfániu (gdy kto komu vprzeymie vfał) przy zleceniu ſpraw iákich / gdy ſię kto w cżem ná kogo ſpuśćił/ przy rzecżach kupnych álbo przedáy nych/przy rzecżach ktore kto 22 zá naymem trzymał /álbo komu inßemu náiął. w ktorych wßytkich ſpolność żywotá ludzkiego zależy. W cżem ná ſędźiego bácżnego á mądrego zależy/ rozeznáć á poſtá-

Słowá te ſą/ ktoremi wiec kto o-brońce álbo opiekuná ſwego/ áby oßukan nie był/ prośi.

Kápłan náy-wyżßy v po-gan bywał.

á poſtánowić co kto komu poſtąpić á powinien być ma/ á zwłá-
ßczá że poſpolicie w tákich ſpráwách ſtrony ſobie rzeczy przeciw-
ne v ſądu zádawáią. Dla czego chytrośći ſię ſtrzec/ á gubić ią ma-
my / weſpołek y z táką przewrotnośćią/ ktora mądrośćią chce
być widźiana/ choćia z nią co czynić niema / y dáleko ſię od niey
odſtrzeła. Bo ſię mądrość ná tym gruntuie / że rozeznawa
co złe á co dobrze. Ale przewrotność/ choćia wßytkie rzeczy ſą
złe/ktore ſą ſromotne / iednák ſobie więcey waży złe niżli dobre.
Práwo poſpolite ktore od przyrodzenia idźie / nietylkoć nam
przy przedawániu folwárkow/przewrotnośći/zdrády álbo chy-
trośći broni/ ále też y przy przedawániu ludźi niewolnych / gdźie
niechce/ áby ten ktory przedawa/zdrády iákiey / álbo falßu vży-
wał. Bo ieśliby nie powiedźiał o niezdrowiu /o vćiekániu o zło-
dźieyſtwie niewolniká tego ktorego przedawa (ponieważ o tem
wßytkim wiedźieć miał) wßytkoby wedle wyrokow wielkich
rządźcow nágrodźić muśiał / choćiać iuż inákßa ſpráwá około
tego bywáłá/tám gdźie kto po kim puśćizny przyrodzonym ſpad-
kiem doſtał / bo ten ták rychło obyczáiow ſług niewolnych po-
znáć niemogł. Skąd rozumieć mamy/ponieważ przyrodzenie
źrzodło ieſt wßelákiego práwá/iż to ieſt wedle przyrodzenia áby
tego nikt nieczynił / żeby miał z niewiádomośći czyiey nieſprá-
wiedliwą korzyść wydźieráć. Alec żadna więtßa napáść/ żá-
den więtßy vpadek w żywoćie ludzkim być niemoże wymyślon/
iedno gdy ſię złość á przewrotność mądrośćią czyni. Skąd więc
roſtą napáśći one niezliczone/że ſię tám ták widźi /iákoby ſię po-
żytek poczćiwośći ſprzećiwiáć miał / y máło tám więc tákich
naydźieß/ ktorzyby ſię mogli od krzywd powśćięgáć / wźiąwßy
to przedśię / żeby ich nikt ſkáráć áni ſię ná nie dowiedźieć nie-
miał. Doświadczmyß tego chcemyli/ wźiąwßy táki przykład
przedśię/z iákiego wyrozumiemy/że więc ludźie mniemáią/áby w
tey mierze nic niewyſtępowáli. Iákoż tu ná tem mieyſcu żadney
ſpráwy niemam o mężoboycách/áni o tych co ludźie truią / áni o
tych co teſtámenty falßuią/ áni o złodźieiách/ áni o ſkárbu poſpo-
litego ßkodnikách / ktorych nie ſłowy áni gadániem filozow-

Mądrośćią ſię czáſem przewrotność czyni.

Mądrość á przewrotność ná czym ſię gruntuie.

Kogo wielkim rządźcą zową/pátrz ná końcu w przypiſkach/ ná pierwße kśięgi.

ſkim/ále wieżą á więźieniem powśćiegáć y káráć mamy/tylko to obacżmy/co cżynią ći/ ktorych my zá dobre mamy. Luciuſá Minuciuſá Báſiliuſá/ cżłowieká iśćie bogátego/fałßywy teſtáment byli niektorzy z Greciey do Rzymu przynieśli / ktory áby tym łacwiey otrzymáli / nápiſáli byli przy ſobie dźiedźicámi Márká Kraſſá/ á Kwintuſá Hortentiuſá / ludźie w Rzymie zacne y bárzo możne. Ktorzy choćia ſię domyślali/ że to był fałßywy teſtáment/ y w podeyrzeniu iy mieli / wßákoż iż ſię niwcżem ſámi niecżuli(iákoż iednák tego fałßu nic niebyli winni) przedśię podárzem onym ktore im tám było ná onem fałßywym teſtámenćie dárowano/ nie wzgárdźili. Coż tedy? A iuż to ná tem ták doſyć mamy? więc ie iuż dla tego ták rozumieć mamy/ że w tem nic niewyſtąpili? Mnie ſię to iśćie nie zda/ choćiam iednego z nich poki żyw był miłował / ná drugiego ſię też iuż po iego śmierći nie gniewam. Bo iż był Báſilius ná Márká Sátiriuſá ná śieſtrzeńcá ſwego/ imię ſwoie wlał/y chćiał áby ſię był Sátirius imieniem iego zwał / y vcżynił go był dźiedźicem ſwym / (o tem tu Sátiriuśie mowię / ktory był obrońcą źiemie 23 Pićeńſkiey y Sábińſkiey) Rzecż byłá nieſłußna / y niegodźiło ſię to/ bo to byłá wielka lekkość cżáſow onych/ áby byli pánowie máiętność cżłowieká mieyſkiego otrzymáć mieli / á Sátiriuſowi ſię nic inßego doſtáć niemiáło/ iedno przezwiſko ſámo. Abowiem ieśli ow nieſpráwiedliwie cżyni/ktory ſwych(ieśli może)od krzywdy nie broni (ták iákom w pierwßych kśięgách pokázał) iákoż więc o tym rozumieć mamy/ ktory nietylko że niebroni / ále ießcże ſam krzywdy podpiera? Mnie ſię záiſte y prawdźiwe puśćizny niepocżćiwe być widzą/ ieśli ich kto doſtawa złośliwym á chytrym pochlebſtwem zábiegánia álbo vſługowánia ſwego/ ſercem obłudnym á nie ſámą prawdą. A w tákichći ſię rzecżách /cżáſem inßa rzecż widźi być pożytek / á inßa pocżćiwość/ ále to omylnie: bo táż miárá y ſpráwá ieſt pożytku ktora y pocżćiwośći/cżego kto nie bacży á przedśię nie bierze/ tego ſię wßeláka zdrádá y niecnotá trzyma. Bo gdy ták będźie myślił: Tá rzecż ácżkolwiek ieſt pocżćiwa / ále owá lepak pożytecżna/ tám

Cicero Hortenſiuſá miłowáł/ Kraſſá ſobie zá nieprzyiaćielá miał.

Niecnotá kogo ſię trzyma.

tám iuż rzeczy z przyrodzenia spoione / będźie śmiał obłędliwo-
ścią swą rozłęczáć y rozdwaiáć. A toć iest sámo źrzodło wszelá-
kich falszow / zdrad y niecnot. A przeto człowiek dobry choćia-
by miał tę moc / żeby się zá namnieyszym skinieniem pálcá mogł
w ráźić álbo mogł w pisan być w testáment ludźi bogátych / ie-
dnákby tey mocy nigdy vżywáć niechćiał / choćiaby też tego pe-
wien był / żeby go o to nikt nigdy w podeyrzeniu niemiał mieć /
ániby tego o nim pomyślał. Ale gdybyś tę moc dał Márko-
wi Krassowi / áby zá skinieniem pálcá mogł w testáment w pi-
san być / á po kim dźiedźiczyć y puśćiznę bráć / choćiaby práwym
dźiedźicem niebył / wierzmi żeby ten y po rynku skákał / nietyl-
ko pálcámi trząskał. Ale sprawiedliwy człowiek / á ták dobry
(iáko go ia rozumiem) nic ni z kogo nie zedrze / coby sobie przy-
właszczyć miał. Temu ktoby się dźiwował / ten to ná śię nie-
chay zárazzezna / że nie wie co to iest człowiek dobry. Ale komu
się rzeczy te ták bárzo ku poiećiu poplećione być widzą / á będźie
się z tego chćiał myślą swą wypleść / iuż się sam niechay tego
náuczy / że to iest człowiek dobry / ktory pomaga komu może /
á nikomu nieszkodźi / áże zá iáką od kogo krzywdą swą / że go kto
pierwey rozdraźni. A coż ? áza ten nieszkodźi / ktory pochleb-
stwem á obłudnośćią swą / iáko iednym iádem tego dowodźi /
że prawdźiwe dźiedźice z ich puśćizny zpycha / á samná mieysce
ich wstępuie ? A tućby mi kto powiedźiał: Tedyć zá tákową rze-
czą / nikt nic niechay nie czyni / co mu potrzebno á pożyteczno.
Ten y owszem niechay to rozumie / że żadna rzecz nie iest dobra /
żadna potrzebna áni pożyteczna / ktora iest niesprawiedliwa /
czego się kto nienáuczy / ten dobrym człowiekiem być niemoże.
Słyszałem od oycá moiego ieszcze dźiećięćiem będąc / że Fim-
brias człowiek zacny y godny / miał sądźić Márká Luktáciusá
Pithyusá ślachćicá Rzymskiego koniecznie vczćiwego / ktory
iż się był záłożył / że tego dowieść miał / iż dobrym człowiekiem
był / Fimbrias powiedźiał / że tego nigdy sądźić niechćiał / á to
dla tego / áby dobrego człowieká ná sławie y ná poczćiwośći ie-
go nie vszczerbił / ieśliby co przećiwko temu osądźił : álbo / áby
go do-

Źrzodło wszelákich niecnot y fałszow.

Pochlebstwo iádem zowie.

Dobrym człowiekiem kto być niemoże.

go dobrym człowiekiem być wyrokiem swym niewynáydował/ ponieważ wiele do tego potrzebá. Bo to w niezliczonych sprá-wách y w wielkiey sławie należy / á tákiemuć to dobremu człowiekowi/ iákiego nietylko Sokrates / ále też y Fimbriás znał/ żadnym się obyczáiem nic pożytecżno niemoże zdáć/ coby pocżciwo nie było. A przeto człowiek táki/ nietylko czynić/ále y po-myślić nic tákiego nie będźie śmiał / o czemby w głos nie śmiał powiedáć. O tem/ izaliby niebyłá sromotá Filozofom wątpić/ o czem y prości wieśniacy nie wątpią ? od ktorych przysłowie ono stáre á w pospolity obyczay wźięte vrosło. Bo gdy oni wiárę álbo cnotę czyię chwalą / ták więc pospolicie mowią: Jest ták wiáry godźien żebyś z nim 24 omácmie pálcámi igráć mogł. To przysłowie nic inszego nie waży / iedno to/że nic po-żytecżno nie iest/ co się czynić niegodźi / chociabyś też to ták o-trzymáć mogł / żecby tego nikt nie bronił. A to widźisz/ żeć y wedle tego przysłowia niemoże iuż być praw/áni on Giges/ áni ten /ktoregom tu przykład máło co wyższey przytoczył / ktoryby temu bárzo rad/áby mogł ná iednego zátrząśnienie pálcá swego/ álbo ná skinienie/wszytkich ludźi puśćizny ku sobie obrocić. Bo rzecż sromotna /chociaby się też zátáiłá/ wszákoż żadnym obyczá-iem pocżciwą być niemoże: tákżeć też co pocżciwo nieiest/ áby pożytecżno być miáło/ stáć się nie może / ponieważ się temu y sá-mo przyrodzenie sprzećiwia y tego broni. Tuby mi záś kto rzekł: Ale iednák gdźie się to dobrze zápłáćić może/ támiuż iest przy-czyná zgrzeszenia. Márius gdy żadney nádźieie niemiał/ áby był nawyższą rádą / chocia być miał/ bo to iuż śiodmy rok wycho-dźił po skończeniu czásu tego / gdy Márius sędźią był / y ták to iuż wszyscy mniemáli / że on nigdy oto dostoieństwo 25 nawyż-szego mieyscá / prośić niemiał. Kwintusá Metellusá człowieká známienitego y narodu Rzymskiego/ ktorego Márius tento po-słem był (bo go był Metellus iáko Hetman do Rzymu z woy-ská w poselstwie posłał) do wszytkiego ludu Rzymskiego / fał-szywie oskárżył/ á tę potwarz nań włożył / iákoby on woynę v-myślnie włokł/ powiedáiąc/ gdyby mnie naywyższą rádą vczy-niono/

Márká Krásá tu rozumieć mász.

niono / niedługo żbych ia Jugurtę / álbo żywego álbo martwe-
go pod moc ludu Rzymskiego podbił. A zátymći Márius ácż-
kolwiek nawyższą rádą był vczynion / ále iednák iuż od wiáry
swey y od spráwiedliwośći był odstąpił / ponieważ był Rzym-
skiego tego człowieká známienitego y poważnego / od ktorego
posłan był / w nienawiść ludzką przywiodł / fałszywie to nań
kłádąc / czego on nigdy winien nie był. Alec y nász Grátidian też
to vczynił / co dobremu człowiekowi nienależáło. Ná on czás
gdy śędźią był / á pánowie Woyscy do spolney rády śędźie byli
miedzy śię przypuśćili / chcąc wszyscy cenę pieniędzy wedle spol-
nego zezwolenia postánowić (bo ná ten czás pewney ceny ál-
bo wagi w pieniądzách niebyło / ták iż nikt wiedźieć niemogł
co pieniędzy miał) támże wszyscy spolnie spisáli wyrok y wywo-
łánie około tego / wespołek y z karániem wedle práwá / ktoby
tego nietrzymał. y ták miedzy sobą postánowili / że wszyscy zá-
raz po południu / ná mieysce w rynku / iuż dla tákowych spraw
przygotowáne wstąpić / á wagę pieniędzy wszem w obec ludźiom
opowiedźieć mieli. Postánowiwszy to / inszy śię wszyscy ieden
tám drugi sám rozeszli / iedno sam ieden Grátidian prosto stám-
tąd z oney rády ná ono mieysce szedł / gdźie śię wszyscy po połu-
dniu zyść mieli / támże sam ieden / to co spolnie wszyscy byli po-
stánowili / opowiedźiał. Co (ieśli chcesz wiedźieć) z ták wielką ie-
go poczćiwośćią było / że po wszytkich vlicach wyobráženie
Grátidianowe stáwiano / kádźidłem przy nim kádzono / świe-
ce woskowe palono / á krotko powiádáiąc / nikt w łásce więt-
szey v pospolstwá iáko żywo nie był. A teć to rzeczy są / ktore czá-
sem ludźie trwożą / á zwłasczá gdy śię nacż rozmyśláią / gdy śię
im to rzecz nie wielka widźi / o czym wiec spráwiedliwość obra-
żáią / á ono sobie lepak iákoby zá pewny pożytek wielce wążą /
czego tám zá onym występkiem dostawáią. Jáko Grátidianowi
niewidźiáłá śię rzecz bárzo sromotna vprzedźić / podyść / zábieżeć
Woyskim y inszym towárzyszom / od miłośći człowieká pospoli-
tego / ále zá táką spráwą być nawyższą rádą / ták iáko śię był ná
to vsádźił / rzecz mu śię zdáłá być bárzo pożyteczna. Alec wszyt-
kich

Jugurtá kto był mász ná końcu.

Ceny w pieniądzách v Rzymian / długo niebyło.

Obrázy / kádźidło / świece / pogáni ku czći żywym stáwiáli.

kich iedná kłobá y iedná miárá iest/ o ktorey radbych/ábyś do⸗ státecznie wiedźiał: to iest / álbo to niechay nie będźie sromo⸗ tna rzecz/ ktora śię zda być pożyteczna / álbo ieśli iest sromotna/ áby śię pożyteczna być niewidźiáłá. Coż tedy / á możemyż my álbo Máriuszá onego / álbo tego Grátidianá zá dobrego człowieká mieć? tám to ty obacz/ á day mieysce rozumowi/ ábyś obaczył co iest wedle rozumu zá osobá / zá kształt / zá własne wyobráženie człowieká dobrego. Izali śię to tráfić może/ áby kiedy dobremu / cnotliwemu człowiekowi przystało/ dla pożytku swego kłamáć/ fałszywie kogo oszukáć / kogo w czem podyść / álbo mu od pożytku iego zábieżeć / kogo omylić? záprawdę nigdy. Izali ktora rzecz iest ták droga / czyli sobie iákiego pożytku ták dálece życzyć możesz/ ábyś dla niego zacność y przezwisko człowieká dobrego cnotliwego opuśćił? Coż iuż tákiego być może/ coćby ten to pożytek(iáko iy zową)ták wiele przynieść mogł/ iáko ć wiele vymie/ieślić przezwisko dobrego cnotliwego człowieká wydrze? ieślić to odeymie/żeć nikt wierzyć/ nikt cie zá sprawiedliwego człowieká mieć niebędźie? Boć tu żadney rozności niemász / tákći śię z człowieká w okrutne iákie nieme stworzenie przemienić / iáko w postáwie człowieczey okrućieństwá srogiego źwierzá vżywáć. A coć śię zda o tákowych / ktorzy sobie żadney rzeczy dobrey / słuszney á poczćiwey niemáią nizacz? nic o nię niedbáią/ áby iedno iáko táko ku możności przyszli. Zali nie ták czynią/ iáko vczynił ten / ktory v tego oycá dźiewkę poiąć chćiał y poiął / zá ktorego krnąbrną śmiáłośćią mogłby był możnym być: widźiáło śię mu być pożyteczno/ zá cudzym obydzeniem wielkiey możności vżywáć/ ále z iáką to niespráwiedliwośćią przećiwko oyczyznie było / z iáką sromotą á zelżywośćią iego/ tego niewidźiał. Oćiec lepak sam żony iego / záwżdy w vśćiech miał one Greckie wierszyki / z Euripidesowey Trágedyi/ ktorą Fenisámi zową (ktore ia powiem/ iáko będę mogł/ ácz podobno nietrefnie á po prostu / wszákoż ták/ iáko káżdy rzecz sámę będźie mogł wyrozumieć.) Ieśli kiedy práwá połamáne być máią/ dla opánowánia krolestwá łámáć ie mamy/ w inszych

Okrućieństwá vżywáć á niemym stworzenim srogim być / wszytko to zá iedno. Pompeiuszá tu rozumieć masz/ ktory był poiął corę Iuliuszá Cesárzá. Euripides Poetá był/ ktory Trágedie pisał.

inßych śię rzeczách ná wstyd/ ná Bogá y ná ludźi oglądáy. Gárdłoby záslużył 26 Eteokles/ álbo rychley Euripides/ że te sáme przyczyne ku polamániu praw zostáwił / ktora miedzy wßytkiemi byłá naniecnotliwßa. Ale czemu ia tu rzeczy te drobne zbieram álbo wspominam/to dźiedźictwá/puśćizny/kupiectwá / fałeßne á omylne przedawánia ? A to mąß onego ktory prágnął być Krolem ludu Rzymskiego/ y pánem wßech narodow/y dowiodł tego. Táką chuć ieśli kto poczćiwą być mieni/ßalony iest/ bo iuż przyzwala ná zgube y ná vpadek praw y wolnośći/ á ßkárádę / grube y brzydkie vćiśnienie y zágubienie ich/ mniema áby z dobrą sławą być miáło. A tego lepak kto to zeznawa/ że nie iest rzecz poczćiwa w tym páństwie/ ktore wolne było y wolneby być miáło / mimo práwá/ y mimo wolnośći roskázowáć / wßákoż temu ktoby tego dowieść mogł / mieni to rzecz pożyteczną / ia niewiem kogobych nápominániem álbo rychley łáiánim/ álbo złorzeczenim/ od ták wielkiego błędu odwieść miał. Abowiem prze Páná Bogá/ázaż komu może pożyteczne być niecnotliwe / sromotne / okrutne á ßkárádę oyczyzny swey zágubienie ? Choćiaby też tego / ktoby śię tym pomázał / vtrapieni á vćiśnieni synowie zágubionego páństwá onego oycem zwáli. A przeto z poczćiwośći pożytek ßácowáć á miárkowáć mamy/ y ták / áby to dwoie przezwiskiem tylko miedzy sobą rożne było / ále rzeczą sámą áby oboie iednáko brzmiáło / á iedne rzecz w sobie záwiezowáło. Teraz idę do mniemánia człowieká pospolitego/ ktory ták mowi : A ktoryż pożytek może być więtßy iedno krolem być ? Ná to odpowiedam : Kto tego źle á niespráwiedliwie doßedł/ że mu nád to nic ßkodliwßego być nie náyduie / á zwłáßczá gdy w sáme rzecz weyźrzeć á rozum ku istey prawdźie powieść chce. Azaż komu mogą być pożyteczne frásunki / doległośći/ niewczásy / myślenia we dnie y w nocy / vstáwiczna boiaźń/ żywot pełen zdrády / pełen wßelkiey niebeśpieczności ? Akcius powieda : że tych wiele iest/ ktorzy krolestwu źle myślą/ niewiernymi będąc/ ná zdrádźie mu są / á málo tych iest/ ktorzyby mu dobrze myślili. Ale o ktorymże to krolestwie

Krolem być co zá pożytek.

stwie Akcius mowi: o tym ktore szło od 27 Tántálusá / á potym od Pelopesá / ktore właśni dziedzicy słusznie á spráwnie trzymáli. Abowiem co rozumiesz / iáko dáleko więcey być miáło tych / ktorzy źle myślili krolowi onemu / ktory woyskiem ludu Rzymskiego wszytek lud Rzymski wygubił / á miásto sámo nietylko wolne / ále owszem to ktore wszem narodom roskázowáło / pod swą moc podbił / á w niewolą ie wziął: O tym ty rozumiesz / iáko pomázáne / iáko zránione sumnienie ná myśli swey mieć musiał:

Cesarz w iákie obrzydzenie był przyszedł.

Albo cżyiże też iuż żywot temu pożyteczny być mogł / ponieważ był sam ná táki sęk / y w tákie obrzydzenie przyszedł / iż ktokolwiekby mu był gárdło wziął / ten wielką miłość y sławę v wszytkich otrzymáć miał. Co ieśli te rzeczy pożyteczne nie są / chociá się bárzo pożyteczne być widzą / ále owszem są pełne sromoty / lekkości y háńby / iuż też bespiecznie ná tym przestáć mamy / że nic nie iest pożyteczno / coby nie było poczćiwo.

Brutusá tu chwalić chce ktory Cesárzowi z drugimi pomocnikámi swemi gárdło wziął.

O tym ácżkolwiek y inszych czásow wielekroć / wszákoż iednák y w tey woynie ktora byłá przećiwko Pirrhusowi / y sam Fábricius będąc iuż powtore nawyższą rádą / y insza wszytká rádá nászá / nieinácżey rozumieli. Bo gdy Krol Pirrhus przećiwko Rzymiánom woynę dobrowolnie nie máiąc żadney przyczyny podniosł / gdy się támi z tym Krolem mężnym y możnym / o zwierzchność pánowánia spor y woyná toczyłá / zbieg á zdraycá iego / od niego prosto do obozow Rzymskich / do namiotu Fábriciusowego 28 przyszedł. Ktory to Fábriciusowi obiecował / ieśliby mu to był Fábricins zápłáćić chćiał / że się zás do obozu Pirrhusowego ták táiemnie wroćić miał / iáko był z niego táiemnie wyszedł / á tám krolá swego ślubował otruć. Tego zdraycę Fábricius do Pirrhusá odwieść dał: co iż ták Fábricius vczynił / wszytká mu to Rádá Rzymska pochwaliłá. Tám ieśli się pytamy coby miáło ono zá ksztalt / álbo mniemánie pożytku / woynę iednák onę wielką y ćiężkiego przećiwniká Páństwá Rzymskiego / ieden on zdraycá mogłby był rozsypáć / y wniwecz obroćić. Aleby to byłá wielka háńbá / niecnotá y lekkość / gdyby tego nieprzyiaćielá nászy byli nie pożyli / ták iáko się godziło poczćiwie / á gdyby

go byli

go byli zdrádą iáką álbo niecnotą zwyćiężyli: á zwłaszczá z ktorym
się woyná o dobrą sławę toczyłá. Coż tedy było pożytecznieysze-
go/álbo y Fábriciusowi sámemu (ktory w Rzymie tákim był/iá-
kim w Athenách Aristid) álbo y wszytkiey rádźie nászey/ ktora
pożytku od dostoieństwá własney poczćiwośći nigdy nie odłączá-
łá/mieczemli z nieprzyiaćielem czynić/czyli trućizną? Jeśli się o
zwierzchność pánowánia dla dobrey sławy stáráć mamy/ támći
iuż niecnotá/fałsz/áni żadna zdrádá być nie ma/w ktorey dobra
sławá iuż być niemoże. Jeśli się też stáramy o możność/o máiet-
ność/ iákożkolwiek iest/to wszytko przy złey sławie/przy háńbie/
niemoże być pożytecznó: Przeto y ono zdánie Luciusá Filipá sy-
ná Quintusowego/pożyteczne nie było/ áby nam były one miástá
z nowu podatek dáwáć miáły/ ktore był Lucius Sillá zá zezwo-
leniem wszytkiey rády/summę pewną pieniędzy od nich wźiąwszy
wolne vczynił/á my ábyśmy im przedśię onych pieniędzy nie wrá-
cáli/ ktore nam byli zá swe wolnośći dáli. Ná tym zdániu Fili-
powym/rádá wszytká byłá przestáłá. Alec to sromotá byłá páń-
stwu y zwierzchnośći Rzymskiey/ ábowiem y rozboynicy lepiey
wiárę chowáią/ niżli ią rádá Rzymska w tey mierze chowáłá.

Rzymskiey rády wiárą stroynie.

Rzekłby mu kto/ále iednák przybyło dochodow/á ták to iuż poży-
tecznó być muśiáło. Ale długoż kto będźie śmiał mowić/ áby to
pożytecznó było/co nieiest poczćiwo? Azaż może ktoremu páństwu
pożyteczna być waśń ludzka/ lekkość/háńbá álbo niesławá? A
zwłaszczá ktore się ma sádźić á gruntowáć ná dobrey sławie/y ná
miłośći ludźi z sobą ziednoczonych. Y w tymem się ia wielekroć z
Katonem przyiaćielem swym nie zgadzał/bo mi się zdáło/że ná-
zbyt krnąbrnie á vpornie bronił skárbu pospolitego y dochodow
páństwá tego/ Celnikom nigdy zgołá niczego/ á narodom lepák
nam ziednoczonym wiela więc rzeczy postępowáć niechćiał. A
mybyśmy przećiwko tym/ktorzy się z námi ziednoczyli/ hoyni być/
á dobrze im czynić mieli/á z Mytnikámi lepak mielibyśmy się ták
záchowáć/iákośmy zwykli z nimi/ ktore dla lepszego gránic opá-
trzenia/á dla lepszego też wczásu ich/ ná 29 nowe ośiádłośći
zásyłamy. A to iesżcze tym więcey/że wżdy ten stan ku dobremu
rzeczypo-

Celnicy ktorzy v Rzymian mytá náymowáli/ przy oddawániu summy prosili więc áby im co odpuszczono/ ná co Káto zezwoláć niechćiał.

rzeczypospolitey zależy. Zle czynił y Kurio/ ktory áczkolwiek powiedał/ że słuszna byłá prośbá Miast Fráncuskich / zá rzeką ná imię Padus / iednák to k temu záwżdy przydawał / áby się nászy ná pożytek więcey oglądáli: gdźiec mu iuż lepiey było powiedáć/ że prośbá ich słuszna nie byłá / ponieważ rzeczypospolitey pożyteczna nie byłá/nižli ią słuszną mieniąc/powiedáć/ żeby pożyteczna być nie miáłá.

O wolności te miástá prośiły.

Zebrał tu rzeczy kilká/ w ktorych wedle zdánia ludzkiego/ inszego coś pożytek roskázuie/ nižli poczćiwość.

PEłne są kśięgi szoste Hekatonowe / ktore też o powinnośćiách pisał/tákowych gadek / to iest/ godźiłoliby się dobremu człowiekowi/czásu wielkiey drogośći zboża/czeládźi nie żywić á nie chowáć? Około tego tám ná obie stronie rospráwia,/wszákoż ná ostátek zdánie swoie pokázuie / że powinna rzecz więtszą bácznośc mieć ná pożytek swoy/nižli ná ludzkość. Pyta też/gdyby się to tráfiło /żeby kto ná morzu ze szkodą swą rzeczy z okrętow miotáć muśiał / ieśliby koniá drogiego á kosztownego wyrzućić miał / czyli niewolniká błáhego á nikczemnego? Tu więc indźie wiedźie wzgląd ná máiętność/ á indźie ná ludzkość. Gdyby się okręt rozbił/ á szalonyby z niego deszczkę vchwyćił iuż tonąc/miałżeby mu ią mądry też iuż tonąc/wydrzeć ieśliby mogł/ czyli nie? Powieda żeby iey wydźieráć nie miał / boby to byłá krzywdá. A ten ktoby onego okrętu pánem był/ mogłżeby mu ią iáko swą wydrzeć? Zadnym powieda obyczáiem / boby się mu to ináczey nie godźiło / iedno iákoby też dla tego/ że okręt iego iest/ wyrzućić z niego chćiał onego ktoby w nim ná morzu płynął: A okręt poki nie przypłynie ná mieysce/ názad skąd się z nim pusczono/ nie iest włásny pánu swego/ ále iest tych ktorzy w nim płyną. Co ieśliby iedná deszczká byłá / á dwáyby się iey záraz tonąc vchwyćili / á byliby obá iednáko mądrzy / máiąli ią sobie obádwá wydźieráć/ czyli tám vstąpi ieden drugiemu? R

owszem

owßem powieda / vstąpi temu / zwłaßczá komu więcey żywym być zależy/ álbo dla włásnych potrzeb swych / álbo dla rzeczypospolitey. Co ieśli to wßytko w obudwu/ták w iednym iáko y w drugim zárowno będźie? tám/powieda/ żaden spor być nie ma/ tylko iuż ták iákoby ßczęśćiem zwyśieżony/ nie zá żadnym sporem vstąpi ieden drugiemu. Co ieśliby oćiec kośćioły łupił/ do źiemskiegoby się skárbu podkopywał/ miałliby to syn vrzędowi opowiedźieć? Toby się powieda nie godźiło/ y owßemby oycá bronić miał/ ieśliby mu kto winę dawał. Więc oyczyzná w więtßey wadze nie iest/nizli wßytkie powinnośći/ ktoresmy oycu y inßym powinni? Rowßem/powieda/ iest w więtßey wadze/iedno iż też oyczyznie pożytecżno iest mieć syny tákie/ ktorzyby vczćiwość / wiárę y miłość/ rodźicom swym záchowywáli. Co ieśliby oćiec chćiał oyczyznę álbo sam okrućieństwem zniewolić/ álbo ią nieprzyiaćielowi przez zdrádę wydáć / miałliby syn milczeć? Nie/ powieda/ y owßem oycá prośić ma/ áby tego nie czynił / á ieśliby prosbá nic nie pomogłá / ma go oskárżyć / ma mu też y grozić. A nákoniec ieśliby się rzecz skłániáłá ku vpadkowi oyczyzny / ma sobie więcey ważyć pożytek oyczyzny/ nizli oycowskie zdrowie. Pyta też tám / ieśliby człowiek mądry pieniędzy nie znáiąc / fałßywe pieniądze wźiął/ mniemáiąc by dobre/ á potym obaczywßy się/ ieśliby miał imi miásto dobrych temu komuby winien płáćić/ czyli nie? Tám Diogenes powieda /żeby mogł/ Antipater powieda/ że nie. Z ktorym ia rychley przestawam. Kto przedawa wino nietrwáłe/ ktore prętko wywietrzeć á skáźić się ma/ o tym wiedząc/ mali to powiedźieć czyli nie? Diogenes ták mniema / że powiedáć nie trzebá / Antipater záś powieda álbo rozumie / że to zależy ná człowieká dobrego áby powiedźiał. A teć są iákoby prze á rożnice w práwie wßytkich Stoikow. Gdy sługę niewolnego przedawaß / maßli do niego wßytkie wády powiedźieć / czyli nie maß? Diogenes mowi / że niepotrzebá żadnych inßych powiedáć / iedno te/ ktorych ieślibyś zámilczał / miałciby on niewolnik być w rocon/ wedle źiemskiego práwá. Ale wády oto te / że sługá iest

Diogenes y Antipater.

 kłamliwy/

kłamliwy/ kosterá/ złodźiey/ piiánicá/ Antipatrowi sie zda/ żebyś ie powiedźieć miał/ Diogenesowi nie. Przedałby kto złoto/ mniemáiąc áby mośiądz przedawał/ człowiek dobry miałżeby mu powiedźieć/ że ono złoto było/ czyliby zá pieniądz to kupił/ coby zá tyśiąc pieniedzy stało ⁖ iuż to iáwno iest y to co sie mnie sámemu zda/ y co iest zá prza miedzy támtemi Filozofy/ ktorem pomienił. Postánowienia z iákiey vgody/ obietnice/ ktore sie z stáły nie z przymuszenia/ áni przez fałsz (iáko sedźiowie nászy mowić zwykli) ieśli záwżdy chowáć á pełnić mamy ⁖ Jáko gdyby kto komu ná wode zaskorna/ to iest/ ná puchline lekárstwo dał/ á z nimby ták pierwey postánowił/ áby nigdy potym lekárstwá tego nie vżywał: ieśliby sie teraz zstał od tego lekárstwá zdrowym/ á záśieby w kilká lat w tez niemoc wpadł/ y niemogłby tego vprośić v niego/ z kim był postánowił/ áby záśie mogł tego lekárstwá vżywáć/ cożby ten czynić miał/ ponieważby on ták nieludzkim był/ żeby mu go vżywáć nie dopuśćił/ choćiaby stąd żadney krzywdy/ áni szkody nie miał ⁖ Miałby rádźić o zdrowiu swym/ á ná swoy żywot bácznośc mieć. Co gdyby kto mądrego prośił/ ten ktoby go po sobie dźiedźicem swym czynił/ odkázuiąc ná Testámenćie pewną summe pieniedzy/ áby pierwey niżliby ku puśćiznie przyszedł/ w dźień iáwnie przed wszystkiemi po Rynku skakał/ ták iżby to on mądry vczynić obiecał/ boby mu tez on był ináczey nic nie odkázował/ ániby go był dźiedźicem po sobie pisał/ y miałżeby to on mądry vczynić co był obiecał/ czyli nie ⁖ Tegobych obiecowáć niechćiał/ iákoż rozumiem żeby to ná człowieká poważnego zależáło/ ále iż on obiecał/ ieśli to bedźie rozumiał/ że sromotá po Rynku skákáć/ poczćiwiey skłáma/ ieśli z oney puśćizny nic nie weźmie/ niżliby co wźiął: oprocz tego/ żeby one pieniądze czásu iákiey wielkiey potrzeby ku pożytku rzeczypospolitey obroćił/ ták iżby mu iuż y skákáć sromotá żadna nie byłá/ zwłaszczá gdyby oyczyznie pomogł. Aleć y tákich obietnic pełnić nie mamy/ ktore nie są pożyteczne tym sámym ktorymbysmy ie obiecowáli. Podźmysz tez choćia y do baiek. Słońce zo synowi swemu Fáetontowi obiecowáło

było wſzyſtko vczynić / o coby iedno był prośił. Fáeton prośił áby go oćiec ná ſwoy woz wſádźił / wſádzon ieſt / gdźie nižli ſię dobrze vſádźił / zá vderzeniem gromu zgorzał. W tym dálekoby było lepiey / áby był oćiec obietnice nie pełnił. Co gdy ſię Theſeus v Neptunuſá obietnice ſwey domagał / ktoremu był Neptunus ze trzech rzeczy iedne obráć dał / prośił o śmierć ſynowi ſwemu Hippolitowi / ktory v niego w podeyźrzeniu o mácoche był / co gdy otrzymał / ocz prośił / Theſeus potym w wielkim ſmętku był. Agámemnon też / gdy był Dyánie offiárowáć poślubił / to coby ſię było w koronie iego napięknieyſzego w onym roku vrodźiło / offiárował Iffigenią corkę ſwą / nád ktorą ſię było onego roku nic pięknieyſzego nie vrodźiło / tám też lepiey było obietnice nie pełnić / nižli ſię ták ſrogiego á okrutnego vczynku dopuśćić. A przeto y obietnic czáſem pełnić nie mamy / y wrácáć tego nie záwżdy mamy / co nam kto záchowáć da. Dałbyć kto miecz záchowáć / będąc zupełnego rozumu / á potym oſzáláwſzy mieczáby ſię ſwego vpominał / ieślibyś mu gi wroćił / iużbyś wyſtąpił / ieślibyś nie wroćił / powinnośćibyś doſyć vczynił. Co ieśliby ten / coby do ćiebie pieniądze záchowáć dał / przećiwko oyczyznie woynę podniosł / á wroćiłżebyś mu ono coć záchowáć dał? Nie tuſzę ábyś to vczynić miał / bobyś to przećiwko rzeczypoſpolitey vczynił / ktoráć miedzy wſzytkimi rzeczámi ma być namilſza. A tákći wiele ieſt rzeczy / ktore ſię z przyrodzenia widzą być poczćiwe / á zá czáſem nie poczćiwe bywáią. Obietnice pełnić / vgodę trzymáć / rzecz w záchowánie dáną wroćić / gdy ſię pożytek odmienia / bywa rzecz nie poczćiwa: Alećmniemam iżem iuż doſyć powiedźiał o rzeczách tych / ktore ſię widzą być pożyteczne / przećiwko ſpráwiedliwośći / á to zá zmyśloną á obłudną mądrośćią. Ale iżem ze czterech źrzodł poczćiwośći w pierwſzych kśięgách powinnośći wiodł / w tychże ſię źrzodłách obieráć będę / pokázuiąc / iáko to cnoćie nieprzyiaćielem ieſt / co ſię pożyteczno być widźi / á nie ieſt. Tum iuż o mądrośći / zá ktorą złość á chytrość chodźi / á fálſzowáć ią chce / y tákież o ſpráwiedliwość / ktorą záwżdy pożyteczną ieſt / odpráwił.

Pogáni Diáną mieśiąc z wáliychwalili ią zá iedne boginią.

Agámemnō był Krol w Greckiey źiemi w Peloponeźie w mieśćie Miceńſkiem.

O Męstwie.

OStátnie ieszcże dwie cżęśći są pocżćiwośći. Miedzy ktoremi iedną znáć bywa przy wielkośći sercá/ á przy myśli męskiey/ drugą przy powśćiągliwośći álbo miernośći/ gdy się k niey przywłaszcżamy/ gdy się z nią zgadzamy/ á wedle niey się miárkuiemy. Widźiáłoć się pożytecżno być Vlissesowi/ iáko o nim niektorzy Poetowie w Trágediách swych nápisáli/ bo v Homerusá napoważnieyszego Greckiego Poety/ żadnego tákiego podeyźrzenia o Vlisseśie niemász/ wszákoż co niektore Trágedie o nim zmyśláią/ iákoby się szalonym vcżynić miał/ chcąc się 31 z woyny tym szaleństwem wykręcić/nie pocżćiwać to iego rádá byłá. Aleby podobno kto rzekł/ iż pożytecżna pánem sobie być w Itace/ w pokoiu żyć z rodźicámi swemi/ z żoną y z synem. A wiec to rownáć chcesz sławę tę ktora idźie z vstáwicżnych niebespiecżnośći/ z trudow/ z prac/ z żywotem tym wedle wszelákiego wcżásu spokoynym ? Ia lepak o tym ták trzymam/ żeby nikt nie miał dbáć o żywot spokoyny/ y owszemby im wszyscy gárdźić mieli/ á niktby się weń wdáwáć nie miał/ bo iż pocżćiwy nie iest/ták też rozumiem/że też nie iest pożytecżny. A co rozumiesz/by był Vlisses trwał w tym iáko się szalonym być cżynił/ coby on był od ludźi słyszał ? Ktory ácżkolwiek wielkich rzecży ná woynie dowodźił/ y wiele cżynił/ iednák to sobie 32 od Aiáxá słyszał : sámże mowi/ był pierwszym powodem przyśięgi. Co iednák wszyscy wiećie/ á przedśię sam wiáry nie zdźierżał/ sam się omylił/ szalonym się vcżynił/ áby iedno był nigdźie nie iechał/ bo iuż był ták vmyślił. Co gdyby był 33 Pálámedes bystrym rozumem swym/ tákiey iego chytrey á krnąbrney śmiáłośći nie obacżył/ koniecżnieby był świętą onę przyśięgę y wiárę złamał. Tám záprawdę lepiey się było Vlissesowi potykáć nietylko z nieprzyiaćielem/ ále nakoniec y z nawáłnośćiámi morskiemi/ to co iednák cżynił/ niżli ze zwolenia wszytkiey Greckiey źiemie ku podnieśieniu woyny przećiwko Troiánom odstąpić. Ale opuśćiwszy bayki y insze rzecży postronne/ podźmy do rzecży swych/

Itáká wysep ná morzu Ionium zwánym/ oyczyzná Vlissesowá/ ktorego żoná byłá Penelope/ syn Telemachus: czytay o tym Homero: odyss: etc.

ktore

ktore się zápewne dźiały. Márek Attilius Regulus/będąc po⸗wtore nawyższą rádą / gdy w Afryce fortelem przez zdrádę był poimany/zá spráwą Xantippá Lácedemońskiego/gdy Hámilkár Hánnibalow oćiec hetmánem był / posłan był od Hetmáná do rády Rzymskiey ślubem y przyśięgą obowiązány / pod tym spo⸗sobem /że się zás do Kárthaginy wroćić miał / iesliby była rádá Rzymska więzniow niektorych zacnych Kárthaginiánom nie wroćiłá. Regulus gdy do Rzymu przyiechał/tám nieiáki kształt pożytku widźiał/ ále y to / co się sámo pokazáło / niepewnym á omylnym być rozumiał. ktory był oto táki/ mieszkáć w oyczy⸗znie/ domá sobie być z żoną / z dźiatkámi/ vpadek y szkodę onę kto⸗rą był ná woynie popadł / mogł przypisowáć spolnemu nieszczę⸗śćiu woiennemu / á przedśię iednák stopień álbo stan dostoien⸗stwá Rádźieckiego trzymáć y nośić iy ná osobie swey / á ktożby to rzekł/ áby to pożytecżno być niemiáło ? Pytasz ? átoli to mę⸗stwo á serce wielkie mowi. Coż ? ázaż ieszcże świádkow waż⸗nieyszych szukasz ? A wszák to tá włásność iest tych cnot/ żadney się rzecży niebać/ nicżym się nie strászyć /zá nic przygod sobie z lu⸗dźmi przyległych niewáżyć / tego co ná człowieká przyść może zá rzecz nieznośną sobie niemieć. A coż Regulus vcżynił ? do rády przyszedł / powiedźiał to co mu było porucżono / áby nie wotował á zdánia swego nie powiedał / tego się zbrániał / po⸗wiedáią / że poki w przyśiędze álbo w ślubie nieprzyiaćielskim był/ rádą niebył. A mimo to ieszcże (zkądby go szalonym człowiekiem drugi náźwał / tákim ktoryby się pożytku swego zbra⸗niał) powiedźiał w rádźie / że więzniow wroćić pożytecżno nie było/ mieniąc ie być ludźmi młodemi / w rzecżách woiennych spráwnemi / á śiebie człowiekiem iuż zeszłym á stárym. A iż to zdánie iego mieysce v wszech w rádźie miáło / więźnie są zátrzy⸗máni / á on się do Kárthaginian wroćił/ nie zátrzymálá go tám áni miłość przećiwko oycżyznie / áni przećiwko powinowátym iego / choćia to dobrze wiedźiał / że miał iecháć do srogiego á bárzo okrutnego nieprzyiaćielá ná męki / ktore nád nim dźiw⸗ne wymyśláć miano. Ale iż o przyśiedze dobrze rozumiał / że

Ludźie vcże⸗ni rozdźielili świát ná trzy cżęśći/ Asia/Aphri⸗ká/Europá

O mękach Regulusowych piſzą / że obrzezawßy mu powieki w oczu w beczkę go nágiego wſádzono / ktora we wnątrz w ſobie gwoździ oſtrych gęſto nábitych moc miáłá.

miáłá być w ſwey mierze záchowána / choćia go żywo męczono á mordowano / iednák lepßa rzecz iego byłá / niżliby był miał będąc ſtárym á k temu więźniem y krzywoprzyśiężcą / ießcże k temu doſtoieńſtwo Rádźieckie ná oſobie ſwey noßąc / domá oſtáć. Aleby kto mogł rzec / że to iednák ßalenie czynił / że nietylko nie rádźił odſyłáć więźniow / ále ießcże odradzał. Iákoż to ßalenie? więc to ßalenie co było pożyteczno Rzeczypoſpolitey? Izáli to może ktoremu źiemſkiemu ſynowi pożyteczno być / co pożyteczno nie ieſt rzeczypoſpolitey? Ludźie gdy pożytek od poczćiwośći odłączáią / wywracáią á pſuią to / co ieſt grunt ſámego przyrodzenia. Abowiem wßyſcy w obec pożytku prágniemy / bo nas przyrodzenie do niego gwałtem ćiągnie / á żadnym ſię obyczáiem temu oprzeć y ináczey tego czynić niemożemy. Boć nikt nie ieſt ktoby ſię pożytku zbraniał á przed nim vćiekał / álbo rychley nikt nie ieſt ktoby zá nim z wielką chućią nie ßedł / á oń ſię pilnie nie ſtárał. Ale iż pożytku nigdźie indźie náleść nie możemy / iedno w dobrey ſławie / w poczćiwośći / dla tego ſobie dobrą ſławę / cześć á poczćiwość nawięcey ważemy / y ná pierwßem ią mieyſcu kłádźiemy. ſłowo oto to Pożytek / nie tákći ozdobne iáko potrzebne być rozumiemy. Rzekłby ießcże kto: Ale

Iowißá pogánie zá nawyżßego Bogá mieli Epikurowie trzymáli / że Bog nic nie ſpráwuie / nic nikomu nie czyni / Peripátetikowie lepak y Stoikowie ták iáko tu widźiß.

coż ieſt w tey przyśiędze? czyli ſię boiemy áby ſię Iowiß nie rozgniewał? A wßák tu ieſt ſpolne zezwolenie wßech filozofow / nie tylko tych / ktorzy powiedáią że Bog nigdy nic nie ſpráwuie / nic nikomu nieczyni / ále też y tych / ktorzy tego chcą y ták trzymáią / że Bog záwżdy cokolwiek ſpráwuie / záwżdy vſiłuie / nigdy nieprożnuie / owa iż ſię ná to wßyſcy zgadzáią / że ſię Bog nigdy niegniewa / nigdy nikomu nießkodźi. A choćiaby ſię też Iowiß gniewał / w tem gniewie ſwem / cożby był mogł więcey złego vczynić álbo záßkodźić Regulusowi / niżli on ſam ſobie záßkodźił? A przeto / żadney tám ták wielkiey boiáźni przećiwko zákonowi y Bogu niebyło / ktoraby mu byłá miáłá ku ták wielkiemu pożytku przeßkodźić á do niego mu zábronić. Czyli ſię tego bał / áby to z lekkośćią iego niebyło / ieśliby to był vczynił / żeby był w Rzymie oſtał? A w temby on był gotową wymowkę mieć mogł.

A to

A to napierwßa byłá / że miedzy złemi rzecżámi / ktore namniey
záßkodźić mogą / á mniey złe ſą / te ſobie obieráć mamy. Lek-
kość tá álbo ſromotá / ieśliby ſię iey był dopuśćił / więc byłá
w ſobie ták wiele złego mieć mogłá / iáko one złe męki były ∴
Druga / ießcże y wedle ſłow onych / ktore ſą v Akciuſá / mogł był
Regulus wymowkę mieć / gdźie ták mowi : 34 Złamałeś wiá-
rę. Anim ia / mowi / żadnemu zdraycy wiáry ſwey obowięzo-
wał / áni ślubował. To áczkolwiekći zły á nielutośćiwy krol
mowi / iednák krzecży á bácznie mowi. Ießcżeć y to k temu przy-
dawáią / iáko my mowiemy / iż ſię niektore rzecży widzą być po-
żytecżne á nie ſą / tákżeć też oni mowią / że ſię niektore widzą być
pocżćiwe á nie ſą. Iáko ieſt oto to / wroćić ſię ná męki / niechcąc
przyśięgi złámáć / chcąc ią w cáłośći záchowáć / widźi ſię być
pocżćiwo / ále ieſt niepocżćiwo / bo co ſię dźiało przez gwałt á
przez przymußenie nieprzyiaćielſkie / niemiáłoby być ták mocno
trzymano. Ießcże y to przydawáią: cokolwiek ieſt bárzo pożyy-
tecżno / to bywa pocżćiwo / choćiaby ſię przedtym pocżćiwo być
nie widźiało. A toć to ieſt co przećiwko Reguluſowi mowią.
Pátrzmyß onego co mu napierwey zádawáią : Mogł ſię / mo-
wią / Iowißá nie bać / áby mu był w czem rozgniewawßy ſię zá-
ßkodźić miał / ponieważ ſię nie zwykł áni gniewáć áni ludźiom
ßkodźić. Ten ich wywod nie więcey waży przećiwko przyśię-
dze Reguluſowey / niżli przećiwko inßem przyśięgam wßyt-
kim. Abowiem w przyśiędze nie w boiáźni / ále tego co zá włá-
ſność álbo co zá moc przyśięgá ma / pátrzyć mamy. Bo przyśię-
gá ieſt świętobliwe rzecży twierdzenie / á ták cokolwiekbyś obie-
cał gruntownie przed Bogiem / iákoby przed świádkiem to wßy-
tko trzymáć maß / boć ſię to iuż dotyka nie gniewu Boſkiego / kto-
rego żadnego niemáß / ále ſpráwiedliwośći y wiáry. Pięknieć ná-
piſał Ennius: O święta wiáro / y ty przyśięgo / ktora ſię Iowißá
dotykaß / ćiebie wßyſcy wielbią / y wyſoko ćię ná ſpicách ſtáwiá-
ią. A przeto kto przyśięgę łamie / ten wiárę łamie / ktorą náßy ſtár-
ßy ná zamku tudźież podle Iowißá miedzy wßemi Bogi ná-
świętßego y náprzednieyßego / iáko Kato powiedźiał / mieć
chćieli.

W Rzymie przy obráźie bogá Iowißá obraz wiáry y przyśięgi ſtáwiano ná ſámem wierzchu zamkowych murow.

chćieli. Mowią też: choćiaby się Jowiß gniewał/ iednákby nic gorßego Regulusowi vczynić był niemogł/ nád to co sobie sam Regulus vczynił. Toćby byłá prawdá/ kiedyby żadnego inßego nießczęśćia/ żadney inßey napáśći niebyło/ iedno boleść: ktora iż nie iest nietylko naćiężßą napáśćią/ ále owßem nie iest napáśćią żadną/ co nacelnieyßey ważności filozofowie mocno twierdzą. W tey mierze Regulusá iśćie nie ládá świádká/ wßák kożniewiem ieśli nacelnieyßego świádká ich/ proßę niechćieyćie gánić. A ktoregoż ießcze lepßego świádká ßukamy/ mimo tego/ ktory był pierwßym człowiekiem miedzy ludem Rzymskim: ktory chcąc záchowáć powinowáctwo swe/ dobrowolnie się w męki wdał. Abowiem ktorzy to mowią/ że miedzy napáśćiámi/ co mnieyßą wżdy napáść wybieráć mamy/ to iest/ że złego wybieráiąc/ ábyśmy lepiey hánbę podieli/ niżli co z vćiskiem náßym czynili. A ktoryż iest więtßy vćisk/ álbo ktora więtßa napáść nád hánbę ábo nád lekkość: ktorą ieślić się ludźie nieiáko obrażáią á brzydzą około márnośći ćielesney/ á coż rozumieß iáko sobie więc ważyć mamy zelżenie/ pohánbienie/ á zesromocenie sumnienia y myśli zmázáney. A dla tegoć filozofowie ći ktorzy zwięźliwiey około tego mowią/ śmieią to sámo nießczęśćiem y napáśćią zwáć/ co hánbá y lekkość iest. A owi lepak/ ktorzy to słábiey pußczáią/ iednák hánbę á lekkość bez wątpienia nayważßą napáśćią zową. Ono záśię co v Akciusá iest: Jam zdraycy żadnemu nic nie ślubował/ áni mu wiáry swey obowięzuię/ dla tego to Poetá Akcius dobrze mowi/ iż o Atreusu pißąc/ á srogość iego okázuiąc/ muśiał iuż osobę iego przedśię bráć/ á obyczáiom się iego surowym przywłaßczáć y mowę swoię ku srogośći iego stosowáć. Co ieśli to kto przedśię bierze/ żeby tám wiárá być niemiátá/ gdźie kto komu niewiernemu co obiecuie/ niech się ná to ogląda/ áby tu dźiurá iáka niebyłá álbo wykręt krzywoprzyśięstwu. álec koniecznie práwo woienne y wiárá w przyśiędze záwżdy nieprzyiaćielowi ma być záchowána. Abowiem cokolwiekby się iedno ták przyśięgło/ że to myśl dobrze wyrozumiáłá/ iż to iuż ták być muśi/ co wßyscy chowáć/ pełnić y pilnie tego

Rozumie tu Stoiki.

Rozumie Peripátetiki.

tego

tego ſtrzec mamy. Bo gdy kiedy ináczey przyśięgaſz/ choćia tego nie vczyniſz/żadnego krzywoprzyśięſtwá niemáſz. Jáko kiedybyś rozboynikom wedle vmowy obiecánego zá głowę swą okupu nie przyniosł/ tu żadney zdrády áni omylenia/ chociabyś też to przyśiągſzy vczynił/ żebyś nie z iśćił. Boć rozboynik niema być liczon miedzy tym nieprzyiaćielem z ktorym ſłuſzną woynę wiedźiemy / ále owſzem ma być mian zá spolnego zdraycę wſzech ludźi / z tym się nikt wiárą spolną áni przyśięgą ſkłádáć niema. A też ći nie to ieſt krzywoprzyśięſtwo/ gdy ty omylnie á obłędliwie przyśięgaſz/ ále gdy ná to przyśięgaſz ná co zezwala zdánie y wola twa/ że to iuż wedle zdánia twego ták być muśi iáko się słowá sámy w sobie wiążą/ wedle obyczáiu náſzego Rzymſkiego tego nie vczynić/ieſt krzywoprzyśięſtwo. Trefnie to wyráźił Euripides: przyśiągłem/mowi/iezykiem/ále myśl wolną mam od przyśięgi. Ale się Regulusowi niegodźiło sposobu y obyczáiu woiennego /y tákież postánowienia swego miedzy sobą á miedzy práwym nieprzyiaćielem / krzywoprzyśięſtwem wywrácáć á pomieſzywáć/bo się tám rzecz dźiałá z práwem nieprzyiaćielem: przećiwko ktoremu y práwo zupełne posłow Rzymſkich / tych ktorzy woynę ſłuſznie á obrzędnie opowiedáią/ y wiele inſzych spraw ieſt spolnych. Co gdyby nie ták było/ nigdyby była rádá Rzymſka ludźi zacnych y sławnych w nieprzyiaćielſkie więźienie nieprzyiaćielowi niedawálá. Jáko Tit Veturius z Spuriusem Posthumiusem/ gdy powtore naywyżſzą rádą byli (iż byli pod Kándią prze niefortunę bitwy stoczone/ pokoy z Sámnitániány vczynili/ podawſzy Sámnitániánom z lekkośćią narodu Rzymſkiego woyſko Rzymſkie / gdźie ie Sámnitániánie ná znák znieiwolenia 35 pod drzewce iákoby pod iárzmo puſzczáli) obádwá byli Sámnitániánom wydáni / bo byli poddánie y pokoy vczynili bez rády y roſkazánia ludu Rzymſkiego. Tegoż też czáſu Numicius y Emilius że w woyſzcze Woyſkimi byli/á zá zwierzchnośćią ich pokoy był stánowion/ też byli wydáni dla tego / áby iedno pokoy Sámnitániánom był wypowiedźian á roztárgnion. Ná to wydánie sámże Posthumius / ktory miał być wydan rá-

Rozboynikowi możeſz słowá nie trzymáć.

Krzywoprzyśięſtwo co ieſt.

Przyśiągłem/te słowá ſą Ethe oklesowe z Trágiedij Euripidesowey wźięte.

Kándia ieſt miásto v Sámnitániánow / Sámnitániánie co zacż byli maſz ná koncu.

dan rádźił y powodem go był. Toż śię też było nierychło potem po wielu lat tráfiło/ że Máncinus Numántinom wydan/ z ktoremi bez zwierzchności wſzytkiey rády / przymierze był wźiął/ ſámże ná tákowy wyrok rádźił/ ktory Lucius Furius á Sekſtus Attilius/ zá zezwoleniem rády wſzytkiey czynili/ ktory ſkoro przyięto/ Máncinus nieprzyiaćielowi był wydan. Poczćiwiey ten vczynił nizli 36 Kwintus Pompeius / zá ktorego prośbą gdy w teyże toni był / wyroku było nieprzyięto. tuć większe mieyſce miał pożytek ktory śię być widźiał/ niżli poczćiwość. V ſtárſzych iednák przodkow náſzych / záwżdy ważność poczćiwośći przychodźiłá á tłumiłá omylny kſztałt pożytku. To też ieſzcze mowią przećiwko Regulusowi: Niemiáło iednák to być ták mocno trzymano/co śię dźiało przez gwałt. To ty ták mowiſz/ iáko by śię kiedy mogł człowiekowi mężnemu gwałt iáki ſtáć? Mowią ieſzcze: á czemuż do rády ieźdźił/ ponieważ o odmiánę rádźić miał? Co w tey mierze ieſt nagruntownieyſzego / to w nim gánićie/ nicći śię tám nie zſtáło ná rozſądek iego ſámego / boć on tylko rzecz mowił/ álbo ſpráwę wſzytkę ná rozeznánie inſzey rády przypuſzczał: gdźie iednák gdyby był ſam powodem niebył/ to rzecz pewna/żeby było więźnie Kártáginiánom puſzczono y wrocono/ á zátemby też był Regulus domá od wſzytkiego wolen bezpiecznie zoſtał. Ale iż to oyczyznie niepożytecżno być rozumiał/ dla tego ták wierzył/iż to zdánie iego ktore w rádźie powiedał/ y te męki ktore ćierpieć miał / iemu poczćiwe być miáły. Abowiem ná ono co ieſzcze mowią: Co ieſt bárzo pożytecżno /to bywa poczćiwo/ ia ták powiedam/ że nie bywa/ ále y owſzem iuż poczćiwo ieſt. boć żadna rzecz nie ieſt pożytecżna/ ktora nie ieſt poczćiwa/ ále iednák nie dla tego ieſt poczćiwa/ iż ieſt pożytecżna/ále owſzem dla tego ieſt pożytecżna/ iż ieſt poczćiwa. A przeto miedzy wielem dźiwnych przykłádow / trudno mi kto powiedźieć ma przykład ſławnieyſzy y ważnieyſzy/ áleć w tey wielkiey ſławie Regulusowey / iedná rzecz ieſt ktorey śię káżdy dźiwowáć muśi /oto tá/ iż to on ná to rádźił / áby więźniow niewracano. Abowiem iż śię do Kárthäginian wroćił / nam ći śię

to ie-

to iedno teraz zda być rzecz dziwna / álec onych czásow Regulus ináczey vczynić niemogł: á dla tego też tá sławá nie iest włásna człowieká onego / ále czásow onych. Abowiem nászy przodkowie / żadney zwiąski ku obowiązániu wiáry mocnieyszey mieć niechćieli nád przysięgę / okázuią to práwá ná dwunaśćie táblicách / okázuią to y drugie świętobliwe práwá/ 37 okázuią przymierza / ktore z nieprzyiaćielem wiárę wiążą/ okázuią káránia/ ktoremi Márszałkowie z wielką lekkośćią krzywoprzysięzce karáli/ bo ći o żadną rzecz ták pilno nie sądźili/ iáko o przysięgę. Márek Pompeius/ Woyskim będąc/ do práwá był poćiągnął Luciusá Manliusá syná Aulowego / dawáiąc mu winę iákoby on był sobie kilká dni nádstáwić miał / ku vżywániu dostoieństwá álbo vrzędu/ ktory zwano Diktaturą/ ktemu ieszcze drugą 38 winę nań kładł / iákoby on syná swego ná imię Titá/ ktorego potem Torkwátem zwano/ precz był ná stronę od ludźi wypchnąć miał /á we wśi mu mieszkáć roskazał. Co gdy vsłyszał młody on syn iego/ że oycu trudność zádawáią / powiedáią ták/ że prętko do Rzymu przybieżał/ y ráno rowno ze dniem w dom Pomponiusow przyszedł. Co gdy Pomponiusowi powiedźiano / mniemáiąc Pomponius áby mu on ná oycá ieszcze co więcey z gniewu powiedźieć miał / z łożká wstał / á wszytkich od śiebie wysławszy / do śiebie Titowi wniść kazał. Tit skoro iedno wszedł / tám się nátychmiast z gołym mieczem ná Pomponiusá zásádźił/ y przyśiągł/ że go wnet zábić miał / ieśliby mu tego był pod przyśięgą nieślubował / że oycu iego pokoy dáć y ze wszystkiego iy wypuśćić miał. Przyśiągł mu to z onego przestráchu Pomponius / potem to wszytko przed pospolstwem w głos powiedźiał / pokázuiąc to / przecz oney spráwy przestáć muśiał / á zátym też Manliusowi pokoy dał. Tákći czásow onych przyśięgá wielce ważylá. A tenći to Tit był/ ktory v Ameny Fráncuzá iednego / z ktorym się sam á sam zá wyzwániem iego potykał / zábył iy/ y od łáńcuchá/ ktory tám z niego 39 zerwał/ przezwiská był dostał / zá ktorego spráwą/ gdy trzeci raz naywyższą rádą był / Łáćinnicy pod Weserą od nászych byli pogromieni

Veseris rzeká w Kámpániy pod gorą Vesuuius rzeczona/ czytay Liuium lib 8. Deca. 1.

gromieni y porażeni. Wielki to koniecznie człowiek był / ktory / iákom niedawno powiedział / będąc bárzo skłonnym y litościwym przećiwko oycu / był záśię okrutnie srogim przećiwko synowi. Ale iáko Regulusá w tym chwalić mamy / iż strzymał y wypełnił przyśięgę / ták też záśię dźieśiąći onych / ieśli się nie wroćili / gánić muśimy / ktorych po Kánneyskiey bitwie / Hánnibal był do Rzymskiey rády posłał / przyśięgą ich obowiązawszy / że się mieli ná zad do obozow wroćić / do tych ktore byli Kárthágińiánie Rzymiánom vbiegli / ieśliby byli tego nieotrzymáli / áby byli Kárthágińiánie więźnie odkupowáli / o ktorych nie wszyscy iednáko piszą. Bo Polybius koniecznie dobry Historik pisze / iż miedzy dźieśiąćią onych zacnych śláchćicow / ktorzy w ten czás byli posłáni / dźiewięć się ich było záśię do Kárthágińian wroćiło / nic w tey mierze v pánow rąd nie otrzymawszy. A iż tylko ieden był w Rzymie został / ten ktory się był z obozow wyszedszy pochwili záśię do obozow wroćił / iákoby to tám czegoś zábaczyć miał : bo zá tem do obozow wroceniem / ták sam sobie wykłádał / że iuż oney przyśięgi wolen był. Ale to nie dobrze wykłádał / bo fałsz nierozwięzuie krzywoprzyśięstwá / ále ie mocnie śćiska. A przetoć tám byłá głupia chytrość / zdrádliwie się mądrośćią czyniąc / álec też byłá rádá ten wyrok vczyniłá / że tento chytry zdraycá związány do Hánnibalá był dowiedźion : Ale gdy Hánnibal ośm tyśięcy ludu Rzymskiego trzymał / nie iżeby ie był boiem poimał / ábo iżby się oni byli dla niebespiecznośći gardł swych rozbieżeć mieli / ále iż ie byli 40 Páwel z Warronem naywyższa rádá w obozie zostáwili / to byłá rzecz wielka y dźiwna / że ich rádá Rzymska okupowáć niechćiáłá á zwłaszczá iż to zá rowne pieniądze być mogło. A czyniłá to rádá dla tego / áby rycerstwu nászemu pámiętno było / álbo zwyćiężyć álbo się dáć zbić. Pisze to tenże Polybius / że byłá Hánnibalowi bárzo myśl skleśłá / skoro to vsłyszał / że rádá Rzymska / w tákiey klęsce / w tákim vtrapieniu á nieszczęśćiu swem / ták wielkiey myśli przedśię byłá. A tákći to rzeczy te ktore się pożyteczne być widzą / gdy z nimi poczćiwość rownasz / záwżdy ie poczćiwość zwyćię-

Polybius Historik.

zwyćięża. Attilius záśię ktory po Grecku pisał historią / powieda / że tych więcey było ktorzy sie pod tąż zdrádą do obozow wracáli / áby od przyśięgi wolni byli / ktorych Márszałkowie cżći odsądzáli. Tey cżęśći koniec iuż niechay będźie / bo sie to iáwnie pokazáło / że te rzecży ktore bywáią z nieśmiáłey myśli / z boiáżni vpádkey / nigdy nie są pożytecżne / bo są niepocżćiwe / hániebne á sromotne: iákiby też był y Regulusow vcżynek / by był Regulus álbo domá został / álbo o więźniách to rádźił / coby sie iemu sámemu zgodźiło / á nie to coby rzecży pospolitey potrzebnego było.

O mierności álbo powściągliwośći.

OStátnia iest cżwarta cżęść / ktora w vcżćiwośći / w vmiárkowániu / wstrzymawáłośći á powśćiągliwośći zależy. Azaż co może być pożytecżnego / coby sie temu pocżtowi tákich cnot sprzećiwiáło? Alec Filozofowie ktorzy od Aristippá Cyrenáikámi á drugie Annicetámi zową / wszytko dobro álbo szcżęśćie w rozkoszy ćielesney położyli / á o cnoćie ták trzymáli / żeby dla tego miáłá być chwaloná / iżby nam roskoszy iednáć álbo zrządzáć miáłá. Te Filozofy áczkolwiek odrzucono á náuki ich nie przyięto / iednák przewodźi á práwie kwitnie Epikurus / ktory też práwie tego zdánia podpiera / y powodem go iest. My sie tedy z tymi Filozofámi wrecż potykáć / á iáko mowią / rękámi y zębámi wspieráć muśimy / chcemy li pocżćiwośći strzec / bronić / y one záchowáć. Abowiem ieślić nietylko pożytek / ále y szcżęśliwy żywot nász w sposobnem postánowieniu zdrowia ćielesnego / á ná koniec y w sámey pewney nádźiei postánowienia tego zależy / ták iáko Metrodorus nápisał / záprawdę ten ich pożytek / á iáko oni mniemáią nawiętszy pożytek / będźie sie pocżćiwośći sprzećiwiał. Abowiem ich napierwey o to pytam / gdźież oni mieysce mądrośći dádzą? cżyli tám / áby zewsząd roskoszy przybawiáłá? Nędznasz to będźie służbá tey cnoty / gdy v roskoszy w niewoli będźie. A coż będźie zá powinność álbo zá spráwá iey?

Cirenáicy są filozofowie ciż co y Epikurowie.

iey? czyli ták o niey rozumieć będą/ że oná ma roskoszy obieráć? Day to/ áby iuż nád to nic nie było milszego á pocieszniey szego / ále się pytam/ możeli co kiedy być pomyślono hániebniey szego álbo sromotnieyszego? Druga / kto boleść powieda być nawyższym nieszczęśćiem álbo napáśćią / v tego ktore mieysce męstwo będźie miáło / boć męstwá tá własność iest / że sobie zá nic nie ma boleśći żadnych / áni trudow/ áni prac. Acżkolwiekći Epikurus ná wielu mieysc dosyć zwieżliwie mowi o boleśći / wszákoż nie tego pátrzyć mamy co mowi / ále tego co temu przystoi mowić / ktory wszytko dobro / to iest / wszytko naywyższe szczęśćie w roskoszy záwárł/ á napáść z nieszczęśćiem w boleśći/ iáko gdybych go o miernośći álbo o powśćiągliwośći słyszał mowiąc. Jákoż iednák on ná wielu mieysc wiele mowi/ ále mu niesporo/ bo nie k rzeczy/ á iáko mowią / práwie z mieyscá nikam. Abowiem iákoż ten może mierność chwalić / kto naywyższe dobro álbo szczęśćie / w roskoszy kłádźie / zwłaszczá / że wżdy mierność iest nieczystośćiom ćielesnym wielkim nieprzyiaćielem / á nieczystośći lepak ćielesne wszędźie zá roskoszą chodzą. A teżći się iedno w tych trzech cnotách iákożkolwiek mogąc dosyć chytrze kręcą / z mądrośćią ná plác iádą/ á zową ią náuką ktora człowiekowi roskoszy dostátek dodawa / á boleśći odgania. Męstwo też iáko táko odpráwuią / gdy do tego drogę álbo obyczay pokázuią/ iáko sobie zá nic śmierći ważyć nie mamy / á iáko mamy boleśći wyćierpieć. Przytaczáią też y mierność / choćia bárzo nielatwie / wszákoż iednák iáko mogąc. Powiedáią ták / że tám wielka roskosz bywa/ gdźie boleśći álbo żáłośći vbywa. Spráwiedliwość v nich słába/ álbo iż lepiey rzeknę/ żadney niemász / y tych wszytkich cnot / ktore się okázuią w spolnośći á złączeniu narodu ludzkiego. Jákoż tám niemoże być áni spráwiedliwość áni szczodrobliwość / áni ludzkość / áni miedzy przyiaćioły dobre záchowánie / gdźie kto tych wszytkich cnot / nie dla nich sámych násláduie á prágnie / ále ie ku roskoszy ćielesney álbo ku pożytku obráca y wiedźie. Odprawmysz to tedy krotkiemi słowy.

wy. Abowiem iákom vczył/ że to pożytek żaden nie ieſt/ ktory⸗by ſię pocżćiwośći ſprzećiwiał/ ták też to powiedam/ że ſię wſze⸗láka cieleſna roſkoſz pocżćiwośći ſprzećiwia. Dla czego też iáko ia mniemam tym więcey 41 Kálliſoná z Dinomachem ſtrofo⸗wáć możemy / że oni ták mniemáli / áby rożnice miedzy Filozofy tym obyczáiem porownáć byli mieli / gdyby byli z pocżćiwośćią cieleſną roſkoſz /iákoby z człowiekiem bydlę złączyli. Ale pocżći⸗wość tákiego złączenia nie potrzebuie áni przyimuie / brzydźi ſię im y bárzo ie od śiebie odgania. Boć ſię ſkutek dobrá y nie⸗dobrá / ſzcżęśćia y nieſzcżęśćia /ktory ma być zgołá proſty á ſzcże⸗ry / z rzeczy ſobie rożnych wymiárkowáć álbo vſádźić nie mo⸗że. Ale o tem ponieważ rzecz wielka ieſt / ná inſzem mieyſcu ſze⸗rzey / teraz tylko o tem mowię / com przed ſię wźiął. A prze⸗to / iuż ſię y o tem wyſzey doſyć roſpráwiło / iákobyſmy to mie⸗li rozeznáć / gdy ſię pocżćiwośći ſprzećiwia to coby ſię komu po⸗żytkiem być widźiáło. Co ieśliby też ieſzcże kto powiedał/ żeby cieleſna roſkoſz nieiáki kſztałt pożytku w ſobie mieć miálá / ża⸗dnego tá złączenia/ żadney ſpráwy/ z pocżćiwośćią mieć nie mo⸗że. Bo choćiabyſmy też roſkoſzy nieco tákiego przywłaſzczáli / ſmáku podobno nieco mieć może / ále záprawdę pożytku nic nie będźie miálá.

Zámknienie kśiąg.

Maſz od oycá ſwego vpominek miły ſynu / á iáko ſię mnie zda / wielki / ktory iednák ták ći pożyteczen będźie / iáko go ty ſam vżywáć álbo v śiebie ważyć będźieſz. Jákoż te troie kśięgi miedzy inſze kśięgi Krátippowe / choćia iuż iáko go⸗śćie / maſz koniecznie przyiąć. Ale iákobyś mię też iednák kie⸗dykolwiek obecnie ſłuchał / bych był ſam tám do Athen przy⸗iechał / iákożbych to był iśćie vczynił / by mię byłá oyczyzná / iáwnie / mocno / nie zátrzymálá / á práwie w ten czás gdym ſię był ná tę drogę nawięcey nágotowáł / ták ponieważ tu w tych kśięgách głos moy ku tobie wyſzedł / maſz im czáſu dáć

tak

ták wiele / iáko będźiesz mogł / á moc będźiesz iáko wiele będźiesz chćiał. A ia zásię gdy wyrozumiem / że się ty w tey náuce kocháć będźiesz / sam w krotkim czásie / ták iáko nádźieię mam oblicznie / á pokiś ieszcze nie przy mnie iest / iednák ia przedśię y w niebytnośći twey z tobą rozmawiáć będę.

Mieyże się dobrze miły Cicero / á to o mnie rozumiey / że ćię bárzo miłuię / wszákoż ćię iesz-cze więcey miłowáć będę / ieśli się w tákowych vpominkách / álbo w tákowey náuce kocháć będźiesz.



Ná trudnieyße mieyścá y słowá w Kśiegách Ciceronowych o Powinnośćiách/ Przypiśki y obiáśnienie Stániſłáwá Koßutſkiego.

Liczbe ktorą tu baczyß Czytelniku po kráioch/ ſą znáki ktoremiſmy znácżyli w tekśćie te mieyſcá/ o ktorych teraz mowić chcemy/ A liczbá miedzy przypiſkámi ná końcu wierßykow/ znácży liſt/ ktora dla predkiego náleźienia położona ieſt.

Ná pierwße Kśiegi.

Ná liśćie pierwßym liczbá 1.

1 Peripátetikowie vczą (bo ia ták z Sokrateſem y z Plat. etc.

Peripátetikámi zwano Filozofy tamtey ßkoły Atheńſkiey/ gdźie ſię vczył ſyn Ciceronow.

Sokrates á Plato/ známienići dwá Filozofowie byli / Plato vczeń był Sokrateſow /á ći ſię trzymáli ßkoły Stoikow filozofow. Bo inßa byłá ßkołá Peripátetikow á inßa Stoikow/ o czym będźie niżey.

Ná liśćie pierwßym liczbá 2.

2 Jáko y Demoſthenes/ etc.

Demoſthenes Grek był/ ktorego gdy oćiec był bárzo młodym odumárł/ w opiece v przyiaćioł być muśiał/ wßákoż ſkoro począł podraſtáć/ z opiekunámi ſię ſwoiemi práwował/ y wßytkiego był ná nich pozyſkał / y ták ſię był ná wymowe wyćwiczył / że potym we wßytkiey Greckiey ziemi przodek miał.

Ná liśćie wtorym liczbá 3.

3 A tá náuká o powinnośćiách/ etc.

Pámietay iż ſię tá powinność rozumie/ to co kto wedle włáſney dobrey ſpráwy/ wedle ſłußnego poſtepku/ wedle rozumu/ wedle cnoty á poczćiwośći ſwey/ z mieyſcá albo z vrzędu ſwego y z oſoby ſwey/ w kázdeo mierze czynić ieſt powinien.

4 Ktożkolwiek nawyżße dobro ták ſtánowi / etc.

Tu Cicero dotyka tych Filozofow/ ktorzy naywyżße dobro / to ieſt/ naywyżße ßcześćie człowiecze/ nie ſáme cnote/ áni poczćiwość/

 ále

ále bogáctwá iákozkolwiek nábyte á roſkoß cieleſna być rozumieli. Jáko był Ariſtip / Cirenáikowie/ Epikurowie/ á Dioniſius Heráklinſki. Ci nie bacząc/ co człowiek wedle cnoty w kázdey ſpráwie porzadnie ieſt powinien/ naywyzße ßczeście cieleſna roſkoß kládli/ á nießczeście/ álbo nawyzßa napáść / cieleſna boleść / to názywáli ßczeście nawyzßym dobrem. Od Ariſtippá Filozofy drugie Cirenáikámi zwano/ á to dla tego / iz Ariſtip był rodem z miáſtá ná imie Cirenae / á miáſto to było w Libicy/ á Libia ieſt cześć oney trzeciey cześci ziemie/ ktora Afrika zowa / á czáſem tez wßytke Afrike Libia zowa.

Ná liście liczbá 4.

5 To ieſt właſna náuká Stoikow/ Akádemikow y Peripátetikow/ ⁊c.

Rozumie tu Cicero náuke dobra Peripátetikow á Stoikow/ o ktoryches miał wyzßey. Ci dobrze o cnocie rozumieli / Akádemikowie á Peripátetikowie iednáko trzymáli. Miedzy Stoikámi á Peripátetikámi tá roznosć byłá. Stoikowie trzymáli ták / iz człowiecze wßytko dobro álbo ßczeście ieſt/ cnotá á poczciwość ſámá/ ktora gdy kto záchowa/ chociaby tez vbogim/ nedznym y chorym był/ iednák wßytko ßczeście á dobro ma/ gdy cnote ma.

Peripátetikowie záśie / nie zárzucáli od cnoty zdrowia / áni bogactw/ y inße ßczeście/ á o cnote y o poczciwość nawiecey ſie ſtaráć vczyli/ bez ktorey v nich áni zdrowie áni bogáctwá tez nizacz nie ſtały. O tym tez maß wiedzieć/ ze Plato był przednieyßy Filozof Akádemikow/ Zeno Stoikow/ Antiſthenes á Diogenes Cinikow/ o ktorych nizey bedzie.

6 Ariſtonowe Pirrhowe y Herillowe zdánie ieſt wzgárd. ⁊c.

Ariſton á Pirrho/ rowney ſobie ßkoły y rownego zdánia byli Filozofowie/ ktorzy áczkolwiek w ſámey cnocie nawyzße dobro kládli/ á wßákoz miedzy vczciwemi á ſromotnemi ſpráwámi/ zadney roznośći mieć niechcieli/ powiedáiac/ ze to inz cnotá/ czynić wßytko co ſie iedno podoba/ co iedno ná myśl przyidzie / powiedáiac tez iákoby to być miał ßcześliwy zywot/ iedney rzeczy ſobie nie wiecey wazyć nizli drugiey/ cnote ſobie mieć ták iáko niecnote/ poczciwość tákze iáko y hánbe. Gdzie to był wielki blad/ miedzy cnota á niecnota roznośći nie mieć/ wßytko ſobie iednáko wazyć. Herillus lepak/ w ſámey náuce álbo w vmieietnośći nawyzße dobro kładł/ á dla tego tez o powinnośćiách vczyć niemogł/ bo powinnośći zaleza w ſpráwách/ nie w ſámym około náuk zábáwieniu.

7 Pytánie o powinnośći ieſt dwoiákie/ ⁊c.

O tym wiedz / ze Filozofowie dwoiákie powinnośći kláda / ták

iáko

iáko tu widźiß / iedne powiedáią być doskonáłą / to iest / ktora káżdą spráwę ku swemu włásnemu końcowi álbo skutkowi doskonále przywodźi. Druga powinność mienią być śrzednią / ktora iuż spraw ludźkich ku włásney doskonáłośći nie przywodźi / wßákoż gdy sie wedle niey człowiek spráwnie poczćiwie / á cnotliwie we wßelákich postępkách swych ná świećie żyć będźie / choćia przez nie práwey á zupełney w spráwách swych doskonáłośći nie dochodźi. O teyże to śrzedniey powinnośći tu w tych kśięgách Cicero vczy / o tey y drudzy Filozofowie pisáli / bo o támtey powinnośći ktora doskonáłą zową / nikt nigdy nie pisał áni pisáć może. Bo o niey żadna náuká nie może być dána / á to dla tego / iż tylko człowiekowi sámemu zupełnie w cnotách doskonáłemu á mądremu należy / iáki ná świećie po zgrzeßeniu człowieká pierwßego / áni był áni być może. Obaczże tu wielki rozum Ciceronow / że on choćia o grzechu iáko pogánin nic nie wiedźiał / iednák tego dochodźił / że człowiek od doskonáłośći swey dáleko odpadł. Dośięgał tego / y iáwnie to w inßych kśięgach wspomina / ktore pisał o skutkách dobrá y nie dobrá / iż sie przyrodzenie w ludźioch popsowáło y bárzo zákáźiło. Tylko nieborak tego zákáżenia przyczyny dośiąc y dáć niemogł / bo nic o grzechu y o srogim gniewie páńskim przećiwko grzechowi nie wiedźiał / á też on o dobrych w káżdey spráwie postępkách / nie wedle dźieśięćiorgá przykazánia Bożego / ale wedle przyrodzenia iáko Filozof vczył.

Ná liśćie liczbá 5.

8 Skutkowi wßelákich dobr záleży / etc.

Dobro zowie ßczęśćie to / ktore z przyrodzenia sámo przez sie dobro iest / skutkiem zowie skończenie práwie dobre á zupełne bez wßelákiey wády doskonáłego ßczęśćia álbo dobrá tego. A iż rozmáite dobrá są / rozmáite skutki też być muszą / bo káżde dobro ma włásny skutek álbo koniec swoy. Lekárzem być iest dobro / tego dobrá koniec álbo skutek iest zupełnie vzdrowić / czego niemoże dowieść człowiek żaden / bo żaden doskonáłey wiádomośći nie ma około źiół y około mocy ich / á to dla zakáżenia przez grzech doskonáłośći swey / w ktorey był Pan Bog człowieká stworzył. A dla tegoć owo my Chrześćiánie mowimy: lekarz leczy / Pan Bog vzdrawia. Człowiekiem być iest wielkie dobro á ßczęśćie / tego dobrá koniec iest z Pánem Bogiem w chwale iego wiekuiśćie krolowáć / czego żaden przez nießczęsne od doskonáłośći swey vpádnienie / sam przez sie okrom ßczerego miłośierdźia Páńskiego dowieść nie może.

Ná liśćie liczbá 14.

9 Krnąbrność á ßaleństwo Káiusá Cesárzá / etc.

Cesarz ten Rzymiánin / sam był páństwo Rzymskie gwałtem opánowal /

nował / mniemáiąc áby w tym długo trwáć miał / wſákoż w rychle zábit / práwá połamawſzy / páńſtwo popſowawſzy / ſam niczego nie pożył. Tákżeć ſię y dziś dźieie miedzy Chrześćiáńſkiemi rzekomo nie. ktorymi Pány / ktorzy mimo przyśięgi ſwe łamią wolnośći oyczyzny ſwey y poddánych ſwych/ iákoby ná wieki żywi być mieli/ ále ich wrożká bárzo omyla.

Ná liśćie liczbá 17.

10 Theſeusby był ſyná ſwego nie ſtrádał Hippolitá/ ꝛc.

Theſeus był krol Atheńienſki/ ſyná miał Hippolitá/ ktorego mácochá Theſeuſowá żoná ná imię Fedrá/ ták ſię byłá bárzo rozmiłowáłá/ że go ſámá prośbámi vżywáłá/ áby był z nią ſpał. Hippolit gdy w tym oycá Theſeuſá zdrádzáć niechćiał/ Fedrá rozgniewawſzy ſię/ przed Theſeuſem nań te potwarz włożyłá/ iákoby ią zgwałćić chćiał/ Theſeus vwierzywſzy żenie/ prośił Neptunuſá morſkiego pogáńſkiego bogá/ ktory mu po oycu Egeuſu dźiádem był/ o trzy rzeczy. Neptunus gdy mu przyśiągł nic nie odmawiáć / Theſeus go napierwey prośił/ áby mogł Minotaurusá zábić. Minotaurus był ieden dźiw ná świećie/ ktory byłá vrodźiłá Páſiphae krolá Kreteńſkiego Minoſá żoná/ by pul wołu á pul człowieká. Theſeus dla tego ſię ſtárał o śmierć tego Minotaurusá/ że mu Atheniánie ná káżdy rok do Krethenſkiey źiemie muśieli ſyłáć ku pożywieniu śiedm ſynow ſwych/ y śiedm corek/ bo ludźie iádał ten dźiw/ iákoż go iednák Theſeus zábił. Druga iego prośbá byłá/ áby był mogł do piekłá iść y záśię wyniść. Trzećia/ áby Hippolit gárdło dał. Neptunus iż pierwey przyśiągł nic odmowić mu niczego/ niż prośbę vſłyſzał/ czyniąc przyśiędze ſwey doſyć/ gdy ſię Hippolit nad morzem woźił/ z morzá przed konie ſtráſzliwe źwierzętá morſkie wygnał/ ktorych konie vleknawſzy ſię Hippolitá zwłoczyły. Fedrá ſkoro vſłyſzáłá/ od wielkiey żáłośći ſámá ſię obieśiłá.

Ná liśćie liczbá 18.

11 Nawyżſze práwo nawyżſza krzywdá/ ꝛc.

Práwo tego broni / áby czáſu woiennego żaden cudzoźiemiec ná blanki nie wchodźił. Nieprzyiaćiel potáiemnie ná blanki wſzedł/ cudzoźiemiec obaczywſzy go/ ná blankiby wſkoczył / nieprzyiaćieláby zrzućił/ Cudzoźiemcáby onego do práwá pozwano/ álbo do vrzędu: Práwo opiſáne káże mu gárdło wźiąć. Ale záśię dobry á mądry ſędźia/ środek ſłuſzny naydźie/ á wolnym cudzoźiemcá onego vczyni/ ktoremu gdyby ná ten czás gárdło wźięto/ byłoćby to nawyżſze práwo wedle gołych ſłow/ álebo záśię nawyżſza krzywdá byłá o gárdło tego przypráwić kto miáſto meſtwem á wiárą od nieprzyiaćielá wyſwobodźił.

12 Nolániánie á Neápolitánie/ ꝛc.

Nolá á Neapolis/ w Kámpániey ſą pográniczne dwie mieśćie/ Kámpánia záśię ieſt źiemiá we Włoſzech.

Ná liśćie

Ná liśćie liczbá 19.

13 Kárthágine y Numáncia/ ꝛc.

Kártágo miáſto było w Africe/ z ktorym Rzymiánie długo woyne wiedli/ ktore po tym Scipio Rzymiánin/ ták zborzył/ że ná koniec popioł iego do Rzymu przynioſł.

14 Numáncia miáſto ieſt w Hiſzpániey/ to od Rzymian czternaśćie lat w obleżeniu było/ á walczyło trzey Rzymiánow przez dwádzieśćiá lat/ á zborzył ie Scipio Aphrikanus Rzymiánin.

Troche niżey zá znákiem 14.

Do gruntu Korint zborzyć/ ꝛc.

Korinthus było głowne miáſto w Achąiey/ ktore też Rzymiánie do gruntu zborzyć kazáli/ przeto/ że byli Korinthiánie poſłom Rzymſkim lekkość wyrządźili. Druga że to miáſto było wedle przyrodzenia ná ták mocnym mieyſcu/ że ſie Rzymiánie obawiáli áby Korinthiánie ſobie vfáiąc walki kiedy przećiw nim nie wznowili.

Ná liśćie liczbá 22.

15 Ktory z narodu krolá Eaká/ ꝛc.

A Eneas był oćiec Peleuſow/ Peleus Achilleſow/ Achilles Pirrhuſow/ od ktorego ten Pirrhus/ o ktorym tu rzecz ieſt/ pokolenie ſwe prowádźił.

Ná liśćie liczbá 24.

16 Luciuſá Sylle á Káiuſá Ceſárzá/ ꝛc.

Obádwá ći Rzymiánie byli zacni/ á ták ſie byli wynieśli/ że rzeczy poſpolite bárzo byli vćiſneli/ przyiaćioły ſwe tym pánoſzyli/ co komu mocą wydárli. Syllá iednák był náoſtátek to okrućieńſtwo dobrowolnie puśćił/ ále Ceſarz po nim przećiwko ſwym walcząc/ wiele był złego nábroił/ á potym zábit.

Ná liśćie liczbá 33.

17 Wy w młodych lećiech wáſzych/ ſercá niewieśćie maćie/ ꝛc.

Słowá te Ennius Poetá nápiſał/ ku zelżywośći rycerſtwu Rzymſkiemu/ ku czći Kleliey pánnie iedney rzymſkiey. Ktora/ gdy czáſu iednego Krol Porſená Rzym był obległ/ dana byłá Porſenie miedzy drugiemi iákoby w zakłádźie przymierza álbo pokoiu. Oná nie máiąc ſobie zá nic krolá tego/ woda ſie nie ſtráſząc/ z obozow Krolewſkich przez rzekę płyneła do Rzymu/ ktora pod nim płynie ná imie Tyberis/ ktorey zá tákowe meſtwo w Rzymie wielka vczciwość czyniono.

18 K plon Sálmácyiſki/ ꝛc.

Sálmácis byłá iedná Bogini/ ktora bárzo ſie rozmiłowawſzy ſy

ná Merkuryuſowego / ná imie Hermáfrodytá / ſámá go vprzeymie proſiłá / áby z nią cielesny vczynek popełnił: ná co on gdy żadną miáry przyzwolić niechćiał / podſtrzegłá go Sálmácis / gdy ſie w piekney rzece kąpał: Gdy ſie też ſámá iáko on nie obaczył z ſzat zewlokłá / y pretko nágo do niego wſkoczyłá / á mocno go obłápiwſzy / gdy go przed ſie ku vczynkowi przywieść nie mogłá / Bogow prośiłá / áby z niey á z niego iedno ćiáło vczynili / w czym iey Bogowie wyſłuchali. Od tegoż czáſu ktokolwiek ſie tám potym tey wody dotknał / káżdy znikczemniał / ták / że ſie ináczey nie godził / był nápoły mąż / nápoły niewiáſtá. Potym też te rzekę Sálmacis zwano. Ieſt tá rzeká przy mieśćie Halikárnaſus / w tey ziemi ktora Káriá zową / w máłey Azyey.

19 Co ſię działo pod Máráthonem / ꝛc.

Máráthon pole álbo miáſto w Grecyey / gdźie Miltiádes ſławny Atheniẽſki Hetman / ſześć kroć ſto tyśiąc / ludu krolá Perſkiego Dáriuſzá (iáko piſze Iuſtinus) iedennaśćią tylko tyśiecy ſwych / porázil.

20 V Sáláminy / ꝛc.

Sálaminá wyſep ieſt ná morzu / v tego wyſpu Themiſtokles Atheniẽſki / krolá Perſkiego Xerxeſá był porázil.

21 Albo Pláteámi / etc.

Platea miáſto ieſt w Boeciey / gdźie Pauſániás Lácedemoñſki z Atheniẽſkim Ariſtydem ćiotczonego brátá krolá Perſkiego Márdoniuſzá porázili.

22 Ná Thermopilách / etc.

Thermopile ieſt mieyſce ku przyiáchániu bárzo ćiáſne w Theſáliey / v tego ſie był mieyſcá Leonides Lácedemoñſki krol / tylko ze trzemi ſty ludu ſwego / woyſku Xerxeſá krolá Perſkiego / ktorego było dźieśięć kroć ſto tyśiąc / záſtáwił / y nánie oborzył / iákoż ſie meżnie ono trzy ſtá meżow podkáło / że położywſzy dwádzieśćiá tyśiecy Perſow / ſámi też támże ſpracowawſzy ſie / miedzy wielkośćią trupow ná placu zoſtáli. Piſzą / że Leonides gdy rycerſtwo ſwe nápominał k niemu / gdy dla pośilenia ieść miáło / ták mowił: Obiedwayćie tu teraz / bo bez pochybnie ná onym świećie wieczerząć bedźiećie. Támże też gdy ieden Perſki człowiek ná rozmowie Lácedemoniány ſtráſzył / ku nim ták mowił: Ale co ſie wy nam oprzeć chcećie / á wſzák gdy my wſzyſcy co nas ieſt / záraz z łukow ſtrzelimy / przed ſtrzałámi y ſłońcá nie vyrzyćie. Temu Dioneces Lácedemoñſki ieden odpowiedźiał / to tym lepiey / wiec ſie w chłodźie bić bedźiemy.

23 Albo pod Lewktrą / etc.

Lewktrá miáſto było w Boeciey / gdźie Thebáñſki Epáminundas Lácedemoniány ná głowę porázil / y ták ſtárł / że potym nigdy nie wſtáli / maſz o tym niżey.

O Stra-

24 O Strátokláſu/ etc.

Strátokles był człowiek Atheniẽſki bárzo przeważny / ktory wiele rzeczy wielkich dowodził.

25 O náſzym Kokláſu/ etc.

Kokles Rzymiánin był: ktory/ gdy był krol Porſená Rzym obległ/ y chćiał ij vbieżeć/ ſam ſie iedna oſoba ſwa ná mośćie woyſku nieprzyiaćielſkiemu opárł/ y ták ſam ieden wſzytko ono woyſko wſpierał/ áż zá nim moſt rozrzucono/ co gdy ſie zſtáło/ on dopiero zbroynym bedac y ránnym/ w rzekę ſkoczył/ y przedśie do ſwoich wypłynał.

26 O Decyuſách/ etc.

Decyuſowie oćiec z ſynem Rzymiánie byli/ ći obádwá/ oćiec ná iedney woynie/ á ſyn ná drugiey/ dla zwyćięſtwá ludu dobrowolnie ſie Bogom ſwym oddáiac álbo ofiáruiac/ meżnie ſie miedzy nieprzyiaćielſkie woyſko vderzyli/ y gárdłá ſwe támże położyli.

27 O Scypionách/ etc.

Scypionowie dwá byli/ ieden był tego dowiodł/ że Kártháginiánie Rzymiánom dáwáć dań muśieli. Drugi potym Kárthágine do gruntu zborzył / ták/ iż zborzywſzy ia/ wypaliwſzy/ á práwie wniwecż obroćiwſzy/ popioł nákoniec do Rzymu przyniosł/ iákoś miał wyżſzey.

28 O Márku Márcelluſu/ etc.

Márcellus też był Rzymiánin/ ktory tákież rzeczy rycerſkich meżnie dokázował/ dźieie iego wypiſał Plutárchus / piſáli y inni Hiſtorikowie. Ten Hetmáná Fráncuſkiego ſam á ſam ſie z nim powábiwſzy zábił/ zbroie y inſzy vbior z niego zimał/ Mediolánu we Fránciey/ Syrákuzow w Sycyliey dobył/ Hánnibalá Hetmáná Kárthágińſkiego/ ktory Włoſką źiemie dla częſtego zwyćięſtwá ſwego puſtoſzył/ ták zgromił/ że przed nim vćiekáć muśiał / czego Hánnibal przed tym nigdy nieczyniwał.

Ná liśćie liczbá 39.

29 Niżli Solonowie/ etc.

Solon ieden był miedzy śiedmia Medrcow Greckich/ człowiek wielkiego rozumu/ ten był práwá poſtánowił Atheniánom.

30 Areopágity poſtánowił/ etc.

Areopágitowie byli Pánowie rádni w Athenach/ ktore był Solon wynálazły poſtánowił. Przytych byłá moc wſzelákich ſadow/ á zwano ie Areopágitámi od vlice w Athenách ná imie Areopagus.

Ná liśćie liczbá 40.

31 R o Liſándrze / etc.

Liſánder był Lácedemoniánin bárzo ſławny / á w rzeczách woiennych fortunny. Lácedemon miáſto było w Greciey w Peloponezie.

32 Rownáć nie może z Lykurguſem/ etc.

Lykurgus był náczas krolem Lácedemonſkim/ále był potym z chući ſwey ſynowcowi ſwemu/ ktorego był krol Lácedemonſki brát Lykurguſow w żywoćie żony ſwey odumárł/ krolestwo ſpuśćił/ mogąc ie ſam otrzymáć. Ten był práwá známienite w Páńſtwie Lácedemońſkim wynálazł y poſtánowił.

33 Że Márius Rzymiánin náſz/ etc.

Márius ten wielkich rzeczy woiuiąc dowodził/ śiedm kroć w Rzymie nawyżſzą rádą był/ z pokolenia był narodu proſtego y lekkiego.

34 Nic nád Márká Skauruſá niemiał/ etc.

Skaurus człowiek był w Rzymie bárzo w rzeczypoſpolitey porádny á mądry.

35 Ani Pompeius/ etc.

Pompeius Rzymiánin w rzecżách rycerſkich ſławny.

36 Nád Kwintá Katulluſá/ etc.

Katullus też Rzymiánin w rzeczypoſpolitey mądry y porádny.

37 Niżli Publius Názìká/ etc.

Náżiká też Scipio człowiek był bárzo dobry á cnotliwy w Rzymie/ ktory był przyczyną śmierći Tiberiuſá Grachá/ przeto iż nowe rzeczy w Páńſtwie Rzymſkim ku ſkáżie rzeczypoſpolitey ſtanowić chćiał.

38 Muśi záwżdy vſtępowáć zbroiá zdrowey rádźie/etc.

Czáſu iednego gdy Cicero w Rzymie nawyżſzą rádą był/ powſtał był ieden Rzymiánin ſlacheckiego narodu/ ná imie Kátiliná/ przećiwko rzeczypoſpolitey Rzymſkiey/ oyczyznie ſwey/ y nalazł ſobie tákich bárzo wiele/ ktorzy ſię z nim krew ſwą mieſzáiąc á piiąc/ táiemnie ſprzyśięgáli do gardł ſię nie odſtępowáć/ á iedney godźiny ná kilkádźieśiąt mieyſc Rzym zápaliwſzy/ w oney trwodze Cicerona y wſzytkę inſzą ráde pobić/ á tym obyczáiem Rzymſkie Páńſtwo opánowáć. Co gdy Cicero czuynośćią ſwą obaczył/ biegłośćią ſwą wnet przez rożne oſoby wſzytkiego iáko po ſznurze doſzedł: wiedźiał co ktorym obyczáiem/ álbo co ktorego czáſu być miáło: wiedźiał gdźie ktorey nocy ſeymy miewáli/ co ná nich ſtánowili. Wiedząc to/ ták temu mądrze zábieżał/ że Kátiliná w zdrádźie ſwey nigdźie ſkrzątwy przed nim mieć nie mogł. Czynił kilká kroć/ gdźie wſzyſtká rádá y poſpolſtwo ſłyſzáło ſrogośći wymowy iego/ ták byſtrą rzecz k niemu/ że Kátiliná nie mogąc ścierpieć/ gdy widźiał że go zewſząd doieżdżał/ z miáſtá wyniść weſpołek z buntowniki ſwemi muśiał. Támże też ze wſzytkiemi/ bo ich było woyſko niemáłe/ ſpráwą Ciceronową porázon y zábit. Ale niżli Kátiliná z miáſtá wyſzedł/ byłá w Rzymie táka trwo-

ka trwo-

ka trwogá/ táka boiaźń/ że ieden drugiemu nie wierzył/ ieden drugiego w podeyrzeniu miał/ ieden śię drugiego strzec muśiał. Bo acz śię wßyscy czego złego ná káżdą godźinę nádźiewáli / y wiedźieli że w mieśćie w káżdym domu zdraycá był/ wßákoż zdraycow znácznie káráć nie mogli/ czásem tez y niewinnych w podeyrzeniu mieć á zdraycom vfáć muśieli. Po teyże to posłudze swey Cicero to był ná ten kßtałt nápisał. Muśi záwżdy vstępowáć zbroia zdrowey rádźie.

Ná liśćie liczbá 41.

39 **Triumf odnośić/ etc.**

Był ten obyczay v Rzymian / iż po iákim známienitem zwyćięstwie/ Hetmáná z wielką poczćiwośćią gdy do Rzymu przyieżdżał przyimowano / więźnie około niego wiodąc y inße mu poczćiwośći wyrządzáiąc. á toć to oni triumfem zwáli/ o ktorym tu Cicero mowi/ że Pompeius / gdy iuż był dwá kroć triumfował / raz zwoiowawßy tę częśc świátá / ktorą Afryká zową/ drugi raz zwyćiężywßy Hißpany / niemiałby był gdźie trzećí kroć triumfowáć/gdy Mithridatá zwyćiężył/ by był Kátilina ták iáko chćiał rzeczpospolitą/miásto wypaliwßy/ rádę wybiwßy/opánował/á wniwecz ią obroćił.

Pontus iest źiemiá w mnieyßey Azyey / w tey trzećiey częśći świátá / ktorą/ iáko tu piße / Azyią zową. Támże krolem był Mithridates człowiek możny / rozumu bystrego / śiły wielkiey / dwá y dwádźieśćiá ięzykow bespiecznie vmiał / iedno iż był srogim á okrutnym człowiekiem /brátá/ śiostrę/ mátkę/ żonę/ trzech synow/ y trzy corki zábił

40 **Zá rádą Márká Katoná/ etc.**

Kato czásu iednego przyniosł do rády figę doyrzáłą / y położywßy ią miedzy rádą/ pytał ich iákoby dawno wedle ich zdánia tá figá z drzewá mogłá być vrwána. Rádá gdy śię ná to zgadzáłá że nie dawno/ powiedźiał Kato: Iam tę figę w Kárthagínie vrwał/ do tego mieyscá gdźie vrwána iest/tylko trzy dni okretem iázdy / ták blizu od murow Rzymskich nieprzyiaćielá mamy. Támże rádźił áby niczego niecháiąc/ woynę przećiwko Kárthagíniánom podnieśiono / ná ktorey rádźie iego /choćia wnet potym vmárł/ wßytká rádá przestáłá/ y Kárthagínę przez Scypioná do gruntu zborzyłá.

Ná liśćie liczbá 44.

41 **W Peloponeśie walczyli/ etc.**

Peloponesus źiemicá iest w Achaiey Grecka / á iest podobna wyspie/ bo leży miedzy morzem ktore zową Ionium á AEgeum / zową ią Peloponesus od Pelopsá krolá/w teyże to źiemi iest to miásto Lácedemon ktore walczyło z Atheniány.

42 **Gdy Kleombrot/boiąc śię podeyrzenia ludu / etc.**

Kleom-

Kleombrotus był Lácedemońſki krol / ſyn Pauſániáſow. Ten gdy Lácedemoniánie z Thebány walczyli/ boiac ſie podeyrzenia / áby był o nim lud iego nie rozumiał/ żeby był z Thebáńſkim Hetmánem Epáminundáſem táiemne iákie porozumienie mieć miał / zwłaſzczá gdyby czás wlokac bitwy nierychło ſtaczał/ nie wedle czáſu y nie opátrznie z Thebány bitwe zwiodł / támże y ſam zabit y lud ták márnie vtrácił/ że po tey klesce Lácedemoniánie iuż nigdy wſkuráć nie mogli / dźiało ſie to w Boeciey pod miáſtem Lewktra.

Epáminundás mąż był madry/ poważny/ vczony/ mierny/ duży/ ſercá wielkiego y bárzo prawdźiwy/ ták/ że áni przez żárty omylnie ánie prawdźiwie niczego mowić niechćiał. By ſie dźiś pánowie tákowych cnot trzymáli/ á zwłaſzczá áby prawde miłowáli/ ták w kim inſzym iáko ſámi w ſobie/ lżeyby znimi było.

43 Kwintus Fábius Máximus/ etc.

V Rzymian ten był obyczay/ że czáſu iákiey niebeſpieczney nawálnośći/ obieráli miedzy ſoba człowieká tákowego/ ktoremu oni vfáli/ y kládli nań vrzad nawyżſzy miedzy wſzytkiemi vrzedy. Ták/ że ten kto ná tym vrzedźie był/ miał moc te/ że ſam mogł káżdego o gárdło ſadźić/ ná śmierć ſkázáć/ bo od niego ruſzenie práwá nigdźie nie ſzło / á zwano ten vrzad ich Láćińſkim iezykiem Dictáturá / á tylko ſześć mieśiecy trwał ten vrzad. Otoż Fábius ten tym to Dictatorem był gdy Rzymiánie powtore z Kártháginiány walczyli. Bedac im / Hánnibalá Kárthágińſkiego Hetmáná/ ćierpliwośćia wielka ſwa á odwłoka/ ták zwłoczył/ ták wyćiagnał/ że mu był wſzytkie iego fortele / wſzytki ſzyki pomylił/ choćia Hánnibal ták chytry był/ że gdy palił á brał wśi inſzych rzymian/ Fábiuſowym wſzedźie pokoy dał chcac Fábiuſá do Rzymian w podeyrzenie w wieść/ iákoby to Fábius przećiwko ſwey rzeczypoſpolitey z nim iákie ſkryte ſpiknienie á porozumienie mieć miał. Ale Fábius niedbáiac nic ná te chytrość iego / áni ná to podeyrzenie w ktore go przywodźił/ iednák ſie nic nád potrzebe nie ſkwapiał/ á czáſu pogodnego rzeczom ſwym pátrzac/ nie ládá iáko bitwy ſtaczáć chćiał choćia w podeyrzeniu v ſwych był. Jákoż zá ta iego bácznąa odwłoka rzeczpoſpolita Rzymſka/ ktora był Hánnibal bárzo ſtárł/ záśie ſie byłá bárzo zmocniłá.

Ná liśćie liczbá 47.

44 Że Alexándrá Filip przechodźił/ etc.

Rozność miedzy Filipem Mácedońſkim / á miedzy Alexándrem iego ſynem. Alexándrá z tego gánia/ że ſie był piiańſtwá iał / y przy piiańſtwie to był vczynił álbo okrućieńſtwo pokazał/ iż był przyiacioły ſwe pobił/ Pármenioná/ Filotá/ Amintá/ Mácoche y bráćia.

Ná liśćie liczbá 50.

45 Rozumiemy iedne przyſtoyność.

Iż tu Cicero dwoiáką przystoyność kłádźie/ iedná ieſt ktora wſzem záraz cnotam należy/ druga/ktora iuż należy z oſobná káżdey cnoćie/ to ták rozumieć maſz. Gdy mowiemy: Godźi ſie cnotliwie ná świećie żyć/ tá powinność iuż wſzytkim wobec cnotam należy / ále gdy mowiemy/ godźi ſie nam ſpráwiedliwie záchowáć/ iuż tám tá przystoyność tylko ſámey tey cnoćie iedney/ to ieſt ſpráwiedliwośći ſłuży. Boć inſza ieſt przystoyność rozumu/ inſza ſpráwiedliwośći/ á inſza męſtwá/ á inſza miernośći. Podobieńſtwo tu z ćiáłá człowieczego wźiąć możemy: Gdy mowiemy: człowiek to ieſt piękny / to tu ná piękność iuż wſzytkim członkom záraz należy / ták iáko tá zwierzchnia przystoyność należy wſzytkim cnotam. Ale gdy z oſobná chwalimy twarz/oczy/ſtan/ ręce/nogi/ták káżdey częśći ćiáłá oſobliwą piękność przypiſuiemy/iáko gdy káżdey cnoćie ſwą własną przystoyność przywłaſzczamy.

Ná liśćie liczbá 51.

46 Co Tráiedie álbo Komedie ſkłádáią/ etc.

Káżdy to wiedźieć może/ iż Poetowie gdy Komedie álbo Tráiedie piſzą/ zwodzą w nich oſoby / ſtáre/ młode/ dobre/ złe / ktore z ſobą oczywiśćie rozmawiáią. Gdźie wiec oſobá ſtára mowi / to co ſtáremu przyſtoi/ młoda co młodemu/ dobra co dobremu / zła á ſroga/ co ſrogiemu á złemu należy. Komedia w ſobie zámyká rzeczy trefne á poćieſzne. Trágedia ſmętne á ſrogie.

47 Ktory był człowiekiem okrutnym/ etc.

Było w Greciey w Peloponeźie miáſto ná imię Micená. Krolował tám krol Atreus / ktory gdy ſie dowiedźiał / że mu brát Thyeſtes z żoną leżał/ dźieći żony ſwey/ ktore z Thyeſtem miáłá/ pobił/ y Thyeſtem ie pokarmił. Temuż to Atreuſowi Akcius Poetá w Trágediey ktora o nim piſał/ te ſłowá przywłaſzczył: Niech mię nienawidzą byle ſie mnie báli: Oćiec pogrzebł ſyny w brzuchu ſwem. A iż Akcius Atreuſowi przypiſał/ iuż w tym przystoyność záchował/ przypiſuiąc te ſłowá oſobie ſrogiey á okrutney.

Ná liśćie liczbá 55.

48 Z plácu tego ktory iuż k temu. etc.

Liuius piſze/ iż pole Tárkwiniuſow / ktorego było po zgwałceniu Lukreciey z Rzymu wygnano/ było poświecono Marſowi bogu pogáńſkiemu/ á było to pole miedzy miáſtem á miedzy rzeką Tybrą / ná ktorym polu ćwiczyłá ſie młodź Rzymſka kto wczem chćiał. O Tárkwiniuſách maſz niżey.

Ná liśćie liczbá 56.

49 Byłáć w Luciuśie Kraśie y w Luciuśie Filippie/ etc.

Kraſsus á Filip Luciuſowie Rzymiánie byli / Kraſsus orátorem

známienitym był/ á był człowiekiem bárzo wſtydliwym/ ktory wſtyd iego/ czynił mu wielka przyiemność v wßytkich ludźi.

50 Więtßa w Gáiuśie Ceſárzu ſynie Luciuſowym/ etc.

Gáius Ceſarz Luciuſá Ceſárzá Rzymianina ſyn/ był mowcá y Poetá ſławny/ Tráiedie piſał/ bárzo żártowny/ treſny y zdworzáły człowiek był.

51 Skauruśie á w Druzuśie oſobliwa byłá/ etc.

Skaurus á Druſus Rzymiánie byli poważni/ Skaurus człowiek był ſurowy/ mowcá śierdźiwy. O tym piße Frontinus y Válerius Máximus/ że iednego czáſu/ gdy Rzymiánie pogromieni przed Cymbrámi vćiekáli/ miedzy ktorymi też ſyn Skauruſow vćiekał/ do ſyná tymi ſłowy wſkázał/ wolałbym kośći twe ná boiſczu náwiedzáć/ niżli ćię teraz żywego z tą lekkośćią ktorąś popadł widźieć: ieśli ieſcze maß wſtydu iáki kes/ poniewaz mię w vczynkach nie náśláduieß/ ná oczy mi ſie nie vkázuy/ ſyn vſłyßawßy to/ zá wielkim żalem ſam ſie zábił.

Ná liśćie liczbá 57.

52 W czem Grekowie Themiſtoklesá ſwego/ etc.

Themiſtokles w Athenach był człowiek známienity/ z młodu był vtrátny/ niepowśćiągliwy/ po tym gdy był Hetmánem obran/ rzeczy wielkich dowodźił. Ten gdy prze zazdrość/ od ludźi ktorzy poſług iego nie byli wdźięczni/ z źiemie był wygnány/ od Xerxeſá krolá Perſkiego/ ktorego pierwey był poráził (iákom wyżßey nápiſał) był z wielką vczćiwośćią przyięt/ y hetmánem przećiwko Atheniánom vczynion. Ale gdy widźiał wielki vpadek oyczyzny ſwey/ ſurowo wołową krew piiąc wolał ſobie śmierć zádáć/ niżli oyczyźnie ku vpadkowi przywieść álbo Xerxeſá zdrádźić.

Ná liśćie liczbá 57.

53 Co ſobie był Solon chytrze począł/ etc.

Megárá miáſto było w Greciey/ miedzy temi to Megárániány á miedzy Atheniány/ gdy ſrogie bitwy y porabki bywáły o Sálámine wyſpe/ dla tych to częſtych porażek/ było to v Athenian miedzy ſie wźięto/ iż ktoby kolwiek rádźić álbo wznáwiáć śmiał woyne o te to wyſpe ná imie o Sálámine/ temu gárdło płáćiło. Solon iż Atheniánin był y rádźić iáwnie nie śmiał/ iákoby záśie Sálámine pozyſkáć/ y milczeć mu ſie widząc pożytek rzeczypoſpolitey niechćiáło. Dla czego vczyniwßy ſie ßalonym/ błotem ſie vmázawßy/ iáko wśćiekły miedzy ludźie ſie wráźił/ y rádźił iáko ßalony ſłowy plochemi/ nád obyczay/ áby znowu woyne przećiwko Megárániánom vchwalono. Tá iego rádá ták Atheniánom w myśl wpádłá/ że wßyſcy ná woyne iednoſtáynie zezwolili/ y Sálámny zá oną woyną záśie doſtáli.

Iákiego

54 Jákiegosmy Silley Márká Krassá widzieli/ 2c.

Silla człowiek w Rzymie był bárzo zacny/ narodu wielkiego/ ktory poważnym człowiekiem będąc/ iednák to ná sobie przewieść mogł/ że v Máriusá człowieká narodu y domu lekkiego/ nowo pánem vczynionego/ podskárbim był. Ten gdy iákiego vrzędu w Rzymie prosił/ choćia mu odmowiono/ iednák prośić/ zábiegáć/ ták długo nie przestawał/ áż to mieć muśiał ocz prośił. Sillá. Márius.

Márek Krasus też táki był/ że gdy sie ná co násádźił/ wszytko wyćierpieć mogł/ áż dostał tego co myślił. Krasus. Lysander.

Lysánder był człowiek bárzo chytry/ ktory będąc głownym nieprzyiaćielem Agesilawowi/ ták to w sobie krył/ że mu żadney niechući nigdy po sobie znáć nie dał. Ale potym pogodny czás vpátrzywszy/ ták był nań Lácedemoniány podwiodł/ że go byli z źiemie wygnáli. V Cirusá krolá Perskiego pieniedzy przez pochlebstwo pożyczał/ tákiego nic czego Kálikratides prze myśl wysoką swą czynić nie mogł. Lysánder ten to mawiał/ gdźie czemu skorá lwia dosyć vczynić niemoże/ tám lisią nárabiay/ to iest/ gdźie mocą niemoże/ tám zdrádą. Cyrus. Kállikratides.

55 W Katullusie w oycu y w synie tákże też Mucius/ 2c.

Katullusowie/ y ten Mucius/ byli Rzymiánie/ á byli ták vkładni/ że sie z káżdym ludzkie rozmawiáć záwżdy chćieli/ choćia powagi vżywáć mogli/ bo byli ludźmi możnymi. Muciusá dla tego Numántiyskim zwano/ że sobie pod Numánćią meżnie y sławnie poczynał. O Numánćij miałeś wyższey.

Ná liśćie liczbá 58.

56 Nád Tiberiusem Gráchem tego/ 2c.

Tiberius Grachus/ ktory był Woyskim álbo vrzednikiem od człowieká pospolitego w Rzymie/ ták był pospolstwo zbytnią hoynośćią á obietnicámi zwiodł á sposobił/ że Rádá bárzo máło co w Rzeczy pospolitey mogłá: w głos sie słyszeć dawał/ że wszytke Ráde wygłádźić chćiał/ áby iedno były rzeczy wszytkie w páństwie sły przez człowieká pospolitego. Rádá áczkolwiek sie ná to zezwaláłá/ áby był Mucius Scewolá/ ktory ná ten czás nawyższą rádą był/ mieczem Rzeczpospolitą z tey niewoli wyswobodźił. Scewolá iż sie iednák dla wielá przyczyn ná to záráżem vkwápiáć niechćiał. Scipio ten to do rády te rzecz vczynił/ iż sie w tym Scewolá ocućić á tego baczyć niechce/ że gdy pospolitych praw á wolnośći przystrzega/ to czyni/ iż záráżem y práwá z wolnośćiámi y páństwo to gubi: Ja sam woley wászey dosyć czyniąc/ powodem ku wyswobodzeniu páństwá tego będę. Támże sie záráżem ná Grachá tárgnął przed wszytkiemi/ gdźie w tym zámieszániu Grach gárdło dał.

57 Tákżeć też y w Xsenokratesie / 2c.

Xsenokrates był Filozof/ Platonow vczeń/ człowiek z przyrodzenia srogi á surowy/ y dla tego nápominał go Plato/ áby boginiam/ ktore pogáni wdzięcznościámi zwáli/ ofiáry czynił/ to iest/ áby sie vkłádności vczył. Xsenokrates ten gdy iednego czásu nieco śmiesznego powiedźiał/ ták iż sie drudzy vczniowie Platonowi dźiwowáli y śmiali/ Plato do nich rzekł : ále czemu sie dźiwićie/ izali nie widaćie/ że też czásem miedzy ostem y miedzy pokrzywámi lilia rośćie.

Ná liśćie liczbá 59.

58 Nie w inszeyći toni był Márek Kato/ etc.

Dwáy możni Pánowie Rzymscy z soba walczyli/ Pompeius z Káiusem Cesárzem/ choćia Pompeius zá soba miał corke tego Cesárzá. Kato iż przy Pompeiusu przestawał / gdy Pompeius iáko zwyćiężony przed Cesárzem vćiekał/ morzem sie był Kato do Afryki puśćił / chcac znowu woysko zbieráć przećiwko Cesárzowi. Ale skoro sie o drugim zwyćięstwie Cesárzowym dowiedźiał/ w ktorym Pompeius był zábit/ wolał sie sam swa reka zábić/ niżli Cesárzowi w rece wpáść / álbo mu sie/ iáko drudzy vczynili/ poddáć. Zábił sie Kato pod Vtiką miástem w Africe.

59 Vlisses też wszák to wiemy/ etc.

Vlisses Grek/ po zburzeniu Troiey bárzo długo po morzu błądząc / y tu y owdźie sie koláćac/ wiele niewczásow y ćierpiał/ y chytrośćia swa vchodźił. Potym gdy iuż był do domu tráfił/ y tám sie długo znáć nie dał/ zelżywośći wiele od sług żony swey Penelopy ćierpiał/ chcąc sie dostátecznie záchowánia y cnoty iey wywiedźieć/ y nád tymi sie mśćić/ po ktorychby to był poznał/ że żenić iey gámrátow ść chćieli.

60 Jeśli Circe álbo Kálipse niewiástámi zwáć mamy/ etc.

Circe tá wedle Poetow bogini á wielka czárownicá była/ do tey gdy sie był Vlisses przybłakał/ towárzystwo iego w nieme źwierzetá byłá przemieniłá. Potym gdy ie zásie ludźmi poczyniłá/ ták sie byłá Vlissesá rozmiłowáłá/ że go przez cáły rok od siebie puśćić niechćiáłá. Kálipso też bogini byłá/ do ktorey gdy sie był tákże Vlisses przybłakał/ śiedm lat v niey mieszkáć muśiał.

61 Káżdy sobie ma pilno rozmyśláć y rozważáć/ 2c.

Co iest/ widząc to z náuki Filozofow/ iż rozum wedle przyrodzenia sámego iest wszem ludźiom w obec spolny/ wszákoż iednák przy rozumie tym spolnym / ktory wszytcy miedzy soba nieiáko nápoły dźielą/ káżdy człowiek z osobná ma w przyrodzeniu swym cokolwiek tylko sámemu własnego / czym sie od inszych wszytkich záraz odstrzela. Tu do tego kłádźie Cicero podobieństwo álbo przykład oto ten : Iż iáko miedzy ćiáły ludzkiemi / bárzo rożne przymioty bywáia / ieden bywa rączy / á drugi leniwy/ ieden czerstwy/drugi gnuśny: Albo iáko miedzy wielem tysiecy ludźi tráfić sie to nie może / áby ieden dru-

giemu ná twarzy we wßytkim zaraz podobien był/ choćia wßytcy z iednákich członkow spoione ćiáłá y twarzy máią/ tákżeć też miedzy przyrodzeniem / álbo y miedzy obyczáymi ludzkimi/ tym wietße ießcze rozności. Czego tu przykłádem mężow tych sławnych/ przyrodzone ich obyczáie wspomináiąc/ podpiera/ y vczy nas tego / ábyśmy przyrodzenie káżdy swe ználi / á od niego niwczym dobrym nie odstępowáli.

Ná liśćie liczbá 60.

62 **Ktorą Epigonos zową álbo Medeą/ etc.**

Epigonos Trágedia iest/ ktorą Ewripides pisał/ o zburzeniu Thebáńskiego miástá/ y ták ią názwał Epigonos/ dla tego/ że plemienńicy onych ktorzy też przedtym przećiwko temu miástu walczyli/ bo sie Epigoni po Grecku/ rozumie potomstwo. Te Trágedią wiec z wielkim záwołániem spráwowano.

Medea czárownicá wielka/ corká byłá Krolá Kolchowskiego/ od ktorego byłá z Jásonem vciekłá / brátá rodzonego zábiłá. Potym gdy ią był Jáson opuścił / żonę drugą Jásonowę Kreusę ze wßytkim domem spaliłá/ syny swe własne/ ktore z Jásonem miáłá/ przed oczymá iego pobiłá/ á potym sie byłá z Jásonem ziednáłá. O tey to Medei Ewripides Trágedią pisał/ ktora też krzyku y płáczu potrzebowáłá.

63 **Ná imię Menálippę álbo Klitemnestrę/ etc.**

Menálippá byłá niewiástá/ ktora byłá w więźieniu syná vrodźiłá/ o teyto Akcius Trágedią pisał/ ktorą kto spráwował / postáwy brzemienney niewiásty vkázowáć muśiał.

Klitemnestrá byłá żoná krolá w Greciey Agámnenoná á mátká Orestowá. Tá gdy meżá Agámnenoná gámratowi swemu Egistowi zábić kazáłá álbo dáłá / sámá też od syná Orestá iest zábita. O tey to Ewripides Trágedią pisał.

64 **Ktorą Antiopą zową/ etc.**

Antiopá żoná byłá krolá Thebáńskiego Likusá/ ktorą był Jowiß zgwałćił. Czego Likus dowiedźiawßy sie Antiopę był opuśćił/ á inßą był żonę poiął ná imię Dirce. Tá Dirce Antiopę w więźieniu trzymáłá ták długo/ áż sie byłá sámá iákoś z więźienia wyłamáłá/ y vrodźiwßy dwuch synow/ onych odbieżáłá: ktorych gdy pásterze wychowáli/ dowiedźiawßy sie oni krzywdy mátki swey/ Likusá krolá z żoną zábili. O tym Trágedią pisał Pákuuius.

65 **Ktorą Sofokles o Aiáksie vczynił/ etc:**

Aiáx Grek/ człowiek serca wielkiego / ktory gdy po śmierći Achillesowey pod Troią zbroie Achillesowe mieć chćiał/ á sedźiowie ią Vlissesowi przysądźili / z wielkiego frásunku á żalu oßálał/ á sedźiom onym odpowiedał/ po lesie chodząc drzewá śiekł/ źwierzętá bił/ nie

máiąc

máiąc áby to one ſądźie. Potym gdy k ſobie przyßedł/ zá onym wſtydem ſám ſię zábił. O tym Zofokles Trágedią piſał.

Ná liśćie liczbá 61.

66 Jáko Kwintus Mucius Publiuſow ſyn/ etc.

O tym Muciuſu wzmiánká ieſt w przedmowie tego práwá/ ktore zową Digeſtum/ tám gdźie ſię rzecz toczy o początku práwá/ to ieſt/ ſkąd ſię napierwey práwo wźięło. Był tento Mucius ſyn Publiuſá nawyżßego w Rzymie kápłaná/ tenże był napierwey źiemſkie práwo poſtánowił/ rozdźieliwßy ie ná częśći ſwe.

67 Afrikan záśię Páwłow ſyn/ etc.

Afrikanus w Rzymie był známienity człowiek w rzeczách woiennych/ á był ſyn Páwłá Emiliáná Scipioná / też w woiennych ſpráwách bárzo biegłego.

68 Tákże też vczynił Timoteus Kononow ſyn/ etc.

Konon známienity był hetman Atheńſki/ Timotheus ten ſyn iego y biegły hetman y mowcá známienity był/ bo ſię też vczył v Iſokrateſá ſławnego mowce w Greciey:

Ná liśćie liczbá 62.

69 Bo áczkolwiekći to Prodikus / etc.

Prodikus też mowcá / ...ony piſał iedne kśięgi/ w ktorych to o Herkuleśie ſyná bogá pogáńſkiego Iowißá wymyślił. Ze Herkules gdy początł záráſtáć/ vyrzał dwie drodze/ iedne ktora go wiodłá ku roſkoßom/ druga ktora go ćiągnełá ku cnotam: widząc ie / długo ſobie myślił/ ktoraby miał iść/ w tym gdy ſię rozmyślał/ vkazáły mu ſię dwie niewieśćie/ iedná z nich byłá pięknie vbrána á roſkoßy wßytki zá ſobą wiodłá/ ktore iemu obiecáłá. Druga byłá ogromna/ przykra/ ſroga/ ktora k niemu ták mowiłá. Nie obiecuię ia tobie roſkoßy żadney áni pokoiu/ ále obiecuię prace/ niewczáſy/ trudnośći/ niebeſpiecznośći rozliczne/ ná morzu y ná źiemi. A wßákoż te tego náoſtátek zapłáte mieć będźieß/ że będźieß bárzo ſławnym y zá bogá ćię chwalić będą. Herkules opuśćiwßy zá tym roſkoßy one/ ktore náoſtátek w kaćie á w ſmrodźie człowieká zoſtáwiáią/ y wniwecz go obracáią/ choćia ſię mu z pierwotku pięknie ſtáwią/ vdał ſię zá cnotą.

Ksenofon był w Athenách bárzo ſławny wymowcá/ Sokrateſow vczeń. Ten iż to pierwey w kśięgách Prodikuſowych czytał/ też to w ſwoich nápiſał/ w tych ktore oſtáwił/ o ſławnych dźieiách y powieśćiách Sokrateſá Filozofá/ náuczyćielá ſwego.

Ná liśćie liczbá 67.

70 Tu nie mamy Cinikow ſłucháć áni Stoikow/ etc.

Cinikowie byli Filozofi/ ktorych przednieyßy Filozof był Antiſthenes miſtrz Diogeneſá Filozofá/ zwano ie Cinikámi od ßkoły ich ná imię Kynoſarges/ álbo od pſow/ bo po Grecku Kynes pſy zową/ á oni

iáko

iáko psi niczego śie iáwnie czynić nie wstydźili/ co iedno przyrodzenie potrzebowáło. Okazał to Diogenes/ gdy z żoną czásem y ná vlicy iáwnie skutek małżeński płodźił/ á powiedźiał że człowieká ßczepił.
Stoikámi też (iáko maß wyßey) zwano ieden cech Filozofow/ miedzy ktoremi też drudzy sprośni á nieobyczáyni bywáli.

71 Niemamy tego pozwaláć błaznom áni wymowcom/ etc.
Wymowce ktore po Láćinie zowiemy oratorámi/ bárzo tego strzegli/ áby rzecz czyniąc/ przystoyną á włáśną postáwę miewáli. Co śie dotycze błaznow/ wßák to sámi widamy/ że oni sobie postáwy kunßtom swym przystoyne wynáyduią/ co iesliż śię godźi błaznom/ dáleko śie więcey godźi oratorom y inßym wßytkim (ták iáko są oratorowie) ludźiom poczćiwym.

Ná liśćie liczbá 73.

72 Skaurus choćia był synem známienitego/ etc.
Skaurus ten był człowiek przewrotny á chytry/ poruczyli mu byli pánowie Rzymiánie páństwo iedno/ Sárdinią ná imię/ gdźie iż śie był źle záchował/ poddáne był złupił/ ná poczćiwośći był vßczerbion/ y to co komu był zábrał/ ze wstydem wrácáć muśiał. Do Jugurthy też był czásu swego posłan/ áby był między Jugurthą á między Adherbalem krolestwo Numidyskie rozdźielił. On iż śie Jugurćie przenáiąć dał/ też był dla tego lekkość popadł.

Ná liśćie liczbá 75.

73 Dobrze vczynił Perikles/ etc.
Perikles był człowiek známienity w Athenách/ ktory czterdźieśći lat Rzeczposṕolitą spráwował/ był mowcá wźięty y wielkiey ważnośći. Sofokles był Poetá/ ktory Tráiedie pisał/ ktore y po dźiś dźień są/ ten też z Periklesem w Athenách Rzeczpospolitą stánowili. Co trágedia iest/ miałeś wyßey.

Ná liśćie liczbá 81.

74 Jest tedy iedná mądrość nawyżßa/ etc.
Dwoiáką mądrość kłádźie/ iedne doskonáłą á nawyżßą/ ktorą Grekowie Sophia zową/ Láćinnicy ią zową Sapientia. Drugą kłádźie średnią po Grecku Phronisis/ po Láćinie Prudentia. Z tey że to średniey mądrośći ná początku tych kśiąg/ iáko między czterma z napierwßey cnoty/ powinność pochodźi/ iáko śie wyßey iuż powiedźiáło.

Ná liśćie liczbá 82.

75 Siráküzáńskiego Dioná wyćwiczył Plato/ etc.
Dion ten/ człowiek był v poddánych swych możny y wźięty/ á był brát żony okrutnego Siráküzáńskiego krolá Dionizius: ten śie napierwey vczył v Plátoná Filozofá/ w mieśćie Sycilijskim w Syráküziech.

ziech. Pierwey był w wielkiey wadze v Dionizinſá/ potem gdy go z okrucieńſtwá iego nápominał/ w podeyrzenie był do niego przyſzedł y z ziemie wywołan. Ale potem doſiągſzy od Platoná rády/ Dionizinſá był z oyczyzny wygnał/ y z iego ią okrućieńſtwá wyſwobodził.

Ná wtore Kśięgi.

Ná liśćie liczbá 88.

1 Ktorzy powiedáią że ſą niektore rzeczy pewne/ ꝛc.

Było kilká roznych buntow álbo ſzkoł miedzy Filozofy/ ktorzy ſie z zdániem ſwem nie zgadzáli. Akádemikowie/o ktoryches miał wyſzey/ powiedáli/ iż żadney rzeczy pewnie nikt wiedzieć niemoże: á to dla niedoſkonáłośći rozumu/ álbo dla tego/ żeby rzecz ſámá á prawdá miáłá być głeboko od wiádomośći ludzkiey zánurzona á ſkryta. A przeto też tá ſzkołá nic w rzeczách zápewne nie twierdziłá/ iedno ſie o rzeczách ná obie ſtronie gadáłá/ á rzecz niepewną oſtáwiáłá. Stoikowie lepak/o ktorych wyſzey maſz ná kárćie pierwſzey/wiele rzeczy mocno twierdzili/ á wiele nie twierdzili. Cicero tu tedy miedzy nimi w tey mierze zdánie ſwe iákoby śrzodek kłádzie/ powiedáiąc/ że iedne rzeczy ſą wedle podobieńſtwá dowodne/ drugie niedowodne. O niedoſkonáłośći rozumu/ ktorem tu przytoczył/ maſz wyſzey.

2 Ktorem Akádemickiemi przezwał/ ꝛc.

Akádemią zwano wieś w Grecyi/ milá od miáſtá Atheniéńſkiego: Tám ſie był Plato Filozof w tey wśi vrodził y tám Filozofy náuczał/ iákoż tá wieś potem dla tego ták ſławna zoſtáłá. Byłá też we Włoſkiey ziemi w Kámpániy Ciceronowá wieś/ ktorą Cicero zwał Akádemią/ przykłádem Akádemiy támtey Greckiey/ bo ſie też w tey wśi Cicero Filozofią báwił/ y te kśiegi ktore tu wſpomina tám złożył/ y od przezwiſká tey wśi Akádemickimi ie názwał.

Ná liśćie liczbá 89.

3 Albo pięć drog záłożył/ ꝛc.

Pięć drog maſz rozumieć/ pięć częśći/ ná ktore on te kśięgi rozdźielił/ iákoś miał wyſzey. Pierwſza część byłá o Poczćiwośći. Wtora miedzy dwiemá poczćiwemi rzeczámi ktora poczćiwſza. trzećia część o pożytku. Czwarta miedzy dwiemá pożytecznemi rzeczámi ktora pożytecznieyſza. Piąta iáko ſie pożytek z poczćiwośćią zgadza. W pierwſzych kśiegach dwie częśći o poczćiwośći odpráwił/ teraz o pożytku vczynić chce.

Ná liśćie liczbá 92.

4 Cyruſá/ Ageſiláwá y Mácedońſkiego Alexándrá/ ꝛc.

Cirus był Perſki krol/ ten miedzy inſzemi rzeczámi krolá Lidiyſkiego

Kreſuſá był poráźił y poimał/ Páná ták możnego y ták bogátego/ że ſie prze wielki doſtátek ſobie widźiał być naſzcześliwſzym ná świecie. Po tem też ſam Cyrus/ gdy mu ſie chćiáło z Tomirą z Tátárſką Cárzyną walczyć/ był zá ſpráwą iey poimany y zábit.

Alexánder wielki/ Mácedońſki krol/ wſzyſcy wiedzą co był/ o tem powiedáiac/ wody mierzyć niechce.

Ageſilaus był Lácedemońſki krol ſławny.

Ná liśćie liczbá 94.

5 Jáko niedawno trzy záginęły/ ꝛc.

Gdy trzy woyſká wſpomina/ rozumie napierwey woyſko Pompeiuſowe/ ktore Ceſarz/ oćiec żony tegoż Pompeiuſá/ v miáſtá Farſálum ná imie/ był poráźił. Drugie woyſko/ rozumie dwu hetmánow Pompeiuſowych/ Petreiuſá z Afrániuſem/ ktore Ceſarz tenże w Hiſzpániy poráźił. Trzećie woyſko/ rozumie poráżone woyſko ſynow Pompeiuſowych. Y śmierć wielkiego á známienitego człowieká. Rozumie śmierć ſámego Pompeiuſá/ ktory po vtráceniu ludu ſwego przed Ceſárzem był do Egiptu vćiekł. Támże zá rozkazániem krolá Ptolomeuſá zábit. Dźiało ſie to gdy ſie byłá bárzo mocno Rzeczpoſpolita Rzymſka/ ktora wſzytkiemu świátu pánowáłá/ roztárgnełá: gdy ia ieden przed drugiem opánowáć a gwałtownie zniewolić chćiał. Tákći niezgodá á ćiągnienie Rzeczypoſpolitey/ kwoli ſobie ná ſwą ſtronę/ vmie.

Ná liśćie liczbá 96.

6 Boć to nietylko śmierć tego okrutniká / ꝛc.

Rozumie tu Cicero Juliuſá Ceſárzá o ktorymeś miał wyſzey/ ktory był w Páńſtwie Rzymſkiem w oyczyznie ſwey wiele złego nábroił. Bo przećiwko oyczyźnie walcząc wiele był krwie porozlewał/ Rzeczpoſpolita przez miecz ſam opánował/ ſam ia był zniewolił/ á też ſam nákoniec gárdło márnie dał/ gdy ſie nawietſzego pokoiu vżywáć nádźiewał. Zábit ieſt od tych/ ktorzy ſie byli iuż nie wczás ná iego gárdło ſprzyśięgli/ miedzy ktoremi był Brutus/ ktorego Ceſarz zá ſyná miał/ bo z iego mátką legał y bárzo go miłował. Zábit w ten czás gdy do rády przyſzedł/ miał w ſobie kłotych ran dwádźieśćiá trzy. Rzeczpoſpolita/ ktora wſzytkiemu świátu pánowáłá/ ſkáźił/ ſam iey nie pożył. Mogliby dźiś pánowie niektorzy w Chrześćiáńſtwie przykład z tego bráć/ ktorzy mimo przyśiegi ſwe/ wolnośći poddánych ſwych łamią/ ktore pokaziwſzy/ iednák też ſámi zemrzeć muſzą: á ieśli nie tu/ tedy koniecznie po śmierći ſrogiemu ráchmiſtrzowi liczbę dáć muſzą/ á tu po ſobie też złey ſławy brzydliwą pámiątkę zoſtáwią.

Ná liśćie liczbá 97.

7 Trackimi piątny piątnowánemu/ ꝛc.

W Thrácij był ten obyczáy/ że ludźie co nazacnieyſze/ ná ćiele álbo

ná twarzy znáczono/iákoby piątnowano. Tám kto iedno piątnowánymbył/iuż to miał znák śláchectwá/á kto bez piątná chodził/to iuż nie śláchcic. Czytay o tem Herodothá w kśięgách piątych.

8 Jeſt tego świádek Fáláris/ etc.

Fáláris był krol w Sicilij y w mieśćie ktore zową Agrigentum/ten wielkiego okrućieństwá nád poddánemi vżywał. Válerius o nim piße/ iż Filozof ieden ná imię Zeno Eleates/vżáliwßy śię iego poddánych/do Agrigentum przyßedł/ á tám co celnieyßą ślachtę á zwłaßczá młodź przećiwko niemu pobudził:Czego gdy śię Fáláris dowiedźiał/kazał go poimáć/ y przed wßytkim go pospolſtwem męczac/pytáć/ ktorzyby mu zá rádą iego o gárdło go przyprawić pozwolili. Zeno mu nikogo nie wydał/ále owßem ktore iedno wiedźiał być pochlebnikámi iego/ ktorzy mu ku okrućienſtwu pobłażáli/ te w to podeyrzenie do niego wklepał. Co widząc wßytko pospolſtwo/ zá ſtałośćią oną Zenonową/gwałtem śię nań rzućiło y vkámionowáło go. Czytay Váleriuſá w kśięgách trzećich. O mestwie drudzy piszą/że go poddáni w miedźiánem rozpalonem wole ſpalili/w ktorem też on wiele ludźi mordował/drudzy piſzą/że ten Zeno námękách ſobie ięzyk zębámi vſtrzygnął/ y Fáláriuſowi miedzy oczy plunął/dawáiąc mu znáć/że śię ná nim niczego domęczyć niemiał.

Agrigentū.

9 Demetriuſá opuśćiwßy/ do Pirrhuſá / etc.

Demetrius ten/po śmierći wielkiego Alexándrá brátá ſwego/wielką był część Mácedońſkiego páńſtwá pośiadł/á był Antigonowym ſynem/ iáko Plutárch piße w żywoćie Pirrhuſowym. Ten gdy śię z Mácedoniány ſwymi okrućieńſtwem obchodźił/czáſu tego gdy walczył z Epirſkim krolem z Pirrhuſem/ Mácedonowie go wßytcy odſtąpili/ á Pirrhuſowi śię poddáli. ták/że Demetrius z gárdłem ledwie vćiekł/ we złe śię ßáty oblokßy/ áby go krolem nie zwano.

Mácedonia nieprzeokrućieńſtwo krolá ſwego odbieżeli.

10 Towárzyſtwo wßytko ktore było z ich ſtrony/ etc.

Powiedźiałem wyßey/ że Thebánſki hetman Epáminundás w Greckiey źiemi w Boecij/ pod miáſtem Lewktrá/ ná głowę był Lácedemoniány porázil/gdźie y Kleombrot Lácedemońſki krol był zábit/y Lácedemoniánie iuż nigdy śię potym popráwić niemogli. Támże to w tey bitwie byłá tá ſtroná Lácedemonian odſtąpiłá/ ktora pierwey przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi z nimi przeſtawáłá.

Ná liśćie liczbá 98.

11 Ale po Sillowem zwyćięſtwie/ etc.

Lucius Sillá/ ten o ktorym iuż wzmiánká byłá/ człowiek był miedzy Rzymiány narodu wielkiego. Ten w młodych lećiech ſwych wßeteczności wielkiey vżywał/ ále potem/ gdy zá pánowánia Máriuſá nawyżßey rády/ w Rzymie podſkárbim był vczynion/ bárzo śię był odmienił y w obyczáioch poſtánowił. Tenże był po tem Diktatorem

vczynion/

czynion/ gdy rzecz pospolita Rzymska od Máriusá w niebespiecznośći byłá. A iż dawny záżał gniewu przećiwko Máriusowi słusznie/ iáko tu Cicero powiedá/podniosł/ zwyćięstwo nád Máriusem otrzymawszy wielkiego okrućieństwá y morderstwá vżywał / máietnośći ludzi zacnych y możnych/drzewce woienne wystáwiwszy álbo potknawszy/miásto bitunku ná targu przedáwáć kazał. A dla tegoć tu Cicero zwyćięstwo iego / zowie nieuczćiwym zwyćięstwem / vczćiwey woyny/ bo rzeczpospolita iákoby to wyswiebodziwszy/ wiele zacnych ludzi narodu swego Rzymskiego był złupił y pomordował. Co był Diktator v Rzymian/ miałeś wyższey.

12 Po tym też y drugi powstał/etc.

Tu dotyka Cesárza/ o ktorymem wyższey dosyć powiedział / że był rzeczpospolita wszytkę zniewolił/y páństwo wszytko mocą á gwałtem był opánował/tak/że sie iuż potym páństwo ono ták możne/nigdy pokrzepić nie mogło.

13 Ze ná Triumfie iego Másilią noszono/etc.

Másilia było miasto we Fránciey znamienite / záwżdy Rzymskiemu Páństwu bywáło sprzyiázne / y przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi pomoc iemu dawáło. To gdy sie było przed Cesárzem zámknęło/ w ten czás/ gdy sobie Cesarz Rzymskie Páństwo zniewalał/ on go mocą dobył/zborzył/á do Rzymu wieżdżáiąc/ ná znák tego zwyćięstwá swego/ triumfował/ námalowawszy Másilią/ y ná triumfie ią przed sobą nośić kazał/iákoby nieprzyiaćielá poráził/ áno to miásto Rzymiánom záwżdy sprzyiázne był zborzył. Czego tu Cicero żáłuie/ że on z tego miástá tryumf stroił/ ktore záwżdy Rzymiánom ku triumfom pomagáło/ á zwłasczá gdy Rzymiánie walczyli zá gorámi/ktore zową Alpes/ktore włoską ziemię od Fráncuskiey y od Niemieckiey dzielą. Alpes.

Ná liśćie liczbá 90.

14 Publius Syllá/zá Lucyusá Sylle powinowátego/etc.

Málo co wyższey nápisałem o Lucyusu Sylli Diktatorze/ y o tym drzewcu iego. Teraz tu Cicero wspomina drugiego Sille/ przezwiskiem Publiusá / ktory iż był krwią powinien Luciusowi tám temu Silli Diktatorowi/ zá roskazániem iego/te to máietnośći pánow rzymskich/drzewce to(o ktorym tu zmianká iest) wystáwiwszy / przedawáne były. Potym záśie tenże Publius Sillá we trzydzieśći lat y w sześći/ gdy Cesarz páństwo Rzymskie/zápámietawszy czći y wiáry swey / ktorą był oyczyznie powinien/ niespráwiedliwie pośiadł/ Cesárzowi tego dopomagał/máietnośći tákże pánow rzymskich/ iesscze niecnotliwiey / niżli zá Luciusá Sille powinowátego swego/wydzierał/ y przedawał ono wszytko co było v Rzymian.

Przypiſki

Ná liśćie liczbá 105.

15 **Nieiáki Wiriat Luſitáńczyk/ etc.**

Caelius.
Cepio.

Luſitánia ieſt trzećia część Hißpániey. W tey Luſitániey vrodźił ſie ten Wiriat/y był pierwey páſterzem/ potym myśliwcem/ wiec rozboynikiem/áż nákoniec Hetmánem: wßytkę Luſitánią był pośiadł. Potym z Rzymiány walczył y śilen im bywał/bo ich porażał/áż go ten Caelius był náwątlił/á potym go Cepio drugi Rzymſki Hetman zdrádą podßedł/ przenáiąwßy dwu miedzy rycerſtwem iegoż / ktorzy go piánego zábili. Czego Cepio z niełáſki od pánow rad Rzymſkich vżywał/ że to nie mocą ále zdrádą nieprzyiaćielá pożył.

Ná liśćie liczbá 117.

16 **Tiberius. Grách ſyn Publiuſow/ etc.**

Ten Tiberius Gráchus/człowiek był dobry/cnotliwy y mądry / y záwżdy ſie cnotliwemi poſtępki ſwoiemi o dobrą ſławę ſtárał/rzeczpoſpolitą bárzo miłował. Będąc ná vrzędźie w rzeczypoſpolitey/ Fráncuzy był porážił/ potym y wyſep ieden/ ná imię Sárdinią/ wźiął/ ſkąd był do Rzymu ták wielką moc więźniow przygnał/iż gdy ich iuż kupowáć niechćiano/y ná nie iuż ták wiele kupcow niedoſtawáło/weßli byli oni więźniowie w Láćińſką przypowieść/álbo w przyſłowie: Sardi venales, to ieſt/Sárdiniánie przedáyni. Tego przyſłowia ießcże y dźiś Láćinnicy vżywáią/gdy co tákiego rozumieć chcą/co ſie nigdy dokończyć niema. Synowie tego Gráchá byli dwá/ Tyberius á Káius/ ći chćieli być chytrzy á przewrotni/poſpolſtwo przećiwko rádźie podżegáli/práwo około rownego dźiału źiemie w Rzymſkim páńſtwie/chcąc ſie poſpolſtwu przypodobáć/wznowić chćieli/y inße rzeczy ßkodliwe rzymſkiemu páńſtwu wymyślali/ á też ſą zábići. Czytay chceßli wyżßey/tám naydźieß iáko Tyberius Gráchus zábit/ á kto był przyczyną śmierći iego.

Ná liśćie liczbá 118.

17 **Gdźie iedná ſtroná názbyt niecnoty miálá/etc.**

Woynę tu rozumie/ktora ſie dźiáłá miedzy Ceſárzem á miedzy Pompeiuſem/ták iákom iuż wyżßey powiedźiał/y dotyka tu Ceſárzá że niecnotliwie tę woynę wiodł. A o Pompeiuſá záśię powiáda / że ná tey woynie ßczęśćia nie miał/iákoż nie miał/ ták/ że co raz/ gdy ſie potkał z Ceſárzem/zwyćiężony vmykáć muśiał áże ná oſtátek y márnie zábit od poſłow krolá Egiptſkiego Ptolomeuſá/ rc.

Ná liśćie liczbá 119.

18 **Filippow do Alexándrá/Antipátrow do Káſsándrá/etc.**

Filip ten był Mácedońſki krol/oćiec wielkiego Alexándrá. Potym z potomſtwá iego byli/Antipater z Antigonem. Káſsánder był ſyn Antipatrow: Filip ktorego tu ná zad kłádźie/ſyn był Antigonow/ rc.

Ná liśćie

Ná liśćie liczbá 120.

19 Jáko vczynili dwá Lukullusowie/ etc.

Marcus á Lucius Lukullusowie/ nie będąc ná żadnym vrzędźie/ pozwáli byli w Rzymie do práwá Serwiliusá/ o złupienie skárbu pospolitego. Sicilia/ wyspę iest we Włoskiey ziemi. Verres/ ktorego tám byli pánowie Rzymiánie ku obronie zostáwili/ miásto obrony/ wiele był ludźiom máietnośći powydźierał. Potym Cicero z ich strony przećiwko niemu przed práwem postępował. O Sárdinianách/ od kogo álbo iáko ich bronił/ do tych czásow ludźie vczeni niewiedzą. Co byłá Sárdinia/ miałeś wyższey. Verres.

20 Albo iáko vczynił Julius Cesarz/ etc.

Cesárzá tu rozumieć masz/ nie tego co z Pompeiusem walczył/ ále inego w Rzymie wymowce/ brátá Katullusowego.

Ná liśćie liczbá 124.

21 Záwżdy po wielkich rządźiech wielki koszt/ etc.

W Rzymie był ieden vrząd/ ná ktory záwżdy dwu pánow obierano/ á zwano ie po Láćinie AEdiles, ták mniemam/ że my ich ináczey náżwáć niemożemy/ iedno wielkiemi rządzcámi/ choćia też podobno nie wła- śnie. Ná ich vrząd należáło doglądáć y kośćiołow y wszytkich domow mieyskich/ áby wszędźie porządek był: krotochwile w mieśćie dla poćiechy ludzkiey spráwowáć: áby sie rynsztoki/ wychody nie wálily/ á domy mieyskie áby záwżdy w cáłośći swey ochędożne były. Gdy też komu przedał kto/ álbo sługę chorego/ álbo bydlę iákie vłomne/ miásto zdrowego/ to tám też oni sądźili/ á iżby ná swey kupi nikt nieszkodował/ doglądáli. AEdiles.

22 Jákoż y Publius Krás przezwiskiem/ etc.

Publius Crássus známienity człowiek był w Rzymie/ brát iego był ten drugi Crássus/ ná imie Lucius/ ktorego tu niżey Cicero wspomina. Ten to Lucius Crássus mowcá był sławny. Publiusá Krássá/ był syn Márek Krás/ człowiek bárzo bogáty/ o ktorym byłá zmiánká wyższey.

Ná liśćie liczbá 125.

23 Jáko Hortensius/ Lukullusowie/ Syllánus/ etc.

Lukullusowie byli dwá bráćia/ Márcus y Lucius. Ten Lucius/ iáko Plutárchus pisze/ iáką miłość przećiwko brátu okazał/ że stárszym będąc/ żádnego vrzędu w Rzymie/ áż do bráckich lat bráć niechćiał/ á to dla tego/ áby też iednáką bácżność/ gdyby był dorosł/ nań też było miano. Tym sobie był táką sławę y miłość ziednał/ że choćia go ná ten czás w Rzymie nie było/ gdy wielkie rządy wákowáły/ iednák go było w niebytnośći iego/ y z brátem/ wielkim rządzcą vczyniono. O tych Lukullusach wyższey zmiánká byłá.

24 Przeſzedł był w tey mierze Publius Lentulus/ etc.

Lentulus ten / był wielki przyiaciel Ciceronow/ y zá iego ſpráwą Cicero gdy był z ziemie wywołan/ záſię był do oyczyzny przyzwan.

25 Jáko niedawno Oreſtowi obiad iego/ ktory/ etc.

Oreſtes. Ten był obyczay v pogan/ że gdy kto chćiał/ ten ofiárował dźieśiątą część maiętnośći ſwey Herkuleſowi / ktorego pogáńſtwo zá Bogá chwaliło/ máiąc tę nádźieię/ żeby dla tego bogátszym być miał: ták iáko był ten Oreſt vczynił: nie ták wiele dla Herkuleſá/ iáko dla miłośći ludzkiey/ áby ią był ſobie tym ziednał: iákoż tego był dowiodł. Bo go zá tą cżćią ludźie byli poczęli miłowáć/ choćia pierwey v wszytkich prze lichwę ktorą ſie pánoszył/ człowiekiem wzgárdzonym był.

26 Krnąbrność Publiuſá Klodiuſá ſtárł/ etc.

Klodius. Klodius człowiek był w Rzymie domu wielkiego/ był y bogáty y mowcá wielki/ pyszny/ á záwżdy ten Ciceronowi o gárdło ſtał/ bo mu głownym nieprzyiaćielem był. Ale Milo drugi Rzymſki Pan/ Ciceronowi przyiaćielem będąc/ będąc też wielkim rządźcą/ szermierze wszytkie

Milo. w Rzymie zákupiwszy/ Klodiuſá w drodze iádącego zábił. Klodius Ciceronowi dla tego nieprzyiaćielem był/ że mu Cicero niedopuszczał/ ták iáko Klodius chćiał/ rzeczypoſpolitey drażnić á pſowáć.

Ná liśćie liczbá 126.

27 A to czynię dla Pompeiuſá/ etc.

O Pompeiuſu tu często zmiankę miewasz/ ten był w Rzymie táki ganek naypierwey wywiodł/ z ktorego ſie wiec ludźie dźiwowáli / gdy w mieśćie iákie krotoſile ſpráwowano : bo tákowych gankow przed tym nie bywáło : czego tu Cicero nie chwali / choćia ſie w tym miernie záchowuie dla Pompeiuſá/ ktoremu przyiaćielem był.

28 Nie chwali tego áni Fáłereus Demetrius/ etc.

Fáłereus Demetrius był známienity filozof. O Perikleſu wyższey czytay. Ten ſie był podiął w Athenach kośćiołá ná zamku budowáć/ gdźie był ná ſam krużganek wielką ſummę pieniędzy wyłożył/ á miał ten kośćioł być poświęcon bogini Pogáńſkiey/ ktorą zową Pallás.

29 W onym tedy drugim rozdawániu/ ktore od/ etc.

Cicero dáiąc náukę o szczodrobliwośći / dwoiáką ſpráwiedliwość być álbo szczodrobliwość powiedźiał. Iednę ktora zależy w dowćipie/ gdy komu dowćipem/ álbo dobrą ſpráwą nászą dobrze czyniemy. Druga/ ktora zależy w pieniądzách/ gdy ich komu vdźielamy / tám pokazawszy to/ iż owá szczodrobliwość ważnieysza ieſt / ktora idźie zá dowćipem á zá dobrą ſpráwą nászą/ czynił rozność miedzy prawdźiwą szczodrobliwośćią/ á miedzy vtrátą. A teraz o ſámey prawdźiwey szczodrobliwośći náukę dawa.

Ná liśćie liczbá 128.

30 Iż Cimon w Athenach/ etc.

Cimon był człowiek bárzo bogáty / ten ſie vſtáwicznie w domu dla podrożnych á vbogich ludzi przyrządzał/ ták/ iż kto ſie iedno tráfił/ ten iuż do gotowego przyßedł/ á dobrze ſie ná wßytkim miał. W Athenach wßytkiego páńſtwá lud ná kilká częśći było rozdzielono/ miedzy ktoremi iedne część zwano Lácia. Po Polſku to niewiem iáko zwáć/ ieśli powiátem/ álbo iákim záwołániem.

Ná liśćie liczbá 129.

31 Ale zá ſpráwą náßą/ etc.

Wyżßey dwoiáką ßczodrobliwość być powiedział. Iedne gdy komu datkiem á pieniedzmi dobrze czyniemy. Drugą/ gdy kogo rátuiemy dowćipem/ ſpráwą/ poſługą/ álbo rádą náßą. Odpráwiwßy ßczodrobliwość pieniężną/ o ßczodrobliwośći ktora z dowćipu pochodzi rozpráwiáć poczyna.

Ná liśćie liczbá 131.

32 Albo ná ßczęśćie pátrzamy/ etc.

Powiedział wyżßey/ iż ludziom dobrze czynić mamy / álbo datkiem álbo ſpráwą náßą/ rádą/ á pracą. Teraz pokázuie / że wiecey mamy ludźie dobre/ vbogie/ wſpomagáć/ niżli możne á bogáte. Dáie tego przyczyne/ że nie zá ßczęśćiem ále zá cnotą chodźić mamy.

Ná liśćie liczbá 133.

33 Ze ku wßytkim w obec zależą/ etc.

Niechay ćię to nie obraża / że Cicero obiecawßy powiedźieć o tych dobrodźieyſtwách/ ktore ku wßyſtkim w obec zależą/ teraz tu záśię wſpomina tákie dobrodźieyſtwá/ ktore ácz w obec ku wßytkim zależą/ ále iednák kàżdego z oſobna dotykáią. Co ták rozumieć maß: że dobrodźieyſtwá ktore ſie o wßytkie ludźie opieráią / te ſie też dotykáią y káżdego z oſobná. Iáko/ ná przykład/ gdyby kto zliczył wßytko poſpolſtwo/ á zliczywßy/ nikogo nie vpośledzáiąc / káżdemuby z oſobná po parze złotych dał/ toby dobrze vczynił y wßytkim záraz y káżdemu z oſobná. Kłádźie tu Cicero drugie dobrodźieyſtwo tákie/ ktore ſie záraz o wßytkie ludźie w obec opiera/ á przedśie nie wßytkich záraz dotyka. Iáko gdyby kto moſt zbudował / przez ktory ácz wolno wßytkim chodźić/ wßákoż iż wßytkim nie ieſt potrzebá/ nie wßyſcy przezeń chodzą/ drugi ná nim y do śmierći nie poſtoi. Tákżeć też gdy kto funduie ßpital/ dla wßytkich go funduie/ ále ich ieſt wiecey ktorzy ſie bez ßpitalá obeydą/ álbo obeyść mogą/ nie wßyſcyć go potrzebuią/ choćiaby wßytkim wolno w nim mießkáć.

34 Gdy práwo około pomiáry ziemie ſtánowił/ etc.

V Rzymian zá pierwotku wßytek lud ná trzy częśći był rozdźielon/

lon/á zwano one częśći po Láćinie Tribus/ á to dla tego/ że co my po Polsku mowiemy trzy/ to Láćinnicy mowią Tria. Od tegoż to słowá
Tribus. tria/ zwano one częśći Tribus. Te Tribus/ álbo te trzy częśći miewáły
Tribuni. stársze swe/ ktore sobie obieráli/ po Láćinie ie zwano Tribuni/ nászy ie po polsku zową Woyskimi/ wszákoż niewiem ieśli właśnie: widźiáłoby mi sie żebysmy owy posły/ ktorzy z vchwalenia powiátowego Seymu/ od ślachty ná wálne seymy ieżdżą/ Tribunámi zwáć mogli. Bo ácz v nas nie ná trzy częśći źiemie álbo ludźie dźielą/ wszákoż iáko sie v Rzymian Tribuni zá pospolitym człowiekiem wstępowáli do pánow rad/ ták też posłowie nászy/ rzeczy źiemskie/ ktore wszytkich dolegáią/ od ślachty ná wálnym Seymie v Krolow spráwuią. A tom dla tego wspomionał/ że ten Filip o ktorym tu zmianká iest/ Tribunem álbo iuż iáko v nas zową Woyskim był. A będąc im chćiał k woli pospolitemu człowiekowi tákie práwo w Rzymie stánowić/ áby było role álbo polá rowno
Pomiar źiem. miedzy wszystek lud dźielono/ álbo pomierzono/ áby pan rádá nád ślácheicá/ nic wiecey nie miał: ták chćiał mieć/ áby był káżdy/ ták pan/ iáko ślachćic/ pięć set włok trzymał. Co było niemogło być bez krzywdy tych ktorzy ośiádłośći wielkie z przodkow swych stárodawne mieli/ bo by ie iuż byli w rowny pomiar puśćić muśieli/ co też Cicero/ iáko widźisz/ gáni. W sądźiech ći Tribuni ważność więtszą mieli/ niżli nawyższa rádá/ bo od rády do Tribunow ruszenie práwá bywáło.

Ná liśćie liczbá 134.

35 Te słowá świádczą Sámnickiego Xiążęćiá Ponciuszá/ etc.

Samnium. Sámnium iest źiemiá we Włoszech/ ktorą dźiś zową Aprutium. O Ponciuśie ták pisze: Gdy Rzymiánie walczyli z Sámnitany/ posłał był
Pontius. Poncius do woyská Rzymskiego/ do Kuriusá Hetmáná/ y rády nawyższey Rzymskiey/ wielką moc złotá/ kusząc/ áby go był podkupić/ á od
Curius. Rzyman odwieść mogł. Tego złotá Kurius bráć niechćiał/ powiedáiąc/ że ia wolę roskázowáć tym co wiele złotá máią/ niżli sam bogátym we złoćie być. Ten Poncius był Xiążęćiem v Sámnitow/ po záłożeniu Rzymu we cztery stá lat. Po iego śmierći Cicero te kśięgi pisał we
Ennius. dwieśćie lat. Ennius Poetá/ gdy iuż było łákomstwo w rzeczypospolitey Rzymskiey pánowáć poczęło/ nápisał to/ iákoby Poncius wstawszy zmartwych/ temi słowy ktore tu Cicero kłádźie/ nárzekáć miał/ że sie tego czásu nie národźił. To Ennius vczynił/ Rzymiány chcąc nápomionąć/ áby byli łákomstwá poniecháli/ ále iuż było nie wczás/ bo sie iuż były kołá bárzo rozbiegáły. Dla czego też byłá rzeczpospolita rzymska zginęłá/ będąc ták można/ że wszytkiemu świátu pánowáłá/ tákći vmie łákomstwo.

Ná liśćie liczbá 135.

36 Lucius Piso wydał to práwo/ że mogą poddáni/ etc.

Lucius Piso Woyskim będąc to práwo był wynálazł / że gdy kto

vrzędni-

vrzednikiem álbo ſprawca bedac / poddáne Páńſtwá Rzymſkiego złu-
pił/potym gdy czás vrzedu iego wyßedł (bo v Rzymian do czáſu vrze-
dy bywáły) oni go poddáni złupieni o máietnośći zábráne pozywáli.
Lupieżcá práwem pokonány/ z vtráty máietnośći ſwey wßytko wiec
powracáć muśiał.

37 Páwel y ták był wiele pieniedzy do ſkárbu/ etc.

Páwel ten przezwiſkiem Scipio AEmilius / krolá Mácedońſkiego
ná imie Perſeſá był poráził y poimał/ y żywego do Rzymu był z wielkim Paulus.
triumfem przywiodł / zábrawßy ſkárby wßytkie iego/ ktorych był nie AEmilius.
wniosł do domu ſwego/ ále był wßytkie do ſkárbu ziemſkiego dárował.
Y dla tego go potym Mácedońſkim zwano.

38 Nuż záśie Afrykan oycá w tym náśláduiąc/ etc.

Ten Aphricanus Páwlá AEmileuſá wyßey mienionego ſyn/Kár- Aphrican⁹.
thágine był do gruntu zborzył / ſkárby wßytkie do ſkárbu Rzymſkie- Kártágine
go przyniosł. Gdźie to miáſto było Kárthago/ miałeś wyßey. zborzył

39 Co vczynił Lucius Mummius ktory był/etc.

Mummius ten/ Rzymſki Pan / známienite y bárzo bogáte miáſto
Greckie ná imie Korinth do gruntu był zborzył / ſkárby wßytkie był
do Rzymu przyniosł/ y rzeczypoſpolitey imi dárował. Co ſie dotycże
że tu Mummiuſá wielkim Márßałkiem zowe / ktorzy po Láćinie v-
mieią/ niech ſie temu niedziwuią/ ponieważ że ia po Polſku piße/ á
Cenſorá iákobych po Polſku wedle vrzedu iego názwáć miał / niech
mie náucżą. Opuśćiwßy tedy te co po łáćinie czytáią / ty co po łáći- Cenſor.
nie nie vmieß/ták to rozumiey: że był ieden vrząd v Rzymian / ktory
po łáćinie zwano Cenſurá / tych ktorzy ná tem vrzedzie byli (bo dwá
bywáli) zwano ie Cenſorámi . Ci Cenſorowie /iáko Plutárchus w
żywoćie Katonowem piße / miedzy wßytkimi Pány przednieyße miey-
ſce w rzeczy poſpolitey miewáli : wielka możność y ważność tego v-
rzedu byłá: Oni dogladáli/ iáko ſie kto wſtanie ſwem záchowywał/
iáki kto żywot wiodł / gdy kto kolácyie ſtroił / ieśli nie zbytnie vtrá-
ćił / iáko ſie kto ożenial / iáko potomſtwo ſwe ſpładzał / iáko kto w
ktorey mierze poſtánowienie czynił. Nád tem oni wßytkim moc mieli/
y to wßytko ſadzili/ oni też y wßytki złośći karáli / y czći odſadzáli.
A toć mnie ktemu przywiodło / żem ie Márßałkámi názwał. Bo ácż
wietßa ich ważność byłá/ niżli v nas koronnego Márßałká/ bo y má-
ieſtat ná on czás Rzymſkiego páńſtwá był nie rowno wietßy/ wßákoż
iednák z niektorych ſtron nieco ktemu może być podobnego . A też
bych ia niewiedział iákobych ie inácżey wedle powinowáctwá vrze-
du názwáć miał. Ty co tu ſtrofuieß / chceßli náucz mie.

40 Dla tegoć Apollo Pythius te był wrożke wydał/ etc.

Boeotia ieſt ziemia w Greciey/ w ktorey ieſt miáſto ná imie Delphi/ Delphi.
przy gorze ktora zową Pernáſus. W tym mieśćie Apollo bog Pogán- Parnaſus.
ſki/ to ieſt Apollo.

ſki/ to ieſt/ſłońce/ miał známienity kośćioł/ w pośrzodku ktorego byłá dziurá/ z ktorey wychodził duch álbo głos nád tą dziurą/ tám obyczay był czárownicam/ ktore pogáni zá święte mieli/ wrożyć : iákoż wiele wrożek prawdziwych z támtąd wychodziło. Pithiuſem Apollináś zwano/ że był wedle wiáry pogáńſkiey zábił ſmoká ſzkodliwego ná imię pithoná. Kośćioł ten Apollinowi zbudowáli byli dwáy bráćia / Agámodes á Trofonius/ zbudowawſzy iy y prośili Apollina/ áby im zá to był dał coby im nalepſzego być rozumiał. Apollo im to dniá trzećiego dáć obiecał. Gdźie gdy trzeći dźień przyſzedł/ oni pomárli / co pogáni ták rozumieli/ że Apollo człowiekowi śmierć nalepſzą być rozumiał.

Pythius ſerpens

Agamodes Trophoni⁹.

Ná liśćie liczbá 136.

41 Lácedemoniánie wygnáli Liſándrá/ etc.

Lácedemon ieſt miáſto w źiemi Greckiey w Lákoniey/ z ktorego był Troiáńſkiego krolá ſyn Paris vniosł żonę krolowi Menelauſowi ná imię Helene. W tym páńſtwie Lácedemońſkim/ ten był w rzeczypoſpolitey porządek/ że obierano tákie źiemſkie vrzedniki/ ktorzy mimo krolá wſzytkę moc w rzeczypoſpolitey ſtánowić y ſądźić mieli : Od ktorych gdy co ſądźili/ ruſzenie práwá do krolá iść iuż niemogło. Poſtánowiono było tákowe vrzedniki w ten czás/ gdy krol walcząc álbo co inſzego ſpráwuiąc z źiemie odieżdżał. A to dla tego/ áby omieſzkánie ták w ſądźiech/ iáko y w inych potrzebách rzeczypoſpolitey nie bywáło. Zwano te vrzedniki z Greckiego Eforámi/ ták iáko też Cicero tego Lyſándrá zowie/ bo też tym vrzednikiem zá krolá Agiſá był. Ia tych vrzednikow ináczey po polſku zwáć nie vmiem/iedno przyſtáwámi nád rzecząpoſpolitą. Acz wiem że ſię to nie wſzytkim podobáć będźie/wſzákoż v nas tákich vrzednikow niemáſz/ ia ſię medrſzemu náuczyć dam. To wiem/ żebyſmy y biſkupá po Grecku Eforum zwáć mogli / bo też nád kápłany iákoby przyſtáwem ieſt/gdy ich przygląda áby słowá Bożego dobrze vczyli. Tákżeć też y ći Eforowie przyglądáli rzeczypoſpolitey/przyglądáli y krolá ſámego/y karáli go gdy w czym przećiwko práwom wykroczył. Nád to gdy krol źle co oſądził / ruſzenie práwá do Eforow bywáło: ták iáko v Rzymian od nawyżſzey rády do Trybunow/ ktore Polacy Woyſkimi zową/y to nie włáſnie.

Ephori. Liſander.

Epiſcopus y Ephorus toż ieſt.

Ná liśćie liczbá 137.

42 O ſyniech Tiberiuſá Gráchá / etc.

Tyberius Gráchus/ktorego tu Cicero chwali/poiął był corę Scipioná Afrykaná / ná imię Kornelią/ ktora vrodźiłá tych dwu Gráchow/Tyberiuſá á Gáiuſá/ktorych to ſpor okolo pomiáry źiemie zágubił: zábito obudwu gdy Tribunámi byli.pierwey Tyberiuſá o ktorym było wyżſzey/á potym Gáiuſá. O pomierzániu źiemie/ choćiam iuż nápiſał/ iednák y tu przypiſáć muſze. Plutárchus ták piſze : że Rzymiánie cokolwiek przyległey źiemie nieprzyiaćielowi ktoremu

odieli/to swym álbo przedawáli/ álbo vbogim zá rowny czynß náymowáli. Potem gdy pánowie poczęli wietße czynße vstáwiáć/ á vbogie ludzie czynßem nieznośnym od ziemie odstrásáć/ chcąc sámi ná sie wßytko trzymáć. Wydano było tákie práwo/ áby nikt wiecey ziemie nád pieć set łanow nie trzymał/ zá ktorem sie práwem vbodzy ludzie przez kilká lat wspomagáli. Potem pánowie/ chcąc záśie vbogim z rąk ziemie wydrzeć/ á sámi wßytko trzymáć/ przez fałß potáiemnie iednáli ludzie tákie/ niewolniki swe/ ktorzy v nich zá zmową/ drożey ziemie náymowáli/ niżli oni synowie ziemscy/ vbodzy. Zá tem fałßem/ ktemu záśie było w rychle przyßło/ że iuż pánowie przećiwko onemu práwu/ iáwnie ziemie pośiadáli. Czym sie byli ludzie ták bárzo obnáżyli/ że iuż áni woiowáć/ áni synow wychowywáć/ áni sie ożeniáć chćieli. A málo zá tą niezgodą/ po wßytkiey Włoskiey ziemi/ nie wiecey było ludzi niewolnych/ ktorzy role spráwowáli/ niżli synow ziemskich. Tyberius tedy Gráchus wnuk Afrikanow/ skoro Tribunem ostał/ (ktorego ia Woyskim/ choćia nie właśnie/ zwáć muße) iał temu záбiegáć. Miáry też lepak w tym nie chowáiąc/ y wydał tákie práwo: áby pánowie wßyscy z dawną pośiadłe ziemie swe miedzy vbogie puścząli. Czego gdy vczynić niechćieli/ drugie y trzećie sroższe práwo w tey mierze wydawał. Trzech mierczych postánowił/ sam śiebie iednego/ Apiusá Klaudiusá drugiego/ á Káiusá brátá swego trzećiego: Zápieczętował był ziemski skarb/ spraw żadnych mieć niedopuśćił/ ážby był o pierwey co pewnego około pomiáru spráwiono. Co widząc pánowie/ boiąc sie wietßego miedzy pospolstwem poruszenia/ o iego gárdle myślić muśieli. Czego iż im Mucius Scevola dopomoc niechćiał/ będąc ná ten czás nawyższą rádą/ zá powodem Scipioná Násiki/ Gráchus iest zábit/ ták iákoś miał wyßey.

Ná liśćie liczbá 138.

43 Tákżeć y tablice nowe / etc.

Przez Tablice maß práwo rozumieć. Bo v Rzymian ná tablicách práwá opisowano. Mowi tu Cicero o tym práwie/ ktore tworzyli ßkáżcy Rzeczypospolitey/ áby dłużni cy długow nikomu nie płáćili.

Ná liśćie liczbá 139.

44 A mieczem y obozem/ etc.

Dotyka tu Kátiliny/ ktory zádłużywßy sie/ sprzyśiągł sie był z woyskiem ludzi niemáłym/ pány wybić/ Rzeczpospolitą opánowáć.

45 Ale ten náß zwyćiężcá / etc.

Tu Cesárzá rozumie/ o ktorem wyßey było. Albo iáko Tranquillus piße/ snadź z Kátiliną przestawał. Co ácz Cicero dobrze wiedział/ iednak tego nań nigdy wywołáć niechćiał. Zwyćiężonym tu zowie/ dla tego/ iż go zábito/ á iż powieda/ że sie w tem kochał/ gdy komu źle

czynił/

cżynił/ przeto mowi: Że Ceſarz choćia ſam długow nie płáćił/ iednák był wßytkim dłużnikom cudzych długow cżwarta cżeść odpuśćił/ y płáćić nie kazał.

67 Antipater Tiriyſki ſtoik/ etc.

Wyßey byłá też wzmianká o Antipatrze/wßákoż ábyś ſie nieomylił/ tám rzecz byłá o krolu Mácedońſkim/ ná imie też o Antipatrze. Teraz záś Cicero wſpomina Antipatrá Filozofá/ ktory był z ßkoły tych Filozofow/ ktore Stoikámi zwano/o ktorycheś miał wyßey. Tyriyſkim go Cicero zowie/że był z wyſpu ktory zwano Tyros.

Ná liśćie liczbá 140.

47 Poniewaz cżwarta cżeść/ etc.

Cżwarta cżeść tu zowie dla tego/ iż pißac te kśiegi/to iego pierwßa cżeść byłá/piſáć o pocżćiwośći. Wtora/miedzy dwiemá pocżćiwemi rzecżámi/ ktoraby byłá pocżćiwßa (to co w pierwßych kśiegách odpráwił.) Trzećia byłá o pożytku/ o ktorem náucżał w tych wtorych kśiegách. Cżwarta tá/ktora tu wſpomina: to ieſt/ miedzy dwiemá pożytecżnemi rzecżámi/ ktora ieſt pożytecżnieyßa. Piąta rzecz álbo cżeść bedźie w trzećich kśiegách/to ieſt/iáko ſie pocżćiwość z pożytkiem zgadza. Pánecinſá tu wſpomina dla tego/ iż Pánecius o powinowáctwách pißac/tylko ná trzy cżęśći náukę dźielił/ bo opuśćiwßy to co ieſt miedzy dwiemá rzecżámi pocżćiwßego/ tylko o pocżćiwośći piſał/ á o pożytku: O zgodźie pocżćiwośći z pożytkiem też ſie był piſáć podiął y obiecał/wßákoż y tego nie piſał/ták iáko niżey vſłyßyß: o troiákim rozdźieleniu iego/ miałeś wyßey. Dobro ćieleſne tu zowie/ rzecży te dobre/ ktore ku ćiáłu záleżą: iáko ieſt zdrowie/dużość/vrodá/ gładkość/cżerſtwość/ głos dobry. Záś dobro poſtronne zowie/ to co nie záleży áni ku ćiáłu/ áni ku rozumowi/to ieſt/ ßcżeśćie wßelákie: iáko ieſt máietność/bogáctwo/pieniądze/doſtoięńſtwá/ vrzedy. etc.

Ná liśćie liczbá 141.

48 Że bydło dobrze páść/ etc.

Rzymiánie zá pierwotku żadną ſie inßą rzecżą nie pánoßyli/ iedno bydłem/ ktore ſámi paſáli. Miáſto nákrywánia nád bydłem/inße kśiegi máią: Winnice nápráwiáć. Nákrywánie to/możeß chceßli rozumieć ſámego śiebie y ſług przypodźiewánie. Jáko y miáſto paße/też rozumieć możeß ſłußne cżeládźi wyżywienie/álbo wychowánie/ á chceßli też możeß záraz y bydło y cżeladź rozumieć/ To ieſt/y bydło dobrze páść y cżeladź ſłußnie żywić/ nád bydłem nákrywáć/ y cżeladź ſłußnie przypodźiewáć. etc. Bo ſie tu niezgadzáią Wiele ſie ludźi vcżonych ná to zgadza/ że to mieyſce ieſt zfałßowáne/ że y Káto nie táką był te trzećią odpowiedź dał/y Cicero był nie ták nápiſał. Wßákoż iż ták ná tym ludźie vcżeni przeſtawáią/y ták to mieyſce wypełnić chćieli/ á zwłaßcżá Petrus

Marſus

Marsus. Iam zdánia ich náśládowáć muśiał. Columellá w przedmowie śostych kśiąg/ ktore o wieyſzym gospodárſtwie pisał/ wspomina/ że niektorzy ták mniemáią/ y tego zdánia ſą/ iákoby ſnadź Kato miáſto nákrywánia nád bydlem/ álbo nápráwowánia winnic/ miał odkázáć iuż chociá źle: bydło ſpráwowáć. Wſákoż ſie to tám y ſámemu Columelli nie zda. Co ieśliby ták było/ moglibyſmy ták rozumieć/ że Kato gdy go pytano/ napierwey odkazał: bydło dobrze ſpráwowáć/ potem zá wtorem pytániem/ mogł rzec/ że iuż chociá y śrzednie ſpráwowáć. Zá trzećim záśie/ mogł ták rzec/ że iuż chociá y źle/ ábyś iedno nie prożnował/ á iáko táko gospodárſtwo wiodł.

Przypiſki ná trzecie kśięgi.

Ná liśćie liczbá 143.

1 A żadna część iey od ludźi vczonych/ etc.

Philosophia iáko ſie rozumie/ miałeś wyſzey. Wſákoż o tem wiedz że ſie dźieli ná trzy częśći/ bo ieſt troiáka. Pierwſza ieſt/ ktora obyczáiow vczy/ á rozum człowieczy ſtánowi iáko ieſt tá/ o powinowáctwách. Wtora ieſt/ ktora przyrodzenia wſzelákich rzeczy dochodźi. Trzećia ieſt/ ktora ſie báwi około własnośći słow.

Ná liśćie liczbá 144.

2 Ku tákowem doſtoieńſtwam vrzędow/ iáko y ia/ przyść.

Doſtoieńſtwá Ciceronowe w rzeczypoſpolitey te były. Napierwey był nawyżſza rádá/ potem wielkim rzadzcá/ wiec Podſkárbim ziemſkim/ wiec Sedzia/ wiec Augurem/ ktorego po Polſku Prákтykarzem názwáć muſze. Był tákowy vrząd/ że po ptakách gdy latáły/ álbo co ná powietrzu czyniły/ poznawano/ co ſie dźiać miało. Z tego Augurá Cicero vczynion był záś nawyżſza rádá.

Ná liśćie liczbá 146.

3 Ták iáko ſie Stoikom podoba/ etc.

Miedzy temi dwiemá bunty ábo ſzkołámi Filozofow/ to ieſt/ miedzy Stoikámi á miedzy Peripátetikámi/ ták iákom wyſzey powiedźiał/ tá rozność byłá. Stoikowie ták trzymáli/ iż poczćiwość ſámá ieſt doſkonáłe ſzcześćie/ á nawyżſze dobro człowiekowi/ chociaby też człowiek vbogim álbo chorym był/ by iedno cnotę miał/ iużby nawyżſze dobro miał. Peripátetikowie záśie ták trzymáli: wyznawáli co/ iż poczćiwość ieſt nawyżſze dobro/ y nawiecey ſie iey trzymáć mamy/ wſzákoż iednák też názad kłádli dobrá drugie doczeſne/ to ieſt/ zdrowie/ máietność/ y inſze. Ktore ták oſtrożnie ku cnoćie názad dáleko ſtoſowáli/ że powiedáli/ iż práwie nijácz przećiwko poczćiwośći nieſtoią/ áni ich dobrem názwáć może ten/ ktoby ie miał/ gdyby raz cnotę á poczćiwość vtráćił.

Ná liśćie liczbá 148.

4 **Ale gdy kto dwu Deciusow wspomina/ álbo dwu Scipio.**

Deciusowie byli dwáy Rzymiánie/ oćiec z synem/ obá sie Bogom ofiárowáli dla zwyćiestwá woyská swego/ masz o tem wyszey.

Scipionowie Rzymiánie bráćia dwáy/ Publius á Kaius/ ktorzy mężnie sie z Kártháginiány potykáiąc/ są zbići.

5 **O Fábriciusu á o Arystidzie/ etc.**

Fábricius Rzymiánin/ gdy walczył z Epirskim krolem z Pirrhusem. Przyszedł do niego lekarz krolá Pirrusá z woyská krolewskiego/ obiecniąc mu krolá swego otruć/ ieśliby mu to był chćiał dobrze zápłáćić. Fábricius go do iego krolá odesłał/ á iego mu zdráde opowiedźieć kazał/ z nápominániem/ áby zdrowia swego pilnie przystrzegał. Insze historie piszą/ iż był ten lekarz do Fábriciusá nieprzyszedł/ ále list pisał. Krol Pirrhus tákiey cnoćie Fábriciusowey zádźiwowawszy sie/ powiedźiał: Już widzę/ że słońce pierwey chodźić przestánie/ niżli Fábricius cnotę vtráći.

Aristides Atheniánin/ był też bárzo człowiek spráwiedliwy. Temu gdy Themistokles tę drogę pokazał/ że Atheniánie mogli záraz wszytkie woienne okręty Lácedemonskie popalić/ á sámi zá tem wszytkę Grecką źiemię opánowáć : bo w ten czás niemáło Atheniánie z Lácedemoniány walczyli. Odpowiedźiał Aristides : prawdáć iest/ żeby rádá twoiá miáłá w sobie kształt pożytku/ ále iżby nam wszytkim lekkość niosłá/ boby nam zdrádę przypisowano/ iużby niebyłá pożyteczna : bo iest sromotna á zelżywa.

6 **Ani oná śiedm mędrcow/ etc.**

Siedm mędrcow było. Thales/ Solon/ Periander/ Cleobolus/ Chilon/ Bias/ Pittacus. Kto chce może o tem Laerciusá czytáć.

Ná liśćie liczbá 150.

7 **Akádemia nászá wielką własność do tego dawa / etc.**

Akádemia co byłá/ miałeś o tem wyszey. Teraz to wiedźieć masz/ że tey szkoły Filozofowie/ żadney rzeczy zápewne nietwierdźili/ iedno miedzy sobą o káżdey rzeczy ná obie stronie rozbieráli. Z kąd tu Cicero wielką wolność zowie Akádemiey swey.

Ná liśćie liczbá 151.

8 **Náśláduiąc w tem Herkulesá onego/ etc.**

O Herkuleśie/ co był zacz/ miałeś wyszey. Ten/ iáko tu Cicero wspomina/ dla pożytku pospolitego/ wszech narodow ludzkich/ po świećie chodząc/ y z wielką prácą y niewczásem swym/ wiele szkodliwych dźiwow świeckich wygłádźił. Dla czego go też pogáństwo po śmierći iego zá Bogá chwalili/ iáko tu czytasz.

Ná liśćie liczbá 155.

9 Ktorzy śię około rozmierzánia ziemie báwią/ etc.

Rozmierzánie ziemie z Greckiego Geometria zową. Tá Geometria/ náuká iest iedná miedzy śiedmią náuk: ktorzy śie iey vczą/ ći to ná miey scu śiedząc/ o położeniu wßytkich cześći świátá wiedzą.

10 Wßákoż żadna inßa mimo te dwie/ etc.

Mowi tu/ że mu śię żadna dowodna być nie widźi/ á to dla tego/ że rożne bywáły ßkoły filozofow. Bo iedni nawyżße dobro álbo ßcześćie kládli/ rozkoß. Drudzy/ náukę. Co śię wßytko/ iáko tu widźiß/ Cicero. nowi nie podoba.

Ná liśćie liczbá 157.

11 Plato w kśięgach swych Gigesá onego przytoczył/ etc.

Iustinus piße: iż Candaules Lidyiski krol/ bárzo piękną żonę máiąc/ nágo ią vkazał Gigesowi temu/ ná ktorego był łáskaw. Giges śię zá tem krolowey rozmiłował/ á oná też iego. Zá miłośćią tą krolá zábili/ kro. lestwo sámi ośiedli: Krolował Giges w Lydyi lat 38.

Ná liśćie liczbá 159.

12 Tá rkwiniusowi/ ꝛc. w páństwie Rzymskim/ etc.

Tarquinius ten/ był z miástá ktore zwano Colatia niedáleko Rzymu y dla tego go Kolátinskim zwano/ á był śiestrzeniec Rzymskiego krolá Tárkwiniusá Pyßnego przezwiskiem. Ten tedy Tárkwinius Kolátinski miał cnotliwą żonę/ ná imie Lucrecia/ ktora syn krolewski Tárkwini us/ przezwiskiem ßosty/ był zgwałćił. Czego przyiáćielom swym y mężo. wi swemu te lekkość y żal opowiedźiawßy/ sámá śię zábiłá. Zá tą przy. czyną powstawßy wßytko pospolstwo przećiwko Krolowi y przećiw. ko wßytkiemu narodowi iego/ że wßytkim go narodem z páństwá wy. gnáło. Brutus z tym to Kollátinskim/ co to iego żonę było zgwałcono/ nawyżßą rádą był/ y ku wygnániu krolá nawiecey pomagáli. Ale po. spolstwo iż śię było zbrzydźiło wßytką krwią krolewską/ nákoniec y te. go sámego Kollátinskiego w páństwie ćierpieć niechćiáło/ żadney inßey przyczyny do niego nie máiąc/ iedno iż to był śiestrzeńcem krolewskim. Co widząc Kollátinski/ sam dobrowolnie z páństwá vstąpił/ ná rzecz Brutusowe/ ktorą do niego czynił/ przestrzegáiąc y rádząc/ áby dobro. wolnie zwaśnieniu ludzkiemu vstąpił.

13 Że brátá zábił/ etc.

Dwá rodzeni brácia byli á ktemu bliźniochowie/ Romulus á Remus ktorzy napierwey Rzym záłożyli. Romulus kazał był wßytek plác gdźie miásto być miáło/ okopáć/ bo wedle okopánia onego mury potem wiodł: támże był przykazał/ áby nikt/ pod gárdłem zákopánia onego przestępo. wáć nie śmiał: áby inedy nikt niechodźił/ iedno przez mieysca te/ ktore

był dla przyßłych bram náznaczył. Remus/ iż iákoby ná pośmiech ono kopánie był przeſkoczył/ kazał go dla tego Romulus zábić/ czego tu Cicero nie chwali: chocia podobno nie czytał Bożego przykazánia/ áni o przeklectwie Káimowym ſłyßał/ bo pogánin był.

14 Kwirinus álbo ten to Romulus odpuśći/etc.

Ná on czas zá Romuluſá drzewce zwano Quiris/á iż Romulus walecznym był/zwano go od drzewcá Quirinus/po polſku podobno kopiennicy.

Ná liśćie liczbá 161.

15 O vczniach Pithágorá filozofá/etc.

Hiſtorie Greckie y Láćinſkie / cztery pary towárzyßow być powiedáią. Piledá z Oreſtem/ Theſenſá z Piritonſem/ Scipioná z Leliuſem/ á tego Dámoná z Pitiaſem. Vczniowie ći byli Pithágoreſá filozofá/ktory miedzy towárzyſtwem chćiáł mieć wßyſtkie rzeczy ſpolne.

16 Gdy z vchwalenia ſwego kazáli Eginiánom/etc.

Eginá wyſep był/nad temi Eginiany Atheniánie byli tego okrućieńſtwá vżyli/boiąc ſie od nich vſtáwiczney niebeſpieczności/ ná morzu z nimi woiuiąc. O Athenach maß wyżßey.

Ná liśćie liczbá 162.

17 Pod Kánną dáleko lepßey myśli byłá/etc.

Co ieſt Kanná miałes wyżßey / pod tą Kanną był Hannibal Kártágińſki Rzymiány ná głowę poráził. Zoſtáło było ná plácu pieżßych czterdźieśći tyśiecy/ á iezdnych dwádźieśćiá tyśiecy y śiedm ſet.

Ná liśćie liczbá 169.

18 Jáko mamy ná opiece ná dwánaśćie tablicách /etc.

V Rzymian práwo ná dwánaśćie tablicách było opiſano: O tablicach tych/miałeś wyßey nieco. O opiece tám tákie práwo było/ że ſie bez opiekuná nikt ninacz obowiązowáć nieśmiał. Było też y drugie tákowe práwo/że gdy kto niemáiąc dwudźieſtu lat y piąći / był wczem oßukan/wolno mu ſie było wßytkiego káiáć / á poſtánowienia nie trzymáć. Jáko to práwo zwano/ vczeńßym to zoſtáwiam/ ponieważ wiedźieć niemogę: bo czytam/że ie zwano po Łáćinie/Lex latoria/ Laetoria/Lactoria/Plectoria: miedzy tymi czterma/ktoreby przezwiſko było prawdźiwße/niewiem/bo káżdy przezwiſko ſwe ná ſwą ſtronę wykłáda. Lex latoria/wykłádáią/práwo wydáne/Laetoria/ wykłádáią práwo/ktore iákiś Laetorius vczynił. Lactoria/práwo podeśćia. Plectoria/práwo ktorem oßuſty karzą.

19 Gdźie ſobie ſtrony z obu ſtron dufáią/etc.

Vfánie ktemu tákie zależy: Gdyby ſie kto ſkim oprocz práwá y zapiſu ná co potáiemnie zezwolili/á zwłaſzczá vfáiąc ſobie miedzy ſobą.

Jáko/

Jáko/ gdy ieden drugiemu czáśu ná śie niebeśpiecżnego wßytkie máietność swoie opiße/pod tákową zmową/oprocż zápiśu: że mu záśie máietność iego czáśu pewnego puśćić ma.

Ná liśćie liczbá 171.

20 Gdy Práktykarze ná zamku przez ptáſtwo wrożyć mieli/ ꝛc.

Zamek ten ná ktorem wrozbierze wrożyli/zwano Capitolium. Miáłeś wyżßey o tych v Rzymian Práktykárzech/álbo wrożbitách/ ktorych sam nieumiem zwáć. Ktorzy gdy wrożyli/ten obycżay mieli/ że záśiadßy ná zamku/ná stolicy swey/wysoko zámierzáli sobie plác ná powietrzu/ ná wßytki strony świátá/ták dáleko iáko ocżyma przeyrzeć mogli/ ná wschod słońcá/ná zachod/ná południe/y ná pułnocy/ támże pilno pátrzáli/iákieby ptáki napierwey vyrzeli/ſkąd á ktoremby obycżáiem látáły. Wedle czego záśie wrożki swe pewne mieli/iáko śie rzecżypospolitey w czem powodźić miáło.

Ná liśćie liczbá 173.

21 Práwo spolne wßem w obec narodom/ etc.

Práwo iest troiákie/przyrodzone/ wßem narodom spolne/práwo też páństwá iednego. Przyrodzone práwo iest to/ktore iest w niektorych rzeczach tákżywemu niememu stworzeniu/iáko y ludźiom spolne. Jáko iest złącżenie mężcżyzny z niewiástą/ wychowywánie płodu/ obroná zdrowia swego/y inße tákowe. Práwo wßem narodom spolne iest/ktorego wßytki narody ludzkie z przyrodzenia iednáko vżywáią: Jáko to/ábyſmy śie Páná Bogá báli/rodźicow y stárßych swoych we wßytkim dobrym posłußni byli/gwałtu ábyſmy gwałtem bronili/ potomki do máietnośći po śmierći przypußczáli/y inße tákowe. Práwo páństwá álbo narodu iednego iest to/ktore sobie ktora źiemiá/narod albo miásto/ osobliwie vchwali. Jáko są státuty Koronne/státuty Litewskie/Pruskie/ꝛc.

22 Ktore kto zá naymem trzymał/ etc.

Możeß tu y ták/iesli chceß / czytáć á zwłaßczá że pospolićie w roznych osobách rożne zdánia bywáią/wßákoż śie zgadzáią ludźie vczeni/ że tu Cicero przemierzył ad formulam actionum directarum, & contrarium, de quibus vide Iurisconsultos, apud quos est titulus: depositi, & contra Mandati, & contra Iudicij huius contrarij exemplum est in lege furti c. vltimo ff. de ijs qui notantur infamia. Co ábyś rozumiał / dam ći tu ná przykład. Páweł śie ná Janá spuśćił/że mu iego towar ze Gdańská do Krákowá przywieść miał/Jan towar przywiosł/ Páwłowi go wydáć niechćiał/áżby mu nakład iego nágrodźił. Páweł go pozwał / ſkárge kładł/że mu rzecży iego wroćić niechćiał: á toć to byłá táka Páwłowá spráwá/ktorą łáćinicy w práwie zową actio directá/po polsku ia zwáć nie vmiem. Janowi záśie druga spráwá przećiwko Páwłowi rosłá/ktorą zową actio contraria/á to tym obycżáiem/ Iż ia tobie twoy towar

wydáć

wydáć chce/iedno ták/ábyś ty mnie y forlon záplácił/ y to wszytko com ia od niego mytnikom wyłożył. A w tákichći to spráwach ná sędziego bácznego należy rozeznáć/co Páwel Janowi/á co Jan Páwłowi powinien być ma. O tákich spr..wách etiam in Topicis Cicero wspomina. Z kąd rozumieć mogę/że y to mieysce też ku temu należy/choćia to wiem/ że sie tu wykład moy nie wszytkim podobáć będzie.

Ná liście liczbá 175.

23 Ziemie Piceńskiey y Sábińskiey/ etc.

Picenum/ziemia byłá we Włoszech/ tákież y Sábinianie byli zdawná ludzie we Włoszech. Tych ziemie Flaccus miedzy pospolstwo rozdáwáć chćiał. Satyrius tego mocno bronił.

Ná liście liczbá 177.

24 Zebyś z nim omácnie pálcámi igráć mogł/etc.

Tá igrá táka bywáłá. Jeden iákoby zádawáiąc drugiemu/ ku gorze pálec ktory chćiał podnośił/drugi chcąc zgádnąć ktory pálec on podnieść miał/podniosł tákże z nim záraz pálec swoy. Gdźie ieśli w to tráfił że ten pálec v swey ręki podniosł / co y on v swey ręki / to iuż iákoby zgadł/iuż zá wygráną miał/iuż też zásie onemu pálec swoy podnosząc zádawał/á on tákże gadał/ták długo áż zgadł. W nocy śkim igráć. Dla tego to wiec mowiono/że w nocy gráiąc nie należáło ná doyrzeniu/ iedno ná wierze/że sie nie záprzał ten co przegrał.

25 Ze on nigdy oto dostoieństwo nawyższego mieyscá /etc.

V Rzymian gdy kto sędzią był/po skończeniu czásu vrzędu tego / bo tám dostoieństw nie do śmierći/ták iáko v nas/trzymano/mogł ná drugi rok o nawyższe mieysce w rádźie prośić: bo też z tego dostoieństwá ná to wstępowano.

Ná liście liczbá 180.

26 Gárdłoby zásłużył Eteokles álbo rychley Euripides/ etc.

Eteokles syn był krolá Thebáńskiego Oedipá. Ten Eteokles ná to sie był zezwolił z brátem swym ná imię z Polinicesem/że po sobie krolestwo trzymáć mieli. Eteokles rok/á Polinices drugi. Eteokles gdy rok iego wyszedł/Polinicesowi krolestwá puśćić niechćiał. Polinices przećiwko niemu woysko zebrał/gdźie potem obádwá bráćia wbitwie zginęli/ieden drugiego zábił. Tám gdy ćiáłá ich wedle obyczáiu pogáńskiego w iednę ogniu palono/płomień sie rozdwoił/okázuiąc że sie y po śmierći zgadzáć niemieli. Eteokles tedy w Euripidesowey trágedyi te słowá mowi/ ná ktore sie tu Cicero gniewa: to iest/Jeśli kiedy práwá łamáne być máią/ dla krolestwá ie łamáć mamy. Gdźie Cicero iáko widźisz/powieda/że to łamánie praw/ktore dla krolestwá bywa/iest naniecnotliwsze : bo stąd bárzo wiele rzeczy złych/okrutnych/srogich/ niespráwiedliwych y strá-

szliwych

ẛliwych pochodźi. Przy kroleśtwie tu możeſz káżde páńſtwo rozumieć/ choćiaby kroleſtwá niebyło.

Ná liśćie liczbá 181.

27 O tem ktore ẛło od Tantáluſá/ etc.

O oſobách tych ktore tu wſpomina/ miałeś wyẛey/ á wẛákoż abyś rzecz/iáko ſie ſámá w ſobie ma/poiął. Rozumieć maẛ/ iż tu Cicero ták mowić chce. Ieślić kroleſtwo Pelopeſowe/ álbo Tantáluſowe/ wiele miało nieprzyiaćioł/ choćia ie Athreus z Thieſtem iáko właśni dziedzicy ſprawnie miedzy ſobą trzymáć mieli: pogotowiuć to kroleſtwo wiecey nieprzyiaćioł mieć muśi/ ktore ſobie kto niecnotą/ mocą/ á gwałtem zniewoli. ták/ iáko vczynił Ceſarz páńſtwu Rzymſkiemu.

28 Do namiotu Fábriciuſowego przyẛedł/

Hiſtorię te miałeś iuż wyẛey w pierwẛych kśiegach. O tem ćie iednák y tu nápomionąć chce/ że Hiſtorie drugie ták máią. Iż był ten lekarz nie przyẛedł ſam do Rzymian/ ále liſt piſał/ ná ktory oni liſt w te słowá odpiſáli. Kaius Fábricius á Quintus Emilius nawyżẛa rádá Rzymſka/ Pirrhuſowi krolowi zdrowia życzą. Ták ſie nam zda krolu/ że do tego ẛczęśćia nie maẛ/ abyś miał rozeznáć ktoć przyiaćielem ieſt/ á ktoć nieprzyiaćielem. Co iednák y ſam poznaẛ ſkoro przeczćieẛ ten liſt/ ktoryć poſyłamy/ á ná oko oglądaẛ/ że ty przećiwko dobrym á ſpráwiedliwym ludźiom woyne podnośiẛ/á złym niecnotliwym vfaẛ. Co my tobie/ nie dla oſoby twey/ ále dla nas ſámych opowiedamy/ to ieſt/ áby ná nas śmierć twoiá potwarzy nie wniosłá: żeby kto nie rozumiał/ żebyſmy ćie zdrádą podyść mieli/iákobyſmy ćie poczćiwie pożyć á zwyćiężyć nie mogli.

Ná liśćie liczbá 182.

29 Ná nowe ośiádłośći záſyłamy/ etc.

Rzymiánie gdy w mieśćie wiele ludźi zubożáłych widźieli/ ſpiſawẛy záſyłáli ie ná tákowe mieyſcá/ ktore opátrzenia potrzebowáły/ źiemie im támże doſtátek wedle potrzeby ich vdźieliwẛy.

Ná liśćie liczbá 185.

30 Słońce ſynowi ſwemu Fáetontowi.

Ták o tem Poetowie báią/żeby to ſłońce bogiem iednym było/y przypiſuią mu wozże cztermi woźniki/ná ktorembý ſie ſam/gdy owo świeći w okrąg/około wẛytkiego świátá ná niebie woźić miał.

Ná liśćie liczbá 187.

31 Chcąc ſię z woyny tym ẛaleńſtwem wykręćić/ etc.

Kto był Vliſses/ miałeś wyẛey. Cicero tu woyne tę wſpomina/ ktorą Grekowie z Troiány wiedli o Helene/ krolá Greckiego Menelauſá

neláuſá żone/ktora był vnioſł Páris ſyn królá Troiáńſkiego/ Priamuſá/o ktoremeś teź iuź miał.

32 Jednák to ſobie od Aiáxá ſłyſzał.

Aiáx miedzy wszytkimi Greckimi pány/ po Achileśie/naprzednieyſzy/ przećiwko Vliſeſowi mowi: że ſie z przyśiegi wykręćić chćiał/ktorą byli Grekowie wszyſcy przećiwko Troiánom vczynili.

33 Co gdyby był Pálámedes byſtrym rozumem ſwym/etc.

Pálámedes był ſyn królá iednego ná wyſpie/ktorą zwano Eubea. Ten gdy Vliſes ſie ſzalonym czyniąc/ſol po roli śiał á orał/ſyná mu iego Thelemachá pod pług podrzućił. Vliſes choćia ſie ſzalonem czynił/ pługá podnioſł/ żáluiąc ſyná obráźić. Po czem Pálámedes poznał/ że nie ſzalał.

Ná liśćie liczbá 190.

34 Złamáłeś wiárę/ etc.

Słowá te ſą Theſtowe do brátá Athreuſá z Akciuſowey trágediey wźięte. Bo ſie tám Thieſt ná Athreuſá vſkarża/że mu wiáry nie chowáł. Ale mu záśie Athreus odpowieda: że wiáry ſwey żadnemu zdraycy nie obowiezuie. O tych dwu bráćiey/miałeś wyżſzey.

Ná liśćie liczbá 192.



35 Ná znák zniewolenia/pod drzewce/ iákoby pod iárzmo/

Ten był obyczay/ gdy ſie iedno woyſko poddało drugiemu/ ná znák niewoli á ku wietſzey lekkośći/ſtroná przy ktorey zwyćieſtwo było/wetknawſzy dwie drzewce w źiemie/ trzećie ná wierzch przywiązawſzy/kazáli woyſku zwyćieżonemu pod ono/ iáko pod iárzmo/ podchodźić. Co iż ſie było ſtáło zá tego Weturiuſá á Poſthumiuſá/ radá druga Rzymſka lekkośći onep ćierpieć niechćiáłá/ále owſzem woynę znowu podnioſłá. A iż byli tylko ſámi ći dwáy pokoy vczynili / oni pokoiu trzymáć niechćieli. A żeby też Sámnitiánom w tem zrucániu pokoiu winni nie zoſtáli/tych dwu im/ Weturiuſá z Poſthumiuſem ktorzy pokoy bez woli ich ſtánowili/ wieźniámi wydáli.

Ná liśćie liczbá 193.

36 Niźli Kwintus Pompeius/ etc.

Kwintus Pompeius kilká lat przed Máncinuſem w Hiſzpánij od Celtiberow á Numántinow zwyćieżony był / pokoy z nimi vczynił bez woley y roſkazánia pánow rad. Dla czego iż im też miał być wydan/ proſił aby poſpolſtwo ná táki dekret nie przyzwaláło/ dawáiąc zá przyczynę ſłábe zdrowie ſwe.

Ná liśćie liczbá 194.

37 Okázuią to świętobliwe práwá /okázuią przymierzą/ etc.

Práwá v Rzymian były niektore, ktore zwano práwy świętobliwemi/ábo poświęconymi. Przećiwko tym ktokolwiek śmiał wyſtąpić/káżdego

źdego bogowi ktoremużkolwiek że wszytkim domem y máietnośćią ofiárowano. O tem pisał Pompeius/ Liuius też o poświeconych práwách pisze/ tám gdźie wspomina poruszánie pospolstwá przećiwko rádźie/ y záśie iednánie/ gdźie ládá z przyczyny rádá pospolstwu woyskie y práwá te świetobliwe postáwić muśiáłá. Liuium lib. 2. Dec. 1.

38 **Drugą winę nań kładł/ iákoby on syná/ etc.**

O syná mu winę dawał/ iákoby go on nędznie wychowywáć miał/ ná sprosną go robotę we wśi obrácał/ od miástá ná stronę wypchnał. O czem szerzey Liuium lib. 2. Dec. 1.

39 **Od łáńcuchá ktory tám z niego zerwał przezwiská dostał/**

Pisze tu Cicero/ że Titá Torkwátem zwano. A przeto masz wiedźieć/ że go Torkwátem dlá łáńcuchá zwano/ ktory był z zábitego Fráncuzá ná woynie zerwał bo łáńcuch po łáćinie Torques zową. O tem czytáć możesz Liuium Dec. 1. lib. 7. Ten Torkwatus ták mężny był/ iż sie ná to wszyscy zgadzáli/ iż w ktorem iedno on huffie był/ iuż huffiec on záwżdy wygráć miał. Syná swego potem śćiąć dał/ dla tego/ że bez iego roskazánia z nieprzyiaćielem/ ná imię Geuciusem Hetmánem Tuskuláńskim bitwę zwiodł/ choćia ten syn iego był bitwę wygrał/ y bitunek przyniosł. Tuskulanum było miásto we Włoszech.

Ná liśćie liczbá 195.

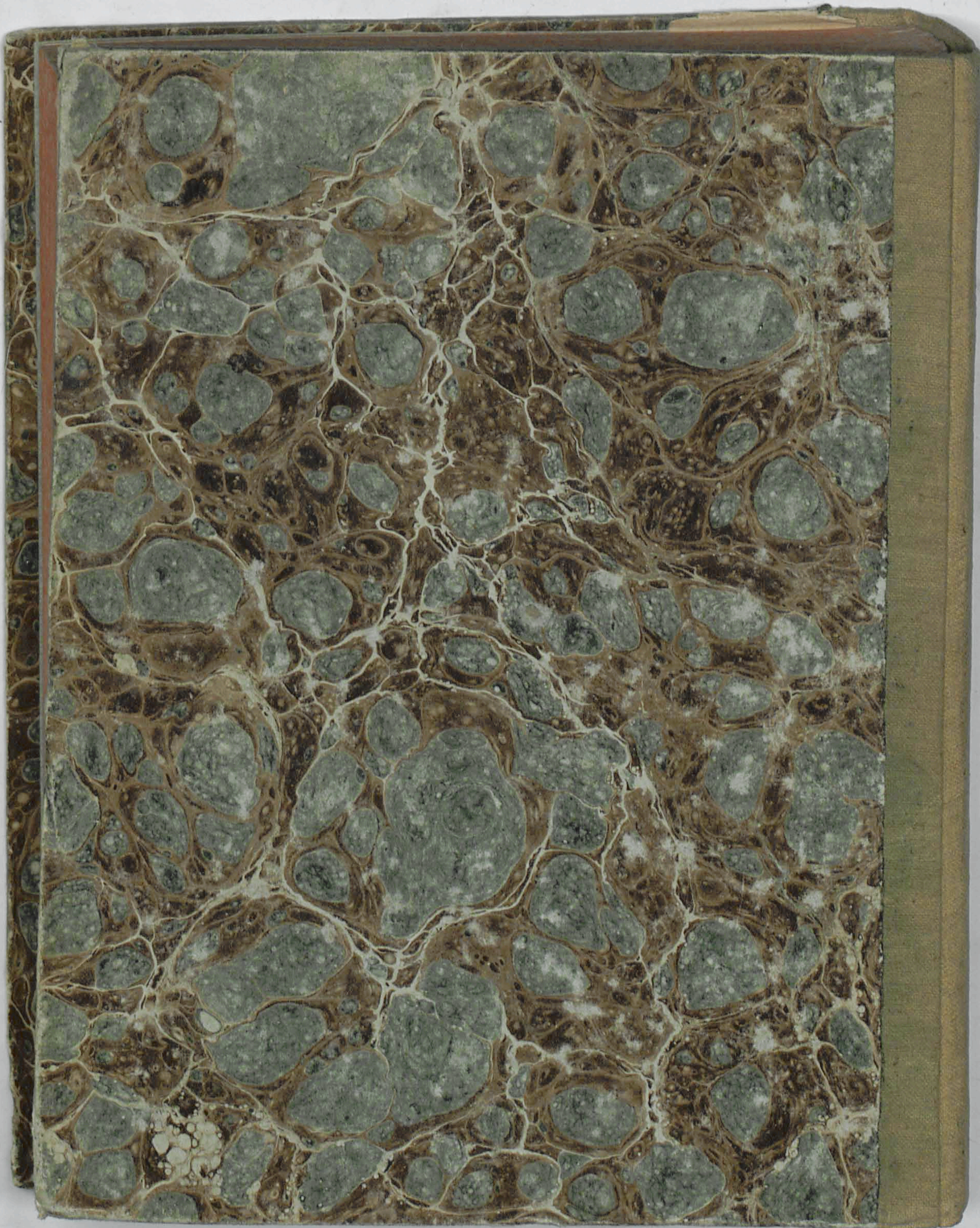
40 **Ale iż ie byli Páwel z Warronem nawyższa rádá/ etc.**

W tey bitwie srogiey ktora byłá pod Kánną/ Páwel ten iest zábit. Tá ośm tyśiecy ludźi/ Hánnibalowi sie byłá poddáłá/ oddawszy od śiebie konie wszytkie y broń: á uczyniłá to byłá w nádźieie odkupowánia/ ále ich to omyliło/ bo rádá ná okup przyzwolić niechćiáłá. O tey Kánnie. Plinius pisze w księgách 15. káp. 18.

Ná liśćie liczbá 196.

41 **Kálifoná z Dinomáchem strofowáć możemy/ etc.**

Ci dwáy Filozofowie Kálliphon á Dinomách/ chćieli drugie Filozofy/ ktorzy o cnotách dobrze uczyli/ z Epikurámi zgodźić/ y chćieli to mieć/ áby byłá ćielesna roskosz z cnotą złączona/ co być niemogło.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82